

25 sierpnia 2013 roku

Dr inż. Jan Pająk

"Strony Jana Pająk - [seismograph.pl.pdf](#)"

(tj. PDF broszurka z tekstem strony internetowej o nazwie [seismograph.pl.htm](#) i tytule
**"Zdalne wykrywanie nadchodzących trzęsień ziemi
z użyciem genialnego telepatycznego tzw. 'Sejsmografu Zhang Heng'a' ")**

Wellington, Nowa Zelandia, 2013 rok,

ISBN 978-1-877458-66-8.

Copyright © 2013 by dr inż. Jan Pająk.

Wszystkie prawa zastrzeżone. Całość ani też żadna z części niniejszej publikacji nie może zostać skopiowana, zreprodukowana, przesłana, lub upowszechniona w jakikolwiek sposób (np. komputerowy, elektroniczny, mechaniczny, fotograficzny, nagrania telewizyjnego, itp.) bez uprzedniego otrzymania wyrażonej na piśmie zgody autora lub zgody osoby legalnie upoważnionej do działania w imieniu autora. Od uzyskiwania takiej pisemnej zgody na kopiowanie tej publikacji zwolnieni są tylko ci którzy zechcą wykonać jedną jej kopię wyłącznie dla użytku własnego nastawionego na podnoszenie swojej wiedzy i dotrzymają warunków że wykonanej kopii nie użyją dla jakiegokolwiek działalności przynoszącej dochód czy zawodowej, a także że skopiowaniu poddadzą całą tą broszurkę - włącznie z jej stroną tytułową oraz wszystkimi rozdziałami, tablicami, ilustracjami, itp.

Data najnowszej aktualizacji strony internetowej prezentowanej niniejszą broszurką podana jest powyżej w górnym lewym rogu. (W przypadku dostępu do kilku egzemplarzy tej broszurki rekomendowane jest czytanie egzemplarza o najnowszej dacie aktualizacji!)

Niniejsza broszurka PDF zawiera tekst wskazywanej w jej tytule strony internetowej pióra dra inż. Jana Pająk. Z kolei owe strony są formą szybkiego raportowania czytelnikom wyników badań naukowych uzyskanych przez autora tej broszurki. Ich autor jest świadomy, że badania te i ich wyniki mają unikalny charakter, jako że wcześniej nikt w całym świecie NIE podejmował badań objętych zaprezentowaną tu broszurką. Dlatego idee które broszurka ta prezentuje stanowią intelektualną własność autora tej broszurki. Wszystkie opublikowane tu idee, teorie, wynalazki, rozwiązania, wyjaśnienia, opisy, itp., posiadające wartość dowodową lub dokumentacyjną, są opublikowane tutaj zgodnie ze standardami i wymogami przyjętymi dla publikacji (raportów) naukowych. Szczególna uwaga autora skupiona była przy tym na wymogu odtwarzalności i najpełniejszego udokumentowania źródeł, t.j. aby każdy naukowiec czy hobbysta pragnący zweryfikować lub pogłębić badania autora był w stanie dotrzeć do ich źródeł (jeśli nie noszą one poufnego charakteru), powtórzyć ich przebieg, oraz dojść do tych samych lub podobnych co autor wyników.

Niniejsza broszurka jest kolejną z całego szeregu podobnych do niej broszurek w bezpiecznym formacie PDF, gratisowo oferowanych zainteresowanym czytelnikom za pośrednictwem totaliztycznej strony o nazwie [tekst 11.htm](#) - która upowszechnia PDF wersje najważniejszych i najbardziej poczytnych stron autora. Tematyka tej broszurki jest reprezentowana w najnowszej [monografii \[1/5\]](#) o następujących danych bibliograficznych:

Pająk J.: "Zaawansowane urządzenia magnetyczne", Monografia, 5 wydanie,
Wellington, Nowa Zelandia, 2007 rok, w 18 tomach, ISBN 978-1-877458-01-9

Dane kontaktowe autora, ważne w 2013 roku - tj. w przygotowania tej broszurki:

[Dr inż. Jan Pająk](#)

P.O. Box 33250, Petone 5046, NEW ZEALAND

Email: janpajak@gmail.com

Czy jest to możliwe, że instytucja oficjalnej nauki ziemskiej faktycznie zaczęła już służyć dokładnej odwrotności tego do czynienia czego oryginalnie została powołana, tj. zaczęła służyć szerzeniu kłamstw, wyhamowywaniu postępu, uniemożliwianiu poznawania, blokowaniu dalszego rozwoju ludzkości, itp.? Innymi słowy, czy jest to możliwe, że instytucja oficjalnej nauki ludzkiej osiągnęła już ów zwrotny punkt w swoim "cyklu życiowym" od którego zaczyna się jej upadek - tj. punkt równie zwrotny jakim np. dla religii chrześcijańskiej było uformowanie "inkwizycji" i palenie na stosie każdego kto próbował myśleć inaczej niż było to zgodne z oficjalnymi doktrynami kościoła? Okazuje się, że **TAK**. Jednym zaś z dowodów na ów początek upadku nauki jest urządzenie opisane na niniejszej stronie. Urządzenie to znane jest obecnie pod nazwą "[Sejsmograf Zhang Henga](#)" - ponieważ około 2000 lat temu skonstruował je chiński geniusz o tym właśnie nazwisku. Faktycznie jednak wcale NIE jest ono "sejsmografem", bowiem sejsmograf wykrywa trzęsienie ziemi dopiero kiedy zostaje przez NIE potrząśnięty. Tymczasem historyczne dane informują, że

owo urządzenie Zhang Henga zdalnie wykrywało już trzęsienia ziemi kiedy te oddalone były o około 500 kilometrów od owego aparatu. Urządzenie to wykorzystuje bowiem w swym działaniu fale zaburzeń telepatycznych, które gotujące się trzęsienie ziemi rozsyła we wszystkich kierunkach. To właśnie z powodu użycia telepatii w swej zasadzie działania, jego twórca nazwał je "houfeng didongy yi" - co oznacza "instrument dla śledzenia przepływu fluidu i poruszeń ziemi". Niestety, fakt wykorzystania w nim fal telepatycznych jest używany przez dzisiejszych naukowców jako doskonała wymówka aby NIE badać ani NIE budować tego urządzenia. Wszakże "telepatia" jest dla dzisiejszych naukowców tym czym "herezja" była dla średniowiecznej inkwizycji. Niemniej owa "telepatia" jest tylko "wymówką". Faktyczną przyczyną, dla której dzisiejsza nauka NIE bada i NIE wdraża ani opisywanego tu urządzenia, ani też nie bada i nie wdraża dobrze już poznanych metod zapobiegania trzęsieniom ziemi bazujących na tzw. "moralności", jest jej "zachłanność" wyjaśniona dokładniej w punkcie #R1 odrębnej strony o nazwie quake.pl.htm.

(Rekomenduję aby później zaglądnąć do tamtego punktu #R1, bowiem jest on jakby kontynuacją niniejszej strony.) Okazuje się bowiem, że wielu "luminarzy nauki" odnosi znaczące korzyści finansowe z faktu, że oficjalnie ludzkość ciągle NIE zna efektywnej metody wykrywania gotujących się trzęsień ziemi. Osoby owe cichcem więc sabotują wszelkie badania które mogłyby doprowadzić do wypracowania takiej metody. Warto więc przeczytać niniejszą stronę choćby tylko po to aby się przekonać jak wspaniałe są możliwości i działanie starożytnego urządzenia telepatycznego do zdalnego wykrywania nadchodzących trzęsień ziemi, podjęcia badań którego docydenci dzisiejszej nauki odmawiają z powodu zwykłej ludzkiej małostkowości i chciwości.

Czytanie niniejszej strony najlepiej rozpocząć od jej punktu #E1, a jeszcze lepiej od jej punktu #E3. Tam bowiem zaczynają się opisy "Sejsmografu Zhang Henga". Dopiero kiedy poznamy co ów instrument jest w stanie dokonywać oraz jak jest on skonstruowany i jak działa, warto powrócić do wybiórczego czytania innych części tej strony. Jak się bowiem okazuje, rozpoczęcie czytania od

tych innych części, niestety zaciemnia nieco to co najważniejsze na niniejszej stronie. Te inne części ciągle pozostają więc na tej stronie głównie z powodów czysto historycznych. Wszakże początkowo były one tu stopniowo dobudowywane najpierw aby naświetlić potrzebę i wagę podjęcie badań i budowy omawianego tu instrumentu, potem zaś aby też raportować o wynikach ignorowanych uprzednio badań związanych z tym instrumentem. W grudniu 2011 roku te inne części zostały jednak wydzielone i uporządkowane w formę zupełnie odrębnej strony o nazwie quake.pl.htm. Tutaj zaś pozostały tylko ponieważ sporo innych totalizacyjnych stron ciągle odsyła do nich czytelnika. Jednak faktycznie to ich treść znacznie lepiej już poznawać z owej strony quake.pl.htm - ponieważ tam została ona bardziej uporządkowana i dodatkowo pouzupełniana. Na owej stronie zawarte też są punkty #R1 do #R7 - których poznanie rekomendowałbym aby zacząć się orientować "co naprawdę jest grane" w kręgach "luminarzy nauki" odpowiedzialnych za badania trzęsień ziemi. Na niniejszej więc stronie najważniejsza prezentacja to ów

"Sejsmograf Zhang Henga" - do którego poznania począwszy od punktu #E1, lub punktu #E3, proponuję przejść zaraz po przeczytaniu tego "wprowadzenia".

Część #A: Informacje wprowadzające tej strony:

#A1. Cele tej strony:

Każdego roku trzęsienia ziemi powodują śmierć setek, a niekiedy nawet i tysiący ludzi. Tymczasem od około dwóch tysięcy lat znane jest telepatyczne urządzenie które pozwala wykryć na dużą odległość moment nadchodzenia niszczycielskiego trzęsienia ziemi i ostrzec o nim ludzi z wystarczającym wyprzedzeniem czasowym aby ci zdołali uchronić siebie i swoje mienie. Urządzenie to już zbudowano i wypróbowa w praktyce - wiadomo więc że z całą pewnością działa. Dlatego tylko z powodu rodzaju hipokryzji, uporu i małostkowych interesów dzisiejszych naukowców nie jest ono obecnie odbudowane aby mogło ocalać życie i mienie tych tysięcy ludzi. Stąd głównym celem niniejszej strony jest uświadomienie, że takie urządzenie do zdalnego wykrywania nadchodzących trzęsień ziemi już od dawna istnieje, wyjaśnienie jak ono działa, oraz opisanie jak można je zbudować.

Strona ta ma także dodatkowe cele. Jednym z nich jest uświadomienie, że tylko "w świecie bez Boga" kataklizmy uderzałyby w niewinnych, zaś ich faktyczne przyczyny leżałyby w działalności i zachowaniach ludzi żyjących w dalekich krajach - tak że poszkodowani sami NIE mieliby możliwości aby im zapobiegać. Natomiast **w świecie rządzonym przez Boga, trzęsienia ziemi i wszelkie inne kataklizmy są "karami" które Bóg wymierza tylko tym ludziom którzy uprzednio na nie sobie zasłużyli poprzez długotrwałe praktykowanie wysoce niemoralnej [filozofii pasożytnictwa](#) jaka uniemożliwia życie zgodne z wymaganiami Boga.** Stąd jednym z celów tej strony jest naukowe udokumentowanie że w naszym świecie rządzonym przez Boga, każdy uderzony przez kataklizm sam sobie zasłużył na karę. Strona ta dokumentuje również, że zrozumienie owego faktu jest wysoce korzystne dla ludzi - co także podkreśla punkt #B3 strony [landslips_pl.htm](#) oraz punkt #F1 ze strony [totalizm_pl.htm](#). Wszakże dzięki zrozumieniu "co" i "jak" jest karane przez Boga, każdy może teraz efektywnie bronić się przed kataklizmami poprzez podjęcie postępowań zapobiegawczych zgodnych z metodami działania Boga - po szczegóły patrz punkt #C5.1 tej strony. Jeszcze innym celem tej strony jest udokumentowanie,

że sporo ludzi "religijnych" także wpada w szpony owej wysoce niemoralnej [filozofii pasożytnictwa](#) której praktykowanie jest karane przez Boga zesłaniem kataklizmu - dlatego sam fakt czyjeś "religijności" wcale NIE chroni nikogo przed kataklizmem, tak samo jak sam fakt czyjegoś wyznawania "ateizmu" wcale NIE zagraża nadejściem kataklizmu. Dlatego strona ta dokumentuje także typowo przeaczaną prawdę iż "**moralności**" NIE wolno mylić z "religijnością", a stąd że fakt czy ktoś będzie dotknięty następstwami kataklizmu, czy też będzie od następstw kataklizmu uchroniony, zależy wyłącznie od tego "jak moralne jest życie które prowadzi" oraz "jak aktywnie ktoś ten popiera moralność, prawdę, sprawiedliwość, pokój, miłość, itp.". Najlepiej ów fakt jest wyrażony słowami z bibilijnej "Księgi Ezechiela" wersety 33:18-19, cytuję: *"Jeśli odstąpi sprawiedliwy od sprawiedliwości swojej i popełniać będzie zbrodnie, to ma za to umrzeć. Jeśli odstąpi występny od swego występku i postępować będzie według prawa i sprawiedliwości, to ma za to zostać przy życiu."* (Odnotuj, że ta ogromnie istotna zasada postępowania Boga jest dodatkowo wyjaśniona nieco szerzej w tej samej "Księdze Ezechiela", wersety 18:20-28.)

#A2. Co mnie zainspirowało do napisania tej strony:

Nasza planeta nieustannie nękana jest morderczymi trzęsieniami Ziemi. W drugi dzień Świąta Bożego Narodzenia z dnia 26 grudnia 2003 roku tragiczne trzęsienie ziemi w mieście Bam z Iranu odebrało życie ponad 30 000 ludziom. Również w ten sam drugi dzień świąt, tyle że w dniu 26 grudnia 2004 roku, potężne trzęsienie ziemi i fale tsunami z Oceanu Indyjskiego odebrały życie około 300 000 ludziom. Wszystkie owe mordercze przypadki przypominają nam jak istotną dla ludzkości jest zdolność do rozpracowania na Ziemi zasady działania, metody, oraz instrumentu, które byłyby zdolne do zdalnego wykrycia nadchodzących trzęsień ziemi wystarczająco wcześniej **zanim** zdołają one uderzyć. W chwili obecnej ludzkość **nie posiada** takiego działającego urządzenia. Niemniej, zaskakująco, już od 132 roku AD ludziom znana jest sprawdzona w działaniu zasada działania i efektywna metoda zdalnego wykrywania nadchodzących trzęsień ziemi (znaczy jest ona znana już od niemal 2000 lat). Tyle, że zasada ta obecnie jest celowo ignorowana przez dzisiejszą "**ateistyczną naukę ortodoksyjną**" czyli przez dotychczasową oficjalną naukę ziemską - tak jak nauka ta zdefiniowana została w punkcie #A2.6 strony o nazwie [totalizm.pl.htm](#) oraz w punkcie #C1 strony o nazwie [telekinetyka.htm](#). Nikt oficjalnie zasady tej nie chce jej badać. Nikt też oficjalnie nie chce budować bazującego na niej instrumentu alarmowego. Sarkastycznie, powodem tego celowego ignorowania cudownego instrumentu jest fakt, że jego zasada działania wykracza poza horyzonty filozoficzne dzisiejszej nauki. Bazuje ona wszakże na przechwytywaniu i dekodowaniu "fal telepatycznych" (przez starożytnych Chińczyków zwanych "chi"), których istnienia owa "ateistyczna nauka ortodoksyjna" ciągle nie chce oficjalnie uznać. Ponadto

owa zasada działania jest bolesnym przypomnieniem niedoskonałości i podrzędności dzisiejszej "ateistycznej nauki ortodoksyjnej", która w 21-wszym wieku ciągle jest niezdolna do zrozumienia zjawisk jakie stoją poza zasadą działania urządzenia technicznego zbudowanego niemal 2000 lat temu. To dlatego **jednym z najpilniejszych zadań dzisiejszych społeczeństw jest "złamanie monopolu na wiedzę" dotychczasowej "ateistycznej nauki ortodoksyjnej" oraz stworzenie dla niej efektywnej "konkurencji", poprzez oficjalne ustanowienie zupełnie nowej "nauki totalizycznej" która będzie badała rzeczywistość z przeciwstawnego niż dotychczas podejścia zwanego "a priori" dla którego naukowych i filozoficznych fundamentów dostarczają Koncept Dipolarnej Grawitacji oraz filozofia totalizmu**. Wszakże przez tak długo aż dotychczasowa nauka zacznie mieć oficjalną konkurencję która będzie "patrzyła jej na ręce", nauka ta nie pozbedzie się dotychczas przez nią praktykowanej wysoce niemoralnej kultury leniwego myślenia, niezweryfikowanych przez nikogo twierdzeń które szybko okazują się zupełnie nieprawdziwe, unikania definitywnych odpowiedzi i brania odpowiedzialności za to co naukowcy twierdzą, "naciągania" wyników badań do interesów tych co najlepiej płacą, ukrywania prawdy, itd., itp. Narazie bowiem nauka i naukowcy czasami oficjalnie rozgłaszają kardynalne bzdury tylko ponieważ brak jest innej autorytatywnej instytucji, w rodzaju właśnie konkurencyjnej "nauki totalizycznej" - która mogłaby bzdury te ujawnić społeczeństwu i skorygować.

W chwili obecnej ludzkość opanowała technicznie jedynie metodę wykrywania trzęsień ziemi **po fakcie** czyli po tym jak one już uderzą. Powodem jest, że narazie w użyciu znajdują się jedynie sejsmografy inercyjne. Ich cechą zaś jest, że muszą one być "wstrząśnięte" przez dane trzęsienie ziemi aby mogły je zarejestrować. Jednak owa zasada działania i instrument, które znane były ludziom już w starożytności, są znacznie bardziej doskonałe od dzisiejszych sejsmografów. Umożliwiały one bowiem zdalne wykrywanie trzęsień ziemi jakie dopiero są w stadium przygotowywania się. Jednocześnie zaś owo oficjalne ignorowanie tej zasady i instrumentu przez dzisiejszą naukę ziemską wcale nie pomniejsza ich użyteczności, ani nie unieważnia historycznie potwierdzonych ich sukcesów. Dlatego niniejsza strona internetowa przyjmuje na siebie zaszczytne zadanie przypomnienia wszystkim o tej celowo dyskryminowanej przez naukę zasadzie i instrumencie. Wszakże owa zasada i instrument są już sprawdzone w działaniu. Z ich użyciem starożytni Chińczycy byli w stanie wykryć nadchodzące trzęsienia ziemi na długo zanim te do nich dotarły. Niezwykle urządzenie techniczne skonstruowane dla omawianej tutaj zasady działania nazywane wtedy było **houfeng didongy yi**. Owa nazwa w języku Chińskim oznacza "**instrument dla śledzenia przepływu fluidu i poruszeń ziemi**". (Odnótuj, że słowo "fluid" zostało tutaj użyte w jego rozumieniu z hydromechaniki. Oznacza ono wszystkie substancje znajdujące się w stanie innym niż stały.) Obecnie jednak urządzenie to jest znane na Ziemi pod odmienną i raczej wysoce mylącą nazwą "**Zhang Heng seismograph**".

Faktycznie to **każde trzęsienie ziemi "obwieszcza" swoje nadejście** przez spory okres czasu przed tym zanim uderzy. Jest powszechną wiedzą, że owe "obwieszczanie" jest pochwytywane i rozumiane przez wiele zwierząt które dostają ataku paniki w jakiś czas zanim potężne trzęsienie ziemi ma uderzyć.

Również niektórzy ludzie którzy odznaczają się tzw. "zdolnościami psychicznymi" są w stanie usłyszeć nadchodzące trzęsienie ziemi. Ponadto urządzenie techniczne opisywane na niniejszej stronie internetowej było w stanie "usłyszeć" i "zrozumieć" owe "obwieszczenia" nadchodzących trzęsień ziemi. Dlatego było ono w stanie nawet wskazać ile czasu pozostało zanim dane trzęsienie ziemi miało uderzyć. Niefortunnie dla nas, tamto urządzenie zbudowane zostało tylko jednorazowo około 2000 lat temu. Potem zaś zostało ono zapomniane. Stąd dzisiaj ciągle ono oczekuje na kogoś kto zrekonstruuje je z użyciem nowoczesnej techniki. Pechowo jednak, od czasu kiedy ta strona została opublikowana w marcu 2003 roku, moje nieustanne wysiłki aby znaleźć instytucję badawczą która by mi dopomogła zbudować owo cudowne urządzenie, jak narazie pozostały bezowocne. Wygląda na to, że nasze dzisiejsze instytucje naukowe w sposób zamierzony unikają zainwestowania w badania i technikę która byłaby w stanie wyczuć ostrzeżenia zawarte w owych telepatycznych "obwieszczeniach" nadchodzących trzęsień ziemi.

W punkcie #H4 pod koniec niniejszej strony internetowej zostanie wyjaśnione, że podobnie jak trzęsienie ziemi również i **tornado** wysyłają w przestrzeń sygnał telepatyczny obwieszczający ich nadejście. Sygnał ten także może zostać pochwycony i zrozumiany przez urządzenie będące nieco zmodyfikowaną wersją instrumentu opisanego na tej stronie internetowej. Dlatego zasada działania i instrument "houfeng didongy yi", które wyjaśnione są na tej stronie, nadają się do zdalnego wykrywania zarówno nadchodzących trzęsień ziemi, jak i nadlatujących morderczych tornad, a nawet huraganów.

Niniejsza strona internetowa pokazuje liczne fotografie dzisiejszych replik "houfeng didongy yi". Należy tutaj jednak wyraźnie podkreślić, że **żadna z pokazanych tutaj replik nigdy nie zadziałała**. Wszystkie one są jedynie replikami które kopiują zewnątrzyny wygląd i niektóre podzespoły tego instrumentu, NIE są jednak zdolne zadziałać tak jak ów instrument oryginalnie działał. Faktycznie też, **dotychczas nikt nie zdołał zbudować repliki tego instrumentu która by zadziałała tak jak powinna** - na przekór że ludzkość tak chętnie się swoim dzisiejszym poziomem techniki. Powodem ich niezdolności do zadziałania jest, że **wszystkie dotychczasowe repliki "houfeng didongy yi" budowane były dla błędnej zasady działania**. Zakładały one bowiem, że instrument ten oryginalnie działał na zasadzie inercji - czyli tak jak czynią to dzisiejsze sejsmografy. Tymczasem faktycznie działa on na zasadzie "analogowego przetwarzania sygnału przenoszonego przez fale telepatyczne". Dopiero niniejsza strona po raz pierwszy ujawnia jaka była prawdziwa zasada działania tego cudownego urządzenia.

#A3. Pokrewna strona o nazwie day26.pl.htm omawia tematykę tzw. "tsunami" które są indukowane

opisywanymi tutaj trzęsieniami ziemi:

Tych z czytelników, których zainteresowała treść niniejszej strony, zapraszam również do przeglądu pokrewnej strony o nazwie [day26_pl.htm](#). Tamta pokrewna strona omawia tematykę tzw. "tsunami" które jak wiemy za pomocą łańcucha przyczynowo-skutkowego fizycznie są zaindukowane przez trzęsienia ziemi. Z tego powodu tamta strona [day26_pl.htm](#) poszerza oraz dodatkowo naświetla z odmiennej perspektywy, wiele tematów omawianych również na niniejszej stronie.

Część #B: Dlaczego mordercze trzęsienia ziemi, oraz inne katastrofy, są nieszczęściami tylko z ludzkiego punktu widzenia:

Dalsze rozwijanie niniejszej "części #B" - bazujące na empirycznych badaniach mechanizmów działania moralności, w dniu 23 grudnia 2011 roku zostało przeniesione do punktów #F1 do #N2 z odrębnej strony o nazwie [quake_pl.htm](#). Tamta strona [quake_pl.htm](#) jest bowiem w całości poświęcona właśnie omawianiu "totaliztycznych metod zapobiegania trzęsieniom ziemi i innym kataklizmom" (tj. metod obrony i zapobiegania wypracowanych dzięki "a priori" podejściu do eksperymentalnych badań zgodnych z zasadami nowej tzw. "nauki totaliztycznej", a zapobiegających trzęsieniom ziemi i innym kataklizmom poprzez wykorzystanie naszej znajomości zasad działania mechanizmów moralnych). Stąd niniejsza wersja tej "części #B" zawiera tylko prezentację stanu wiedzy osiągniętego w tym temacie do dnia 23 grudnia 2011 roku.

#B0. Jeśli pozna się metody działania Boga, wówczas wie się "za co" i "jak" Bóg nas potraktuje jeśli postępujemy niemoralnie - ta zaś wiedza jest wstępnym warunkiem efektywnej obrony przed trzęsieniami ziemi i innymi kataklizmami:

"Mordercze trzęsienia ziemi" należą do kategorii "klęsk żywiołowych" które

spełniają definicję "kar boskich" dotyczących całej społeczności. Wszakże oprócz uśmiercania i niszczenia, nie służą one żadnemu znaczącemu celowi pierwotnemu. (Tymczasem większość zjawisk które NIE podlegają definicji "kar boskich" typowo służy wielu istotnym celom pierwotnym naraz - np. rozważ wiatr, który np. zapyla, rozsiewa nasiona, przenosi chmury i deszcze, itp.) Aczkolwiek oficjalna nauka bada "trzęsienia ziemi", ja nigdy nie natknąłem się na jakiegokolwiek oficjalne naukowe badania "**kar boskich**". Sytuacja więc z badaniem "trzęsień ziemi" a jednocześnie unikaniem badań "kar boskich", jest więc powtórzeniem podobnej sytuacji z dzisiejszą medycyną ortodoksyjną - która nastawia się na "leczenie symptomów" jednak jak może tak unika "leczenia chorób". (To właśnie dlatego w społeczeństwie upowszechnia się coraz silniejsza opinia, że medycy celowo unikają "leczenia chorób", bowiem zdrowi ludzie byliby "złymi klientami" w kwitnącym dziś businessie ortodoksyjnej medycyny - patrz punkt #G2 na totalizycznej stronie [healing.pl.htm](#).) Ja jednak wierzę, że powodem braku oficjalnych badań "kar boskich" jest strach dzisiejszych naukowców przed zostaniem symbolicznie "spalonym na stosie" przez "naukową neo-inkwizycję" obecnego okresu "neo-średniowiecza". (Działalność owej "naukowej neo-inkwizycji" operującej w dzisiejszym okresie "neo-średniowiecza" wyjaśniam w punkcie #17 totalizycznej strony [tapanui.pl.htm](#).) Jestem też gotów się założyć, że czytelnicy również o takich oficjalnych badaniach "kar boskich" nigdy nie słyszeli. A szkoda. Wszakże na temat tego czego nasza cywilizacja naukowo NIE bada, ludzie nie mają też najmniejszego pojęcia. Szczególnie zaś to dotyczy "kar boskich" wymierzanych całym dużym społecznościom (czyli "intelektom grupowym" - jak takie całe społeczności nazywa [filozofia totalizmu](#)). Wszakże np. religie ograniczają swoje zainteresowania głównie do indywidualnych ludzi, nie wskazują więc zasad unikania "kar boskich" przez większe społeczności. Tymczasem w punktach #B2 do #B4.4 na stronie o nazwie [mozajski.htm](#) dosyć niepodważalnie zostało udokumentowane na powszechnie sprawdzalnym materiale dowodowym, że "moralność" całych społeczności i wymierzone im "kary", są zarządzane i serwowane przez [Boga](#) w odmienny sposób niż moralność i kary indywidualnych ludzi. Innymi słowy, w sprawach "kar boskich" wymierzanych całym społecznościom, nasza cywilizacja preferuje pozostawanie w ciemności, niewiedzy i w równej "ślepcie", jak pozostaje ona w sprawach [UFO](#). A wszystko to na przekór że np. chrześcijaństwo oficjalnie praktykujemy już od ponad 2000 lat, oraz że okresowe sprawdzenia stanu wiary regularnie potwierdzają iż aż około 90% ludzi ciągle w głębi ducha wierzy iż Bóg jednak istnieje - nawet jeśli otwarcie nie praktykują oni żadnej religii (po źródło tej danej patrz punkt #D1 na totalizycznej stronie [ufo.pl.htm](#)). Wiadomo zaś że "bez pracy nie ma kołaczy" - w tym zaś przypadku "bez badań naukowych nie ma rzetelnej wiedzy". A w sprawach "kar boskich" dobrze byłoby posiadać jednak nieco nowoczesnej i rzetelnej wiedzy w rodzaju "co dokładnie" jest karalne, oraz "w jaki sposób" Bóg faktycznie wymierza kary większym społecznościom. Wszakże wiedząc prawdę na ten temat, zamiast dotychczasowego ślepego "dopraszania się o kary", poszczególne społeczności mogłyby zacząć świadomie kar tych unikać. A o fakcie że Bóg karze wybrane społeczności, nie ma już najmniejszej wątpliwości. Wszakże Bóg wyraźnie "obiecuje" nam to karanie w aż kilku miejscach [Biblii](#) (np. rozważ Wielki Potop, czy losy Sodomy i Gomory dyskutowane w punkcie #B5

poniżej). Na dodatek, co jakiś czas nam to karanie ilustruje - jako przykład rozważ trzęsienie ziemi z Haiti opisane w punkcie #C3 tej strony. Porzucmy więc na krótką chwilę ową modną ostatnio "dwulicowość", że na przekór iż zdecydowana większość ludzi w głębi ducha wierzy jednak w istnienie Boga, ciągle oficjalnie, otwarcie, rzetelnie i naukowo jakoby NIE wypada badać niczego na temat tegoż Boga. Zdobądźmy się wreszcie na odwagę aby logicznie, obiektywnie, oraz rzeczowo przeanalizować sprawę "kar boskich" wymierzanych większym społecznościom - tak jak zaleca nam to dzisiejszy sposób użycia metod i narzędzi nowoczesnej nauki.

#B1. Analizy pytań "dlaczego" ujawniają że nawet katastrofy i nieszczęścia są uzasadnione i też przynoszą korzyści, zaś będąc takimi najwyraźniej są one wywoływane celowo:

Wszyscy znamy przysłowie "**nie ma takiego złego, co by na dobre nie wyszło**". Uczy nas ono, że wszystko to co my ludzie uważamy za "zło", faktycznie ma również i dobre następstwa. Przykładowo, każde zabójcze **trzęsienie ziemi** nie tylko zabija masy ludzi, ale także unicestwia dawne układy społeczne i instytucje które podtrzymywały zastój i korupcję, eliminuje stare, zagrzybiałe i niezdrowe budynki w których bez niego ludzie zmuszeni byliby mieszkać, stwarza okazję ludziom wierzącym w Boga aby mogli wykazać moc swojej wiary np. poprzez oddanie z jakim udzielają pomocy ofiarom, itd., itp. Podobnie każda **wojna** nie tylko że przetrzebia kraje, ale także zmusza ludzi do nowego sposobu myślenia i działania, eliminuje i odsuwa od rządów **Pasożytniczych** ludzi i zwyrodniałe instytucje które w przeciwnym przypadku utrzymywałyby zastój i wsteczność, przypomina narodom wartość moralnego działania, pokoju i negocjacji, itd., itp. Z kolei np. **komary** nie tylko rozprzestrzeniają kilka morderczych chorób, ale także motywują postęp poprzez mobilizowanie ludzi do poszukiwań sposobów na jakie daje się ich pozbyć, wskazują ludziom te obszary na Ziemi w których już zapanowała niszczycielska filozofia zwana **Pasożytnictwem** - która odbiera ludziom motywację, inicjatywę i zdolność do działania (a stąd której upowszechnienie objawia się m.in. wysokim "zarobaczeniem" danej społeczności), oraz służą też kilku innym celom. Nawet **ból i cierpienia** też służą aż kilku pożytecznym celom - tak jak stara się to wyjaśnić strona o nazwie **god istnieje.htm**. Innymi słowy, katastrofy i nieszczęścia są takimi tylko z punktu widzenia ludzi. Natomiast z globalnego punktu widzenia **Boga** są one głównie kolejnym z owych licznych narzędzi które pozwalają Bogu przywrócić balans i **totalizacyjne zasady postępowania** wszędzie tam gdzie te zostały już zarzucone.

Dzisiejsza ateistyczna nauka przyzwyczajają nas do myśli, że katastrofy i

nieszczęścia są wyłącznie "złe". Poprzez zaś takie myślenie, dotychczasowa nauka odbiera nam motywację do poszukiwania odpowiedzi na owe pytania "dlaczego", a stąd także i do odnotowywania owych pozytywnych następstw wszelkich katastrof i nieszczęść. Z kolei bez poznania owych pozytywnych następstw nasza cywilizacja NIE potrafi dostrzec "dlaczego" Bóg sprowadza na ludzi wszelkie katastrofy i nieszczęścia. **Nie znając zaś odpowiedzi "dlaczego", nasza cywilizacja NIE uświadamia sobie istnienia bardzo prostych sposobów na które można zapobiec kataklizmom, ani NIE jest w stanie wypracować efektywnych metod obrony przed kataklizmami** - w rodzaju sposobów i metod które ja opisuję w punktach #B6 i #C5.1 niniejszej strony, a także w punktach #A2.3 i #A2.2 odrębnej strony o nazwie [totalizm_pl.htm](#). (Sposoby te i metody bazują na ochotniczym praktykowaniu w naszym życiu moralnej, pokojowej i postępowej [filozofii totalizmu](#) - która całkowicie eliminuje u Boga potrzebę sprowadzania na ludzi katastrof aby zmusić ich do wdrożenia w swym życiu tej właśnie filozofii.)

Ateizm nie opanował jeszcze całego świata. Istnieją więc np. osoby takie jak ja, które wiedzą z całą pewnością że Bóg istnieje - ponieważ przykładowo poznały one dowody naukowe na istnienie Boga (w rodzaju dowodów opisanych na totaliztycznej stronie internetowej o nazwie "[god_proof_pl.htm](#)"). Takie osoby świadome istnienia Boga zapewne czasami zadają jednak sobie owe pytania "dlaczego". Niestety, nie znając wysoce efektywnej **teorii wszystkiego** zwanej "[Konceptem Dipolarnej Grawitacji](#)" - która dostarcza nam klucza do naukowego poznania Boga, typowo nie znajdują oni poprawnej odpowiedzi na te pytania "dlaczego". Dlatego w niniejszej części tej strony postaram się wspólnie z czytelnikiem odpowiedź tą znaleźć - bazując właśnie na owym Koncepte Dipolarnej Grawitacji. Zanim jednak przystąpię do jej poszukiwania, chciałbym tutaj przypomnieć że utrzymuje ona swą wagę dla całego szeregu tego typu pytań, których omawianie rozciągnięte zostało aż na kilka totaliztycznych stron internetowych. Przynotujmy więc tutaj przykłady owych pytań typu "dlaczego" - odpowiedzi na które są udzielone w niniejszej części tej strony. "Dlaczego Bóg trapi ludność biednych krajów morderczymi trzęsieniami ziemi" - w rodzaju trzęsienia z Haiti opisanego poniżej w punkcie #C3 tej strony. "Dlaczego Bóg sprowadza na ludzi katastroficzne fale tsunami" - w rodzaju tych opisanych na odrębnej totaliztycznej stronie o nazwie "[day26_pl.htm](#)". "Dlaczego Bóg wyniszcza ludność niektórych obszarów niszczycielskimi tornadami" - w rodzaju tornad opisanych na odrębnej totaliztycznej stronie o nazwie "[tornado_pl.htm](#)". "Dlaczego Bóg wyniszcza ludność niektórych obszarów niszczycielskimi huraganami" - w rodzaju tych opisanych na odrębnej totaliztycznej stronie o nazwie "[katrina_pl.htm](#)". "Dlaczego Bóg zmiata z powierzchni ziemi całe osiedla zabójczymi lawinami ziemi i błota" - w rodzaju tych opisanych na odrębnej totaliztycznej stronie o nazwie "[landslips_pl.htm](#)". "Dlaczego Bóg zsyła na wiele krajów zabójcze choroby" - w rodzaju tych opisanych na totaliztycznej stronie o nazwie "[plague_pl.htm](#)". Itd., itp.

Dla ludzi którzy nabyli już naukowej pewności że Bóg istnieje oraz poznali metody działania Boga, nie ulega najmniejszej wątpliwości że wszystkie te katastrofy są faktycznie "karami" zsyłanymi ludzkości przez Boga. Wszakże wszechmocny Bóg rozciąga absolutną kontrolę nad całym naszym światem fizycznym. Nic w całym wszechświecie NIE dzieje się bez Jego zgody i działania.

Katastrofy NIE mogłyby się więc przytrafić bez wiedzy i udziału Boga. Ponadto, dla tych co uważnie badają owe katastrofy, Bóg zawsze pozostawia w nich kilka drobnych szczegółów, które dyskretnie mają im potwierdzić że katastrofy te faktycznie wywodzą się właśnie od Boga (np. niedotknięte kataklizmem kościoły stojące w samym centrum zniszczeń - tak jak to wyjaśnia 2 z punktu #B2 poniżej). Dlatego zanim na tej stronie udzielona będzie zapytującym odpowiedź na owe pytania z grupy "dlaczego Bóg zsyła katastrofy na ludzi", najpierw przejrzymy w następnym punkcie kilka przykładów takich dyskretnych informacji wpisywanych przez Boga w typowe trzęsienia ziemi. Wszakże owe informacje potwierdzają konkluzywnie, że każde duże i mordercze trzęsienie ziemi faktycznie jest wywoływane przez Boga. Ponadto przykłady te wskazują ów prosty sposób (opisany poniżej w punkcie #B6) na jaki ludzie mogą zapobiegać owym katastrofom.

#B2. Jak najróżniejsze regularności zawarte w rzekomo nieregularnych trzęsieniach ziemi potwierdzają że NIE są one inicjowane przypadkowo:

Gdyby wszechświat NIE był rządzony rozumnym i sprawiedliwym Bogiem, wówczas trzęsienia ziemi pod każdym względem musiałyby mieć czysto przypadkowy charakter. Jeśli jednak nasz wszechświat JEST rządzony przez mądrego i sprawiedliwego Boga, wówczas nawet w tak zdawałoby się przypadkowe i chaotyczne zdarzenia jak owe trzęsienia ziemi, Bóg też dyskretnie wpisuje cały szereg regularności. Jak też się okazuje, uważny badacz faktycznie może wykryć różne regularności w uderzeniach morderczych trzęsień ziemi. Regularności owe z jednej strony potwierdzają że trzęsienia ziemi, podobnie jak wszystko co się dzieje w naszym świecie fizycznym, faktycznie są rządzone przez wysoce inteligentnego i przewidującego Boga. Z drugiej zaś strony wskazują one nam "dlaczego" ów mądry i sprawiedliwy Bóg prześladowuje ludzi trzęsieniami ziemi. Ponadto stwarzają one ludziom możliwość przewidzenia miejsca i czasu kolejnego morderczego trzęsienia ziemi. Przejrzymy więc teraz najważniejsze z owych regularności występujących w trzęsieniach ziemi.

1. Trzęsienia ziemi zawsze niszczą obszar którego mieszkańcy osiągnęli już poziom tzw. "intelektu agonicznego" w swoim praktykowaniu filozofii pasożytnictwa. Tak więc pierwsza regularność jaką każdy może odnotować zarówno w trzęsieniach ziemi, jak i we wszelkich innych katastrofach trapiących ludzi, to że "zawsze uderzają one w obszar który w danym okresie czasu charakteryzuje się najsilniejszym w danym regionie 'eksplozywnym upuszczaniem energii moralnej' powodowanym przez praktykowanie przez ludność danego obszaru zaawansowanej formy filozofii zwanej **pasożytnictwem**". Regularność ta została dokładniej opisana w punkcie #B3 poniżej. Ponieważ objawy praktykowania filozofii pasożytnictwa obejmują

m.in. zastój, korupcję, nieudolność, niezdolność do poprawy swojej sytuacji, prywatę, egoizm, biedę, chaos, niezdecydowanie, brak jedności i organizacji, uzależnienie od pomocy innych zamiast od własnych przedsięwzięć, itp., postronni widzowie takich trzęsień ziemi odnotowują niniejszą regularność jako subiektywne wrażenie, że trzęsienia ziemi zawsze zdają się uderzać i "krzywdzić" ludzi którzy nawet i bez nich są już bardzo bezradni, biedni i zdesperowani. Doskonałym przykładem trzęsienia ziemi które uderzyło właśnie w taką społeczność już wcześniej całkowicie sparaliżowaną ześlizgnięciem się w stadium "intelektu agonialnego" w jego praktykowaniu filozofii pasyżnictwa, jest trzęsienie ziemi z Haiti opisane w punkcie #C3 poniżej.

2. Trzęsienia ziemi i inne katastrofy zawsze wymownie oszczędzają co najmniej jeden obiekt religijny zlokalizowany w strefie zniszczenia. Ja osobiście wierzę, że owo celowe oszczędzanie obiektów religijnych jest najbardziej znamienne i wymowną regularnością którą Bóg wyraźnie daje nam do zrozumienia że dana katastrofa jest "karą boską za praktykowanie filozofii pasożnictwa". Regularność ta rzuca się nam w oczy w praktycznie wszelkich naturalnych katastrofach - chyba że zaistniał religijny powód aby dane obiekty kultu lub religii zostały zniszczone. Po raz pierwszy odkryłem ową regularność już podczas analizy efektów tsunami opisanego na totalizycznej stronie day26.pl.htm - podczas którego domy mieszkalne były tam masowo zniszczone, jednak meczety i świątynie buddyjskie przetrwały tam nietknięte. Potem ta sama regularność rzuciła mi się w oczy podczas tsunami z wyspy Samoa z wtorku ranem, 29 września 2009 roku - patrz jego opisy z punktu #F2 strony day26.pl.htm. Na wyspie Samoa także domy mieszkalne zostały kompletnie zrujnowane, jednak stojący wśród nich miejscowy kościół pozostał nienaruszony - i to na przekór iż był on konstrukcją całkowicie zamkniętą która musiała stawiać ogromny opór uderzającej go fali wody. Ów ciągle tam stojący kościół z obszaru zniszczonego przez tsunami wzmiankowany był w artykule "Devotion among devastation" (tj. "Dewocja pośród zniszczenia") ze strony A2 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](http://TheDominionPost.com) wydanie z wtorku (Tuesday), October 6, 2009. Ta sama regularność nieniszczenia kościołów przez Boga została też potwierdzona w trzęsieniu ziemi z wyspy Haiti - o czym piszę poniżej w punkcie #C3, jak również w lawinach błotnych z Brazylii które zmiotły z powierzchni ziemi m.in. miasteczka "Teresopolis" i "Nova Friburgo" (opisy tych lawin przytoczyłem w punkcie #H4 na stronie landslips.pl.htm, z kolei zdjęcia owych oszczędzonych przez lawiny kościołów stojących w samym środku zniszczeń - w styczniu 2011 roku można było oglądać na polskojęzycznej stronie o adresie http://angelus-silesius.pl/articles/powodz_brazylia.html#zdjecia).

Już po pierwszym sformułowaniu niniejszego punktu moją uwagę zwróciły dwa dalsze potwierdzenia opisywanej tu regularności (tj. że "podczas katastrof Bóg zawsze pozostawia nam swój 'znak' poprzez oszczędzenie jakiegoś obiektu religijnego zlokalizowanego w środku strefy zniszczenia"). Jednym z tych potwierdzeń było przypomnienie sobie dziwnego zdarzenia z prastarą Biblią jakie podczas powodzi z miejscowości [Wairarapa](http://Wairarapa.com) ze **środy dnia 5 lipca 2006 roku** było raportowane w nowozelandzkich wiadomościach telewizyjnych. Mianowicie, w nieco innej niż ta w której ja mieszkam części Wyspy Północnej Nowej Zelandii nastąpiła wówczas niszczycielska powódź która zatopiła wiele

miejsowości i zniszczyła wiele domów. Ja wtedy powodzią tą bardzo się interesowałem, bowiem bałem się że ówczesne katastroficzne deszcze mogą przenieść się i na obszar w którym ja mieszkałem i że zatopione będzie również i moje mieszkanie - na szczęście tamte tzw. "oberwania chmury" ominęły dolinę "Hutt Valley" w której ja mieszkam (najprawdopodobniej dla powodów wyjaśnionych w punkcie #14 totaliztycznej strony o nazwie [day26_pl.htm](#)). Rolnik-właściciel jednego z tych zniszczonych domów miał prastary i bardzo cenny egzemplarz Biblii. Kiedy powódź ustąpiła, wówczas egzemplarz ten znalazł się jak leżał na uprzednio zatopionej łące - był to tak niezwykle przypadek, że pokazywano go wtedy nawet w nowozelandzkiej telewizji. Niezwykłością owego zdarzenia którą ów rolnik wskazywał jako rodzaj cudu, było że woda zupełnie nie zamoczyła ani nie zniszczyła tej Biblii - tak jakby Biblia ta wogóle nie była zalana wodą i przez powódź przetrwała jakoś sucha. Już po napisaniu niniejszego punktu zacząłem uważniej niż poprzednio oglądać te części dzienników telewizyjnych które raportowały o jakichś katastrofach. Ku swemu zdumieniu, kiedy wieczorem w dniu 7 lutego 2010 roku dzienniki telewizyjne Nowej Zelandii raportowały o pierwszej rocznicy tzw. "czarnej soboty" - podczas której w Australii zginęły 173 osoby w wyniku katastroficznego pożaru lasu z ichniego Stanu Victoria, ponownie dostrzegłem opisywane tu potwierdzenie. Mianowicie, kiedy kamery przypominały zniszczenia z jednej takiej spalonej australijskiej miejscowości zwanej "Kinglake", obiektyw kamery przypadkowo skierował się na kościół który ocalał na przekór że wszystko wokół niego spłonęło. Jednocześnie nastąpiła przerwa w komentarzu - niemal tak jakby ktoś z jakichś powodów celowo "wycenzurował" z komentarza informację iż ów kościół przetrwał nietknięty tą katastrofą. Intrygująco, w czasach kiedy rok wcześniej ów katastroficzny pożar lasu z Australii miał miejsce, ja uważnie czytałem wszystkie raporty i wysłuchiwałem wszelkich wiadomości na ten temat - celowo poszukując informacji czy jakkolwiek kościół przetrwał tam nietknięty. Wiem więc z całą pewnością, że informacja o ocaleniu owego kościoła NIE była wówczas nigdzie podana. Stąd teraz widzę w tym zagadki, pytania i refleksje. Wszakże jest nie do pomyślenia aby w demokratycznej Australii z jakichś powodów ktoś celowo i systematycznie "wycenzurowywał" informację o owym kościele. Zresztą aby to uczynić celowo w sytuacji kiedy działało tam wielu niezależnych reporterów, musiałaby to być jakaś duża konspiracja wyciszania. Z drugiej strony aż trudno sobie wyobrazić aby przetrwanie tego kościoła zostało zwyczajnie przeoczone przez wszystkich tych reporterów. Intrygujące jest też czy w sprawozdaniach z najróżniejszych innych katastrof, na podobnej zasadzie też jest pomijana istotna informacja o możliwym przetrwaniu tam obiektów religijnych znajdujących się w zasięgu zniszczenia.

3. Każde trzęsienie ziemi, a także każdy inny kataklizm, ma wbudowane w siebie cechy które dokumentują równocześnie co najmniej aż trzy odmienne mechanizmy jego powstania. Owe cechy, a także opisywane nimi co najmniej owe trzy mechanizmy formowania kataklizmów, w najlepszy sposób wyjaśnione zostały w punkcie #C2 strony o nazwie [tornado_pl.htm](#). Sa one też opisywane aż na kilku innych totaliztycznych stronach. Tutaj NIE będę więc ich ponownie powtarzał.

4. Mordercze trzęsienia ziemi preferują uderzanie w dniach świąt, a także w 13-tym i 26-tym dniu miesiąca. Kolejną już odnotowaną regularnością

trzęsień ziemi są daty kiedy te najbardziej mordercze z nich uderzają swoje ofiary. Jak to wyjaśniono w punkcie #D8 na totalizycznej stronie o nazwie [day26.pl.htm](#) oraz potwierdzona na przykładach z punktu #A2 i z części #C niniejszej strony, trzęsienia ziemi mają swoje ulubione dni w których preferują uderzyć swe ofiary. Najczęściej uderzają w czasie jakiegoś święta (często nawet w jego pierwszym dniu), ponadto w dniu 13-go danego miesiąca, albo też w dniu 26-go (tj. 13+13) danego miesiąca. Powody dla tej ich regularności starałem się wyjaśnić w podrozdziale V5.4 z tomu 16 mojej starszej [monografii \[1/4\]](#). Przykładowo, kataklizm uderzający w święto upewnia osoby wierzące w Boga, że ma on religijne uzasadnienie.

5. Praktycznie każde trzęsienie ziemi jest przewidziane przez zwierzęta. Ta kolejna regularność wszelkich trzęsień ziemi ma wielowarstwową wymowę. Przykładowo dowodzi ona, że zwierzęta są niewinne ludzkiego praktykowania filozofii pasożytnictwa. Dlatego też Bóg zawsze pozwala zwierzętom wyczuć ostrzeżenia o nadchodzącej katastrofie. Zwierzęta doskonale więc wiedzą co nadchodzi i jeśli zechcą mogą uniknąć zagłady. Jak jest to wyjaśnione w dalszej części tej strony, zwierzęta dowiadują się o nadchodzeniu trzęsienia ziemi, ponieważ każde takie trzęsienie wysyła "ostrzeżenia" na swój temat w postaci szczególnego rodzaju "fal telepatycznych" które mogą być odebrane i zdekodowane zarówno przez zwierzęta, jak i przez odpowiednie urządzenia techniczne (jedno z których to urządzeń jest opisane na tej stronie). To dlatego niniejsza regularność dowodzi również, że gdyby ludzie potrafili przełamać w sobie wrodzone skłonności do poddawania się filozofii pasożytnictwa, wówczas mogliby zbudować opisywane na tej stronie urządzenie alarmowe które by ich ostrzegało z dużym wyprzedzeniem czasowym o nadchodzeniu każdego morderczego trzęsienia ziemi.

#B3. "Eksplozyjne" upuszczanie tzw. "energii moralnej" które sprowadza katastrofy:

Uzasadnienie dla powodów dla których Bóg sprowadza naturalne katastrofy na niektóre obszary ziemi, wynika z teorii dwóch przeciwstawnych filozofii życiowych zwanych [totalizm](#) oraz [pasożytnictwo](#). Gdyby powody te spróbować wyjaśnić w jednym zdaniu, wówczas stwierdzałyby one, że "w swoim dążeniu do przywracania moralności, sprawiedliwości, postępu i pokoju, Bóg uderza jakąś katastrofą w każdy obszar w którym panoszenie się niemoralnej [filozofii pasożytnictwa](#) osiągnęło już poziom 'intelektu agonicznego', zaś następstwami owej katastrofy Bóg przywraca tam praktykowanie moralnej [filozofii totalizmu](#)".

Zgodnie z teoriami owych dwóch przeciwstawnych filozofii, wszystko co tylko w naszym życiu czynimy powoduje przepływ unikalnej energii zwanej "energiją moralną" przez granicę oddzielającą dwa odmienne światy zwane "naszym światem" oraz "przeciw-swiatem". Jeśli to co czynimy jest "moralne" wówczas owa unikalna "energia moralna" przepływa z naszego świata do przeciw-swiata.

Stąd w naszym świecie fizycznym takie moralnie poprawne działania mają charakter "implozji" owej energii moralnej. Tak zaś się składa, że Bóg uczynił korzystnym dla ludzi wszystko czego zasada działania bazuje na "implozji" zachodzącej w naszym świecie fizycznym (wszystko zaś co bazuje na "eksplozji" Bóg uczynił niszczycielskim i niekorzystnym dla ludzi). Jeśli natomiast czynimy coś co jest "niemoralne", wówczas powoduje to że energia moralna jest eksplozyjnie upuszczana z przeciw-świata do naszego świata fizycznego. Czyli jeśli ktoś praktykuje ową niemoralną filozofię zwaną **Pasożytnictwem** , wówczas czyni niemal wyłącznie to co jest niemoralne. Taka więc osoba, instytucja, społeczność, albo państwo o pasożytniczej filozofii powoduje lokalną "eksplozję" owej "energii moralnej" - to zaś sprowadza katastrofy.

Powody dla których Bóg zmuszony jest niszczyć obszary na Ziemi w jakich lokalne społeczności praktykują filozofię zaawansowanego pasożytnictwa, opisane zostały w podrozdziale KA8.2 z tomu 7 monografii **[8/2]** . Mianowicie chodzi o to, że intelekt (tj. ludzie, instytucje, społeczności, lub państwa) które w swoim praktykowaniu filozofii pasożytnictwa ześlizgną się w dół do poziomu tzw. "intelektu agonalnego", nie mogą już zostać uratowane i jedyne wyjście jakie wobec nich pozostaje to pozwolić im umrzeć. Wszakże będąc już w stanie agonalnym NIE są już w stanie zmienić swoich niemoralnych zasad postępowania, zaś nawet jeśli ktoś ich usiłuje uratować i sztucznie przedłużyć ich egzystencję - one jedynie będą konsumowały środki i energię ratującego, jednak ich stan moralny i zasady postępowania NIE ulegną już poprawie. Jeśli więc będą sztucznie utrzymywane przy życiu, nadal będą czyniły wiele złego, zaś ich niemoralne działania coraz usilniej będą domagały się przywrócenia sprawiedliwości. Na dodatek, ich filozofia pasożytnictwa jest wysoce "zaraźliwa". Jest więc jakby zakaźną chorobą moralną która szybko się rozprzestrzenia na obszary sąsiednie. Kiedy więc jakiś większy obszar na Ziemi ześlizgnie się już w dół do owego nieodwracalnego poziomu "intelektu agonalnego", wówczas aby uchronić sąsiednie obszary przed rozprzestrzenieniem się tej niebezpiecznej "choroby moralnej", a także aby przywrócić totalizm na owym obszarze, Bóg nie ma innego wyjścia niż przerzedzić i przesegregować ludność tego obszaru z pomocą jakiejś dużej katastrofy. Wszakże każda duża katastrofa unicestwia poprzednio prześladowane dany obszar układy ludzkie, wygodnickie zależności, pasożytnicze tradycje, zwyrodniałe instytucje, itp. Obala też panujący tam zastój, wyzysk, zmusza do moralnego działania, do udzielania sobie wzajemnej pomocy, do organizowania się, itp. W rezultacie takiej katastrofy, dany obszar doświadcza najróżniejszych nacisków, podejmuje nowe życie, nowi ludzie i nowe idee przejmują tam wiodącą rolę, itp. Stąd zamiast uprzedniej filozofii pasożytnictwa, obszar ten czasowo zmuszany jest do zaadoptowania totalizmu. Wszystkie więc obszary Ziemi gdzie zamieszkujący je ludzie ześlizgnęli się już do poziomu "intelektów agonalnych" w swoim praktykowaniu filozofii pasożytnictwa, Bóg dotyka lub unicestwia właśnie jakąś silną katastrofą. Gdyby bowiem pozostawił je sobie samym, wówczas ich pasożytnicza filozofia, jak rodzaj jakiejś fatalnej plagi, rozszerzyłaby się na sąsiednie obszary. Jednocześnie brak reakcji na ich wysoce niemoralne postępowanie uniemożliwiłoby przywrócenie tam absolutnej sprawiedliwości. (Odnotuj że Bóg wyraźnie ostrzega ludzi za pośrednictwem **biblijnej historyjki o losach "Sodomy i Gomory"** , że obszary praktykujące zaawansowaną formę filozofii pasożytnictwa będą zniszczone

katakliizmami - jako przykład patrz biblijna "Księga Rodzaju", 18:22-33, 19:1-28.)

Oczywiście, aby nie odbierać ludziom "wolnej woli" i nie zmieniać ich poglądów, Bóg zawsze tak dobiera rodzaj katastrofy jaką uderza daną społeczność, aby wyglądała ona na całkowicie "przypadkowe" nieszczęście. Wszakże Bóg ma do wyboru cały arsenał katastrof jakie może zaserwować, a nie tylko opisywane na tej stronie trzęsienia ziemi. Inne, też przypadkowo wyglądające katastrofy, obejmują: [tsunami](#), [tornado](#), [huragany](#), [lawiny ziemne](#), [plagi](#), [zawalenia się budynków](#), [pożary](#), [terroryzm](#), powodzie, eksplozje, itp., itd. Dla każdej więc sytuacji i grupy społecznej Bóg jest w stanie wybrać zarówno katastrofę, jak i okoliczności jej pojawienia się, tak aby te wyglądały na zupełnie przypadkowe i wyjaśnialne zgodnie z owym "kanonem niejedoznaczności" opisywanym m.in. w punkcie #C2 na stronie [will.pl.htm](#). W ten sposób cele Boga mogą być osiągnięte bez narzucania ludziom odmiennych poglądów czy zmieniania ich stosunku do Boga.

#B4. Jaki jest mechanizm zmiany filozofii u ludzi z obszarów dotkniętych katastrofą:

Motto: "Kaźde zdarzenie wszechświata służy jakiemuś istotnemu celowi, a stąd potwierdza ono celowe działanie nadrzędnej inteligencji."

Praktykowanie niszczycielskiej filozofii [pasożytnictwa](#) wynika z zastoju. Zastój bowiem powoduje, że niektórzy ludzie nabywają trwałe nawyki pasożytnicze o wysoce niemoralnym charakterze. Nawyki te nabywają głównie osoby które nie posiadają silnego tzw. "szkieletu moralnego" wynikającego np. z ich religii, z pewności istnienia Boga, ze znajomości totalizmu, itp. Stąd przykładowo, jeśli taka pozbawiona szkieletu moralnego osoba przez długi okres czasu jest pozostawiona sama sobie i żyje w tych samych warunkach, wówczas z upływem czasu zaczyna ona dbać wyłącznie o siebie i o swoje interesy, postępuje tylko wzdłuż tzw. "linii najmniejszego oporu", czyni tylko to co absolutnie konieczne, odmiennie traktuje tych ludzi których zna, a zupełnie odmiennie postępuje z ludźmi których nie zna, mówi (kłamie) jedno a czyni coś zupełnie innego, itp., itd. Oczywiście, takie niemoralne osobniki o skłonnościach do nabywania pasożytniczych nawyków istnieją w praktycznie każdej społeczności. Dlatego niemal każda społeczność pozostawiona dłużej samej sobie i nie wystawiona na jakieś zewnętrzne naciski, zaczyna wykształtować różne pasożytnicze postępowania. Przykładowo, formuje nieformalne układy i związki które motywują ludzi do niemoralnych działań takich jak zatrudnianie tylko swoich krewnych i przyjaciół, kierowanie się zasadą "liczy się kogo znasz, a nie co potrafisz", uprawianie korupcji, znajdowanie sposobów na jakie daje się eksploatować innych, formowanie monopolii, wypłacanie sobie przez zarządy i dyrekcje coraz wyższych pensji i premii, itd., itp. Każda więc katastrofa, nawet jeśli tylko unicestwia ona część członków danej społeczności, przerywa zastój oraz niszczy te układy i nawyki. Wszakże eliminuje ona ludzi jacy formowali uprzednie wygodnicze układy i związki, zmusza tych co przeżyli do podjęcia nowych działań, pozycji i inicjatyw - co do których jeszcze nie wiedzą jak mogliby

je wykorzystać na swoją korzyść, wprowadza do systemu nowych ludzi oraz najróżniejsze nowe naciski, zmusza niektórych kluczowych ludzi do wyprowadzenia się lub emigracji z danego obszaru, itd., itp. W ten sposób każda katastrofa zmusza daną społeczność do zmiany filozofii którą ona praktykuje jako większy "intelekt grupowy", z uprzedniej pasożytniczej na bardziej totaliztyczną. To dlatego np. zaraz po drugiej wojnie światowej niemal wszystkie społeczności z terytoriów dotkniętych działaniami wojennymi zaczęły praktykować **filozofię totalizmu**. (Np. ja doświadczyłem osobiście owej totaliztycznej filozofii za pośrednictwem społeczności mojej rodzinnej **wsi Wszewilki**.) Jednak w miarę jak czas upływał, nawyki i filozofia owych społeczności ponownie zaczęły "pełznąć" w kierunku pasożytnictwa. Stąd w chwili obecnej w niemal wszystkich społecznościach owych terytoriów ponownie panoszy się już pasożytnictwo. Z kolei na terytoriach które od dawna już nie zaznały ani działań wojennych, ani też jakiegokolwiek poważniejszej katastrofy, poziom panującej tam pasożytniczej filozofii zaczyna być już bliski owego nieodwracalnego "stanu agonalnego". Wkrótce więc Bóg nie będzie miał już innego wyjścia jak ponownie wstrząsnąć je jakąś kolejną katastrofą która przywróci w nich totalizm.

#B5. "Standardowa procedura" kataklizmu:

Na początku tej strony, w jej punkcie #A1, podkreśliłem że Biblia jest bardzo jednoznaczna - **jeśli ktoś prowadzi życie "niesprawiedliwego", wówczas będzie z tego powodu uśmiercony**. Z kolei na kilku odrębnych stronach, np. tej o nazwie **biblia.htm**, podkreśliłem z naciskiem ustalenie totalizmu, że Biblia zawiera nakazy i wymagania Boga "jak ludzie mają prowadzić swoje życie", oraz że owe nakazy i wymagania NIE są negocjowalne - jeśli ktoś ich NIE wypełnia, poniesie za to konsekwencje. Z tego powodu wszystkie tzw. "intelekt grupy" - czyli narody, miasta, czy społeczności, które odmawiają prowadzenie swego życia w sposób dzisiaj zwany "moralnym" (tj. w sposób zgodny z wymaganiami Boga), są traktowane kataklizmami które uśmiercają "niesprawiedliwych" oraz korygują moralność owych "intelektów grupowych".

Punkt #A2.6 strony o nazwie **totalizm_pl.htm** (a także punkt #C1 strony o nazwie **telekinetyka.htm** i punkt #J2 strony o nazwie **pajak_jan.htm**) wyjaśnia ustalenie filozofii totalizmu, że **pełny i zbalansowany obraz rzeczywistości uzyskuje się tylko jeśli rzeczywistość tą bada się jednocześnie przy aż dwóch podejściach, mianowicie przy podejściach "a posteriori" (czyli "od skutku do przyczyny") oraz "a priori" (czyli "od przyczyny do skutku")**. Niestety, zazdrośnie strzegąca swego "monopolu na wiedzę" dzisiejsza "ateistyczna nauka ortodoksyjna" bada rzeczywistość z tylko jednego podejścia - przez klasyków filozofii zwanego "a posteriori" (tj. "od skutku do przyczyny"). Przy takim zaś podejściu, nauka ta widzi tylko "połowę rzeczywistości", a stąd np. NIE jest w stanie wskazać żadnej skutecznej metody obrony przed kataklizmami. Tymczasem, kiedy autor tej strony przeanalizował już nagromadzone przez siebie obserwacje kataklizmów zaprezentowane m.in. w "części #C" tej strony, na całych stronach **day26_pl.htm** i **landslips_pl.htm**, w punktach #H2 do #H4 strony **tapanui_pl.htm** a także w punkcie #B1 strony o nazwie

[przepowiednie.htm](#), wówczas wyłaniają się z nich wyraźne regularności. Regularności owe, przy odwrotnym podejściu filozoficznym zwanym "a priori" (tj. "od przyczyny do skutku"), wskazują aż kilka relatywnie łatwych metod obrony przed kataklizmami. Niestety, ta sama "ateistyczna nauka ortodoksyjna" ma powody (np. niebezpieczeństwo utraty swego "monopolu na wiedzę") aby blokować upowszechnianie wiedzy na temat owych metod obrony. **Wszakże gdyby okazało się że faktycznie zadziała któraś z metod obrony przed kataklizmami jakie ja wypracowałem, wówczas by to również oznaczało że poprawne są i działają też wszystkie inne idee które ja też wypracowałem, a których upowszechnienie oficjalna nauka blokuje już od około ćwierćwiecza, ponieważ unieważniają one poprawność fundamentów dzisiejszej ateistycznej nauki - tj. takie idee jak mój [Koncept Dipolarnej Grawitacji](#), [totalizm](#), [magnokraft](#), [wehikuł czasu](#), [komora oscylacyjna](#), itd., itp.** Dlatego nauka ta będzie czyniła wszystko co w jej mocy aby powstrzymać sprawdzenie którejkolwiek z owych metod obrony. Niemniej, wzięwszy pod uwagę dzisiejszą rozpaczliwą sytuację ludzkości z kataklizmami, w żywotnym interesie zagrożonych miast i społeczności leży ratowanie się z pomocą każdej już wypracowanej metody obrony, nawet jeśli dotychczasowa oficjalna nauka ma do tej metody jakieś nieracjonalne uprzedzenia i usiłuje NIE dopuścić do jej upowszechnienia wśród ludzi. Ten obowiązek "spróbowania" obrony rozciąga się również i na metody obrony które opisuję na niniejszej stronie - zgodnie z wyjaśnianą w punkcie #F1 strony [totalizm pl.htm](#) zasadą, że **prawda jest źródłem postępu, nawet jeśli jest przykra.**

Teoria wszystkiego zwana "[Konceptem Dipolarnej Grawitacji](#)" wyjaśnia nam że Bóg jest to po prostu ogromny, samo-świadomy, naturalny program (po szczegóły patrz punkt #C2 na totaliztycznej stronie [god proof pl.htm](#), lub punkt #I2 na totaliztycznej stronie [dipolar gravity pl.htm](#)). Będąc zaś programem, Bóg lubuje się w opracowywaniu "standardowych procedur działania" dla niemal wszystkich swoich przedsięwzięć (przykłady aż całego szeregu takich standardowych procedur działania Boga, włączając w to procedurę stwarzania kolejnych ras ludzi, opisane zostały w punktach #D1, #D2, oraz #D3 totaliztycznej strony [newzealand visit pl.htm](#)). Zapewne dlatego, jeśli prowadzenie przez jakiś intelekt grupowy "niesprawiedliwego" życia zmusza Boga do zesłania kataklizmu na ów intelekt, wówczas Bóg również zesyła ów kataklizm zgodnie ze "standardową procedurę 'karania' katastrofą niemoralnej społeczności". Owa standardowa procedura sprowadzania katastrofy została najlepiej opisana w wersach od 18:20 do 19:28 z biblijnej "Księgi Rodzaju" przy okazji omawiania tam zniszczenia Sodomy i Gomory, zaś potem zilustrowana licznymi przykładami niemoralnych miast już ukaranych przez Boga - po streszczenia legend o takich zniszczeniach miast patrz punkty #H2 do #H4 strony o nazwie [tapanui pl.htm](#) lub punkt #B1 strony o nazwie [przepowiednie.htm](#). Moje dotychczasowe analizy tych z kataklizmów, do opisów których miałem dostęp, ujawniają esencję aż kilku najczęściej powtarzających się etapów w typowo realizowanej przez Boga "standardowej procedurze kataklizmu". Z kolei nasze poznanie na co Bóg najbardziej zważa w każdym z tych etapów, pozwala nam na wypracowanie efektywnych metod obrony przed kataklizmami.

Oto etapy które zdają się powtarzać najczęściej w już mi znanych kataklizmach jakie dotychczas analizowałem. **(1) Ostrzegające przypomnienie**

"co" i "jak" jest karane przez Boga. **(2) Sprawdzenie "skarg" ludzi przybyłych do danego miasta**, czyli sprawdzenie czy wysoka liczba skarg postronnych świadków na zachowania ludności danego miasta, kwalifikuje już to miasto do zesłania mu kary Boga. **(3) "Wyklarowanie powodów"** dla których kataklizm ten jest zesyłany na daną społeczność. **(4) "Ostrzeżenie"** danego miasta (lub społeczności) że będzie mu zaserwowana katastrofa - jeśli jego mieszkańcy NIE zmieniają swego postępowania i filozofii na bardziej "moralne", oraz stworzenie mu szansy aby mógł się obronić i ochronić. **(5) Sprawdzenie czy nastąpiła wymagana "zmiana" filozofii i zachowań**. Ludność wytypowanej do kataklizmu miejscowości jest sprawdzana czy potrafiła udokumentować, że faktycznie zmieniła swoje zachowania i filozofię. **(6) Policzenie i wyprowadzenie "sprawiedliwych"** z wytypowanego do zniszczenia kataklizmem obszaru, oraz przygotowanie ratowania tych co na uratowanie zasługują. Ten etap ma więc na celu upewnienie że ci ludzie, którzy NIE zasłużyli sobie na karę Boga, są chronieni (patrz "Księga Rodzaju", wersety 19:12-22). **(7) "Zesłanie kataklizmu"** (patrz "Księga Rodzaju", wersety 19:24-28). W przypadku też kiedy istnieje realna szansa, że dane miasto (lub społeczność) ciągle może zmienić swoje postępowanie na bardziej moralne, wówczas niszczycielska katastrofa jest serwowana w co najmniej 3-ch nasilających się stopniach, po każdym z których ponawiana jest realizacja wszystkich etapów (1) do (7) opisanych powyżej, oraz dawany jest czas wymagany do zmiany zachowań i filozofii tego miasta (czy społeczności). I tak, najpierw serwowany jest **(7a) "kataklizm ostrzegający"** który niszczy mienie, jednak zwykle NIE pochłania ofiar w ludziach. Jeśli po nim ciągle NIE następuje zmiana zachowań i ciągle dana społeczność kontynuuje praktykowanie **filozofii pasożytnictwa**, wówczas Bóg serwuje **(7b) "kataklizm przynaglający"** iż najwyższy już czas na zmianę filozofii i zachowań. Ten niszczy zarówno mienie, jak i odbiera życie sporej liczbie ludzi. Jeśli i po owym "kataklizmie przynaglającym" ani filozofia ani zachowania NIE ulegają zasadniczej zmianie, wówczas Bóg serwuje końcowy **(7c) "kataklizm anihilujący"**. Po tym kataklizmie dane miasto (czy dana społeczność) zostaje całkowicie wymazane z powierzchni ziemi. Przestaje się więc nadawać do dalszego zamieszkania. Po zmieceniu owego miasta (czy społeczności) z powierzchni ziemi, pozostawiane są jednak po nim najróżniejsze pozostałości które służą później jako **(8) "lekcja moralna dla przyszłych generacji ludzi"**. Przedyskutujmy więc teraz krótko najistotniejsze cechy każdego z powyższych etapów.

Ad. (1): Ostrzegające przypomnienie "co" i "jak" jest karane. Tą funkcję wypełnia jakieś wydarzenie celowo zaindukowane przez Boga, które zwraca uwagę mieszkańców danego miasta (lub danej społeczności) na obowiązek przestrzegania nakazów Boga. Z kolei owe nakazy Boga już od 2000 lat są klarownie wyłożone w **Biblii** i w religiach, zaś ostatnio są również rekomendowane przez **filozofie totalizmu** z pomocą nowoczesnego języka i dzisiejszych notacji. Po przykłady takich wydarzeń - patrz treść punktu #G2 strony o nazwie **przepowiednie.htm**, lub punktu #B5.1 na stronie **will.pl.htm**. Oczywiście, praktycznie cała Biblia wyraźnie wyjaśnia "co" i "jak" jest karane przez Boga. Na dodatek do tego, istnieją w niej ustępy i wersety które klarownie podkreślają najbardziej karalne zachowania. Przykładowo, w "Księdze Powtórzonego Prawa", wersety 27:15-26, podany jest długi wykaz "przeklęty

kto...". Natomiast werset 18:22 z "Księgi Kapłańskiej (Leviticus)" przypomina - cytuję: "Nie będziesz obcował z mężczyzną, tak jak się obcuje z kobietą". Z kolei werset 30:1 z księgi "Mądrość Syracha czyli Eklezjastyk" stwierdza - cytuję: "Kto miłuje swego syna, często używa na niego różgi, aby na końcu mógł się nim cieszyć" (po więcej szczegółów na temat dyscyplinowania młodzieży - patrz punkt #B5.1 na stronie [will_pl.htm](#)).

Mnie osobiście fascynuje przykładowo, jak niewypowiedzianie inteligentnie i umiejętnie wersety 18:23-32 z biblijnej "Księgi Rodzaju", wyraźnie ostrzegają tych co wiedzą jak je czytać, zaś pretendują być zwykłym "bajdurzeniem starożytnych pastrzy" dla ateistów którzy czytają je z wewnętrznym uprzedzeniem. Jeśli bowiem ktoś poczyta sobie owe wersety, wówczas uderzy go w nich owo sześciokrotne powtarzanie zapewnienia o niezniszczeniu miasta przy coraz mniejszej liczbie "sprawiedliwych". Powtórzenia te wyłapują i zatrzymują więc uwagę co mniej uważnego i wnikliwego wierzącego, aby mimo wszystko mu uświadomić, że jeśli mieszka w obszarze w którym żyje spora liczba szczególnie moralnie postępujących ludzi (tj. "sprawiedliwych"), wówczas NIE powinien się lękać - jest bowiem bezpieczny. Wszakże Bóg wyraźnie obiecuje w [autoryzowanej przez siebie Biblii](#), że nigdy NIE będzie karał ani niszczył obszaru zamieszkałego przez sporą liczbę "sprawiedliwych". Dodatkowo owe wersety podkreślają, że najmniejsza liczba owych szczególnie moralnych ludzi jaka ciągle jest w stanie uchronić daną miejscowość przed "karą Boga" jest **dziesięciu sprawiedliwych**. Stąd jeśli ktoś chce się upewnić, czy dany obszar jest bezpieczny przed "karą Boga" - na przekór że duża proporcja jego mieszkańców wcale NIE zachowuje się moralnie, wówczas powinien tylko policzyć, czy faktycznie zna tam co najmniej "dziesięciu sprawiedliwych" mieszkających lokalnie. Ważne jest też przy tym aby zwrócił uwagę na dokładne znaczenie użytego w biblii słowa "sprawiedliwy", a stąd nie policzył za owych "10 sprawiedliwych" jakichś 10 osób które "sprawieliwymi" wcale NIE są. Wszakże **"sprawiedliwy" to nie tylko ten kto wsłuchuje się w głos sumienia, sam żyje moralnie, oraz kto daje moralny przykład innym, ale także ktoś kto czyni coś co polega na osądzaniu i kategoryzowaniu innych - czyli ktoś kto aktywnie udziela się społecznie, kto polaryzuje, przyciąga i skupia wokół siebie innych moralnie postępujących ludzi, kto wywiera moralny wpływ na innych, itp.** "Sprawiedliwych" wcale też NIE wolno mylić z ludźmi "religijnymi" - wszakże jak ostatnie skandale religijne to podkreślają, ktoś może być wysoce "religijny", jednak ciągle praktykować karalną przez Boga [filozofię pasożytnictwa](#). Na przekór tak istotnego znaczenia dla wierzących, dla zwykłych czytających oraz dla ateistów te same powtórzenia z wersełów Biblii na temat owych "sprawiedliwych" służą równocześnie zupełnie odwrotnemu celowi - mianowicie zniechęceniu. Stąd np. u ateistów zapobiegają one wzięciu na poważnie i dokładnemu przeanalizowaniu treści tychże wersełów. (Wszakże Bóg czyni wszystko zgodnie z działaniem "pola moralnego" oraz z tzw. "kanonem niejednoznaczności" - opisanym w punkcie #C2 totalizycznej strony [will_pl.htm](#).) Jeśli jednak ktoś posiada tzw. "szkielet moralny", zaś dzięki niemu potraktuje te wersety poważnie jako "wiadomość od Boga", a stąd dokładnie je przeanalizuje, wówczas odkrywa dwa istotne fakty. Pierwszym z nich jest że wersety 18:27-32 już NIE referują do Sodomy, a referują do dowolnego "miasta" na świecie. Drugim zaś faktem jest że wersety te zostały

celowo i umiejętnie tak sformułowane, aby wyrażały wszystko w czasie przyszłym. Innymi słowy, owe wersety to ostrzeżenia i wyjaśnienia jakie Bóg udziela wszystkim społecznościom i wszystkim miastom na Ziemi, a jakie rozciągają swoją ważność na wszystkie czasy.

Ad. (2): Sprawdzenie "skarg" ludzi przybyłych do danego miasta. Jeśli jakieś miasto (lub społeczność) praktykuje karalną przez Boga **filozofię pasożytnictwa**, wówczas objawem tego praktykowania zawsze jest że niemal wszyscy obcy przybyli do tego miasta, "skarżą się" potem na potraktowanie jakie tam otrzymali. Przykładowo, mieszkańcy tego miasta (lub społeczności) formują rodzaj aroganckiej "kliki" która uznaje tylko "swoich" zaś patrzy z góry na innych, uprzykrza życie wszystkim przybyłym, jest snobistyczna, zazdrosna, zachłanna i niczym się nie dzieli, nie wie co to uczynność, pomaganie i uprzejmość, itd., itp. Oczywiście, w takim mieście (lub społeczności) przybyli źle się czują i skarżą się na potraktowanie jakie ich tam spotyka. Bóg więc z naciskiem podkreśla w Biblii, że "skargi" przybyłych są przyczyną podjęcia "postępowań karnych" wobec danego miasta (czy społeczności). Przykładowo, dla Sodomy i Gomory skargi te są podkreślone w bibilijnej "Księdze Rodzaju", wersety 18:20, zaś w przypadku miasta Niniwy - w "Księdze Jonasza", wersety 1:2 i 3:2. Potem skargi takie są też odzwierciedleniem co zewnętrzny świat sądził o danym mieście (czy społeczności), a więc również jak ono w przyszłości będzie prezentowane w "lekcji moralnej dla przyszłych pokoleń". Oczywiście, Bóg doskonale widzi poziom moralności tego miasta z "implozji" i "eksplozji" jego energii moralnej. Jednak dla ludzi "implozje" i "eksplozje" energii moralnej pozostają niewidzialne. Wszakże sama "energia moralna" jest niewidzialna dla ludzkiego wzroku. Jednak Bóg stworzył ową energię i widzi jej przepływ. Dla Boga obszary w których ludzie masowo praktykują filozofię pasożytnictwa wyglądają więc jak rodzaje wulkanów rozpraszających energię moralną. Stąd Bóg może łatwo odnotować i wybrać te obszary na Ziemi, które z powodu masowego praktykowania filozofii pasożytnictwa osiągnęły już poziom "intelektu agonicznego" - a stąd które dopraszają się aby Bóg je dotknął jakąś katastrofą. Problem jednak polega na tym, że o niemoralnych zachowaniach mieszkańców karanego obszaru, muszą dowiedzieć się postronni świadkowie z innych obszarów. Wszakże tylko wówczas dana kara służy następnym generacjom jako "lekcja moralna". Aby zaś "kary Boga" mogły służyć ludziom za "lekcje moralne", konieczne jest aby osoby spoza ukaranych obszarów poprzednio skarżyli się usilnie na karane miasto. To z tego powodu liczebność "skarg" przyjezdnych staje się "spustem" który wyzwała zesłanie "kary Boga" na dane miasto.

Wiedząc, że to "skargi" przyjezdnych spowodują kataklizm, można oczywiście opracować kryzysową metodę "zaradzania kataklizmowi" która bazuje na eliminowaniu takich skarg. Chociaż metoda taka tylko "leczy symptomy a nie chorobę", w kryzysowej sytuacji można jej użyć dla tymczasowego oddalenia kataklizmu.

Ad. (3): Wyklarowanie powodów. Ponieważ kary Boga są faktycznie "lekcjami moralnymi" jakie długo potem mają służyć ludziom jako drogowskazy moralnego postępowania, zanim Bóg podejmie "postępowanie karne" wobec jakiegoś miasta, najpierw wyklarowuje dokładnie "za co" dana kara jest serwowana. W celu tego wyklarowania, w dawnych czasach Bóg używał najróżniejszych obcych przybyszów wysyłanych do karanego miasta, aby tam

doświadczili najróżniejszych zniewag, złego potraktowania, szczucia psami, itp., a potem zanosili wieści o tym potraktowaniu do reszty świata - po szczegóły patrz np. werset 19:5 z biblijnej "Księgi Rodzaju" lub patrz np. punkt #H4 ze strony o nazwie [tapanui.pl.htm](#). W dzisiejszych czasach owe klaryfikacje powodów (skargi ludzi źle potraktowanych) są zawarte w artykułach w gazet, z wiadomościach telewizyjnych, w opisach na stronach i w blogach internetowych, itd., itp. - aczkolwiek nadal najczęściej wywodzą się one od przybyszy spoza danego miasta. Wszakże najpełniejszym wskaźnikiem czyjejs moralności jest jak ten ktoś traktuje obcych, emigrantów, starsze wiekiem osoby, słabszych od siebie, itp. - czyli wszystkich tych co NIE przynależą do "układów", "kliki", grupy "swoich", ani do "byłych koleśków z tej samej szkoły".

Ad. (4): Ostrzeżenie. Każde karane przez Boga miasto (czy społeczność) jest zawsze najpierw "ostrzegane" że będzie ukarane. Ponadto dawane są mu najróżniejsze szanse aby przed nadchodzącą karą mogło się wybronić i ochronić. Ostrzeżenie typowo zawiera też wyjaśnienie "za co" dana kara będzie zaserwowana - oraz zawiera też warunek "jeśli dane miasto (czy społeczność) NIE zmieni swoich zachowań i filozofii". O tym że Bóg faktycznie wymaga zmiany filozofii praktykowanej przez dane miasto, wyraźnie świadczą cechy zaakceptowanej przez Boga "zmiany", opisane w biblijnej historii niemoralnego miasta "Niniwa" - patrz Biblia, "Księga Jonasza", wersety 3:1-10. Po przykłady sposobów na które w dawnych czasach takie "ostrzeżenia" były dostarczane, warto zaglądnąć do punktu #B1 strony o nazwie [przepowiednie.htm](#), lub do punktów #H2 i #H4 strony [tapanui.pl.htm](#). Oczywiście, w dzisiejszych czasach mamy gazety, radio, telewizję, internet, telefony, itp. Dzisiaj więc ostrzeżenia mogą przyjmować np. formę wypowiedzi opublikowanych w owych mediach - jako przykład patrz punkt #C4 z niniejszej strony, albo patrz artykuł "Kaumatua's earthquake prophecy will come true ... eventually" (tj. "Przepowiednia maoryskiego jasnowidza o trzęsieniu ziemi ulegnie wypełnieniu ... pewnego dnia"), ze strony A1 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#) - dyskutowany w 8 z punktu 13 strony [day26.pl.htm](#), czy też patrz punkt #G2 na stronie [przepowiednie.htm](#).

Szansa dawana przez Boga każdemu miastu (lub społeczności), aby mogło się obronić lub ochronić przed nadchodzącym kataklizmem, ma charakter moralnej "samoregulacji". Jest ona najlepiej zilustrowana i wyjaśniona w punkcie #11 tej strony, na przykładzie Nowej Zelandii. Na długo bowiem zanim Nowa Zelandia doświadczona została trzęsieniami ziemi z Christchurch, otrzymała ona pokazany na "Fot. #D1" poniżej model urządzenia do zdalnego ostrzegania przed nadchodzącymi trzęsieniami ziemi, a także otrzymała ekspertyzę w formie mojej wiedzy i zdolności twórczych, jaka pozwalała na zbudowanie działających prototypów owego urządzenia i na ich użycie dla ostrzeżenia mieszkańców Christchurch (i innych miast Nowej Zelandii) że trzęsienie ziemi właśnie się zbliża.

Ludzka nieznajomość "ostrzeżeń" o nadchodzących kataklizmach typowo wynika z tego, że Bóg upewnia się jedynie aby przyjęły one formę dostępną dla każdego zainteresowanego (tj. aby każdy kto będzie zabity albo zrujnowany w wyniku danych kataklizmów, mógł się wcześniej dowiedzieć że właśnie nadchodzą - oczywiście tylko jeśli wiedzieć to zechce). Zapoznanie się bowiem z owymi "ostrzeżeniami", Bóg pozostawia "wolnej woli" i wyborowi każdego z

zainteresowanych. Aby więc dowiedzieć się o takim "ostrzeżeniu", NIE wystarczy pasywnie "leżeć na brzuchu" i odczekać aż ktoś zacznie nam je wykrzykiwać wprost do ucha - tak jak to czynią dzisiejsi politycy i sprzedawcy. Zgodnie z działaniem tzw. "pola moralnego", "ostrzeżeń Boga" trzeba aktywnie poszukiwać - typowo w miejscach które oficjalnie się ignoruje, a które mają długą tradycję szczerego potwierdzania prawdy. Wszakże leży w osobistym interesie każdego, aby dzięki wczesnemu poznaniu takich ostrzeżeń, móc podjąć obronę przed danymi kataklizmami. Kiedy bowiem kataklizmy już nadejdą, NIE daje się wybronić przed ich niszczycielską siłą z pomocą typowej dzisiaj wymówki "mnie o nich NIE ostrzeżono".

Ad. (5): Sprawdzenie czy nastąpiła zmiana filozofii i zachowań. Zanim zesłany jest jakiś kataklizm, najpierw ma miejsce sprawdzenie czy uprzednie posunięcia Boga, np. ostrzeżenie lub wcześniejsze potraktowanie, odniosły już zamierzony skutek, zaś dane miasto (lub społeczność) faktycznie zmieniło swoje postępowania i filozofię na wymagane "moralniejsze". Jeśli mieszkańcy tego miasta potrafią udokumentować innym ludziom (m.in. tym którzy uprzednio na nich się skarżyli), że rzeczywiście zmienili swoje zachowania na bardziej "moralne", wówczas kataklizm zostaje odwołany. W "Księdze Jonasza" z Biblii, wersety 3:1-10, zawarte zostało klarowne potwierdzenie, że jeśli mieszkańcy danego miasta dadzą innym ludziom wyraźnie znać, iż zmienili swoją filozofię, wówczas kataklizm zostaje odwołany.

Ad. (6): Policzenie i wyprowadzenie "sprawiedliwych" oraz przygotowanie sposobów uratowania tych niewinnych co zasługują na uratowanie od kataklizmu. Policzenie "sprawiedliwych" wynika z obietnicy Boga omawianej w "Ad. (1)" powyżej, że miasto w którym mieszka na stałe co najmniej 10-ciu takich "sprawiedliwych" NIE zostanie zniszczone. Tuż więc przed zesłaniem kataklizmu Bóg się upewnia, że liczba "sprawiedliwych" jest już w danym mieście poniżej wymaganych 10-ciu, poczym wszystkich ich wyprowadza z miasta. W praktycznie też niemal każdej katastrofie istnieją ludzie, którzy jej unikają z powodu uprzedniego pokierowania które otrzymali, lub przez jakiś cudowny "zbieg okoliczności". Aczkolwiek typowo są to "zwykli" ludzie, których nie daje się opisać definicją "sprawiedliwych", ciągle najczęściej są oni bardziej moralni od innych, a ponadto w dalszym ich życiu zwykle się okazuje że Bóg miał dla nich jakieś istotne zadanie do wypełnienia. Chociaż owe "zbiegi okoliczności" które ich ratują przed kataklizmem, zwykle wyjaśnia się ateistycznie jako "przypadki", jeśli dobrze je przeanalizować, wówczas faktycznie okazują się one "wyprowadzeniem 'moralnych' i pokierowaniem 'niewinnych' z obszaru dotykanego karą danej katastrofy". (Proszę odnotować, że "zbieg okoliczności" faktycznie do dzisiaj pozostają "niewyjaśnione", bowiem tak naprawdę to dotychczasowa "ateistyczna nauka ortodoksyjna" wcale NIE wie "co" lub "kto" rządzi "przypadkami" o inteligentnych następstwach.) Szczerze mówiąc, to ja sam miałem aż kilka "przypadków" w swoim życiu, kiedy moje życie ochroniły właśnie tego typu "przypadki" (przykład kilku moich osobistych "zbiegów okoliczności" opisany jest w punkcie #77 z podrozdziału W4 w tomie 18 [monografii \[1/5\]](#), zaś krótko wzmiankowany w punkcie #M3 strony [fe cell pl.htm](#), oraz w punkcie #H2 totaliztycznej strony [god proof pl.htm](#).)

Ad. (7): Zesłanie katastrofy. Jeśli dana społeczność ma zostać ukarana katastrofą, wówczas moment i okoliczności kiedy katastrofa ta uderza są

starannie zaplanowane. Przykładowo, jej data jest często tak dobrana, aby ludziom którzy są czuli na ukryte sygnały, uwypuklić religijne powody dla jej zaserwowania. Te miasta (i społeczności) o których Bóg i inni ludzie otrzymali już uprzednie upewniania, że z całą pewnością NIE zmienią one swoich filozofii, są niszczone szybko jednym druzgoczącym kataklizmem. Niedawnym przykładem takiego kataklizmu jest indonezyjska "Bandar Aceh" opisana na stronie [day26_pl.htm](#). Jednak te miasta i społeczności, które ciągle wykazują potencjał do zmiany swojej filozofii, typowo "karane" są w trzech stopniach, serwowanych z rosnącą siłą. Przykłady owych "trzech stopni" w karzących kataklizmach wskazane zostały w punkcie #M1.2 ze strony [telekinetyka.htm](#). Omówmy teraz te stopnie:

Ad. (7a): "Kataklizm ostrzegający". Jest on zesyłany na początku jako rodzaj "ostrzeżenia", a jednocześnie "testu na moralność" i demonstracja niszczycielskich zdolności "natury". Pokazowo niszczy on mienie, jednak albo wogóle NIE odbiera życia, albo też uśmierca jedynie symboliczną liczbę ludzi. Po nim następuje jakiś okres czasu, w którym zagrożenie kataklizmem wprowadzie wisi ponad głowami karanych, jednak dana jest im szansa aby udokumentowali że zmienili swoją filozofię. W razie potrzeby ów "kataklizm ostrzegający" jest im powtarzany aż kilka razy. Czasami Bóg wysyła też do nich dodatkowo "interpretatora" który wyjaśnia dokładnie mieszkańcom danego miasta co oznacza ów "kataklizm ostrzegający", a jeśli trzeba to również jaka jest wymowa i symbolika "kataklizmu przynaglającego" który po nim przychodzi. W biblijnej "Ewangelii w/g św. Mateusza", werset 10:15 zawarte jest ostrzeżenie Boga co się stanie jeśli miasto zignoruje takie napomnienia. Werset ten stwierdza, cytując: "Zaprawdę, powiadam wam: Ziemi sodomskiej i gomorskiej lżej będzie w dzień sądu niż temu miastu." Jeśli więc ani w wyniku tego "kataklizmu ostrzegającego", ani czasami nawet w wyniku wyjaśnień "interpretatora", mieszkańcy miasta ciągle NIE dokonują wymaganej zmiany swojej filozofii i moralności, wówczas serwowany jest im "kataklizm przynaglający" którego niszczycielska siła wstrząsa już każdego mieszkańca.

Ad. (7b): "Kataklizm przynaglający". Ten niszczy już NIE tylko dużo mienia, ale również odbiera życie sporej liczbie ludzi. Z dotychczasowych analiz wynika, że w przypadku miast typowo niszczy on około połowy ich infrastruktury (tj. domów, ulic, kanalizacji, zasilania w wodę i elektryczność, itp.), oraz uśmierca taką liczbę ludzi jaka jest konieczna aby każdy mieszkaniac miasta osobiście odczuwał po kimś żałobę. Po owym "kataklizmie przynaglającym" Bóg typowo pozwala mieszkańcom odbudować miasto, czasami tylko przypominając im że sprawa ciągle NIE jest zamknięta, oraz uważnie obserwując czy w efekcie tej odbudowy moralność i filozofia jego mieszkańców ulega wymaganej poprawie. Jeśli jednak miasto NIE udowodni Bogu iż przeszło przez istotną zmianę filozofii i moralności, wówczas po zakończeniu odbudowy serwowany jest końcowy "kataklizm anihilujący" - który kompletnie wymazuje to miasto z mapy świata.

Ad. (7c): "Kataklizm anihilujący". Ten zmiata z powierzchni i ziemi całe dane miasto (lub całą daną społeczność), tak że przestaje się już nadawać do dalszego zamieszkania przez ludzi, a stąd znika z map świata. Jak jednak wynika z badań już zaistniałych przypadków, zwykle pojawia się spora przerwa czasowa pomiędzy "kataklizmem przynaglającym" a owym końcowym "kataklizmem anihilującym". Przerwa ta wygląda jak rodzaj "sprawdzania czasowego" czy

zniszczenia od "kataklizmu przynaglającego" spowodowały wymaganą zmianę filozofii i moralności. Przykładowo, tak właśnie działo się z Pompeją. Najpierw zostało zniszczone tylko około połowy zabudowy Pompei, poczym Bóg dał jej 16 lat czasu i spokoju - co pozwoliło jej mieszkańcom aby ją odbudować. Kiedy jednak się okazało że owe zniszczenia i wysiłek odbudowy NIE spowodowały zmiany filozofii i moralności, w 16 lat później Pompea została "wymazana z mapy" owym końcowym "kataklizmem anihilującym" w formie erupcji Wezuwiusza. Innym podobnym przypadkiem było miasto Salamis na Cyprze - opisane w punkcie #H3 strony o nazwie [tapanui.pl.htm](#). Najpierw zostało ono w połowie zniszczone najazdem. Kiedy zaś się odbudowało, jednak niemoralność i dekadencja jego mieszkańców NIE uległy zmianie, zostało ono zmiecione dokumentnie z powierzchni ziemi aż trzema kolejnymi falami tsunami. Jeśli więc ktoś by ekstrapolował tamte losy Pompei i Salamis do dzisiejszych czasów, zapewne znalazłby aż kilka miast opisanych m.in. na niniejszej stronie i na stronach do niej pokrewnych (np. na stronach [tornado.pl.htm](#), [katrina.pl.htm](#), [landslips.pl.htm](#) czy [day26.pl.htm](#)), których dalsze losy warto byłoby teraz uważnie obserwować aby zobaczyć czy po zakończeniu ich odbudowy po "kataklizmie przynaglającym" jaki otrzymały, moralnie najniepoprawniejsze z nich też zostaną wymazane z mapy świata.

Ad. (8): Lekcja moralna dla potomnych. Aby przyszłe pokolenia miały drogowskazy i wytyczne dla moralnego życia, historia i następstwa danego kataklizmu są potem dokumentowane w formie legend, opisów historycznych, pozostałości materialnych zniszczonego miasta lub społeczności, itp. Przykłady takiego udokumentowania są zaprezentowane w punktach #H2 do #H4 ze strony o nazwie [tapanui.pl.htm](#).

#B6. Prosty sposób na jaki większe społeczności są jednak w stanie zatrzymać nadejście morderczych trzęsień ziemi i innych katastrof:

Obrona przed trzęsieniami ziemi i przed innymi katastrofami jest bardzo prosta. Wystarczy bowiem aby społeczność z danego obszaru wyeliminowała powody dla których Bóg jest zmuszony je "karać" poprzez zsyłanie na nie owych katastrof. Owo zaś wyeliminowanie ma miejsce już wtedy kiedy dana społeczność jako całość zacznie ochotniczo praktykować w swoim postępowaniu moralną filozofię zwaną [totalizmem](#). (Np. praktykować tzw. "intuitywny totalizm" - który sprowadza się do prostego słuchania i realizowania podszeptów własnego organu "sumienia".) Innymi słowy, **obszary na których ludność praktykuje jakąś wersję filozofii totalizmu będą omijane przez wszelkie katastrofy.** Wszakże katastrofy te uderzają jedynie w obszary na jakich ludność praktykuje odwrotność totalizmu, czyli filozofię zwaną [pasożytnictwem](#).

Innym także efektywnym sposobem chronienia danej społeczności lub

danego miasta przed katastrofami jest upewnienie się że w żyje tam i aktywnie działa owych co najmniej **"dziesięciu sprawiedliwych"** o których wyraźnie nas upewnia werset 18:32 z bibilijnej "Księgi Rodzaju". Poprzez udzielenie nam takiego zapewnienia w autoryzowanej przez siebie świętej księdze, Bóg wyraźnie daje nam do zrozumienia, że osoby żyjące "sprawiedliwie" (czyli zgodnie z nakazami własnego sumienia) są pod szczególną opieką Boga. (Trzeba jednak odróżniać owych faktycznych "sprawiedliwych" od np. "dewotek" czy nawet od niektórych kapłanów o pasożytniczych skłonnościach.) Stąd każda społeczność powinna być wysoce zainteresowana aby takie "święte osoby" osiedlały się u niej i współzamieszkiwały w jej gronie. Wszakże jeśli w danej społeczności żyje 10 lub więcej takich "sprawiedliwych" osób, wówczas społeczność ta NIE będzie dotknięta żadną morderczą katastrofą. (Jeśli jednak żyje ich tam mniej niż 10-ciu, wówczas katastrofa ciągle może nadejść, ponieważ Bóg spowoduje iż owe osoby z jakichś powodów odejdą stamtąd na czas owej katastrofy, lub że następstwa katastrofy ich wybiorczo ominą.) Co ciekawsze, Bóg nie tylko udzielił nam owej obietnicy, ale także bez przerwy ilustruje prawdziwym życiem iż jest ona dotrzymana. Jako przykłady rozważmy miasto Rzym i kraj Indie. W Rzymie mieszka Papierz i jego kardynałowie. Na przekór więc że Włochy mają wulkany i są często wstrząsane trzęsieniami ziemi oraz innymi katastrofami, a także na przekór że wielu zwykłych mieszkańców Rzymu jest daleka od "moralnego postępowania", Rzym zawsze wychodzi bez większego szwanku. Podobnie jest z krajem Indie którego zwykli mieszkańcy wcale NIE są aniołkami. Jednak wśród ludzi mieszka tam wielu "sprawiedliwych" mistyków którzy postępują jak święci. Wszakże w dzisiejszych czasach tylko w Indiach ciągle daje się znaleźć mistyków w rodzaju niejakiego Prahlad Jani z Ahmedabad, o którego niezwykłych zdolnościach informowały zaszokowane gazety - np. patrz artykuł "Mystic who lives on air staggers docs" (tj. "Mystyk który żyje z powietrza podważył wiedzę lekarzy") ze strony A15 gazety The New Zealand Herald (wydanie z wtorku (Tuesday), May 11, 2010). Okazuje się bowiem że aby żyć, ów mistyk wcale NIE potrzebuje ani żywności ani wody - a żyje z powietrza. Niewierzący w jego możliwości lekarze poddali go ścisłemu testowi aby sprawdzić czy faktycznie wyżyje bez żywności i wody. W tym celu zamknęli go na 15 dni w szpitalu z Ahmedabad, nieustannie otaczając go aż 30-ma lekarzami, bez przerwy sprawdzając reakcje jego organizmu, oraz w sposób ciągły śledząc każdy jego ruch kamerami telewizyjnymi. Okazało się wówczas że przez owe 15 dni żył, zachowywał się i reagował on normalnie, niczego nie jedząc ani nie pijąc, a także nie udając się do toalety. Test ów kompletnie podważył więc konwencjonalną wiedzę medyczną dzisiejszych czasów. Nic dziwnego że mając takich świętych ludzi, poza kilkoma małymi obszarami które są z daleka omijane przez owe indyjskie święte osoby, Indie jako całość wogóle nie są niszczone katastrofami. Jednak położone tuż przy granicy Indii obszary sąsiednich krajów, np. Pakistanu, Sri Lanki, czy Bangladeszu, są już trapiące częstymi katastrofami. Wyjaśnienie - w owych innych krajach brak jest owych co najmniej "dziesięciu sprawiedliwych" współzamieszkujących w danej miejscowości ze zwykłymi ludźmi podatnymi na wpływy filozofii pasożytnictwa.

Innym miejscem na Ziemi które ja osobiście sprawdziłem, że w jego bliskości faktycznie też żyje wymagana liczba owych "10 sprawiedliwych", są okolice Petone w Nowej Zelandii (w której to miejscowości m.in. żyję również i ja). Jak

też dokładniej raportuję to w punktach #I1 do #I4 strony [day26_pl.htm](#) - owe Petone także starannie omijane jest przez naturalne kataklizmy i wybryki pogody, nawet jeśli te dotyczą miejscowości sąsiadujące z Petone.

Oczywiście, społeczności które praktykują filozofię totalizmu będą wykazywały również wystarczająco otwarte głowy aby akceptować, rozwijać i urzeczywistniać wszelkie nowatorskie idee. Z kolei owe idee dostarczą im również ateistycznych uzasadnień i możliwości które spowodują że katastrofy będą ich omijały. W ten sposób praktykowanie filozofii totalizmu będzie chroniło przed katastrofami niezależnie czy ktoś wierzy w Boga czy też nie. Przykładowo, społeczności wyznające totalizm już dawno zbudowałyby urządzenie opisane na tej stronie i zwane "sejsmografem Zhang Henga". (Natomiast społeczności praktykujące filozofię pasożytnictwa nigdy do takiego zbudowania NIE będą w stanie się zebrać, zaś nawet gdyby ktoś dał im je za darmo to i tak by je zmarnowały - tak jak starożytni Izraelici zmarnowali kiedyś daną im za darmo [Arkę Przymierza](#) - patrz [biblijna "Księga Wyjścia", 25:10-28](#), zaś Mongołowie zmarnowali opisane tu urządzenie - patrz "Fot. #F4" poniżej.) Z kolei urządzenie to chroniłoby je przed padnięciem ofiarami trzęsień ziemi (a także innych katastrof naturalnych) których nadchodzenie owo urządzenie będzie zdalnie wykrywało.

Tak nawiasem mówiąc, to niestety w ostatnich czasach coraz więcej obszarów na Ziemi zbliża się do poziomu "intelektu agonálnego". Jest więc pewnym, że liczba morderczych katastrof będzie w najbliższym czasie szybko się zwiększała. Tylko więc czekać jak zostanie nimi uderzony np. obszar w którym my sami mieszkamy, albo jakieś inne obszary Ziemi - np. kraj Somalia czy miasto Londyn. Wszakże chociaż z naszego niedoskonałego (bo ziemskiego) punktu widzenia narazie nie zawsze jest widać jaki poziom zaawansowania filozofii pasożytnictwa osiągnęła ludność poszczególnych obszarów Ziemi, ciągle Bóg ma doskonale rozeznanie w tej sprawie. Stąd Bóg wie dokładnie którą społeczność powinien następnym razem skierować na właściwe tory z pomocą jakiejś katastrofy.

Przygotowane z nieco odmiennego punktu widzenia wyjaśnienie dlaczego ludzkość jest trapiąca przez Boga trzęsieniami ziemi oraz innymi klęskami, podane też zostało w punkcie #J1 totalizycznej strony internetowej [newzealand_visit_pl.htm](#).

Z kolei wyjaśnienie i uzasadnienie zasady obrony przed kataklizmami zawarte jest w punkcie #G4 totalizycznej strony o nazwie [healing_pl.htm](#).

#B7. Zasady przewidywania że kataklizm nadchodzi:

Powodem dla którego warto naukowo poznawać cele, sposoby myślenia, oraz zasady postępowania Boga, jest uzyskanie zdolności do przewidywania "co wkrótce nastąpi". To dlatego jednym z celów nowo-formującej się "nauki totalizycznej" opisywanej w punktach #B5 i #A2 tej strony, jest na tyle dokładne poznanie celów, sposobów myślenia, oraz metod działania Boga, aby poznanie

to umożliwiało nam przewidzenie "co Bóg uczyni w danej sytuacji". Z kolei nasza wiedza co Bóg uczyni, pozwala nam na lepsze dostosowanie naszych działań i zachowań do wymogów Boga, a tym samym na prowadzenie przez nas szczęśliwszego i bardziej spełnionego życia. Wszakże w przypadku np. "kataklizmów" opisywanych na tej stronie, takie dokładne poznanie Boga pozwoli na przewidywanie czy dana społeczność będzie tą następną w którą jakiś kataklizm wkrótce uderzy, a tym samym pozwoli na ewentualne przygotowanie się na nadchodzący kataklizm - czasami zaś nawet na podjęcie działań które pozwolą nam go uniknąć. Chociaż bowiem Bóg typowo NIE pozwala ludziom przewidzieć "**kiedy**" dokładnie kataklizm uderzy (wszakże zdolność do takiego przewidywania nadawałaby określonym ludziom status "proroków", podczas gdy ów status jest zbyt drogocenny aby nadawać go komuś tylko za tą zdolność - to dlatego pod koniec punktu #B8 tej strony przypominam i podkreślam stwierdzenie z Biblii, że dokładną datę kiedy coś nastąpi zna jedynie Bóg Ojciec), niemniej Bóg ciągle daje ludziom szansę na poznanie wszelkich oznak jakie informują dokładnie "**gdzie**" taki kataklizm już wkrótce uderzy.

Niestety, myślenie Boga jest trudne do poznania, bowiem jest drastycznie odmienne niż myślenie ludzkie. Dotychczasowe badania dokonywane przez [filozofię totalizmu](#) ujawniają, że "Bóg myśli na wielu poziomach jednocześnie". Znaczący, w przeciwieństwie do ludzi, Bóg działa i myśli tak jak czynią to dzisiejsze "wieloprocesorowe komputery" opisywane w punkcie #C6 strony o nazwie [prawda.htm](#). To "wielopoziomowe" (czy "wieloprocesorowe") myślenie pozwala Bogu uwzględniać i przetwarzać równoległe i w tym samym momencie czasowym ogromną liczbę najróżniejszych wpływów, czynników, działań, zachowań, ograniczeń, zobowiązań, itd., itp. (Ludzie natomiast "myślą jednopoziomowo" - tak jak dzisiejsze "jednoprocessorowe komputery", znaczący zawsze w danym momencie czasowym wykonują lub rozpatrują tylko "jedno działanie", "jeden problem", "jeden powód", "jedno rozwiązanie", "jedno wyjaśnienie", "jedną drogę", "jeden wynik", itp.) Dlatego **decyzja Boga że dany obszar, czy dana społeczność, mają zostać uderzone kataklizmem, jest podejmowana przez Boga poprzez równoczesne uwzględnienie całej długiej listy czynników**. Z tego powodu nasze naukowe przewidzenie "gdzie" będzie następny kataklizm (czyli odpowiedzenie na najważniejsze dla każdego pytanie "**czy miejsce w którym właśnie mieszkam będzie już niedługo zniszczone kataklizmem?**") - jest dosyć trudne, aczkolwiek ciągle jest możliwe. Jak dotychczas [filozofia totalizmu](#) zdołała już zidentyfikować aż kilka najważniejszych czynników, które Bóg najwyraźniej bierze pod uwagę przy wyborze miejsca i społeczności jakie mają być tymi "następnymi" uderzonymi przez kataklizm. Wylistujmy teraz najważniejsze z owych czynników:

(1) **Stopień zagłębienia w [filozofię pasożytnictwa](#) - odzwierciedlany ilością "skarg" jakie poszkodowani przybysze wygłaszają na ludność danego obszaru**. Ten czynnik jest najważniejszy - to dlatego będzie on omówiony dokładniej w następnym podpunkcie #B7.1 tego punktu. Wszakże kataklizmy uderzają tylko te społeczności które już praktykują zaawansowaną formę filozofii pasożytnictwa. Tam zaś gdzie filozofia ta NIE jest praktykowana, brak jest skarg na miejscowych, a więc brak jest też kataklizmów! Niestety, w dzisiejszych czasach filozofia pasożytnicza panuje już w niemal każdym kraju i w każdej społeczności. Jedyne więc pytanie jakie ciągle należy sobie zadawać, to

czy jej "stopień zagłębienia" osiągnął już poziom jaki jest karalny przez Boga.

(2) Intensywność strumienia informacji nauczającej inne obszary, czyli "informatyczna wartość" manifestacji filozofii pasożytnictwa praktykowanej na danym obszarze. Bóg stworzył i utrzymuje ludzkość dla bardzo istotnego celu, mianowicie dla "powiększenia wiedzy". (Ów "cel stworzenia i istnienia ludzkości" najlepiej wyjaśniają podrozdziały A3 i A3.1 z tomu 1 mojej najnowszej monografii monografii [1/5], zaś skrótowo omawia go też punkt #B2 na stronie will.pl.htm.) Jak zaś ujawniają to analizy kataklizmów, jeśli jakaś społeczność praktykuje "agresywną wersję pasożytnictwa", która aktywnie "daje w skórę" innym pasożytniczym społecznościom, udzielając im w ten sposób istotnych lekcji moralnych, wówczas Bóg wstrzymuje się przed zniszczeniem takiej pasożytniczej społeczności. Wnosi ona bowiem zbyt znaczącą "wartość edukacyjną" do naszej cywilizacji aby ją zwyczajnie zniszczyć - po więcej szczegółów patrz punkt #B7.2 poniżej. Wszakże dla Boga wiedza oraz edukacja są głównym celem wszelkich działań. To dlatego np. agresywnie zachowujący się Somalijczycy wcale NIE są dotykani kataklizmami - chociaż poziom ich pasożytnictwa jest głębszy niż np. poziom w Haiti albo w Japonii. Jednak Haiti i Japonia "nie udzielały lekcji moralnych" innym narodom, stąd ich pasożytnictwo NIE służyło postępowi wiedzy ani edukowaniu ludzkości. To dlatego w punkcie #C7 niniejszej strony (a także w punktach #B4 i #B1 strony parasitism.pl.htm) wyjaśniam, że jest ogromnie istotne aby być aktywnym w tym co się czyni, bowiem pasyność jest karana przez Boga tak samo jak "współdziałanie w szerzeniu zła". Niestety, praktykowanie "agresywnej wersji pasożytnictwa" NIE chroni przed kataklizmem, a jedynie opóźnia czas jego nadejścia. Po jakimś bowiem czasie zanika "intensywność strumienia informacji nauczającej" generowanej przez daną pasożytniczą społeczność (tj. reszta świata jest już wystarczająco przez nią "wyedukowana") co oznacza że Bóg przestaje mieć powody aby dalej tolerować danego "pasożytniczego edukatora". Stąd po takim zaniku "strumienia informacji nauczającej" Bóg traktuje tą społeczność karą na jaką sobie od dawna zasługiwała (chyba że w międzyczasie naprawi ona swoją filozofię i moralność). Ponieważ owo "wstrzymujące nadejście kataklizmu" działanie "strumienia informacji edukującej" jest ogromnie istotne, omówione ono zostanie dodatkowo w podpunkcie #B7.2 niniejszej strony.

(3) Chroniąca przed kataklizmem obecność tzw. "10 sprawiedliwych". Ową obecność wyjaśniam dokładniej aż w kilku punktach tej strony, np. patrz punkty #B6, #B7.1, czy #C5.1. Warto przy tym odnotować, że jest ogromnie istotne aby zdawać sobie sprawę z faktu, że nasz "intelekt zbiorowy" (tj. nasz kraj, nasze miasto, nasza miejscowość, nasza instytucja, nasza rodzina, itp.) jest już zagrożony kataklizmem, tyle że nadejście zniszczeń narazie jest powstrzymywane albo przez owych "10 sprawiedliwych", albo też przez znaczącą "intensywność strumienia informacji nauczającej". Wszakże wówczas możemy do kataklizmu się przygotować, a nawet możemy podjąć kroki zaradcze które oddalą groźbę nadejścia nieszczęścia. Dlatego w podpunkcie #B7.3 poniżej wyjaśnię, jakie oznaki informują, że nasz intelekt zbiorowy został już wytypowany przez Boga do otrzymania kataklizmu - jeśli NIE zmieni on swoich postępowań.

(4) Przyszłość. To co kogoś spotyka obecnie, jest zależne od tego co ten ktoś uczyni w przyszłości - co wyjaśnia dokładniej strona god.istnieje.htm oraz

punkt #F1 na stronie [rok.htm](#). Chociaż my ludzie narazie NIE mamy wglądu do przyszłości, ciągle możemy ją zgrubie oszacować poprzez "ekstrapolowanie generalnych trendów" jakie widzimy w danej społeczności.

(5) Karma. Te społeczności które mają zaciągniętą jakąś "złą karmę do spłacenia", są dotykane wcześniej przez kataklizmy od społeczności które karmy takiej nie pozyciły.

Oczywiście, powyższe to tylko niektóre z czynników jakie już zaistniałe kataklizmy wskazują, że Bóg je uwzględnia przy wyborze społeczności która będzie tą następną ukaraną kataklizmem. Niemniej nawet po poznaniu tylko tych kilku powyższych czynników, jeśli "nauka totalizyczna" pozna także jak przyporządkowywać jakieś "ilościowe wagi" do poszczególnych z nich, wówczas będzie już dawało się przewidzieć "kto następny" oraz "czy moje miejsce zamieszkania jest już zagrożone". Aby zrozumieć znaczenie owych "ilościowych wag", proponuję czytelnikowi aby na bazie niniejszego i następnego punktu rozważył teraz kilka jakichś społeczności, np. miejscowość w którym czytelnik sam mieszka, oraz np. jakieś dobrze wszystkim znane kraje (powiedzmy Anglię, Niemcy, czy USA), poczym spróbował przewidzieć które z analizowanych przez niego społeczeństw będzie najwcześniej ukarane przez Boga jakimś znaczącym kataklizmem. Już wkrótce bowiem zapewne czytelnik będzie mógł się przekonać, czy jego przewidywania okażą się poprawne. (Jeśli zaś czytelnik zechce udokumentować poziom trafności swoich przewidywań, wówczas może mi przysłać email ze swoim uzasadnieniem "kto" i "dlaczego" będzie tym "następnym", oraz "jaki rodzaj" kataklizmu Bóg najprawdopodobniej tam ześle.)

Ponieważ dwa najważniejsze z powyższych czynników, tj. (1) "stopień zagłębienia w filozofię pasożytnictwa" oraz (2) "intensywność strumienia informacji nauczającej", w typowych przypadkach wywierają najsilniejszy wpływ na nadchodzenie lub oddalanie kataklizmów, omówione one zostaną dokładniej w podpunktach które teraz nastąpią.

#B7.1. Jakie oznaki informują nas że mieszkamy w gronie społeczności która jest bliska stanu "intelektu agonalnego" w swoim praktykowaniu [filozofii pasożytnictwa](#) (a stąd już bliska kataklizmu):

Jak to wyjaśniłem już dokładniej w punktach #15 i #16 totalizycznej strony [tapanui.pl.htm](#), w dzisiejszych czasach, w których władzę nad Ziemią sprawuje pokolenie "Midasów na odwrtkę", filozofia pasożytnictwa szybko się pogłębia w praktycznie każdym kraju świata. Nie ma więc wątpliwości że wszyscy żyjemy w społecznościach które już od dawna praktykują [filozofię pasożytnictwa](#). Jedyną wątpliwością jaką możemy ciągle mieć, to czy poziom zaawansowania owej filozofii w naszej społeczności jest już bliski stanu "intelektu agonalnego" - który dla Boga jest znakiem że należy rozważyć zaserwowanie jej jakiegoś kataklizmu. Dlatego dobrze jest poznać kilka najbardziej charakterystycznych oznak owego stanu "intelektu agonalnego". Oto one:

1. **"Wynalazcza impotencja" - czyli brak wdrożenia choćby**

najmniejszego wynalazku na obszarze danego kraju. Pierwszymi oznakami że dany kraj zapadł się już niebezpiecznie głęboko w filozofię pasożytnictwa, jest tzw. **"wynalazcza impotencja"** spowodowana szalejącym w tym kraju tzw. **"przekleństwem wynalazców"** opisywanym w punktach #G1 do #G9 totaliztycznej strony [eco cars pl.htm](#). To "przekleństwo wynalazców" powoduje że w owym kraju NIE daje się już wdrożyć do trwałego dorobku ludzkości żadnego, nawet najmniej złożonego, wynalazku technicznego czy odkrycia - którego wdrożenie zależy od moralności, dobrej woli i od poparcia całego szeregu ludzi. Oczywiście, taka "wynalazcza impotencja" wcale NIE oznacza że dany kraj czy naród zupełnie NIE posiada swoich twórczych (moralnych) wynalazców, ani że owi wynalazcy wcale NIE tworzą wartościowych wynalazków, a jedynie oznacza, że dominująca tam "filozofia pasożytnictwa" uniemożliwia wdrożenie lokalnych wynalazków do technicznego dorobku ludzkości. Dzieje się tam tak ponieważ lokalni pasożyty tak usilnie prześladują wynalazców w owych krajach, że ci albo zmuszani są do całkowitego zarzucenia prób zbudowania swego wynalazku (tak jak to zostało opisane w punktach #H1 do #H2 strony [newzealand visit pl.htm](#)), albo też zdobywają się na zbudowanie swego wynalazku jednak lokalni pasożyty uniemożliwiają im jego wdrożenie do użytku (tak jak to opisuje strona [boiler pl.htm](#)), albo też ponadludzkim wysiłkiem wynalazcy ci przełamują opory i budują swój wynalazek, a nawet przełamują opory pasożytów i wdrażają swój wynalazek do użytku, jednak miejscowi pasożyty ciągle marnotrawią potem ten wynalazek poprzez uniemożliwienie jego wdrożenia do dorobku całej ludzkości (tak jak to opisuje totaliztyczna strona [mozajski.htm](#)). Przyczyną owej "wynalazczej impotencji" jest, że **zasada działania "przekleństwa wynalazców" sprowadza się do takiego "organizowania" losów danego wynalazcy, aby w jego wysiłkach urzeczywistnienia swego wynalazku musiał on pokonywać opory najbardziej pasożytniczych przeciwników jego wynalazku jacy tylko żyją w danym kraju.** Dzięki bowiem takiemu ustanowieniu zasady działania tego przekleństwa, **Bóg** upewnia się że postęp techniczny jest dokonywany jedynie w najbardziej totaliztycznych krajach świata, oraz że tylko społeczności owych najbardziej totaliztycznych krajów świata jako pierwsi korzystają z owoców i dobrodziejstw wynalazczości oraz postępu. Do przykładów krajów, które już dawno osiągnęły aż tak znaczący upadek w filozofię pasożytnictwa że panuje w nich całkowita "wynalazcza impotencja", należą m.in. też oba kraje z którymi los związał moje życie, czyli Polska i Nowa Zelandia. Żaden z obu tych bliskich memu sercu krajów nie może się poszczycić iż na jego terytorium wdrożono choćby najmniejszy wynalazek którego urzeczywistnienie wymagało totaliztycznej kooperacji co najmniej kilku jego obywateli.

2. Skargi i niezadowolenie przyjezdnych. W punkcie #B5 powyżej wyjaśniłem, że zgodnie z Biblią i totalizmem "skargi przyjezdnych" są faktycznie owym "spustem sprowadzającym kataklizm". Dlatego ich prawda, ilość i treść są doskonałymi wskaźnikami poziomu czyjegoś zagrożenia kataklizmem, a stąd w interesie każdego leży aby je sumiennie monitorować. Oczywiście, aby usłyszeć prawdę i szczerze skargi, należy pytać tylko tych przyjezdnych którzy już **NIE są jakoś uzależnieni** od danego miasta czy społeczności (np. pytać ich tuż przed wsiądnięciem do samolotu i odlotem, albo pytać kiedy już odchodzą na dobre z miejsca swej pracy). Wszakże prawdy i skargi NIE da się usłyszeć od emigranta który liczy na pozwolenie pozostania, od turysty który właśnie się zameldował i

NIE chce przyszłych kłopotów, albo od przejeźdnego podwładnego który nadal chce utrzymać swoją pracę i zarobki. (Tymczasem większość miast i społeczności szuka opinii o sobie właśnie poprzez wypytywanie takich "uzależnionych" od siebie.)

3. Szybki i wyraźny spadek poziomu energii moralnej, oraz pojawienie się symptomów tego spadku, takich jak niemoralność, przeczulenie, niesprawiedliwość, zakłamanie, przekładanie formy nad treścią, itp. Następstwem praktykowania filozofii pasożytnictwa jest szybki i wyraźny spadek średniego poziomu energii moralnej w danym społeczeństwie. Z kolei oznakami tego spadku są wszelkie objawy omawiane m.in. w punkcie #D4 strony [parasitism.pl.htm](#) oraz w (iv) z punktu #F2 strony [nirvana.pl.htm](#), takie jak m.in. niemoralność, przeczulenie, niesprawiedliwość, wyzysk, lenistwo, bezrobocie, bieda, głód, fałsz, zakłamanie, depresja, nałogi, zboczenia, przestępczość, bandytyzm, zdziczenie, itp. Jeśli te zaczynają uderzać nas w oczy na każdym kroku i przy każdej okazji, oraz jeśli towarzyszą im coraz bardziej alarmujące zjawiska w rodzaju tych opisanych w artykule "Rampant spread of the vile germ that spreads acute sensitivity disorder" (ze strony B5 gazety [The Dominion Post](#), wydanie z wtorku (Tuesday), May 11, 2010), wówczas to oznacza, że pomału nadchodzi kolej i na ukaranie przez Boga społeczności w której i my żyjemy.

4. Zanik "eksportowania" pasożytniczych zachowań oraz skierowanie agresji ku wewnątrz. Następstwem ześlizgiwania się w szpony pasożytnictwa zawsze jest wzrost agresji. Im głębiej jakiś intelekt tkwi w pasożytnictwie, tym jest bardziej agresywny. Z kolei w owej agresji pasożytniczych intelektów istnieją dwie wyraźne fazy, które można nazwać (1) agresja kierowana na zewnątrz (tj. agresja eksportowana), oraz (2) agresja kierowana do wewnątrz. W przypadku indywidualnych pasożytów, agresja (1) kierowana na zewnątrz zwykle sprowadza się do "eksportu agresji" czyli do bicia (a nawet zabijania) zupełnie obcych sobie ludzi lub przechodniów, do prześladowania podwładnych i kolegów w pracy, do kłótni z sąsiadami, itp. Natomiast agresja (2) kierowana do wewnątrz sprowadza się do prześladowania i bicia własnej rodziny, do zabijania żony lub męża, itp. Z kolei w przypadku pasożytniczych społeczności, agresja (1) kierowana na zewnątrz zawsze polega na "esporcie pasożytniczych zachowań" - tak jak to ma miejsce np. w pasożytniczej Somalii (która generuje piratów jacy napadają na statki przepływające w okolicy tego kraju). Oczywiście, przejawami "eksportu agresji" jakiegoś pasożytniczego intelektu zbiorowego są nie tylko piraci, ale także wojny, terroryzm, utarczki na granicach, pogróżki, itp. Natomiast agresja (2) kierowana do wewnątrz wyładowuje całe zło w obrębie własnej społeczności - tak jak to miało miejsce np. w pasożytniczej Haiti czy w biblijnej Sodomie i Gomorze. Jak wynika to z dotychczasowych analiz, Bóg NIE "karze" katastrofami tych pasożytniczych intelektów które są ciągle w fazie "eksportowania agresji". Jedynie ostrzega je coraz częściej z pomocą np. "aktów terroryzmu" czy "wypadków" (w rodzaju tych opisanych w punkcie #H2 strony [eco cars.pl.htm](#)), że są już blisko "stanu agonalnego". Uderzane morderczymi katastrofami są dopiero te intelektu które osiągną fazę agresji (2) skierowanej do wewnątrz. Dlatego jeśli czytelniku zamierzasz śledzić poziom zagrożenia katastrofą miejsca swego zamieszkania, wówczas powinieneś zwrócić uwagę na chwilę kiedy społeczność w której mieszkasz zaniecha "eksportu egresji" a zacznie agresję tą

kierować ku wewnątrz. Ten moment jest bowiem już początkiem końca.

5. Brak "dziesięciu sprawiedliwych". Jeśli ustalimy że w miejscu naszego zamieszkania faktycznie zapanował już stan "intelektu agonalnego" - bowiem widzimy tam już oznaki opisane w poprzednich punktach 1 do 4 powyżej, wówczas warto abyśmy policzyli ilu "sprawiedliwych" mieszka w najbliższej okolicy. Jeśli bowiem w naszym bliskim sąsiedztwie NIE możemy się doliczyć owych co najmniej 10 społecznie aktywnych ludzi, którzy wypełniają definicję "sprawiedliwych" - tj. którzy nie tylko mówią o moralności i dobru, ale także wdrażają moralność i dobro we wszystkich swych działaniach, a stąd dla wszystkich wokoło są wzorcami moralnego i sprawiedliwego postępowania (czyli którzy zgodnie z opisami w punkcie #B6 tej strony chroniliby swe otoczenie przed katastrofą), wówczas warto zacząć się przygotowywać na nadejście nieuniknionego.

6. Nasilające się katastrofy. Jeśli na jakimś obszarze panuje filozofia pasożytnictwa, wówczas niektóre miasta i społeczności z tego obszaru są bardziej zaawansowane od innych w jej praktykowaniu. Te zaś z nich które już osiągnęły poziom "intelektu agonalnego" będą karane przez Boga najróżniejszymi katastrofami. Jeśli więc blisko nas zaczynają się pojawiać częste i powtarzalne katastrofy w rodzaju trzęsień ziemi, fal tsunami, tornad, huraganów, powodzi, deszczów, obsuwisk ziemi, mrozów, śnieżyc, zanieczyszczeń, dymu, pyłów, plag, susz, pożarów, zawaleń, eksplozji, aktów terroryzmu, bandytyzmu, epidemii, chorób, itp., wówczas jest to oznaką że właśnie osiągamy stan "intelektu agonalnego". Od tego czasu wszystko może się stać w chwili kiedy najmniej się tego spodziewamy.

7. Agresywne zachowania pogody i natury. Badania dokonywane "a posteriori" przez dzisiejszą "ateistyczną naukę ortodoksyjną" (patrz punkt #B5 powyżej po wyjaśnienie co to oznacza) uspokajają ludzi, że "środowisko kształtuje człowieka". Tymczasem te same badania dokonywane jednak z pozycji "a priori" ujawniają, że to "moralność i filozofia ludzi kształtuje zachowanie się natury i pogody" (czyli że to **moralność ludzi kształtuje ich środowisko**). W rezultacie, jeśli ktoś potrafi oddzielić aktualne zachowywanie się pogody i natury danego obszaru, od długoterminowych cech powpisywanych w jego klimat, wówczas się okazuje, że owe aktualne zachowania się pogody i natury są rodzajem "znaków" które są w stanie dokładnie nas poinformować jaki jest aktualny stan moralności i filozofii społeczności mieszkającej na danym obszarze. Tym samym "znaki" owe potrafią ostrzec jeśli do miejsca tego zbliża się jakiś zabójczy kataklizm. Dokładniej tą niezwykłą zdolność lokalnej pogody do odzwierciedlania stanu moralności i filozofii mieszkańców danego obszaru, opisuje punkt #14 na totaliztycznej stronie day26.pl.htm.

Oczywiście, powyższe wcale nie wyczerpuje wszystkich oznak zbliżania się danej społeczności (np. miasta) do stanu "intelektu agonalnego", a stąd do zesłania na nią jakiejś morderczej katastrofy. Po podsumowanie dalszych informacji na ten temat - patrz strona internetowa o [filozofii pasożytnictwa](#). Natomiast pełny opis tego stanu zawarty jest w tomie 13 mojej najnowszej [monografii \[1/5\]](#), w tomie 7 znacznie krótszej [monografii \[8/2\] "Totalizm"](#), a także w tomie 8 mojej starszej [monografii \[1/4\]](#).

#B7.2. "Intensywność strumienia informacji nauczającej" oraz jej zdolność do powstrzymywania nadejścia kataklizmów na społeczności które już osiągnęły poziomy "intelektów agonalnych" w swoim praktykowaniu filozofii pasożytnictwa (a stąd które już powinny być ukarane kataklizmami):

Jeśli czytelnik służył w polskim wojsku, wówczas zapewne wie, że "sierżant" zawsze ma do wyboru aż dwa sposoby jak nauczyć pluton swoich żołnierzy poprawnego wykonywania jakichś działań (np. poprawnego "prezentowania broni"). Mianowicie, może albo (1) nakazać wystąpić z szeregu żołnierzowi który czyni to właściwie i pokazać innym "jak to czynić powinni", albo też może (2) nakazać wystąpić z szeregu najgorszemu żołnierzowi (kiedyś popularnie zwanemu "ofermą kompanijną") i nakazać mu aby pokazał reszcie żołnierzy "jak tego nie wolno im czynić". Dokładnie tak samo Bóg postępuje z ludźmi. Mianowicie, Bóg uczy ludzi zarówno poprzez eksponowanie "dobrych przykładów" postępowania, jak i poprzez uwypuklanie "złych przykładów" postępowania. Ponieważ jednak w ostatnich czasach na Ziemi niemal całkowicie zniknęły "dobre przykłady", prawie jedyne jakie Bóg ciągle może ludziom pokazać to owe "złe przykłady". Niemniej z punktu widzenia głównego celu Boga, jakim jest "powiększanie wiedzy", owe "złe przykłady" są równie edukujące ludzkość jak byłyby "dobre przykłady" - gdyby Bóg miał ich wystarczającą liczbę. Aby więc umożliwić edukowanie świata przez "agresywne wobec innych" społeczności pasożytnicze, które dostarczają swoim postępowaniem takich właśnie "złych przykładów", Bóg opóźnia ich wyniszczanie kataklizmami aż do czasu kiedy ich edukujący wpływ na innych sam zaniknie.

W dzisiejszym świecie istnieje wiele narodów i społeczności, które od dawna zasługują już na kataklizm. Ponieważ jednak wyjaśniona powyżej ich "misja edukacyjna" jeszcze się NIE zakończyła, ciągle upłynie sporo czasu zanim jakiś kataklizm faktycznie je dotnie. Wskaźnikiem zaś dla wszystkich kiedy ich czas zacznie już nadchodzić, jest tzw. "intensywność strumienia informacji nauczającej". Ponieważ czytelnik może NIE rozumieć co dokładnie pojęcie to oznacza, wyjaśnię je szerzej. I tak, w poprzednim przykładzie "ofermy kompanijnej" z polskiego wojska, "oferma" ta wcale NIE spełnia funkcji "nauczyciela" dla innych przez cały czas. Mianowicie, uczy ona innych tylko kiedy kilka szczególnych warunków zostaje spełnione, np. kiedy w jakiś sposób uwaga innych zostaje na nią zwrócona - np. poprzez jej wywołanie przed szereg żołnierzy, kiedy postępuje ona w sposób nieznanym przez innych - np. "wywinie" coś co wszystkich zaszokuje, itd., itp. W takich zaś momentach pomiędzy tą "ofermą kompanijną" a resztą żołnierzy następuje to co w informatyce nazywa się "przepływem informacji". Wkrótce potem jednak ów "przepływ informacji" zanika - znaczy każdy już wie co owa "oferma kompanijna" potrafi wywinąć i przestaje zwracać na nią uwagę. Innymi słowy, w odmiennych czasach taki informatyczny "przepływ informacji" może następować z różną "intensywnością" - podobnie jak przez ten sam przewód w różnych czasach "prąd elektryczny" też może przepływać z różnymi "natężeniami". Doskonałymi przykładami zmian w

"intensywności przepływu informacji" są dzisiejsze "widea" wystawione w internecie do wglądu w "YouTube". Mianowicie, zaraz po tym jak ktoś wystawi tam nowe ciekawe wideo, wielu "surferów" rzuca się aby je oglądnać - w liniach internetowych ma więc wówczas miejsce duża "intensywność przepływu informacji". Jednak z upływem czasu niemal wszyscy zainteresowani poznają już owo wideo, co powoduje że "intensywność przepływu informacji" od niego do innych ludzi niemal całkowicie wtedy zanika.

Dokładnie tak samo działa "intensywność strumienia informacji nauczającej" generowanej przez co bardziej aktywne i agresywne pasożytnicze intelekty. Kiedy owa intensywność jest duża, świat czegoś się jednak uczy na przykładzie owych intelektów. (Wszakże nawet "najgorsza lekcja" też jest lekcją która edukuje.) Dlatego nawet jeśli zasługują one na kataklizm, Bóg wstrzymuje się z jego zaserwowaniem. Z upływem jednak czasu, owa "intensywność strumienia informacji nauczającej" stopniowo dla nich zanika. Kiedy więc intensywność ta osiąga poziom wystarczająco niski aby przestać mieć wpływ edukacyjny na resztę ludzi i świata, Bóg uderza dane pasożytnicze intelekty kataklizmami na które od dawna one sobie zasłużyły.

Dzisiejszy świat jest pełen "intelektów grupowych" które od dawna zasługują na "kataklizm anihilujący" - jednak narazie ciągle generują one zbyt znaczącą "intensywność strumienia informacji nauczającej" aby Bóg już obecnie je zniszczył jakimś kataklizmem. Wysoce edukujące i otwierające oczy jest uświadomienie sobie kto do nich należy. Ciekawe więc czy czytelnik potrafi sobie wydedukować które powszechnie znane kraje, narody, oraz globalne instytucje, należą do tej właśnie kategorii pasożytniczych intelektów już od dawna zasługujących na zniszczenie, jednak nadal chronionych przez ową nauczającą informację którą one obficie generują?

#B7.3. Po czym poznamy że miejscowość w której mieszkamy już zasłużyła na kataklizm, tyle że albo owych "10 sprawiedliwych" albo też duża "intensywność strumienia informacji nauczającej" narazie powstrzymuje nadejście zniszczenia:

W dzisiejszych wysoce niemoralnych czasach, w których karalna przez Boga filozofia pasożytnictwa upowszechniła się praktycznie po całym świecie, wielu z nas żyje w krajach, miastach, czy miejscowościach, albo pracuje w instytucjach, które od dawna zasłużyły już sobie na niszczycielski kataklizm, jednak z najróżniejszych powodów narazie Bóg wstrzymuje się z jego zaserwowaniem. Wszakże prędzej czy później owo wstrzymywanie kataklizmu się zakończy i nasz intelekt oberwie tym na co sobie zasłużył. Ponieważ zaś my sami jesteśmy "pod-intelektami" owego "intelektu grupowego", a stąd jesteśmy współ-odpowiedzialni za jego stan moralny, kiedy on oberwie, nam również się dostanie (pamiętajmy bowiem przysłowie, że "gdzie drwa rąbią tam wióry lecą"). Dlatego jeśli jest się już w takiej sytuacji, dobrze jest zdawać sobie z tego sprawę. Wszakże można wówczas do nadchodzącego kataklizmu odpowiednio

się przygotować oraz można też podjąć najróżniejsze kroki zaradcze. W tym punkcie opiszę więc najróżniejsze wskaźniki, które charakteryzują te kraje, miasta i miejscowości, które już mają kataklizm wiszący nad ich głową, tyle że z jakiegoś powodu jest on opóźniany.

Najważniejszym wskaźnikiem, że nad naszymi głowami "wisi" już jakiś złowieszczy kataklizm, jest jeśli nasz "intelekt grupowy" już został uderzony "kataklizmem ostrzegającym", lub nawet ich kilkoma. Takie bowiem "kataklizmu ostrzegające" łatwo odnotować. Wyglądają one wszakże bardzo poważnie, niszczą sporo mienia, tyle tylko że typowo ciągle jeszcze NIE odbierają życia ludziom. Po nich jednak przychodzi już "kataklizm przynaglający" który, niestety, uśmierca już wielu ludzi - tak jak wyjaśniają to punkty #B5 i #C6 niniejszej strony. Dlatego po nadejściu "kataklizmu ostrzegającego" NIE warto już czekać aż nadejdzie po nim "kataklizm przynaglający", a raczej trzeba natychmiast i energicznie zacząć podejmować kroki zaradcze i obronne opisywane na niniejszej stronie.

Źródłem licznych wskaźników, że kataklizm już wisi nad głowami naszego intelektu grupowego (zbiorowego), jest ogromna "zaraźliwość" **filozofii pasożytnictwa**. Zaraźliwość ta powoduje, że jeśli nasz intelekt grupowy już ześlizgnął się do głębi pasożytnictwa karalnej przez Boga, wówczas w podobnej sytuacji znajdują się też inne intelektu grupowe które sąsiadują z naszym, a także wszystkie pod-intelektu które są składowymi naszego intelektu grupowego. Ponieważ zaś niektórzy z owych "sąsiadów" naszego intelektu grupowego, a także niektóre z jego "pod-intelektów", NIE spełniają wymogów które dla nas powstrzymują nadejście kataklizmu, owe sąsiednie intelektu grupowe, oraz niektóre z naszych "pod-intelektów składowych" będą już trapiące kataklizmami i nieszczęściami. Dlatego pierwszym i najoczywistym **sygnałem rozpoznawczym, że nasz intelekt grupowy już zasługuje na kataklizm, tyle że z jakichś powodów nadejście tego kataklizmu narazie jest opóźniane przez Boga, jest że niektóre składowe pod-intelektu naszego intelektu grupowego, a także całe podobne intelektu z sąsiedztwa, są już powtarzalnie trapiące najróżniejszymi nieszczęściami i kataklizmami**. Jeśli więc np. sąsiadujące z nami miasto jest trapiące powodziami, trzęsieniami ziemi, huraganami, tornadami, itp., albo niektóre budynki z naszego miasta są nagle rujnowane, zapadają się pod ziemię, palą je pożary, trapią powodzie, itp., wówczas jest to oznaką że i nad naszymi głowami już wisi niszczycielski kataklizm. Będzie więc już tylko sprawą czasu kiedy on uderzy.

Kolejna grupa wskaźników wynika z zachowań ludzi. W intelekcie grupowym opanowanym przez pasożytnictwo ludzie zachowują się odmiennie niż w totalitarnym intelekcie. Znaczą, niemal wszyscy demonstrują tam cechy ludzi praktykujących zaawansowaną formę pasożytnictwa. (Cechy te są podsumowane na stronie [parasitism.pl.htm](#), zaś dokładniej opisane w tomie 13 [monografii \[1/5\]](#).) Przykładowo, ludzie dużo i pięknie mówią, jednak niemal nic NIE czynią (zgodnie z przysłowiami "puste garnki czynią dużo hałasu" albo "jałowa krowa najwięcej ryczy"), to co się mówi jest odwrotnością tego co się czyni, forma dominuje tam nad treścią, ludzie stają się tam ogromnie chytry na pieniądze, niemal nikt ani nic nie dotrzymuje terminów, godzin, zobowiązań, itd., itp.

Jeszcze jedna grupa wskaźników wynika z samego powodu dla którego Bóg

wstrzymuje nadejście kataklizmu. Mianowicie, jeśli powodem tym jest obecność owych "10 sprawiedliwych" w naszym mieście czy intelekcie grupowym, tak jak to ma miejsce w wielu dużych miastach Polski, a także w okolicach Petone w której ja mieszkam, wówczas tych "sprawiedliwych" faktycznie daje się rozpoznać w tłumie i policzyć że rzeczywiście jest ich tam 10-ciu, lub nawet więcej. Jeśli zaś powodem jest np. duża "intensywność strumienia informacji nauczającej" wówczas nasze miasto lub miejscowość jest słynna w swoich okolicach, a czasami i na świecie, z tego co czyni - tak jak np. obecnie na każdym możliwym polu słynne jest USA czy Anglia.

Jeśli na podstawie dostępnych nam wskaźników odkryjemy że nasz "intelekt grupowy" (tj. np. miejscowość w której mieszkamy, czy instytucja w której pracujemy), ma już kataklizm wiszący ponad swoją głową, wówczas warto zacząć się do niego przygotowywać. Opisowi jak to czynić, poświęcona jest cała niniejsza strona - dlatego dobrze jest zacząć od jej dokładnego przeczytania. Gdybym zaś miał tu przypomnieć jakie działania są najważniejsze w owych przygotowaniach, to podkreśliłbym że należą do nich (1) podjęcie samemu praktykowania filozofii totalizmu oraz (2) podjęcie nakłaniania innych aby zaczęli oficjalnie wdrażać w edukacji publicznej oraz w codziennym życiu ustaleń "nauk totalizacyjnych", szczególnie zaś ustaleń Konceptu Dipolarnej Grawitacji.

#B8. Czy owo lawinowe nasilanie się trzęsień ziemi, powodzi i innych naturalnych katastrof oznacza iż właśnie zbliża się "koniec świata"?

Motto: "Świat fizyczny istnieje dla bardzo istotnych powodów, stąd aby się skończył również musiałyby zaistnieć bardzo istotne powody."

Jak długo sięgam pamięcią, co kilka lat jacyś następnicy "fałszywi prorocy zagłady" spragnieni fortuny, sławy, lub wpływu na innych ludzi, obwieszczają, że właśnie nadchodzi "**koniec świata**" i wyznaczają nawet termin kiedy cały świat ma ulec ostatecznej zagładzie. Wszakże jeśli mają oni business jaki wytwarza dobra obiecujące ludziom przetrwanie "końca świata", np. jaki wytwarza podziemne bunkry, czy jeśli sprzedają oni swoje zasiewające panikę książki, albo jeśli są oni kapłanami jakiejś ubogiej religii czy kultu, którzy potrzebują uległych im wyznawców, wówczas nic tak NIE ożywia ich interesów, jak postraszenie końcem świata. Potem zaś, gdy termin ów mija i nic się NIE staje, mogą oni przecież wyznaczyć następny termin i udawać, że wiedzą o czym mówią, a nawet podpierać swe twierdzenia jakimiś następnym "autorytatywnym źródłem czy danymi".

W latach 2009 i 2010 na całym świecie hałaśliwie zaczęła zakłócać życie ludzi coraz bardziej histeryczna kampania owych "fałszywych proroków", strasząca że w 2012 roku świat miał jakoby się skończyć. Tamte prognozy

sprytnie ubiegł jednak jeszcze w 2011 roku jakiś amerykański radiowy "kaznodzieja", który podobno zdołał "zarobić krocie" dzięki przekonaniu wielu naiwnych, że powinni zainwestować swoje oszczędności w "ostrzeżenie" bliźnich iż "koniec świata" ma jakoby nastąpić w dniu 21 maja 2011 roku - po więcej szczegółów patrz artykuły z tamtych czasów, np. "Apocalypse business booms for Family Radio" (tj. "Rozkwit biznesu Apokalipsy w Rodzinnym Radiu"), ze strony B3 gazety [The Dominion Post](#) (wydanie z piątku (Friday), May 20, 2010), albo też patrz artykuł "When doomsday forecasts go wrong" (tj. "Kiedy przewidywania sądu ostatecznego się nie sprawdzają") ze strony A6 nowozelandzkiej gazety [Weekend Herald](#), (wydanie z soboty (Saturday), May 21, 2011). (W tym ostatnim artykule przypomnianych jest m.in. aż 5 innych podobnych przypadków ogłaszania przez kogoś kolejnej daty końca świata - które, oczywiście, wszystkie się NIE sprawdziły.)

W niniejszym punkcie uzasadnię na empirycznym materiale dowodowym, dlaczego osoby praktykujące jakąkolwiek formę [filozofii totalizmu](#) NIE powinni zupełnie zwracać uwagi na owo straszenie, a brać je za to czym ono faktycznie jest, tj. za czyjąś próbę zarobienia pieniędzy, zwrócenia na siebie uwagi, wywarcia negatywnego wpływu na innych, stania się sławnym, przysporzenia uległych wyznawców swemu kultowi czy religii, itp.

Po kolejnym fiasku takich "przewidywań" dla roku 2000, kiedy to zgodnie z prognozami wielu fatalistów świat miał się skończyć m.in. z powodu komputerowego wirusa "Y2K", kolejni z takich "fałszywych proroków" powyznaczali następne terminy "końca świata", jednym z których, według ich opinii, miał być grudzień 2012 roku. Tamtym razem jakoby termin miał być wiarygodny, bowiem opierał się jakoby na starożytnym tzw. "kalendarzu Majów" - tj. kalendarzu ciągle pamiętającym epokę kamienia łupanego, chociaż znanym z historii jako niezdolnym do ujawnienia swoim mocodawcom, Majom, że właśnie nadchodził ich własny koniec. Szczerze mówiąc, to gdyby zgodnie z logiką tamtych "przepowiadaczy 2012 roku" ktoś zaglądnął do punktu #B5 na mojej stronie o nazwie [pigs_pl.htm](#), wówczas mógłby zacząć ogłaszać że "koniec świata" nastąpi w dniu 28 stycznia 2025 roku, ponieważ "Chiński kalendarz" z tamtej strony kończy się na owym roku. (Oczywiście, w rzeczywistości tamten mój kalendarz kończy się tylko ponieważ gdzieś musiałem go zakończyć, a cierpliwości mi zabrakło właśnie na owej dacie aby poza nią nadal wyszukiwać i spisywać dalsze daty owego "Chińskiego kalendarza księżycowego" - jednak faktycznie to gdyby ktoś zechciał, wówczas ów kalendarz mógłby przedłużać niemal w nieskończoność).

Ponieważ na niniejszej stronie wyjaśniam najważniejsze aspekty problemu naturalnych katastrof, zaś niniejszy punkt napisałem i opublikowałem jeszcze przed grudniem 2012 roku, za swój obowiązek uważałem aby również rozwiązać tutaj obawy czytelników co do tamtego roku 2012, plus oczywiście co do wszelkich innych już jakoby bardzo bliskich dat "końca świata", z jakimi z całą pewnością różni "fałszywi prorocy" bez przerwy będą wyskakiwali. Chociaż więc już dawno minął grudzień 2012 roku (i nic się wówczas NIE stało), poniżej przytoczę bez zmiany to co napisałem przed czasem zanim on nadszedł. Wszakże moje opisy dla tamtego już przeszłego czasu, są równie ważne dla wszystkich następnych fałszywych prorocत्व z jakimi kolejni "prorocy" bez przerwy będą wychodzili. Oto więc co napisałem w tym punkcie przed grudniem 2012

roku:

Gwarantuję tu każdemu, że świat się NIE skończy ani w grudniu 2012 roku, ani o żadnej innej dacie którą wskażą jakieś indywidua żadne sławy lub pieniędzy. Niemniej spowodowane przez niemoralnych ludzi nasilanie się katastrof naturalnych w połączeniu z uporem ludzi w dalszym wyniszczaniu naszej planety, może spowodować spore wyludnienie Ziemi jakie będzie miało miejsce już w niedalekiej przyszłości. Wyludnienie to może nawet doprowadzić do już niedługiego wypełnienia się owej starej polskiej przepowiedni opisanej w punktach #H1 do #H4 totalizycznej strony [przepowiednie.htm](#), że **nasza planeta aż tak się wyludni, iż "człowiek będzie całował ziemię jeśli zobaczy na niej ślady innego człowieka"**. Wszakże **Bóg** używa katastrof tylko dla korygowania moralności ludzi. Niedoskonalni ludzie są zaś Bogu ogromnie potrzebni. Stanowią oni bowiem narzędzie i pomoc eksperymentalną jakie Bóg nieustannie używa w celu powiększania swojej wiedzy - tak jak to opisałem m.in. w punktach #B2 i #B1.1 z totalizycznej strony [antichrist.pl.htm](#), czy w punkcie #F1 totalizycznej strony [rok.htm](#).

Ja wcale NIE jestem jedyną osobą, która od dawna stara się upewnić innych ludzi, że ani w grudniu 2012 roku, ani o żadnej innej dacie jaką zapewne niestrudzenie będą wymyślali i wyznaczali owi "prorocy całkowitej zagłady ludzkości", wcale NIE będzie "końca świata". Podobne upewnienia, tyle że uzasadniane zupełnie innymi przesłankami niż te które wynikają z moich badań, co jakiś czas ukazują się w publikatorach. Przykładowo, jedno z nich opublikowane było w pisanej formie w artykule "World not ending, says guru" (tj. "Świat się nie kończy, potwierdza guru"), ze strony 6 malezyjskiej gazety **The Sun** (free copy), wydanie z wtorku (Tuesday), August 17, 2010. Artykuł ten powtarza wypowiedź "guru z Indii", tj. niejakiego Sri Sri Ravi Shankar, 54, założyciela i właściciela "Art of Living Foundation" - tj. fundacji która opłacana jest przez Narody Zjednoczone (United Nation) aby działała w zniszczonych wojną obszarach, takich jak Kosovo, Irak, czy Afganistan. Zapewne w ramach tego zadania (oraz aby jednak NIE ryzykować przy tym wybrania się np. do Afganistanu czy do Iraku), w pokojowej Malezji fundacja ta realizowała serię programów jakie przekonywały pokojowo żyjących Malezyjczyków aby wyzbyli się uprzedzeń na temat rasy, religii, wykształcenia, przynależności społecznej, itp., oraz nauczały Malezyjczyków jak mają się rehabilitować, motywować, modlić i żyć w pokoju. Na temat końca świata, ów guru przekazał 8000 tłumowi ze stadionu w Penang, Malezja, że w 2012 roku świat jedynie dozna transformacji na bardziej duchowy i oparty na większej miłości bliźniego. Artykuł nie wyjaśnił jednak, ani co będzie napędzało ową transformację, ani jak zdaniem owego guru transformacja ta się dokona.

Dostępny jest również najróżniejszy empiryczny materiał dowodowy, który także dowodzi, że ani grudzień 2012 roku, ani żaden inny termin leżący w zasięgu życia dzisiejszych ludzi, wcale NIE może być "końcem świata". Jednym z najbardziej ilustracyjnych przykładów takiego materiału dowodowego są "wglądy do przyszłości". Wszakże niektórzy ludzie (np. rozważ Nostradamusa) byli w przeszłości, oraz ciągle są obecnie, zabierani do przyszłości, gdzie jest im demonstrowane, że świat ciągle będzie wówczas istniał. Przykładowo, w punkcie #J3 strony [wszewilki jutra.htm](#) opisana jest dokładniej moja podróż do przyszłości. Podróż ta wybiegała znacznie poza rok 2012 i poza zasięg mojego

zycia, bowiem widziałem w niej stare drzewa mające co najmniej 50 czy nawet 100 lat, jakie rosły w mojej rodzinnej wsi [Stawczyk](#) w miejscach gdzie obecnie wcale NIE ma drzew. Obecnie więc szacuję, że najprawdopodobniej byłem w Stawczyku przyszłości w 2222 roku - po szczegóły patrz punkt #C4 ze strony [stawczyk.htm](#). Owo oszacowanie oznacza, że prawdopodobnie był mi dany wgląd do przyszłości która odległa była wówczas o ponad 212 lat. Ciągle jednak widziałem tam ludzi zadowolonych z życia i zajętych swoimi sprawami, tak jak czynią to obecnie. Fakt więc, że niektórzy ludzie zabierani są do przyszłości i widzą tam, że świat ciągle będzie wówczas istniał i nawet "miał się zupełnie dobrze", dowodzi dosyć jednoznacznie, że uprzednie straszenie ludzi rokiem 2012, zaś obecne straszenie iż właśnie jesteśmy na progu "ostatnich czasów", jest tylko kolejnym z długiej listy przykładów "straszenia końcem świata", które to straszenie jest ulubionym zajęciem tych, jakich [Biblia](#) opisuje mianem "fałszywych proroków".

Jednym z najpewniejszych sposobów oszacowania stopnia zbliżenia się ludzkości do "końca świata", jest oszacowanie jak daleko zrealizowany już został tzw. "omniplan" opracowany przez Boga dla świata fizycznego. Podobnie bowiem jak życie każdego z ludzi jest rządzony rodzajem "programu życia i losu", jakiego ponowne uruchamianie pozwala np. na urzeczywistnianie tzw. ["uwięzionej nieśmiertelności"](#), również życie całego świata fizycznego jest rządzane specjalnym "programem sterującym" który przez [Koncept Dipolarnej Grawitacji](#) nazywany jest ["przestrzenią czasową"](#) albo ["omniplanem"](#). Treść tego boskiego "programu sterującego" została częściowo ujawniona ludziom różnymi źródłami, np. rozważ te wersety [Biblij](#) które wyjaśniają, że ludzie pokonają śmierć dopiero przy samym końcu czasów. Jak też dokumentują to niektóre fakty z życia, przykładowo działanie tzw. ["przekleństwa wynalazców"](#) opisywanego m.in. w punkcie #G1 strony [eco cars pl.htm](#) - które NIE pozwala aby przedwczesne wynalazki popszyły precyzję urzeczywistniania tego "omniplanu", [Bóg](#) stopniowo wprowadza w życie ten swój "boski plan" z iście żelazną konsekwencją. Jeśli więc ludzie chcą się dowiedzieć kiedy w przybliżeniu nastąpi ów "koniec świata", wówczas powinni sprawdzić na jakim poziomie realizacji owego boskiego "omniplanu" ludzkość właśnie się znajduje. Doskonałym zaś wskaźnikiem poziomu zrealizowania tego boskiego "omniplanu" jest tzw. "Tablica Cykliczności" mojego wynalazku, opisywana na całym szeregu totaliztycznych opracowań - m.in. w podrozdziałach B1 i LA1 z tomów odpowiednio 2 i 10 gratisowej [monografii \[1/5\]](#), czy na totaliztycznych stronach internetowych o nazwach [propulsion pl.htm](#), [magnocraft pl.htm](#) i [pajak jan.htm](#). Zgodnie z informacją dostarczaną nam ową "Tablicą Cykliczności", do chwili obecnej Bóg pozwolił ludziom urzeczywistnić jedynie niecałe 30% wynalazków (i to jedynie tych najbardziej prymitywnych i prostych) jakie ludzkość ma urzeczywistnić przed nadejściem "końca świata". Gdyby więc założyć liniowy przyrost ludzkich wynalazków, wówczas to by oznaczało, że świat fizyczny istnieje dopiero przez NIE dłużej niż jakieś 30% czasu swego istnienia zaplanowanego przez [Boga](#) i wpisanego do boskiego "omniplanu". Nawet też przy kumulacyjnym (wykładniczym) przyroście wynalazków, na przekór iż obecnej formie ludzkości pozostałoby wówczas do przeżycia znacznie mniej niż 70% jej całkowitego czasu, niemniej ciągle byłyby to (nadal czekające do przeżycia) całe setki, jeśli nie tysiące, lat. Przykładowo, po tym jak ja odejdę z

tego świata i NIE będą już w stanie wspomagać swymi poradami budowniczych [magnocraftów](#) i [wehikułów czasu](#), podjęcie budowy tych wehikułów przez płatne zespoły "ateistycznych naukowców ortodoksyjnych" o wysoce ograniczonych horyzontach myślowych, zgodnie z tym co wyjaśniłem w punkcie #J3 strony [magnocraft_pl.htm](#) może im zająć nawet 50 razy dłuższy czas, niż zajęłoby to mi samemu, czyli może nawet potrwać dłużej niż pół tysiąca lat. A zgodnie z informacją z Biblii, koniec świata NIE nastąpi przecież przed pokonaniem śmierci przez ludzkość - czyli przed zbudowaniem moich [wehikułów czasu](#).

Najbardziej pewnego określenia kiedy koniec świata faktycznie może nastąpić, należy szukać w [Biblii](#) (a być może także w świętych księgach innych religii). Wszakże autorem (inspiratorem) Biblii (oraz innych świętych ksiąg) jest sam Bóg - On zaś wie dokładnie kiedy zaplanował koniec dla obecnej formy ludzkości. Ponadto, ze sposobu na jaki Biblia została napisana jest nam już wiadomym, że zawiera ona dobrze ukryte informacje na temat każdego kluczowego posunięcia Boga. Zakończenie obecnego świata jest zaś jednym z najbardziej kluczowych takich posunięć. Niestety, Bóg tak sformułował Biblię, że wszelkie kluczowe informacje są w niej doskonale zaszyfrowane i typowo NIE daje się ich odcyfrować bez włożenia w to ogromnego nakładu pracy i dociekań. Według też mojego rozeznania, wszystkie dotychczasowe dociekania ludzi na temat "gdzie" i "jak" Bóg zaszyfrował w Biblii datę nadejścia końca świata, są obarczone najróżniejszymi błędnymi założeniami i wypaczonymi interpretacjami - a stąd zdecydowanie fałszywe. Jak też narazie, mi samemu udało się znaleźć w Biblii tylko jedno zgrubne uspokojenie co do końca świata, dające się odcyfrować bez podejmowania budzących wątpliwości założeń i interpretacji, które to uspokojenie opisałem już uprzednio w punkcie #C4 strony o nazwie [immortality_pl.htm](#). Uspokojenie to zawierają wersety 12:11-12 z "Księgi Daniela". Stwierdzają one - cytuję z polskojęzycznej Biblii tysiąclecia: "A od czasu gdy zostanie zniesiona codzienna ofiara, zapanuje ohyda ziejąca pustką, [upłynie] tysiąc dwieście dziewięćdziesiąt dni. Szczęśliwy ten, który wytrwa i doczeka tysiąca trzystu trzydziestu pięciu dni." Aby zrozumieć co wersety te stwierdzają, trzeba m.in. znać szyfr jaki Bóg używa w Biblii dla określania roku nadejścia końca świata, który to szyfr ujawniony został w wersecie 4:5 "Księgi Ezechiela", cytuję: "Podaję ci lata trwania ich winy w liczbie dni". Trzeba też wiedzieć, że "codzienna ofiara" została zniesiona z chwilą ukrzyżowania Jezusa w roku 31 AD. Jeśli więc zastosować te reguły do w/w wersektów 12:11-12, czyli jeśli do roku 31 AD dodać 1290 lat, poczym dodać jeszcze 1335 lat, wówczas wersety te można rozumieć, że z ich pomocą **Bóg nas uspokaja, iż koniec obecnego świata z całą pewnością NIE nastąpi wcześniej niż w 2656 roku**. Sposób jednak na jaki wersety te zostały sformułowane sugeruje, że koniec ten może nawet nastąpić znacznie później niż w 2656 roku.

Do wyznaczonego w ten sposób 2656 roku odnosi się aż kilka zasad jakie w zastosowaniu do "końca świata" wyjaśniłem w punkcie #C4 swej strony o nazwie [immortality_pl.htm](#). Przykładowo, odnosi się zasada, iż **im bliższą datę końca świata ktoś wskazuje, tym większe jest prawdopodobieństwo, że motywuje go w tym osiągnięcie jakichś korzyści; natomiast im dalsza data jest wskazywana, tym większa pewność iż osoba ją wskazująca sama wierzy w poprawność tej daty i ujawnia ją innym na zasadzie moralnego obowiązku i**

przysługi. To zapewne z powodu działania tej zasady, ja nigdzie NIE spotkałem aby ktoś (poza mną samym) wskazywał rok 2656 jako możliwy rok końca świata - na przekór, że dane na jego temat są łatwe do odszyfrowania z Biblii i na przekór, że dosyć klarownie dane te wskazują, iż odnoszą się właśnie do końca świata. Wszakże 2656 rok leży poza zakresem życia dzisiejszych ludzi. Wskazując go nikt więc NIE jest w stanie ani zaindukować paniki która zwiększyłaby liczebność zwolenników jego kultu czy religii, ani zwiększyć swej fortuny poprzez masową sprzedaż swej książki czy swych podziemnych schronów. Inna zasada też odnosząca się do 2656 roku, stwierdza iż **kiedy koniec świata faktycznie się już zbliży, ludzie NIE będą świadomi jego bliskości**. Ta zasada też będzie spełniona dzięki faktowi, że w końcowych latach Biblia zapowiada aż taki rządowy terror i prześladowania wiedzy o Bogu oraz moralnie postępujących ludzi, że posiadanie Biblii zapewne będzie wówczas zabronione, zaś upowszechnianie informacji o treści Biblii będzie surowo karane. Moje naukowe ustalenia i opracowania w owych więc czasach będą zapewne traktowane tak samo, jak herezja była traktowana w czasach inkwizycji. Jeszcze inna zasada stwierdza, że **dla uniknięcia błędnych interpretacji biblijnych słów i wyrażeń, każdą co bardziej istotną informację Bóg powtarza w Biblii w co najmniej trzech miejscach i z użyciem co najmniej trzech odmiennych sformułowań**. Jeśli więc rok 2656 faktycznie ma być rokiem końca świata, wówczas dodatkowo jest on jakoś zaszyfrowany w jeszcze co najmniej dwóch dalszych miejscach Biblii. Niestety, narazie jestem zbyt zajęty innymi badaniami aby wyszukać te miejsca i postarać się je zinterpretować na bazie stwierdzeń nowej "nauki totalizycznej". (NIE wykluczam jednak, że to uczynię w przyszłości - jeśli tylko zdołam znaleźć wymaganą ilość wolnego czasu.)

Warto tutaj też podkreślić, że do "końca świata" odnosi się też owa osobista obietnica Boga wyrażona w wersecie 18:32 z "Księgi Rodzaju" w **Biblii**, a dotycząca znaczenia tzw. "10 sprawiedliwych" (już opisywanych powyżej na tej stronie w punkcie #11). Mianowicie, owa obietnica wyraża osobiste zapewnienie Boga, że NIE zniszczy On danej społeczności i obszaru, jeśli zamieszkowało w nich będzie co najmniej 10 osób spełniających boską definicję tzw. "sprawiedliwych". Ponieważ zaś ze swojej definicji "koniec świata" spowodowałaby iż zarówno cała Ziemia, jak i wszystkie społeczności zamieszkujące Ziemię, zostałyby zniszczone przez Boga, owa obietnica z punktu #11 tej strony z definicji rozciąga swoją ważność również i na "koniec świata". Wyrażając to innymi słowami, **ludzkość ma również osobistą obietnicę Boga, że "koniec świata" NIE nastąpi przez aż tak długo, przez jak długo w obrębie tzw. "strefy zniszczenia" ciągle będzie zamieszkiwało co najmniej 10 ludzi spełniających podaną w Biblii boską definicję "sprawiedliwych"**. To właśnie aby spełnić ową obietnicę, Bóg wyjaśnia w Biblii że w czasach tuż przed końcem świata, na Ziemi zapanuje kompletna niemoralność i bezbożność - innymi słowy, że na całym ówczesnym świecie NIE będzie dawało się wówczas już znaleźć owych "10 sprawiedliwych" wymaganych dla uchronienia Ziemi przed tym zesłanym przez Boga "ostatecznym kataklizmem". Oczywiście, wiele osób NIE wierzących w Boga będzie wyrażało najróżniejsze zastrzeżenia co do wiarygodności osobistych obietnic Boga zawartych w Biblii. Typowym powodem takich zastrzeżeń jest, że uprzednio praktycznie nikt na świecie nie badał naukowo i obiektywnie czy Bóg faktycznie dotrzymuje swoich obietnic, a także że

dotychczasowy poziom wiedzy ludzkiej na temat Boga i boskich wymagań moralnych był ciągle zbyt niski aby ludzie dokładnie wiedzieli jakich zachowań moralnych Bóg spodziewa się po ludziach. (Przykładowo, w odniesieniu do opisywanej tutaj obietnicy na temat "10 sprawiedliwych", faktycznie to do niedawna nikt NIE mógł dokonywać sprawdzeń jak Bóg dotrzymuje tejże obietnicy, bowiem uprzednio NIE była jeszcze sformułowana [filozofia totalizmu](#). Stąd ludzie uprzednio NIE potrafili jeszcze zdefiniować poprawnie pojęcia [moralność](#) podanego w punkcie #B5 strony o nazwie [morals_pl.htm](#) - a więc także NIE byli w stanie zdefiniować kto właściwie wypełnia boską definicję "sprawiedliwego" opisanego tutaj w punkcie #I1.) Dlatego ja prawdopodobnie byłem pierwszym naukowcem, który używając wysoce obiektywnej "**nauki totalizycznej**" (opisywanej m.in. w punkcie #A2.6 strony o nazwie [totalizm_pl.htm](#) oraz w punktach #C1 do #C4 strony o nazwie [telekinetyka.htm](#)) dokonał takiego naukowego sprawdzenia poziomu wypełniania przez Boga obietnic które Bóg zawarł w Biblii. Okazało się wówczas, że obietnice te są spełniane "co do litery". Przykłady ich wypełniania opisałem m.in. w punktach #I3 do #I5 totalizycznej strony o nazwie [petone_pl.htm](#), w punkcie #I3 totalizycznej strony o nazwie [day26_pl.htm](#), oraz pod koniec punktu #G2 strony o nazwie [healing_pl.htm](#). Jak też każdy czytelnik może o tym się przekonać na bazie tamtych moich badań i sprawdzeń, faktycznie Bóg z istic "żelazną konsekwencją" dotrzymuje każdej swojej obietnicy - np. o nieniszczeniu obszaru w którym zamieszkuje co najmniej "10 sprawiedliwych", czy o uzdrowieniu każdego kto wykaże silną wiarę we własne uzdrowienie.

Podsumowując rozważania z tego punktu, oraz esencję ustaleń zawartych na innych totalizycznych stronach, na bazie raczej rozległego materiału dowodowego daje się dosyć jednoznacznie wykazać, że "końca obecnego świata fizycznego" NIE było ani w 2012 roku, ani też NIE będzie go w następnych setkach, a może i tysiącach, lat, jakie będą poprzedzały zbudowanie przez ludzi [wehikułu czasu](#). Dopiero po zbudowaniu "wehikułów czasu", oraz po uzyskaniu (dzięki tym wehikułom czasu) powszechnego "dostępu do tzw. 'uwięzionej nieśmiertelności' ", będzie mógł mieć miejsce "koniec świata" - jeśli ówczesne władze NIE będą pedantycznie przestrzegały wymagania że dostęp do "uwięzionej nieśmiertelności" jest zarezerwowany wyłącznie do osób przeżywających [zapracowaną nirwanę](#). Ja od wielu już lat badam tego typu sprawy, stąd mam podstawy logiczne i empiryczne aby z całym swym autorytetem gwarantować, że straszenie "końcem świata" w roku 2012, czy w dowolnym innym terminie leżącym w zakresie życia dzisiejszych ludzi, było i jest jedynie kolejnym upowszechnianiem paniki przez tzw. "fałszywych proroków".

Skoro już tu mowa o "**prorokach**", wówczas warto odnotować, że zgodnie z totalizmem wszystko co istotnego Bóg dokonuje, zawsze celowo czyni to o takim czasie i dacie, aby NIKT z ludzi NIE był w stanie przewidzieć kiedy dokładnie to nastąpi. W ten bowiem sposób Bóg unika niepotrzebnego ustanawiania "proroków" - co podkreślam w aż kilku miejscach niniejszej strony, np. patrz przy początku punktu #H3 czy pod koniec punktu #P5. Gdyby bowiem ktoś z ludzi był w stanie przewidzieć kiedy dokładnie Bóg coś uczyni, wówczas inni ludzie by niepotrzebnie okrzyknęli takiego przewidującego za kolejnego "proroka". Tymczasem aby ktoś mógł faktycznie zostać prawdziwym "prorokiem", musi sobą wypełniać znacznie więcej wymagań (szczególnie moralnych) niż być jedynie w

stanie przewidzieć kiedy coś nastąpi. Dlatego ów fakt, że dokładne daty kiedy Bóg uczyni coś bardzo istotnego, NIE są do poznania przez nikogo z grona ludzi, Bóg z naciskiem podkreśla m.in. w Biblii. Przykładowo, w odniesieniu do "końca świata", w wersecie 13:32 z biblijnej "Ewangelii w/g św. Marka", Bóg stwierdza - cytuję: **"Lecz o dniu owym lub godzinie nikt nie wie, ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec."** Aby też samemu wypełnić zalecany w Biblii nakaz Boga, że każda istotna sprawa musi być potwierdzana przez co najmniej dwóch lub trzech niezależnych "świadków" (po szczegóły tego nakazu patrz punkt #C5 na stronie o nazwie [biblia.htm](#)), powyższą informację Bóg też dodatkowo powtarza, tyle że innymi słowami, w wersecie 24:36 biblijnej "Ewangelii w/g św. Mateusza", oraz w wersecie 1:7 biblijnych "Dziejów Apostolskich". Proszę tu odnotować, że w/g ustaleń filozofii totalizmu, powyższa informacja (o celowym uniemożliwianiu przez Boga formowania "proroków" poprzez łatwe pozwolenie komuś na przewidzenie dat co istotniejszych kataklizmów) utrzymuje swoją ważność również dla wszelkich innych najbardziej istotnych kataklizmów i posunięć Boga - to dlatego jest ogromnie trudno przewidzieć "kiedy" i "gdzie" uderzy np. zwykłe trzęsienie ziemi, tsunami, powódź, tornado, huragan, pożar, itp. Innymi słowy, **z powodu opisanej tutaj zasady Boga aby NIE zamieniać w "proroków" ludzi którzy na to NIE zasługują swoją moralnością i pobożnością, jeśli kiedykolwiek usłyszymy o jakiejś kolejnej szeroko rozgłaszanej i bliskiej już dacie nadejścia "końca świata" (lub jakiegoś konkretnego kataklizmu), wówczas możemy być absolutnie pewni, że "koniec świata" (ani ów kataklizm) z całą pewnością NIE nadejdzie o owej dacie.**

Jednak zaprzeczając tu definitywnie możliwości "końca świata", chciałbym jednocześnie wyraźnie podkreślić, że ostatnio niemoralność ludzka stacza się coraz bliżej poziomu "intelektu agonicznego" z [filozofii pasożytnictwa](#) - którego Bóg najwyraźniej NIE ma zamiaru dalej tolerować. Dlatego, zgodnie z tym co wyjaśniłem na stronach niniejszej i innych jej pokrewnych, np. [day26.pl.htm](#) czy [tornado.pl.htm](#), z coraz większą pewnością należy się spodziewać, że w najbliższych latach owo nasilanie się naturalnych katastrof, albo stopniowo, albo też raptownie, usunie z Ziemi większość niemoralnych osobników i niemoralnych społeczności. Dla tych zaś niemoralnych ludzi którzy z powodu praktykowania [filozofii pasożytnictwa](#) już wkrótce będą musieli umrzeć, faktycznie ich niewielkie światki niedługo się skończą. Niemniej osoby które praktykują jakąś formę [filozofii totalizmu](#) nie mają powodu aby się obawiać. Empiryka bowiem wykazuje, że kiedy nadejdzie zagłada, oni na najróżniejsze sposoby będą ratowani. Ponieważ zaś praktykujący totalizm ocaleją, bez względu na to ilu ich się ostanie, ciągle świat fizyczny i ludzkość będą nadal istniały i nadal będą konstytuowały wypełnianie funkcji jakie Bóg na nich nałożył.

Powyższe omówienie tematu "końca świata" (z punktu widzenia nowej "totalizycznej nauki" opisanej tu w #A2), jest też powtórzone w punkcie #N1 z totalizycznej strony o nazwie [quake.pl.htm](#).

#B9. Co strachliwsi mogą odetchnąć z ulgą - nigdy NIE będzie światowej wojny

nuklearnej:

W podobny sposób jak poprzedni punkt #B8 wykazuje na łatwo sprawdzalnym przez każdego materiale dowodowym, że na "koniec świata" owi zasiewający panikę "fałszywi prorocy" będą musieli jeszcze poczekać przez raczej długi okres czasu rzędu wielu, wielu tysięcy lat, również podobnie sprawdzalny materiał dowodowy wykazuje, że na Ziemi nigdy NIE będzie "światowej wojny nuklearnej". (Tj. że nigdy NIE będzie wojny która swoim promieniowaniem i opadami radioaktywnymi wyniszczyłaby całą ludzkość, oraz której żaden człowiek by NIE przeżył a w jej wyniku Ziemia by całkiem opustoszała - chociaż zapewne będzie nawet kilka wojen, w których wybiórczo użyta będzie broń jądrowa jaka może nawet zniszczyć całe pojedyncze kraje lub narody.) Ponieważ jednak omówieniu tematyki wojen poświęcona jest cała odrębna totaliztyczna strona, ów materiał dowodowy że "światowej wojny nuklearnej" nigdy NIE będzie, omówiony został w "części #J" (tj. w punktach #J1 do #J4) odmiennej strony o nazwie [bitwa o milicz.htm](#). Tam też odsyłam czytelników aby się zapoznali z owym materiałem dowodowym.

Część #C: Przegląd najbardziej morderczych trzęsień ziemi z 21 stulecia działających jako "kary boskie" serwowane co bardziej niemoralnym społecznościom:

Dalsze rozwijanie punktów #C1 i #C5 do #C6.2 z niniejszej "części #C" (tj. punktów traktujących o trzęsieniach ziemi zachodzących w Christchurch, Nowa Zelandia), w dniu 23 grudnia 2011 roku zostało przeniesione do punktów #P4 do #P7 oraz #B2 z odrębnej strony o nazwie [quake_pl.htm](#). Stąd niniejsza wersja punktów #C1 i #C5 do #C6.2 z tej "części #C" raportuje tylko rozwój sytuacji i stan wiedzy osiągnięty w tym zakresie do dnia 23 grudnia 2011 roku.

#C1. Ziemia się trzęsie bez przerwy - tyle że w większości przypadków jest to rodzaj "zasłony dymnej" która ma ukryć przed ludźmi celowość i moralną wybiórczość

kataklizmów zsyłanych przez Boga:

W wielu krajach świata ziemia trzęsie się bez przerwy, chociaż zazwyczaj niezbyt silnie. Przykładami takich krajów jest Nowa Zelandia czy Japonia. Aby np. naocznie odnotować te nieustanne (choć słabe) trzęsienia ziemi w Nowej Zelandii, wystarczy zaglądnąć na wskazania sejsmografów pokazywane na żywo m.in. na stronach internetowych www.geonet.org.nz/drums.html czy www.gns.cri.nz/what/earthact/earthquakes/. Owe nieustanne chociaż słabe trzęsienia ziemi są Bogu potrzebne dla umożliwienia niektórym ludziom utrzymania ateistycznych poglądów. Wszakże skoro ziemia trzęsie się bez przerwy, ateści mają podstawy aby sądzić że trzęsienia ziemi są zjawiskami "naturalnymi" jakie następują w czysto "przypadkowy" sposób. Natomiast dla wierzących, Bóg zawsze wpisuje w owe katastroficzne trzęsienia ziemi kilka dyskretnych wskazówek, w rodzaju tych opisanych w punkcie #B2, że faktycznie to On sprawuje nad nimi pełną kontrolę.

#C2. Trzęsienie ziemi z Chin z dnia 12 maja 2008 roku:

W poniedziałek dnia 12 maja 2008 roku, o godzinie 2:28 po południu czasu lokalnego, w południowych Chinach miało miejsce trzęsienie ziemi o mocy 7.9 na skali Richtera. (W dniu owego trzęsienia ziemi, na objętych nim obszarach było właśnie jakieś lokalne święto.) Epicentrum owego chińskiego trzęsienia ziemi było zlokalizowane około 10 km pod ziemią w prowincji Sichuan. Jego szeroki opis przytoczony jest w punkcie #E3 z totaliztycznej strony katrina.pl.htm, stąd nie będę go już tutaj powtarzał.

#C3. Trzęsienie ziemi z Haiti z dnia 13 stycznia 2010 roku:

We wtorek dnia 12 stycznia 2010 roku (w sporej części świata, włączając w to Nową Zelandię, była wówczas już środa dnia 13 stycznia 2010 roku) około godziny 4:30 po południu lokalnego czasu (tj. o 16:30), potężne trzęsienie ziemi o mocy 7.0 stopni na skali Richtera zdewastowało kompletnie wyspę-państwo Haiti z Morza Karaibskiego (tj. sąsiada Kuby). W rezultacie tego trzęsienia ziemi zginęło około ćwierć miliona ludzi - chociaż dokładna liczba jego ofiar nigdy nie będzie znana z powodu chaosu oraz braku państwowej dokumentacji jakie panują w owym kraiku kompletnie już sparaliżowanym praktykowaniem pasożytniczej filozofii. Przedstawiciele "czerwonego krzyża" twierdzili, że po tym trzęsieniu ziemi zmuszeni byli podjąć największą operację ratunkową w całej swojej dotychczasowej historii.

Trzęsienie ziemi z Haiti jest dla nas ogromnie edukacyjne. Wszakże nawet owi "sceptyczni" ludzie którzy będą zaprzeczali temu co niniejsza strona stwierdza, NIE będą w stanie zaprzeczyć że w chwili owego trzęsienia ziemi społeczność Haiti osiągnęła już stan "intelektu agonálnego" w swoim praktykowaniu filozofii pasożytnictwa. Podczas więc kiedy powszechny brak wiedzy co do sytuacji panującej na innych obszarach poprzednio uderzanych trzęsieniami ziemi (oraz innymi katastrofami) NIE upewnił nas wcześniej że **katastrofy zawsze dotyczą tylko te obszary które praktykują zaawansowaną formę pasożytnictwa**, trzęsienie ziemi w Haiti dostarczyło tego przełomowego upewnienia. Haiti jest bowiem szczególną wyspą-państwem. Mianowicie, dla osoby która jest świadoma istnienia owej wysoce niemoralnej filozofii zwanej **pasożytnictwem**, Haiti jest przykładem wyspy całkowicie sparaliżowanej tą filozofią. Praktykowanie przez Haitian owej pasożytniczej filozofii widać tam na każdym kroku. Wszędzie panuje tam korupcja, wyzysk, krzywda, bieda, oszustwo, bandytyzm, oraz wszelkie inne sytuacje i oznaki charakterystyczne dla stadium "intelektu agonálnego" w czymś praktykowaniu filozofii pasożytnictwa - jako przykład patrz artykuł "Bandits running amok, warn police" (tj. "Bandyty szaleją, ostrzega policja") ze strony B1 nowozelandzkiej gazety **The Dominion Post Weekend**, wydanie z soboty (Saturday), January 30, 2010 (artykuł ten opisuje jak bandyci z Haiti wykorzystują po-trzęsieniową bezbronność i bezradność miejscowej ludności aby tym efektywniej ją rabować i gwałcić), a także artykuł "Chaos as crowds storm food aid centres" (tj. "Chaos gdy dzicz zaatakowała ośrodki rozdające żywność") ze strony A25 nowozelandzkiej gazety **Weekend Herald**, wydanie z soboty (Saturday), January 30, 2010 (ten zaś artykuł opisuje jak w stolicy Haiti, czyli mieście zwanym Port-Au-Prince, tłum bandytów napadł, obrabował i zdewastował trzy ośrodki rozdające ludności pomoc żywnościową). Wszyscy na świecie doskonale też już zresztą wiedzą, że dokładnie tak jak zawsze ma się to z każdym "intelektem agonalnym", NIE ma takiej darmowej pomocy ani takich rozdawanych pieniędzy jakie byłyby w stanie wyciągnąć Haiti z jej moralnej "czarnej dziury" do której zepchnęły ją lata praktykowania filozofii pasożytnictwa - co bardzo klarownie wyraził i uzasadnił przykładami artykuł "A country where aid billions achieve nothing" (tj. "Kraj w którym nawet biliony dolarów pomocy nie są w stanie nic osiągnąć", ze strony B5 nowozelandzkiej gazety **The Dominion Post**, wydanie z poniedziałku (Monday), March 8, 2010. Nie trzeba więc być nawet biegłym w swej znajomości oznak pasożytnictwa, aby mieć absolutną pewność, że ludność Haiti już dawno temu osiągnęła poziom owego "intelektu agonálnego", czyli najbardziej zaawansowanego stadium w swym praktykowaniu tej niemoralnej i złowieszczej filozofii.

Wszystkie fakty wskazują na to, że opisywane tutaj trzęsienie ziemi z Haiti było spowodowane właśnie owym powszechnym praktykowaniem przez Haitian tej niemoralnej filozofii zwanej **pasożytnictwem**. W zaawansowanym stadium owa filozofia powoduje bowiem rodzaj "eksplozyjnego upustu energii moralnej" - tak jak to wyjaśnia punkt #B3 tej strony. Istnieją też dosyć liczne przesłanki pisane które zdają się potwierdzać ten fakt. Przykładowo artykuł "Pact with the devil brings ruins" (tj. "Pakt z diabłem sciągnął ruinę") ze strony B3 nowozelandzkiej gazety **The Dominion Post** (wydanie z piątku (Friday), January 15, 2010) opisuje jak w 1791 roku niewolnicy z owej Haiti zawarli "pakt z diabłem"

który respektują tam do dzisiaj. Z powodu owego paktu, mieszkańcy Haiti do dzisiaj praktykują wiarę która jest rodzajem mieszaniny chrześcijaństwa oraz tzw. "voodoo" (pisanego też "vodou") - tj. odmiany "czarnej magii" zadedykowanej kultowi diabła. Tematowi owej dziwnej religii mieszkańców Haiti poświęcony był też artykuł "Chaos in the city of the dead" ze strony A23 i A25 nowozelandzkiej gazety [Weekend Herald](#) (wydanie z soboty (Saturday), January 16, 2010), oraz "Christians monopolising aid says voodoo 'supreme master' " ze strony B3 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#) (wydanie z wtorku (Tuesday), February 2, 2010). To praktykowanie pasożytniczej religii, jest dodatkowo uzupełniane w Haiti praktykowaniem [filozofii pasożytnictwa](#) w codziennym życiu tej wyspy, a więc w działaniach jej rządu, polityków, mieszkańców, businessmenów, gangów, itp. W rezultacie tego, na owej wyspie panuje okropna bieda, bezrobocie, nieład, chaos, bandyctwo, korupcja, itp. - np. patrz artykuł "Earthquake was the only misery Haitians had not endured" (tj. "Trzęsienie ziemi było dotąd jedynym nieszczęściem jakiego Haitianie uprzednio jeszcze nie doświadczyli") ze strony B7 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#) (wydanie z piątku (Friday), January 15, 2010). Artykuł ten pisze, że średni zarobek mieszkańców owej wyspy wynosił tylko około NZ\$2.70 na dzień. Mnie jednak w owym artykule szczególnie uderzyła fotografia załączona dla jego zilustrowania. Pokazywała ona bowiem m.in. nietknięty przez trzęsienie ziemi, duży i kruchy marmurowy krzyż jaki był otoczony morzem ruin z kompletnie porozwalanych, silnych (bo betonowych) budynków. Ów nietknięty przez trzęsienie ziemi duży, kruchy, marmurowy krzyż, wypełniał bowiem kolejną regularność jaką wykazują obszary dotknięte klęskami z rąk Boga, na których to obszarach domy mieszkalne i biura są niszczone, jednak obiekty religijne (np. kościoły, krzyże, świątynie, meczety, itp.) pozostają tam nietknięte. W Haiti wprawdzie zrujnowana została centralna katedra chrześcijańska, jednak jest to zrozumiałe - wzięwszy pod uwagę że praktykowano w niej ową mieszaninę chrześcijaństwa i voodoo. Jednak ów kruchy marmurowy krzyż - będący czystym symbolem moralnego chrześcijaństwa, cudownie przetrwał tam nietknięty przez to mordercze trzęsienie ziemi.

Materiał dowodowy dokumentuje, że Bóg ma taki zwyczaj iż jeśli jedna "klęska żywiołowa" nie zdoła skierować danej społeczności na drogę odnowy moralnej i [totalizacyjnych zasad postępowania](#), wówczas serwowana jest jej następna klęska żywiołowa o znacznie zwiększonej sile, lub nawet cała seria klęsk - i tak aż do skutku. Trzęsienie ziemi z Haiti najwyraźniej NIE osiągnęło zamierzonego celu. Zamiast stać się narodem moralniejszym i bardziej totalizycznym, mieszkańcy Haiti stają się coraz bardziej dzicy, barbarzyńscy i pasożytniczy. Ilustruje to np. artykuł "Women at risk as rapists prowl tent cities" (tj. "Kobiety są zagrożone jak gwałciciele plądrują miasteczka namiotów") ze strony B2 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#), wydanie z czwartku (Thursday), March 18, 2010. Także międzynarodowa pomoc, zamiast faktycznie dopomagać i podnosić moralnie, była tam tak kierowana że tylko zwiększała ona nierówności społeczne, poczucie krzywdy, oraz przypadki niesprawiedliwości. Nic więc dziwnego, że po daniu Haiti niemal roku czasu aby jej mieszkańcy mogli się wykazać, Bóg stracił cierpliwość i w październiku 2010 roku zaserwował im kolejną serię nieszczęść. Pierwszym z nich była epidemia zabójczej choroby "cholera" - patrz artykuł "Cholera epidemic reaches capital" (tj. "Epidemia cholery

dotarła do stolicy") ze strony A16 gazety [The New Zealand Herald](#) (wydanie z wtorku (Tuesday), October 26, 2010). Drugim nieszczęściem były powodzie które niemal równocześnie z cholerą zalały sporą część owej wyspy i dodatkowo przyspieszyły rozprzestrzenianie się epidemii. Owa druga seria nieszczęść potwierdza, że w przypadkach kiedy dany naród wymaga moralnego skorygowania przez samego Boga, wówczas korygowanie to jest powtarzane z coraz większą siłą, aż odniesie wymagany skutek. Ponieważ władze i mieszkańcy Haiti okazują się wyjątkowo oporni w zrozumieniu lekcji moralnej jaka jest im udzielana, nie powinno nas zdziwić, jeśli za jakiś czas dowiemy się o następnej morderczej katastrofie jaka uderzy ten pasożytniczy naród.

#C4. Trzęsienie ziemi z Chile z soboty 27 lutego 2010 roku:

O godzinie 3:34 nad ranem w sobotę dnia 27 lutego 2010 roku (tj. o godzinie 7:34 wieczorem - czasu nowozelandzkiego) miało miejsce podwodne trzęsienie ziemi w Chile o sile 8.8 stopni na skali Rychtera. Epicentrum tego trzęsienia ziemi umiejscowione było 34 km pod dnem morza koło chilijskiej miejscowości Talca. Stąd spowodowało ono NIE tylko wstrząsowe zniszczenia budynków na lądzie, ale także potężną [falę tsunami](#) która np. tylko w nadbrzeżnym mieście Vichato (BioBio region) zmiotła do morza setki domów. W jego wyniku w samych Chile trzęsienie to odebrało życie ponad 800 ludzkim ofiarom. Fale zaś spowodowanego przez nie morskiego tsunami zawędrowały aż tak daleko jak Nowa Zelandia i Japonia - gdzie na szczęście NIE wyrządziły one większych szkód. W sposób wysoce wymowny, największe zniszczenia budynków, a także najwięcej ofiar ludzkich, to trzęsienie ziemi spowodowało w chilijskiej miejscowości o religijnej nazwie "Concepcion" (co znaczy "Niepokalane Poczęcie"). Najwyraźniej Bóg w ten sposób stara się dać nam do zrozumienia że "szlachectwo zobowiązuje". Znaczący, **jeśli ktoś żyje w miejscowości o religijnej nazwie, powinien zachowywać się w niej jak przystało na miejscowość o takiej nazwie.** (To zaś powinno zacząć martwić mieszkańców nowozelandzkiego miasta o nazwie [Christchurch](#), tj. "Kościół Chrystusa" - które to miasto ostatnio coraz częściej trafia do wiadomości z zupełnie niewłaściwych powodów i na temat którego ostatnio daje się usłyszeć coraz więcej ludzkich skarg i narzekań.)

Owo chilijskie trzęsienie ziemi ponownie obrazowo potwierdza, że Bóg "karze katastrofami" wyłącznie te społeczności które ześlizgnęły się już w szpony "stanu agonalnego" w swoim praktykowaniu [filozofii pasożytnictwa](#). Na przekór bowiem że w społeczeństwie Chile praktykowana jest pokazowa "pobożność", jeśli ją się przeanalizuje wówczas wyraźnie widać że ma ona charakter "dewotkarski". Mianowicie, ludzie wprawdzie często tam się modlą, jednak w codziennym życiu wielu z nich wcale NIE praktykuje tego co religia i biblia im czynić nakazuje. Ich codzienne życie jest więc wypełnione zakłamaniami, oszustwami, wyzyskiem, oraz niemoralnością. Ilustratywnym tego potwierdzeniem były zresztą rabunki i przestępstwa popełnione przez dotkniętą trzęsieniem ziemi ludność w krótki czas po tamtejszej katastrofie - np. patrz

artykuł "Rampaging looters speed slide into chaos" (tj. "Szalejący rabusie przyspieszają ześlizgiwanie się w chaos") ze strony A13 gazety [The New Zealand Herald](#) (wydanie ze środy (Wednesday), March 3, 2010), czy artykuł "Army moves in to quell chaos" (tj. "Armia wysłana aby zdusić chaos") ze strony B1 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#) (wydanie z czwartku (Thursday), March 4, 2010).

Wybory obszaru i sposobu zniszczenia owym chilijskim trzęsieniem ziemi zdają się celowo być tak zaprojektowane, jakby zesłaniem owej "kary" Bóg ponownie chciał nam wyraźnie przypomnieć, że NIE aprobeuje kierunku w jakim obecnie zdążają chrześcijanie w Chile i w niektórych innych krajach. Przykładowo, w owym chilijskim trzęsieniu ziemi zawalona została m.in. wieża dzwonowa w historycznym kościele "Nuestra Senora de la Providencia" z Concepcion - np. patrz artykuł "Terror in the night" (tj. "Nocna trwoga") ze strony A13 nowozelandzkiej gazety [The New Zealand Herald](#) (wydanie z poniedziałku (Monday), March 1, 2010). Tymczasem z najróżniejszych innych katastrof wynika już jednoznacznie, że Bóg niszczy i zawala obiekty religijne tylko w przypadku jeśli chce wyrazić swoje niezadowolenie z wypaczeń jakimi zaczyna obrastać praktykowanie religii na danym obszarze. Wszakże przykładowo to właśnie z tego powodu Bóg najwyraźniej zawalił katedrę w Haiti (patrz poprzedni punkt #C3) - gdzie chrześcijanie trwają przy zawartym kiedyś "pakcie z diabłem".

Jak najwyraźniej Bóg ponownie stara się nam to przypomnieć, prowadzenie "moralnego życia" i praktykowanie chrześcijaństwa wcale NIE polega tylko na dewotkarskim chodzeniu do kościoła, głośnym i widowiskowym modleniu się, czy czytaniu Biblii - kiedy jednocześnie w codziennym życiu praktykuje się dokładną odwrotność tego co Biblia nam nakazuje, tj. niemoralność, zboczenia, krzywdy, wyzysk, itp. Aby "żyć moralnie" przede wszystkim trzeba więc wypełniać na codzien (tj. praktykować) to co Biblia nam nakazuje. Ilustratywnym przypomnieniem tego faktu było dla nas właśnie powyżej opisane chilijskie trzęsienie ziemi. Jest nim także cały szereg innych "kar boskich" w formie nieszczęść, katastrof i klęsk żywiołowych - jakie ostatnio coraz częściej widzimy wokoło siebie.

Tsunami i trzęsienie ziemi z Chile jest także dyskutowane w punkcie #F3 na pokrewnej stronie o nazwie [day26 pl.htm](#).

#C5. "Ostrzegające" trzęsienie ziemi w Christchurch, Nowa Zelandia, z soboty 4 września 2010 roku:

W sobotę dnia 4 września 2010 roku, o godzinie 4:35 nad ranem lokalnego czasu, silne trzęsienie ziemi uderzyło w drugie co do wielkości, około 340 tysięczne miasto Nowej Zelandii, noszące nazwę "Christchurch". (Tłumaczenie nazwy tego miasta na język polski brzmi "Kościół Chrystusa".) Epicentrum tego trzęsienia ziemi położone było na głębokości około 10 km, jakieś 40 km na zachód od Christchurch, mniej więcej w połowie odległości pomiędzy

miejscościami Darfield i Rolleston. Mapa obszaru dotkniętego tym trzęsieniem ziemi opublikowana była w artykule o tytule "Earthquake" (tj. "Trzęsienie ziemi"), jaki ukazał się na stronie A3 nowozelandzkiej gazety [1#C5] o nazwie [The Press](#), wydanie z poniedziałku, September 6, 2010 (na stronach A6 i A7 ta sama gazeta [1#C5] publikuje liczne zdjęcia z owego trzęsienia). Główne wstrząsy samego trzęsienia ziemi trwały przez około 40 sekund. Pierwsze uderzenie tych wstrząsów miało początkową moc 7.4 w skali Richtera, pozostałość zaś głównych wstrząsów miała moc 7.1.

Owo trzęsienie ziemi z Christchurch było dosyć szczególne i wyraźnie różniło się od innych trzęsień ziemi opisanych na tej stronie. Przykładowo, o takich innych trzęsieniach ziemi zwykle miałem niewiele informacji - bowiem ich opisy nie pojawiały się w publikatorach do których ja mam dostęp. Tymczasem na temat tego trzęsienia ziemi w Christchurch miałem dostęp do olbrzymiej ilości informacji - wszakże nastąpiło ono w kraju w którym normalnie mieszkam. Faktycznie to zastrzęsło ono nawet domem w jakim znajduje się moje mieszkanie - wzbudzając panikę sąsiadki która mieszka ponad moim mieszkaniem. Tyle tylko że w chwili kiedy ono nastąpiło ja przebywałem właśnie na swoich wakacjach w odległym Kuala Lumpur, Malezja. Stąd pierwsze jego cechy mogłem ustalić tylko na podstawie opisów i zdjęć jakie opublikowane były w malezyjskich gazetach. Jednak w 8 dni po nim powróciłem już do Nowej Zelandii i mogłem na bieżąco wyfiltrować najważniejsze informacje z całego oceanu gazetowych i telewizyjnych opisów jakie tam się pojawiały na jego temat. Jedyny problem jaki ograniczał moje badania, to że żyjąc w Nowej Zelandii bez zatrudnienia już od 2005 roku, oraz nie otrzymując tam żadnego zasiłku dla bezrobotnych czy jakiegokolwiek innego wsparcia finansowego - tak jak to wyjaśniłem w punktach #A2 i #B1 [swojej autobiografii](#), nie stać mnie było aby wybrać się osobiście do Christchurch i dokonać badań oraz sprawdzeń na miejscu tego trzęsienia ziemi. Stąd wszystkie zaprezentowane tutaj informacje uzyskałem zdalnie poprzez analizę artykułów i zdjęć w gazetach i w wiadomości telewizyjnych. Szczególne w owym trzęsieniu ziemi z Christchurch było również, że ja przewidywałem jego nadejście, tyle tylko że nie wiedziałem kiedy dokładnie ono nastąpi. Te swoje przewidywania ogólnie opisałem już na szereg miesięcy wcześniej zanim ono nastąpiło - czytelnik znajdzie je ostrożnie wkodowane zarówno w treść poprzednich punktów z niniejszej strony, jak i w "części #I" innej pokrewnej strony o nazwie [day26.pl.htm](#). Poniżej dokonam przeglądu najważniejszych cech owego trzęsienia ziemi z Christchurch, wyfiltrowanych z ogromnej ilości informacji jakie ukazały się na jego temat. Cechy te ujawniają intencje, mądrość, dalekowzroczność, przezorność oraz troskę z jakimi [Bóg](#) zaserwował ten kataklizm. Owo owe cechy:

1. Cudowny brak śmiertelnych ofiar. Ani jeden człowiek NIE zginął w tym trzęsieniu ziemi. Tylko dwóch ludzi doznało nieco poważniejszych niż inni obrażeń i zostało zabrane do szpitala. Jednak już niedługo później zostali oni przywrócenii do zdrowia. Przywódca Nowej Zelandii w swoim przemówieniu w TV stwierdził, że był to **cud** iż nikt z ludzi NIE zginął. Przykładowo zgodnie z artykułem [1#C5.1] "Quake scare for M'sians" (tj. "Trzęsienie wystraszyło Malezyjczyków") ze strony N3 malezyjskiej gazety [Sunday Star](#) (wydanie z niedzieli, 5 września 2010 roku), w 1968 roku podobne trzęsienie ziemi o sile tylko 7.1, jakie zdarzyło się w niemal bezludnym nowozelandzkim obszarze

zwanym "West Coast", ciągle zdołało uśmiercić aż 3 ludzi. Z kolei trzęsienie ziemi z Haiti (również o podobnej sile) odebrało życie licznym ludziom - patrz jego opisy w punkcie #C3 powyżej na niniejszej stronie, lub patrz artykuł [2#C5.1] "Haiti's quake similar but deadlier" (tj. "Trzęsienie ziemi z Haiti podobne jednak bardziej mordercze"), ze strony A2 gazety [The New Zealand Herald](#), wydanie z czwartku (Thursday), September 9, 2010. Wymowę cudownego charakteru tego trzęsienia ziemi z Christchurch podkreśla dodatkowo fakt, że miało ono miejsce w dużym mieście tuż nad ranem, kiedy niemal wszyscy ludzie głęboko spali w budynkach jakich ściany owo trzęsienie ziemi pozawalało. Zanim też ludzie ci zdołali pobudzić się ze snu i rozważyć ucieczkę ze strefy zagrożenia, faktycznie było już po wszystkim.

Fakt że oczywisty cud towarzyszący owemu trzęsieniu ziemi uchronił poszkodowanych nim ludzi przed śmiercią, sugeruje, że owo trzęsienie ziemi prawdopodobnie miało jedynie wstępny charakter ostrzeżenia i potwierdzenia - tak jak wyjaśnia to punkt #B5 powyżej na niniejszej stronie. Zapewne dopiero jeśli owo potwierdzenie i ostrzeżenie NIE odniesie zamierzonego skutku, tylko wówczas może być rozważone zesłanie głównego kataklizmu, który - zgodnie z tym co wyjaśniam w punkcie #I2 odrębnej strony o nazwie [day26 pl.htm](#), a także zgodnie z tym co napisałem w poprzednim punkcie #C4 niniejszej strony, najprawdopodobniej uderzyłby wtedy w największe miasto Nowej Zelandii zwane Auckland. (Trzecie bowiem duże miasto Nowej Zelandii, tj. Wellington - w którym obecnie ja mieszkam, narazie jest chronione przed kataklizmem przez owych "10 sprawiedliwych" opisanych w punkcie #I3 strony [day26 pl.htm](#).)

2. Nieproporcjonalny ogrom zniszczeń miasta Christchurch i jego okolicy. W dużej ilości budynków zawalone zostały ich ściany fasadowe, powaliły się kominy, pozarywały co bardziej spadziste dachy. W jezdni i w chodnikach ukazały się rowy i uskoki. Na drogach pojawiły się szerokie pęknięcia i doły które uczyniły je nieprzejezdne. Zaparkowane samochody były miażdżone opadającym gruzem. Podziemne kable, rury z wodą i gazem, oraz rurociągi kanalizacyjne uległy zniszczeniu, zaś ulice zostały zalane ściekami i odchodami. Koryta rzek zostały zablokowane, zaś spora część miasta zalana została spowodowaną w ten sposób powodzią. Na dodatek, równocześnie z owym trzęsieniem ziemi w Christchurch pojawiły się huraganowe wiatry oraz trudne do wytrzymania zimno - np. patrz artykuł "High winds lift roofs, knock out power" (tj. "Silne wiatry pozrywały dachy i przerwały dopływ prądu"), ze strony A9 gazety [1#C5]. Wstępne oszacowania strat materialnych dokonane zaraz po tym trzęsieniu ziemi, oceniały jego koszt na co najmniej 2 biliony dolarów nowozelandzkich. Artykuł [1#C5.2] "Christchurch 'wobbled like jelly'" (tj. "Christchurch 'trzęsło się jak galareta'") ze strony W41 malezyjskiej gazety [Sunday Star](#) (wydanie z niedzieli, 5 września 2010 roku) opisuje że całe miasto trzęsło się jak galareta, zaś ludzie (a także meble, telewizory, itp.) byli rzucani tym trzęsieniem ziemi po mieszkaniach i czuli się jakby znaleźli się w ogromnej maszynie do prania.

Rozmiary zniszczenia spowodowanego tym trzęsieniem ziemi mogą sugerować, że niezależnie od służenia jako potwierdzenie i ostrzeżenie, trzęsienie owo zostało zapewne tak zaplanowane aby spowodować też znaczącą odnowę - tak jak to wyjaśnia punkt #B4 niniejszej strony.

3. Towarzyszenie temu trzęsieniu ziemi całego szeregu wysoce

tajemniczych i zagadkowych zjawisk nieznanych w innych trzęsieniach ziemi. Dokonajmy tutaj przeglądu chociaż najbardziej niezwykłych z owych zjawisk.

3.1. Przed-trzęsieniowy zanik elektryczności. Artykuł [1#C5.1] twierdzi, że już na spory czas przed tym zanim owo trzęsienie ziemi uderzyło, obszar położony niedaleko od jego epicentrum doświadczył zaniku elektryczności. (Taki przedtrzęsieniowy zanik elektryczności odnotowany został np. w miejscowości "Lincoln".) Skoro zaś owo trzęsienie ziemi było poprzedzone jakimś zjawiskiem zdolnym do całkowitego zablokowania przepływu elektryczności, naukowcy powinni je intensywnie badać - wszakże w przyszłości zjawisko to mogłoby być użyte do ostrzegania iż właśnie nadchodzi taki silny kataklizm. (Z moich odmiennych badań wynika, że owym zjawiskiem blokującym przepływ elektryczności są te same "fale telepatyczne" które w starożytnym "Seismografie Zhang Henga" opisywanym w dalszej części niniejszej strony wykorzystywane były do wczesnego ostrzegania że silne trzęsienie ziemi właśnie nadchodzi na dany obszar.)

3.2. Masowe ataki serca. Równocześnie z owym zatrząsieniem ziemi, w przestrzeni propagowała się jakaś fala która indukowała ataki serca u podatnych na nie ludzi. Zgodnie z artykułem [1#C5.3.2] "Quakes cause heart attacks" (tj. "Wstrząsy powodują ataki serca") ze strony A1 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#) (wydanie z piątku (Friday), September 10, 2010), każdej fali sejsmicznej towarzyszyła fala ludzi z atakami serca zalewająca szpitale. Z zawartych w artykule liczb wynika że ilość ataków serca była co najmniej trzykrotnie wyższa niż normalnie. Ich interesującym aspektem było, że czynnikiem jaki je powodował wcale zdawał się NIE być np. strach indukowany przez wstrząsy, a jakiś rodzaj promieniowania jaki owo trzęsienie ziemi wysyłało w przestrzeń. (Tj. zapewne był to ten sam rodzaj "fal telepatycznych" który powoduje zadziałanie "Seismografu Zhang Henga" opisywanego dalej na tej stronie.)

3.3. Utrata poczucia kierunku u psów i kotów. Artykuł [1#C5.3.3] "Did cattle know tremor was coming?" (tj. "Czy bydło wiedziało że trzęsienie nadchodzi?") ze strony A2 gazety [The Dominion Post Weekend](#) (wydanie z soboty-niedzieli (Saturday-Sunday), October 2-3, 2010), raportował interesujące reakcje zwierząt (włączając domowe zwierzęta), odnotowane przed omawianym tu trzęsieniem ziemi. Reakcje te nazywali tam "earthquake precursors" - co można tłumaczyć jako "zapowiedzi trzęsienia". Jak tam opisano, rolnicy odnotowali że na króko przed nadejściem trzęsienia ziemi najpierw świnie zaczęły głośno piszczeć - zaś ich pisk nasilał się z czasem i stawał się coraz to piskliwszy. Potem do świń dołączyły się krowy które zaczęły głośno ryczeć. Jednocześnie różne ptaki zaczęły świergotać bardzo głośno i chaotycznie, jakby ze strachu. W końcu cały ten hałas zwierząt raptownie się uciał i zapanowała cisza. Jakies 10 do 20 sekund później grunt zaczął się trząść. Najbardziej jednak moim zdaniem znacząca informacja zawarta w owym artykule dotyczyła zaginięć psów i kotów w tygodniu poprzedzającym owo trzęsienie. Jak bowiem się okazało, w tygodniu poprzedzającym trzęsienie ziemi zgłoszono co najmniej dwa razy więcej zaginięć psów i kotów niż w inne dni, zaś w samym dniu trzesienia nawet aż kilka razy więcej zaginięć (np. w wiadomościach nadawanych na kanale 1 TVNZ we wtorek dnia 12 października 2010 roku o godzinie 16:30, twierdzono że oficjalnie

zgłoszonych w ostatnim dniu przed trzęsieniem ziemi było aż sześciokrotnie więcej zaginięć psów niż w tym samym dniu ale poprzedniego roku). To zaś oznacza, że przed trzęsieniem ziemi ziemia emitowała w przestrzeń coś coraz silniejszego, co u zwierząt potrafiło zakłócić ich poczucie kierunku i położenia. Tym czymś NIE mogły jednak być ani fale elektromagnetyczne ani zakłócenia pola magnetycznego. Wszakże te dwie wielkości są obecnie nieustannie monitorowane przez najróżniejsze instrumenty zainstalowane w całym szeregu instytucji badawczych. Owe zaś instrumenty NIE wykrywają regularnych zakłóceń w polu magnetycznym ani falach elektromagnetycznych pojawiających się przed każdym trzęsieniem ziemi. Jedynym więc wyjaśnieniem jest, że opisywane tu trzęsienie ziemi emitowało silne **fale telepatycznego hałasu** które wprowadzały konfuzję w umysłach zwierząt. Innymi słowy, owe raporty o utracie poczucia kierunku u zwierząt już na cały tydzień poprzedzający trzęsienie, stanowią jednocześnie przesłankę dowodową, że nadchodzi trzęsienie ziemi faktycznie emituje silną falę hałasu telepatycznego zdolną wyzwolić zadziałanie "Sejsmografu Zhang Henga" opisywanego na tej stronie. Hałas ten pojawia się co najmniej już tydzień wcześniej niż dane trzęsienie ziemi i nasila się z upływem czasu. Szkoda więc że dzisiejsi naukowcy tak uparcie ignorują ustalenia mojego **Konceptu Dipolarnej Grawitacji** na temat **zjawiska telepatii**. Wszakże gdyby te ustalenia były brane pod uwagę, zaś badania jakie prowadzę były oficjalnie popierane, wówczas zapewne już dawno temu ja otrzymałbym możliwość zbudowania urządzenia zdolnego do wczesnego wykrywania nadchodzących trzęsień ziemi, bazującego na zdalnym identyfikowaniu fal telepatycznych wysyłanych przez obszar na jakim trzęsienie ziemi ma w przyszłości nastąpić. Nie trzeba tu wyjaśniać ile mienia i istnień ludzkich takie urządzenie by mogło ocalić.

Interesująco, ów zanik zmysłu kierunku u zwierząt zakłócanego silną falą telepatycznego hałasu emitowaną przez gotujące się trzęsienie ziemi, potwierdza dowodowo wyjaśnienie mojego **Konceptu Dipolarnej Grawitacji** jaki jest mechanizm działania zmysłu kierunku u zwierząt, zaś unieważnia obecne wyjaśnienie tego zmysłu dawane przez dzisiejszą naukę. Mianowicie, dzisiejsza nauka twierdzi błędnie, że zwierzęta poznają kierunek w którym leży ich dom lub gniazdo poprzez oszacowanie swego położenia względem pola magnetycznego Ziemi. Stąd, zgodnie z dzisiejszymi naukowcami, zwierzęta nawigują w swoich wędrówkach na tej samej zasadzie jak kiedyś nawigowali ludzie po morzach. Natomiast mój **Koncept Dipolarnej Grawitacji** wyjaśnia nawigację zwierząt na zupełnie odmiennej zasadzie. Mianowicie stwierdza on, że zwierzęta mają dodatkowy zmysł podobny do ludzkiego zmysłu "sumienia". Zmysł ten "podpowiada" im inteligentnie wszystko co tylko zechcą wiedzieć, np. gdzie jest ich gniazdo lub dom, jakich potraw nie wolno im jeść bo są trujące, którą ofiarę mogą łatwiej złapać i zjeść bo jest chora, jakie zioło będzie pomocne na ich chwilową dolegliwość, itp. Przykład działania u niedźwiedzi owego zmysłu podobnego do ludzkiego "sumienia" opisany jest w punkcie #F4.1.2 strony o nazwie **stawczyk.htm**. Z kolei ów organ podobny do sumienia uzyskuje informacje potrzebnemu zwierzęciu poprzez telepatyczne komunikowanie się z inteligentną "przeciw-materią", tj. na podobnej zasadzie jak dzisiejsi różdżkarze i radisteci uzyskują od owej przeciw-materii odpowiedzi na swoje zapytania. (Jaki jest mechanizm działania różdżkarstwa wyjaśnia to podrozdział

l8.2.1 z tomu 5 [monografii \[1/5\]](#).) Jeśli więc zbliża się silne trzęsienie ziemi, owa telepatyczna komunikacja pomiędzy zwierzęciem i inteligentną przeciw-materią zostaje przerwana przez zakłócający ją hałas telepatyczny. W wyniku tego zwierzęta NIE są już wówczas w stanie m.in. wrócić do swoich gniazd i domów - jeśli oddaliły się od nich zbyt daleko.

3.4. Ogłuszający bang oraz rytmiczne metaliczne zgrzyty. Artykuł **[1#C5.3.4]** "Quake hits Christchurch" (tj. "Trzęsienie uderzyło Christchurch") ze strony 39 malezyjskiej gazety [New Sunday Times](#) (wydanie z niedzieli, 5 września 2010 roku), stwierdza że owo trzęsienie ziemi było zapoczątkowane przez rodzaj jakby przepotężnego sonicznego "bangu" - jaki było słycać jak przepotężną eksplozję. Potem zaś, podczas całego okresu trwania tego trzęsienia, ludzie słyszeli owe ogłuszające, rytmiczne metaliczne zgrzyty i niezwykle hałas które porównywali do odgłosu ciężkiego pociągu przetaczającego się przez ich sypialnie. Faktycznie to ów niezwykle hałas komuś udało się nawet nagrać i anonimowo był on odgrywany w środę, dnia 3 listopada 2010 roku, o godzinie 19:15, w programie zwanym "Campbell Live" na kanale 3 telewizji nowozelandzkiej. Kiedy ja go wysłuchiwałem, przypominał mi on rytmiczne klekotanie powtarzalnego "tuu tutut, ..." pociągu dawnego typu który jedzie po poskręcanych segmentowych szynach starego typu. Tyle, że na owe "tuu tutut, tuu tutut, ..." - o tonie rytmicznie skrobanych o siebie kamieni, nałożony był dodatkowy dźwięk jakby głośnego i również rytmicznego bulgotania.

Ja sam przeżyłem przez aż kilka trzęsień ziemi i doskonale wiem, że typowo same trzęsienia ziemi są bezgłośnie. Jedyne dźwięki jakie podczas nich słychać są wytwarzane przez obiekty jakimi one rzucają - np. przez meble w zatrzęsionym mieszkaniu. Niesamowitą (eerie) bezgłośność typowych trzęsień ziemi potwierdza też artykuł **[2#C5.3.4]** o tytule "Interesting twist to the quake tale" (tj. "Istresujący zwrot w opisach trzęsienia"), ze strony A25 gazety [Weekend Herald](#) wydanie z soboty (Saturday), September 11, 2010.

3.5. Zawalenie ścian budynków przez czynnik przybyły drogą napowietrzną, a nie przez wstrząsy gruntu. Jak wyraźnie sugerują to zdjęcia zniszczeń, to właśnie ów jakby soniczny "bang" propagujący się drogą napowietrzną (a nie ruchy ziemi) spowodował pozawalenie się frontowych ścian tych budynków, które były zorientowane niemal prostopadle do kierunku epicentrum trzęsienia ziemi. Co nawet bardziej intrygujące, zawaleniu uległy tylko te budynki i te ich ściany frontowe, które NIE były osłonięte przed siłą owego "bangu" sonicznego przez jakiś inny budynek lub ścianę. W rezultacie, w sporej części budynków, zawalone zostały jedynie górne fragmenty ich ścian frontowych (a także wieże, dachy i kominy) - bowiem tylko one pozostawały wystawione na ow "bang" soniczny propagujący się drogą napowietrzną. Pozostałe zaś zniszczenia spowodowane zostały przez upadek owych zawalających się górnych fragmentów ścian.

3.6. Symetryczne "rozdęcie" wylotu setek kominów. Poprzez działanie jakiegoś tajemniczego czynnika, setki kominów z Christchurch które posiadały otwarte otwory skierowane dokładnie w górę, zostały "rozdęte" od wewnątrz we wszystkich możliwych kierunkach - wszystkie w jednakowej odległości od swego wylotu wynoszącej około jednego metra. Wygląd owych kominów przypominał mi wygląd rozdęcia intensywnie granych fujarek z wierzbowej kory, jakie w czasach mojej młodości dzieci same sobie sporządzały (w takich fujarkach z kory wierzbowej, owa kora była relatywnie słaba, stąd jeśli się na nich intensywnie

grało, fala dźwiękowa powodowała ich rozdęcie na określonej odległości od ustnika). Strażacy z Christchurch zmuszeni byli postrącać dosłownie setki tak właśnie "rozдутych" kominów. Tajemniczy w owych kominach jest fakt, że owo ich "rozдутie" we wszystkich kominach wyglądało tak samo i we wszystkich kominach pojawiło się w takiej samej odległości od ich wylotu. To zaś eliminuje wstrząsy gruntu jako powód ich powstania, zaś sugeruje że spowodowane ono było przez jakąś falę prawdopodobnie dźwiękową, propagującą się drogą napowietrzną. Niestety, nikt nie zadał sobie trudu aby zbadać owe tajemnicze rozdęcia, czy choćby aby zwrócić uwagę na ich tajemnicze cechy.

3.7. Uprzedni brak pęknięcia skorupy zwanego "fault" w epicentrum trzęsienia ziemi. Wysoce tajemnicze w owym trzęsieniu ziemi było też, że zgodnie z uprzednimi badaniami i zapewnieniami naukowców, równina Canterbury (na której leży miasto Christchurch) uprzednio nie miała żadnego tzw. geologicznego "fault" (czyli pęknięcia w skorupie ziemi które stają się zaczątkiem trzęsień ziemi). Owe uprzednie zapewnienia naukowców nowozelandzkich, że równina Canterbury NIE zawiera geologicznego "fault", były potem nawet wyszydzane w wysoce sarkastycznej fotografii [1#C5.3.7] opublikowanej na stronie A23 gazety [The Press](#), wydanie ze środy, September 8, 2010 roku. Owa wykonana z samolotu fotografia ukazuje zrypaną trzęsieniem ziemi zieloną łąkę jakiegoś rolnika (czy też zielone pole z młodą zasiewą), zlokalizowaną właśnie na owym nowym geologicznym "fault" pomiędzy miejscowościami Rolleston i Greendale, na jakiej to łące (czy też polu) ów rolnik wypalił wysoce sarkastyczny napis stwierdzający "NO FAULT HERE - yeah right" (co można tłumaczyć jako "tu nie ma faultu - tak oczywiście"). Zgodnie z naukowcami, najbliższy taki geologiczny "fault" miał jakoby istnieć dopiero pod grzbietami tzw. "Alp Południowych" - jakich łańcuch przebiega ponad 100 km na zachód od Christchurch. Tymczasem owo trzęsienie ziemi ukazało uprzednio nieznaną i jakby właśnie tworzony taki zupełnie nowy "fault" - jakiego przebiegu ani cech miejscowi naukowcy nadal dokładnie zdają się ani nie znać ani nie badać. Co nawet bardziej intrygujące, ów "fault" wcale nie przebiega liniowo, a układa się jakby we fragment zamkniętego obwodu - co może sugerować że jest on zaczątkiem przyszłego wulkanu. W sumie, wszystko to zdaje się sugerować, że **Bóg** wcale z góry nie zakładał iż kiedykolwiek będzie zmuszony potraktować trzęsieniem ziemi miasto o nazwie "Christchurch" (tj. "Kościół Chrystusa"). Zapewne dopiero ostatnie zachowania mieszkańców tego miasta, wyraźnie zaprzeczające opisanemu w poprzednim punkcie #C4 tej strony staropolskiemu powiedzeniu że "szlachectwo zobowiązuje", zmusiły Boga do użycia wobec nich aż tak drastycznego posunięcia.

3.8. Smród siarki. We wschodnich przedmieściach Christchurch miejscowi odnotowali silny smród siarki, jaki porównywali do smrodu odczuwanego w nowozelandzkim mieście Rotorua. Smród ten opisany jest w krótkim artykule [1#C5.3.8] "Sulphur smell not gas" (tj. "Smród siarki a nie gazu"), ze strony A5 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#) (wydanie z czwartku (Thursday), September 9, 2010). Aczkolwiek smród ten został szybko zignorowany i mało-kto zwrócił na niego uwagę, w połączeniu z okrężnym obiegiem nowego geologicznego "fault" (opisanym w poprzednim punkcie) zdaje się on zapowiadać niebezpieczeństwo, że pod ziemią koło Christchurch zwolna formuje się i napętnia eksplozywną energią zupełnie nowy potężny wulkan.

Wszakże zapach siarki zawsze ulatnia się z ziemi w okolicy czynnych wulkanów. (Po nieco informacji o zapachu siarki ulatniającym się w wulkanicznej Rotorua, patrz artykuł [2#C5.3.8] "Deadly gas warning for hot pools" (tj. "Ostrzeżenie o morderczym gazie dla gorących basenów") ze strony A3 gazety [The Dominion Post](#), wydanie ze środy (Wednesday), March 24, 2010.) Gdyby zaś taki nowy potężny wulkan zgromadził wystarczającą ilość energii aby przebić się przez zastalą skorupę ziemi i eksplodować, z całą pewnością jego siła byłaby aż tak duża, że zapewne miałby on charakter tzw. "pyroclastic flow" - czyli że zmiotłby on z powierzchni ziemi wszelkie ślady po istnieniu tam miasta Christchurch i jego mieszkańców. Warto więc byłoby sprawdzić badaniami, czy przypadkiem nie zanosi się że już niedługo nasza planeta otrzyma drugą wersję Pompei zlokalizowaną w centrum Nowej Zelandii.

Typowo ludzie nie wierzą, że na obszarze równinnym może nagle eksplodować zupełnie nowy wulkan. Jednak równiny Canterbury na których leży miasto Christchurch miały już raz taką równinną eksplozję. Jej ślady widać do dzisiaj w tzw. "Centennial Park" zlokalizowanym na obrzeżu miasteczka Timaru odległego zaledwie o około 160 km od Christchurch. To właśnie pod warstwą lawy z takiego równinnego wulkanu, znaleziono w Timaru najstarsze z dotychczas znanych kości ptaka Moa.

3.9. Zagadka uporu wtórnych wstrząsów potrzęsieniowych (tzw. "aftershocks"). Niemal każde trzęsienie ziemi wywołuje kilka wstrząsów wtórnych. Jednak po trzęsieniu ziemi z Christchurch owe wstrząsy wtórne jakby nigdy nie miały zamiaru ustać. Przykładowo w końcowych dniach września 2010 roku ich liczba przekroczyła już ponad 1000. Każdy też z nich był sporej siły, bo rzędu 4 na skali Richtera, a sporo przekraczało nawet ponad 5 - czyli każdy z nich był jakby nowym znaczącym trzęsieniem ziemi. Nękały one ciągle Christchurch nawet w połowie października 2010 roku (kiedy to aktualizowałem niniejsze informacje), zaś przykładowo wiadomość z wieczornego dziennika telewizyjnego na kanale 3 TVNZ z godziny 18:00 w piątek dnia 8 października 2010 roku, stwierdzała że do owego czasu całkowita liczba takich wstrząsów wtórnych wynosiła już aż 1575. (W owym dniu Christchurch doświadczył dwóch następnych takich wstrząsów o siłach 4.4 i 4.2 jakie pojawiły się w odstępach 12 minut od siebie.) Owe wstrząsy wtórne ciągle się pojawiały nawet na początku lutego 2011 - kiedy to dokonywałem kolejnej aktualizacji tego punktu. Do owego czasu miało tam miejsce już ponad 10 000 takich wstrząsów wtórnych. Ich uporczywe pojawianie się można więc też rozumieć jako sugestię, że owo trzęsienie ziemi wcale NIE było jednorazowym wydarzeniem, a jest ciągłym procesem który prowadzi do czegoś jeszcze znacznie poważniejszego. Szkoda że wygląda iż ich wymowa jest ignorowana zamiast być intensywnie badaną. Wszakże mogłaby prowadzić do wykrycia czego one są zapowiedzią.

3.10. Wędrowka epicentrum ku środkowi Christchurch. Niezwykłą cechą nietypowo licznych i długotrwałych wtórnych wstrząsów potrzęsieniowych (tzw. "aftershocks") z Christchurch jest, że ich epicentra wędrują i stopniowo zbliżają się ku środkowi miasta Christchurch. W rezultacie, w święto po angielsku zwane "Boxing Day" z dnia 26 grudnia 2010 roku, seria relatywnie niewielkich wstrząsów wtórnych - najsilniejszy z których (z godziny 10:30 rano) miał siłę zaledwie 4.9 na skali Richtera, spowodowały w centrum Christchurch ponowne zniszczenia które opisywane były jako nawet większe niż zniszczenia od oryginalnego trzęsienia

ziemi z dnia 4 września 2010 roku o sile 7.1 - po przykład opisów tych zniszczeń patrz artykuł [1#C5.3.10] "Major aftershock cruel blow for struggling stores" (tj. "Znaczący wstrząs wtórny okrutnym ciosem dla zmagających się sklepów") ze strony A2 gazety [The New Zealand Herald](#) wydanie z wtorku (Tuesday), December 28, 2010. Zniszczenia od tamtych wstrząsów wtórnych były aż tak duże, że władze zdecydowały iż legalnie (np. dla celów ubezpieczeń) będzie ono traktowane jako zupełnie nowe trzęsienie ziemi. Powód zaś dla aż takich zniszczeń z relatywnie łagodnych powstrząsów oficjalnie tłumaczono jako wynikający z faktu że ich epicentrum znalazło się dokładnie pod samym środkiem Christchurch - np. patrz artykuł [2#C5.3.10] "Quake directly beneath city" (tj. "Trzęsienie dokładnie pod miastem") ze strony A3 gazety [The Dominion Post](#), wydanie z poniedziałku (Monday), December 27, 2010. Ów artykuł informował, że pod względem siły owe wstrząsy wtórne były dopiero na 17 miejscu - jednak pod względem zniszczeń okazały się być przodujące.

Jeśli jednak zamiast patrzeć ateistycznie na ową wędrówkę wstrząsów wtórnych, spojrzemy na nie z punktu widzenia intencji Boga, wówczas wyglądają one jak zechęta do "opuszczania miasta" - zgodne z procedurą kataklizmów opisaną w "Ad. (3)" z punktu #B5 powyżej. Mianowicie, owa wędrówka epicentrum ku środkowi Christchurch może wyglądać jak doping **"jeśli możesz to przenieś się w inne miejsce - tutaj staje się już niebezpiecznie"**. NIE bez symbolicznego znaczenia jest też fakt, że owe opisywane tu niszczycielskie wstrząsy wtórne miały miejsce 26-go grudnia, czyli w dzień który dla dotkniętych nim ludzi zdaje się przenosić wiadomość o treści "ja NIE aprobuję Waszych wierzeń, filozofii i zachowań". (O istnieniu wiadomości ukrywającej się pod datą 26-tego, ja staram się ostrzegać m.in. w 3 z punktu #B2 niniejszej strony, a także w punkcie #D8 odrębnej strony o nazwie [day26_pl.htm](#).) Nie powinno więc dziwić, że niektórzy mieszkańcy Christchurch już potraktowali poważnie owe ostrzeżenia i wyprowadzają się z tego miasta jeśli tylko mają taką możliwość.

3.11. Prawdopodobne zaistnienie przesłanek, że telepatyczne zjawiska zaindukowane gotowaniem się nadejścia trzęsienia ziemi do Christchurch, zaindukowały aż tak "nadprzyrodzone" i zakłócające spokój zachowywanie się repliki starożytnego wykrywacza nadchodzących trzęsień ziemi pokazanego poniżej na "Fot. #D1", że zmusiło to muzeum do usunięcia tego zdalnego wykrywacza z aktywnej wystawy. (Niestety, oficjalne potwierdzenie tych przesłanek przekracza moje możliwości.)

3.12. Dysproporcja pomiędzy stanem moralnym części mieszkańców Christchurch opisywanym przez publikatory, a następstwami tego trzęsienia ziemi. Od sporego już czasu miasto Christchurch zaczyna trafiać do wiadomości z powodów z jakich jego mieszkańcy wcale nie mogą być dumni. Na dodatek mieszkańcy Christchurch wykazali spory gniew i wrogość wobec możliwości że Drugi Jezus odwiedził ich miasto w 1999 roku - tak jak to opisane w punkcie #G2 ze strony o nazwie [przepowiednie.htm](#). Pomimo tego Bóg potraktował ich wyjątkowo delikatnie. Jest więc tajemnicą wartą wyjaśnienia dlaczego tak się stało i jakie były intencje Boga kiedy dokonywał tak delikatnego trzęsienia ziemi. Wszakże istnieje możliwość iż było ono tylko rodzajem potwierdzenia, przypomnienia i ostrzeżenia - jakie w przypadku zignorowania będą miały znacznie poważniejsze następstwa w przyszłości.

3.13. Ponad dziesięciokrotnie większa liczba alkoholików nagle leczących

swój nałóg. W dzienniku telewizyjnym na TVNZ 3 nadawanym o godzinie 18:00 we wtorek dnia 25 stycznia 2011 roku, raportowane było że po trzęsieniu ziemi w Christchurch ponad 10 razy więcej ludzi niż w czasach uprzednich zgłasza się do klinik i do organizacji leczących alkoholizm. Wyjaśnienie jakie tam podawano dla tego niezwykłego zjawiska stwierdzało, że jest to spowodowane zestresowaniem mieszkańców - które popycha wielu z nich do alkoholizmu jaki następnie chcą leczyć. Czego jednak ja NIE rozumiem, to że zjawisko owo pojawiło się zbyt szybko po trzęsieniu ziemi i trwało zbyt długo, aby je tłumaczyć po-trzęsieniowym alkoholizmem. Wszakże wpadnięcie w nałogowy alkoholizm, uświadomienie sobie tego faktu, oraz emocjonalne dojrzewanie do podjęcia leczenia, typowo zajmuje ludziom sporo czasu (zwykle aż wiele lat). Czyżby więc było możliwe, że trzęsienie ziemi jedynie w jakiś sposób (np. poprzez treść niniejszej strony, poprzez treść strony o nazwie day26.pl.htm, czy poprzez podszepty sumienia) uświadomiło alkoholikom którzy już od dawna istnieli w Christchurch, że aby nie być już dalej "kanani przez Boga", najpierw muszą wyzbyć się swego wysoce niemoralnego nałogu? Wszakże trzeba pamiętać, że gdyby w dzisiejszych czasach ktoś przybył do kliniki dla alkoholików i stwierdził że chce wyleczyć swój nałóg ponieważ pragnie uniknąć dalszych "kar od Boga", wówczas prawdopodobnie natychmiast by został odesłany do domu wariatów. Znacznie więc wygodniej podać jako oficjalny powód "ponieważ trzęsienie ziemi mnie zestresowało". Szkoda że ja nie mogę dokonać badań na miejscu jaka jest prawdziwa przyczyna tego wysoce tajemniczego zjawiska.

3.14. Zgodność z zaprognozowaniem. Już na sporo miesięcy przed pojawieniem się trzęsienia ziemi z Christchurch, ja przewidywałem że ono nastąpi. Faktycznie też uderzyło ono zgodnie z moimi przewidywaniami. Taka zgodność moich prognoz z faktycznymi zdarzeniami jest raczej niezwykła. Z moich dotychczasowych badaniach wynika bowiem, że **Bóg** typowo unika potwierdzania przepowiedni i przewidywań jakiegokolwiek człowieka. Wszakże fakt czy swoimi działaniami Bóg potwierdzi, czy też NIE potwierdzi, przewidywania jakiegoś człowieka, jest tym istotnym szczegółem jaki m.in. decyduje o różnicy pomiędzy np. "naukową prognozą" a czymś "ignoranckim bajdurzeniem", albo pomiędzy np. "prawdziwym prorokiem" i "fałszywym prorokiem". Tymczasem Bóg jest zbyt wszechwiedzący, dalekowzroczny, przewidujący, oraz ma On w swojej dyspozycji zbyt wielkie możliwości, aby bez istotnego powodu nadawać jakiemuś człowiekowi zdolności przepowiadania i popierać swoimi działaniami jego przewidywania czy ostrzeżenia. To dlatego, **jeśli ktoś z ludzi przewiduje iż już wkrótce ma nastąpić jakaś katastrofa, w typowych przypadkach jest niemal pewnym że katastrofa ta NIE nastąpi w przewidywanym miejscu i okresie czasu.** Potwierdzeniem tej właśnie zasady jest np. tzw. "pandemia" ptasiej i potem świńskiej grypy, jaka zgodnie z przewidywaniami najróżniejszych uczonych w piśmie miała nastąpić już około 2008 roku, a jaka do dzisiaj się nie pojawiła. W podobny sposób wielokrotnie już przewidywany "koniec świata" nigdy NIE nastąpił w wyznaczonym przez ludzi terminie. (Włączony w owe "fałszywe przepowiednie" jest także i ów "koniec świata" który według przewidywań najróżniejszych "fałszywych proroków" ma jakoby nastąpić w grudniu 2012 roku - tak jak to wyjaśnia dokładniej punkt #B8 w poprzedniej części niniejszej strony.) W podobny sposób ludzkość nigdy NIE będzie doświadczona "jądrową (3-cią) wojną

światową" - bez przerwy przewidywaną przez najróżniejszych "fałszywych proroków". (Po więcej szczegółów dlaczego taka "światowa wojna nuklearna" nie może mieć miejsca na Ziemi - patrz punkt #J4 na totalizycznej stronie [bitwa o milicz.htm](#).) Jeśli więc, na przekór kierowania się przez Boga zasadą aby ogromnie rzadko potwierdzać ostrzeżenia i przewidywania indywidualnej osoby, Bóg ciągle potwierdził przewidywania opisywanego tu kataklizmu, najwyraźniej miał ku temu naprawdę istotne powody i wyraźnie życzy sobie aby spisane zostało to co prezentuje niniejsza strona, a także aby na ostrzeżenia te (i na wyjaśnienia ich powodów) ludzie zaczęli jednak zwracać uwagę.

Fakt że trzęsienie ziemi z Christchurch dało się przewidzieć na podstawie sytuacji filozoficznej i moralnej w Nowej Zelandii wprowadza sobą najróżniejsze implikacje. Jedną z nich jest następstwo podobieństwa Anglii (UK) i Nowej Zelandii. Nowozelandczycy są ogromnie dumni ze swoich związków z macierzystą UK i zawsze podkreślają że ich kraj jest niemal dokładną kopią kultury, języka, religii, filozofii, moralności, itp., w UK. Duża liczba Nowozelandczyków ma nawet brytyjskie paszporty i spędza znaczącą proporcję swego życia w UK. Z kolei nowozelandzka telewizja i gazety omawiają niemal wyłącznie UK i angielskojęzyczne kraje, przeważająco ignorując wiadomości z innych miejsc i krajów. Takie zaś ścisłe związki z UK sugerują, że jeśli filozofia i moralność Nowozelandczyków stanowiła powód dla opisywanego tutaj kataklizmu, wówczas ich podobieństwo do UK implikuje iż już wkrótce i w UK należy się spodziewać równie potężnego kataklizmu.

3.15. Takie zrealizowanie owego trzęsienia ziemi, że jego pochodzenie, wymowa i następstwa dają się interpretować aż na kilka odmiennych sposobów. Wszakże obecność w trzęsieniu ziemi z Christchurch aż tak dużej liczby tajemniczych i wcześniej nieznanymi zjawisk jak niektóre z tych opisanych powyżej, pozwala badaczom wyznającym cały szereg zupełnie odmiennych poglądów wypracować i udokumentować co najmniej 3 drastycznie różniące się od siebie wyjaśnienia dla pochodzenia tego trzęsienia ziemi. Zgodnie też z ustaleniami opisanymi w podpisie pod "Fot. #D8", oraz w punkcie #C2 strony o nazwie [day26_pl.htm](#), każde też z tych wyjaśnień może zadowalać odmiennych ludzi w obecnym świecie pełnym drastycznie różniących się światopoglądów. Przykładowo, obecność powyższych cech pozwala aby zależnie od wyznawanego światopoglądu to trzęsienie ziemi dało się wytłumaczyć jako (1) bezmyślne działanie dzikiej natury, (2) celowe zniszczenia wywołane przez UFOautów, lub (3) moralnie i filozoficznie korygujące działanie Boga. Na dodatek do tego, trzęsienie to dostarcza też silnych przesłanek, aby w każdym z tych tłumaczeń doszukać się zapowiedzi że niedługo będzie jeszcze dopisany dalszy ciąg do tego trzęsienia ziemi.

W powyższych punktach ujawnione są tylko te tajemnicze zjawiska, których zaistnienie w Christchurch udało mi się ustalić zdalnie poprzez analizę artykułów w gazetach i raportów w dziennikach telewizyjnych. Oczywiście, gdybym mógł wybrać się do Christchurch i dokonać badań oraz sprawdzeń na miejscu, z całą pewnością wykryłbym, sprawdziłbym w terenie, oraz opisałbym, znacznie więcej takich tajemniczych zjawisk. Niektóre z nich być może byłyby w stanie w przyszłości ocalić czyjeś mienie lub nawet życie. Niestety, pozostając bezrobotnym już od 2005 roku, oraz nie mając żadnego źródła dochodu ani nie

otrzymując zasiłku dla bezrobotnych - tak jak to wyjaśniłem na swojej stronie autobiograficznej o nazwie [pajak_jan.htm](#), finansowo po prostu mnie nie stać abym tam się wybrał. Wszakże Christchurch znajduje się na odmiennej wyspie niż ta na której ja mieszkam, a ponadto bazująca na monopolach struktura ekonomiczna Nowej Zelandii powoduje że podróżowanie jest w niej okropnie drogie i zupełnie nie na moją kieszeń. A szkoda. Wszakże mój wieloletni trening w wykrywaniu i wyjaśnianiu tajemnic natury, wsparty przez moją szeroką i wielodyscyplinarną wiedzę reprezentowaną przez **teorię wszystkiego** zwaną "**Konceptem Dipolarnej Grawitacji**" którą ja sam wypracowałem, pozwoliłby mi na wykrycie oraz zinterpretowanie tych zjawisk i śladów materialnych, których istnienie normalni naukowcy zwyczajnie przeoczą. Na dodatek, moja odwaga osobista i oddanie moralności oraz prawdzie pozwoliłaby mi na opublikowanie nawet ustaleń których normalni naukowcy nigdy nie odważyliby się podać do wiadomości publicznej. Nie muszę się też tutaj już rozwodzić, że gdybym był na miejscu w Christchurch, wówczas w rozmowach z lokalnymi postarałbym się również ustalić moralne i filozoficzne powody dla których Bóg zesłał tam ów kataklizm, a ponadto postarałbym się ustalić czy faktycznie działania ludzi w odpowiedzi na ów kataklizm już od początku zakręcają w moralnie niedozwolonym kierunku - jak to zdają się sugerować raporty w nowozelandzkiej prasie i telewizji (tym samym ustaliłbym też czy kataklizm ten już wkrótce będzie powtórzony). Wszakże jak narazie ja jestem jedynym naukowcem na Ziemi który wypracował narzędzia i metody przeprowadzenia tego rodzaju oszacowań, jedynym naukowcem który jest w stanie zakwalifikować filozofie swoich rozmówców już na podstawie kilku zdań jakie oni wypowiedzą, a także prawdopodobnie i jedynym naukowcem który miałby odwagę opublikować swoje ustalenia na ów temat.

4. Niewidzialność naukowców. Po trzęsieniu ziemi aż tak pełnym niewyjaśnionych tajemnic, możnaby się spodziewać, że naukowcy rzuciliby się do ich badania i do wyjaśniania zainteresowanej społeczności. Tymczasem w potrząsieniowym Christchurch nowozelandzcy naukowcy byli zupełnie niewidzialni. Jedynym śladem jaki mi pozwolił odnotować że ciągle oni istnieją, był niewielki artykuł [1#C5.4] "Fault awakens after 16,000 years of inactivity" (tj. "Fault zbudził się po 16000 lat braku aktywności"), ze strony A11 gazety **The Press**, wydanie z wtorku, September 7, 2010 roku. Niestety, treść tego artykułu dokumentuje że naukowcy którzy go zasugerowali wcale nie ruszyli się ze swoich foteli z poręczami aby przebadać sytuację na miejscu. Jest on bowiem pełen spekulacji zupełnie oderwanych od realiów obecnych na miejscu tego trzęsienia. Nie dostarcza też wyjaśnienia dla żadnej z zagadek wskazywanych powyżej w 3.1 do 3.9. Powstanie zupełnie nowego "fault" wyjaśnia on jako istnienie tego "fault" już od 16000 lat - jednak nie adresuje pytania jak to możliwe że naukowcy uprzednio nie mieli pojęcia o jego istnieniu. Nie ustosunkowuje się też do wielu zagadek owego "fault", przykładowo dla faktu że jest on zakrzywiony - tak jakby był on fragmentem okrężnego pęknięcia, albo do faktu że jego długość wynosi jedynie około 30 km zaś jego oba końce wcale nie łączą się z żadnym innym "fault". Warto też odnotować, że ów artykuł [1#C5.4] ukazał się w porannej gazecie już na 3-ci dzień po trzęsieniu ziemi - co oznacza że musiał być pisany nie później niż na drugi dzień. Tylko naukowcy siedzący w wygodnych "krzesłach z poręczami" i oglądający świat z wysokości swojej "wieży z kości słoniowej" już

na drugi dzień po trzęsieniu ziemi wiedzą z całą pewnością że spowodował je nieznan wcześniej "fault" jaki spał pod powierzchnią ziemi przez ostatnie 16000 lat.

W (1) z punktu #E1 na stronie o nazwie [rok.htm](#) wyjaśniłem, że począwszy od 1989 roku uczelnie wyższe Nowej Zelandii "ujeżdżają tygrysa" - czego efektem jest nieustanny spadek jakości ich nauczania oraz spadek ich osiągnięć naukowych. Ów spadek został już zresztą obiektywnie potwierdzony np. badaniami opisanymi w artykule [2#C5.4] "Universities slide down world ranks" (tj. "Uniwersytety ześlizgują się w dół w zajmowanych pozycjach") ze strony A7 gazety [The New Zealand Herald](#) wydanie ze środy (Wednesday), September 8, 2010. Według informacji z owego artykułu, uczelnie Nowej Zelandii spadły już do pozycji pomiędzy 68 i 302. Nie powinno więc nikogo dziwić, że w potrząsieniowym Christchurch miejscowi naukowcy pozostawali niewidzialni.

5. Uszkodzenie kilku kościołów Christchurch, w tym zawalenie wieży prezbiteriańskiego kościoła z Hororata. Raport telewizyjny jaki po raz pierwszy widziałem w Malezji w wiadomościach nadawanych przez stację "Al Jazeera", pokazywał że owo trzęsienie ziemi zawało wieżę 99-letniego, historycznego kościoła prezbiteriańskiego z Hororata - pod wezwaniem św. Jana. Fotografie zniszczeń owego kościoła publikował też artykuł [1#C5.5] "Tremors strike historic church" (tj. "Wstrząsy uderzyły historyczny kościół"), ze strony A14 gazety [1#C5]. W połowie września 2010 roku w internecie fotografia owego kościoła dostępna była pod adresami www.chch.anglican.org.nz/Lifestyle/Earthquake-Update oraz www.anglicanlife.org.nz/Anglican-Life-Home/Lifestyle/Earthquake-Update/Earthquake-Hit-Churches.

Podczas trzęsienia ziemi z Christchurch **Bóg** działał ogromnie wybiórczo. Zniszczeniu uległy tylko niektóre starannie wybrane budynki, co nawet odnotowali zaskoczeni dziennikarze - patrz artykuł [2#C5.5] "Surprise as most houses left intact" (tj. "Zaskoczenie jako że większość domów pozostała nietknięta"), opublikowany na stronie A13 gazety [1#C5]. To zaś znaczy, że każde zniszczenie z tego trzęsienia ziemi było NIE tylko aktem Boga, ale także wyraźną wiadomością od Boga. Na dodatek, z innych kataklizmów wiadomo, że w typowych sytuacjach Bóg oszczędza obiekty religijne, pozostawiając je nietknięte. Stąd owe znaczące zniszczenia w anglikańskich kościołach, też wyrażają sobą konkretną wiadomość od Boga - na którą to wiadomość staram się już zwracać uwagę czytelnika w punktach #C3, #C4 i #C6 tej strony. Można się domyślać, że owe zniszczenia są oznaką dezaprobaty Boga dla dającego się odnotować już od jakiegoś czasu stopniowego "rozmywania" granic tego co odróżnia moralne od niemoralnego, na jakie pozwalają kapłani tego kościoła. Przykłady owego "rozmywania granic" obejmują m.in. przedmiot nakazu powtarzanego w Biblii aż wielokrotnie i wyrażonego np. słowami z biblijnej Księgi Kapłańskiej (Leviticus), werset 18:22 - cytuję: "Nie będziesz obcował z mężczyzną, tak jak się obcuje z kobietą. To jest obrzydliwość!". Albo stanowisko wyrażone artykułem [3#C5.5] "Archdeacon backs atheist ads-on-buses campaign" (tj. "Arcydiekan aprobuje ateistyczną kampanię ogłoszeń-na-autobusach"), ze strony A6 gazety [The New Zealand Herald](#) wydanie z wtorku (Tuesday), March 2, 2010. Albo też inicjatywy w rodzaju wyeksponowania przy kościele w Auckland słynnego plakatu (billboard) który pokazywał św. Józefa w

łóżku z Matką Boską - tak jak wyjaśnia to artykuł [4#C5.5] "Anger at biblical bed scene" (tj. "Dezaprobata bibilijnej sceny w łóżku"), ze strony A3 gazety [The New Zealand Herald](#) (wydanie z czwartku (Thursday), December 17, 2009), zaś zilustrowała fotografia owego "billboard" pokazana przy artykule [5#C5.5] "Billboard will stay, despite upsetting bishop" (tj. "Plakat pozostanie, na przekór że wzburzył biskupa"), ze strony A9 [Weekend Herald](#) (wydanie z soboty (Saturday), December 19, 2009).

6. Po głównym trzęsieniu ziemi, Christchurch było trapiące setkami wstrząsów wtórnych (tzw. "aftershocks"). Zgodnie z artykułem [1#C5.6] "Aftershocks strike" (tj. "Po-trzęsieniowe wstrząsy uderzają") opublikowanym na stronie 14 malezyjskiej gazety [The Malay Mail](#) (darmowe wydanie z wtorku, 7 września 2010 roku), tylko podczas następczej nocy po owym trzęsieniu ziemi, Christchurch zostało uderzone przez około 20 po-trzęsieniowych "aftershocks" największe z których miały siłę 5.4. W przedziale zaś całej doby od owego trzęsienia, naliczono tam ponad 100 owych "aftershocks" o wielkości od 3.2 do 5.4 w skali Richtera. Owe wtórne trzęsienia ziemi pojawiały się powtarzalnie aż przez kilkanaście następczych dni, wstrzymując ludzi przed wejściem do swoich domów, pogłębiając na ulicach niepewność i poczucie zagrożenia, oraz dodając dalszych zniszczeń do tych spowodowanych głównym trzęsieniem ziemi. Przykładowo, o całej ich serii ciągle zaistniałej 14 września 2010 roku informowały owego dnia wieczorne dzienniki TVNZ. Jak w owych wiadomościach to podkreślano, do wówczas Christchurch doświadczył już ponad 300 takich wstrząsów wtórnych powstrzymujących powrót stabilności i normalności do życia mieszkańców owego miasta. Owe wtórne wstrząsy ciągle trwały nawet w listopadzie 2010 roku. Przykładowo, o kolejnych dwóch z nich o sile niemal 5 na skali Richtera informuje artykuł "More shakes" (tj. "Więcej wstrząsów") ze strony A3 gazety [The Dominion Post](#), wydanie z poniedziałku (Monday), November 15, 2010). W owym artykule informowano, że do wówczas Christchurch był już wstrząsany przez aż kilka tysięcy podobnych wstrząsów wtórnych.

Takie wydłużanie poczucia zagrożenia i niepewności sprzyja zapewne rachunkowi sumienia, poszukiwaniu przez ludzi prawdy, oraz bardziej poważniejszemu potraktowaniu przez nich niezbędności odnowy - zgodnie ze staropolskim powiedzeniem **kiedy twoga to do Boga**. Jak wysoką atmosferę zagrożenia wprowadzają owe wtórne "aftershocks" doskonale oddają to słowa burmistrza Christchurch opublikowane w artykule [2#C5.6] "Big aftershock rocks New Zealand city again" (tj. "Silne wstrząsy ponownie zakołysały Nową Zelandią") ze strony 14 malezyjskiej gazety [The Malay Mail](#) (darmowe wydanie ze środy, 8 września 2010 roku). Burmistrz ów stwierdził, cytując: "Aż wnętrzości mi się wywracają. Kiedy to wszystko się skończy? To jest jak życie w wirówce. ... Nasz personel popłakuje, wozy straży pożarnej uganiają się po centrum miasta, elektryczność nie dopływa, zaś wielu, wielu ludzi jest całkowicie przytłoczone tym wszystkim." (W angielskojęzycznym oryginale (Mayor, Bob Parker, said): "My guts is churning up here. When will this thing end? It is like living in a maelstrom. ... We have got staff in tears, we have got fire engines going through the middle of the city, power is out and a lot of people are very, very churned up by that.")

7. Symboliczna wymowa mojej nieobecności w Nowej Zelandii w chwili owego trzęsienia ziemi. Z powodu kiepskiej sytuacji finansowej, od 2008 roku ja nie wyjeżdżałem na wakacje. W 2010 roku też nie miałem zamiaru wyjechać. Do

wyjazdu zmusił mnie głównie przewlekły kaszel, jaki w owym zimnym, przeciekającym i zagrzybionym mieszkanku jakie wynajmuję nie chciał ustąpić przez wiele miesięcy. Wierzyłem więc że pobyt w gorącej Malezji pozwoli mi ów przewlekły kaszel wyleczyć - co też faktycznie się stało. Potem jednak się okazało, że mój wyjazd z Wellington miał też wysoce symboliczne znaczenie. Ujawnił bowiem, że Bóg - jeśli tylko zechce, wówczas z łatwością może niepostrzeżenie usunąć każdą osobę z zasięgu katastrofy jaką właśnie przygotowuje dla danego obszaru. To z kolei oznacza, że miasto Wellington przy którym ja mieszkam wcale nie jest trwale chronione przed kataklizmami przez owych "10 sprawiedliwych" których opisuję w punkcie #13 strony [day26.pl.htm](#). Jeśli więc mieszkańcy Wellington ześlizgną się do niedozwolonego poziomu [filozofii pasożytnictwa](#) - który stworzy potrzebę "korygującego kataklizmu", zaś niektórzy z owych "10 sprawiedliwych" z niego się wyprowadzą, wówczas Bóg bez trudności tymczasowo usunie z miasta pozostałych z owych "10 sprawiedliwych" jacy narazie ciągle je chronią, poczym zaserwuje miastu wymagany kataklizm.

8. Stworzenie szansy dla Christchurch, aby wypełnić powiedzenie "nie ma takiego złego co by na dobre nie wyszło". Brak ofiar ludzkich, selektywność zniszczeń, oraz gotowość rządu Nowej Zelandii do udzielenia pomocy finansowej ludziom dotkniętym tym trzęsieniem ziemi, ujawnia że owo trzęsienie ziemi może też z czasem okazać się rodzajem "dobrodziejstwa" dla Christchurch. Chodzi bowiem o to, że Nowa Zelandia, włączając w to miasto Christchurch, ma najbardziej pożałowania godne warunki mieszkaniowe ze wszystkich krajów jakie ja znam, włączając w to kraje tzw. "trzeciego świata" - np. Malezję. (Który to fakt zwolna zaczynają sobie uświadamiać także i sami mieszkańcy Nowej Zelandii - np. patrz artykuł "Wellington's cold, damp homes worst in country" (tj. "Zimne i zawilgocone wellingtowskie domy najgorsze w całym kraju") ze strony A12 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#), (wydanie ze środy (Wednesday) November 2, 2011.) Typowe mieszkania w Nowej Zelandii są w domach zbudowanych z dykty i zupełnie niezaizolowanych przed zimnem. Typowo mają one błędnie zaprojektowaną architekturę która ignoruje realia klimatyczne i koncentruje się wyłącznie na wyglądzie. Ich dachy i źle osłonięte ściany zwykle przeciekają - w rezultacie czego owe domy z dykty gniją, zaś ich mieszkania są wilgotne, zagrzybione i wysoce niezdrowe dla zamieszkujących je ludzi. Mieszkania są też zimne, bowiem ich nieszczelne ściany, okna i cała architektura uniemożliwiają ich efektywne ogrzewanie. Nie będę się tu już rozpisywał, że obecna cena rynkowa owych podrzędnych jakościowo domostw jest ponad 10 razy wyższa niż wynosi ich faktyczna wartość - tak że normalny Nowozelandczyk nie jest już ich w stanie sobie zakupić. (To zaś praktycznie oznacza, że na zakup domów stać jedynie tych bardziej bogatych Nowozelandczyków, którzy potem je wynajmują swoim biednym współziomkom, wykorzystując ową sztucznie stworzoną trudną sytuację mieszkaniową jako narzędzia dla bezwzględnej eksploatacji biednych Nowozelandczyków przez ich bogatych współziomków.) W rezultacie, opisywane tu trzęsienie ziemi może być okazją jaką wyjaśnia artykuł [\[1#C5.8\]](#) "Opportunity to build houses suitable for our climate" (tj. "Okazja aby budować domy odpowiednie dla naszego klimatu"), ze strony A21 gazety [The Press](#), wydanie ze środy, September 8, 2010 roku.

9. Niemal równoczesne uderzenie Nowej Zelandii przez całą gamę innych kar i kataklizmów. Trzęsienie ziemi z Christchurch było tylko jednym z całego szeregu kataklizmów które ostatnio zaczęły uderzać w Nową Zelandię, a których nieprzerwane pojawianie się jest wskazówką że Bóg stracił już cierpliwość dla nieustannego ześlizgiwania się mieszkańców owego kraju w szpony [filozofii pasożytnictwa](#). Już wrótce po trzęsieniu ziemi z Christchurch, hodowcy owoców "kiwi" z owego kraju, uparcie popierający niemoralne zasady monopolistycznej sprzedaży owych owoców, zostali ukarani wysoce niszczycielską chorobą PSA - patrz artykuł "Grower begins to destroy kiwifruit" (tj. "Sadownik zaczął niszczenie owoców kiwi") ze strony A6 gazety [The New Zealand Herald](#) (wydanie z wtorek (Tuesday), November 16, 2010) - która to choroba PSA w listopadzie 2010 roku zaczęła raptownie dewastować nowozelandzkie sady z owocami "kiwi" - tak jak to opisałem w punkcie #D5 strony o nazwie [fruit_pl.htm](#). Dziwna choroba nagle zaczęła dziesiątkować również poszukiwane na świecie nowozelandzkie ostrygi, których eksport generuje około 30 milionów dolarów zysku rocznie - po szczegóły patrz artykuł "Mystery as oysters wiped out" (tj. "Tajemnicze wymieranie ostryg") ze strony A3 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#), wydanie z piątku (Friday), December 3, 2010. Ponadto u wybrzeży Nowej Zelandii, lub na jej plażach, co jakiś czas pojawiają się ogromne ławice martwych ryb - patrz artykuł "Mass of floating snapper a mystery to officials" (tj. "Masa zdechłych snapperów zagadką dla urzędników") ze strony A9 gazety [The New Zealand Herald](#) (wydanie z czwartku (Thursday), Decemb 2, 2010). Nie wpomnę tutaj już, że nieodpowiedzialne wylewanie trucizn na lasy, łąki i pola Nowej Zelandii spowodowały masowe wyginięcie jej pszczół - tak że obecnie zobaczenie pszczoły np. koło mojego domu jest już niemal niemożliwe. Z kolei kopalnia węgla zwana "Pike River Coal Mine" została wstrząśnięta eksplozją gazu o godzinie 15:43 w piątek dnia 19 listopada 2010 roku - patrz artykuł "Don't seal the mine, beg relatives" (tj. "Nie zamurujcie kopalni, błagają krewni") ze strony A5 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#), wydanie z piątku (Friday), November 26, 2010. W wyniku tej eksplozji w kopalni zostało uwięzionych 29 górników, zaś każda kolejna próba ich uwolnienia była udaremniiana coraz to innym dziwnym "zbiegiem okoliczności". W rezultacie zapewne NIE uda się wydobyć na powierzchnię nawet ich ciał. Do tego wszystkiego dodają się fenomeny pogodowe które dewastują rolnictwo Nowej Zelandii. Przykładowo, we wtorek 28 grudnia 2010 roku obszar Nowej Zelandii znany jako "Golden Bay" został uderzony największą od 150 lat powodzią - patrz artykuł "Clean-up begins after storm inflicts worst flooding in 150 years" (tj. "Sprzątanie się zaczyna po tym jak sztorm spowodował najgorszą powódź od 150 lat") ze strony A2 gazety [The New Zealand Herald](#) (wydanie z czwartku (Thursday), December 30, 2010). Interesująco, owa "Golden Bay" leży niedaleko Petone w której ja mieszkam - faktycznie gdyby NIE góry otaczające Petone, wówczas zapewne byłoby ją widać z mojego domu. Jednak **kiedy w "Golden Bay" szalała najgorsza powódź od 150 lat, w Petone świeciło wówczas słońce** - aż tak duża jest moc ochronna owych "10 sprawiedliwych" których bronienie Petone przed kataklizmami zostało opisane w punkcie #I3 strony [day26_pl.htm](#). W sumie, tylko dla ludzi pozbawionych zdolności do patrzenia ciągle nie jest jeszcze widocznym, że Bóg jest coraz bardziej rozgniewany na to co się dzieje w Nowej Zelandii.

(Oczywiście, Nowa Zelandia jest tylko jednym z całego szeregu krajów o szybko obniżających się moralnościach, którym Bóg coraz wyraźniej ujawnia swój narastający gniew seriami najróżniejszych kataklizmów podobnych do tych które tutaj zostały opisane jako przykłady ilustrujące objawy czyjegoś ześlizgiwania się w niedozwolony obszar pasożytnictwa i niemoralności. Jedynym zaś powodem dla którego pisze tutaj o Nowej Zelandii, zamiast np. o Pakistanie, Afganistanie, czy Zimbabwie, jest że dostęp do faktów i do precyzyjnych informacji mam głównie o kraju w którym aktualnie mieszkam. Wcale jednak to NIE oznacza, że w innych krajach sytuacja moralna ich mieszkańców jest lepsza niż ta którą tu opisuję.)

* * *

Niestety, problem - a zapewne również i "test na moralność" jakiemu Bóg poddaje Nową Zelandię za pośrednictwem tego trzesienia ziemi, polega na tym że zarówno decydenci jak i poszkodowani obywatele owego kraju sprawiają wrażenie zbyt już zasiedziały (complacent) i zbyt głęboko zanurzonych w filozofię pasożytnictwa aby owo trzęsienie ziemi obrócić dla dobra ludzi. Przykładowo, z zapewne cenzurowanych a stąd raczej ostrożnych wypowiedzi w prasie i w telewizji, wyłania się obraz że ofiary trzęsienia są jednak trapiące wieloma plagami reprezentującymi typowe manifestacje pasożytniczej filozofii. I tak, np. trapi ich nadmierna biurokracja paralizująca niemal wszelkie działania, odwlekane i brak rozstrzygających decyzji, monopolizowanie wszystkich działań i decyzji przez instytucje i władze które są zbyt wolne i zbyt nieudolne aby podołać obowiązkom - które jednak upierają się przy utrzymywaniu swego monopolu i nie chcą dzielić robót (a stąd i zysków) z innymi, monopolistycznie nastawione prawa które wyróżniają wybrane jednostki i grupy kosztem postępu i dobra całego społeczeństwa, itd., itp. Jeden poszkodowany przez owo trzęsienie ziemi skarżył się w telewizji w dniu 15 listopada 2010 roku, że potrzęsieniowa biurokracja jest tak silna, zaś istniejące prawa tak mocno krępują działania obywateli, że on osobiście się przekonał iż zbudowanie zupełnie nowego domu na całkowicie nowej działce budowlanej przychodzi mu łatwiej, szybciej i mniej kosztownie niż naprawienie kilku uszkodzeń w starym domu. Jak mocno owe monopolistycznie zorientowane prawa potrafią paraliżować obywateli, ja też przekonałem się na własnej skórze około 10/10/10 - kiedy to wysiadł mi programator w mojej pralce nowozelandzkiej produkcji. Na przekór że jestem byłym profesorem wykładającym kiedyś m.in. elektronikę, oraz na przekór że na Politechnice w Timaru prowadziłem kurs dla elektryków, ciągle nie mam nowozelandzkich uprawnień rzemieślniczych elektryka uprawniających do naprawy pralek. (Kiedyś miałem takie uprawnienia na Polskę, gdy jako student dorabiałem sobie jako maszynista młockarni - jednak polskie uprawnienia NIE są ważne w Nowej Zelandii.) Stąd sklepom NIE wolno sprzedać mi nowego programatora wartego około 20 dolarów. Aby go więc wymienić musiałbym zawołać "specjalistę" który za "diagnozowanie" najpierw pobiera 100 dolarów, potem zaś za "wymianę programatora" każe sobie zapłacić około 200 dolarów. Tymczasem nowa pralka kosztuje 699 dolarów. Naprawa kosztowałaby mnie więc niemal połowę ceny nowej, podczas gdy pralka ciągle byłaby już stara i zapewne wkrótce coś innego by w niej nawaliło. Tak więc odkryłem wówczas, że na przekór iż w pralce nawaliła mi część warta 20 dolarów, oraz na przekór że aby wymienić tą część potrzebny jest jedynie śrubokręt warty około 5 dolarów, z powodu anty-

postępowych i ograniczających swobodę działania praw jakie obowiązują w Nowej Zelandii, korzystniej się okazuje kupić sobie nową pralkę za 699 dolarów niż naprawić starą. Podobne prawa działają też w niemal każdym innym obszarze - to dlatego np. ja NIE jestem w stanie podjąć tam nawet realizacji relatywnie prostego tzw. "ogniwa telekinetycznego" które sam wynalazłem - a perypetie z którym opisuję m.in. w punkcie #J1 strony internetowej o nazwie [fe_cell_pl.htm](#). Działanie tych represyjnych praw na społeczeństwo, miejscowi nazywają "red tape" (tj. "czerwona taśma") - ponieważ zakuwają one ludzi i obezwładniają ich działania tak samo skutecznie jakby ludzie zostali cali pooklejani lepka taśmą - po inny przykład z tej samej kategorii patrz strona [boiler_pl.htm](#). Do biurokracji i do zakuwających wszelką inicjatywę praw, w Christchurch zdają się też dodawać problemy z dystrybucją funduszy i pomocy, problemy społeczne spowodowane brakiem gotowości ludności do samodzielnego działania i czekaniem aż inni wszystko dla nich zorganizują, brak informacji i niewiedza co naprawdę się dzieje, itd., itp. W rezultacie, wygląda na to że zamiast odnowić moralnie, owo trzęsienie ziemi z Christchurch tylko ugruntowuje zasiedziałość i niektóre niemoralne zachowania. To zaś oznacza, że po jakimś czasie zapewne usłyszymy o następnym kataklizmie, np. o następnym trzęsieniu ziemi, tym razem znacznie już bardziej niszczącym i pozbawionym cudu jaki poprzednio miał miejsce w Christchurch.

#C5.1. Istnieje bardzo prosty (i tani) sposób na jaki Christchurch (a także inne miasta i społeczności) mogłoby się chronić przed wszelkimi kataklizmami - niestety miasto to postępuje dokładnie odwrotnie do tego sposobu:

Motto: "Jeśli chcesz wieść spokojne życie dalekie od kataklizmów, wówczas 'ufunduj stypendium dla aktywnego totalizty'."

Jeśli wierzy się w stwierdzenia ateistycznej nauki, wówczas po oberwaniu od jakiegoś kataklizmu wypada tylko "usiąść i płakać". Wszakże dla ateistycznej nauki, np. opisane powyżej dewastujące trzęsienia ziemi z Christchurch, czy np. katastrofalne powodzie jakie w dniach 10 do 12 stycznia 2011 roku zdewastowały Toowoomba i Brisbane z Queensland w Australii, są wynikiem NIE tego co dzieje się w danym miejscu, a tego co dzieje się w całym świecie. Niestety, obywatele Nowej Zelandii czy Australii NIE mogą nakazać np. politykom USA aby ci zaczęli kontrolować wyziewy z kominów swoich fabryk, czy nakazać np. politykom Brazylii aby ci powstrzymali dalsze wycinanie puszczy amazońskiej. Dlatego przy wierze w poprawność stwierdzeń "ateistycznej nauki ortodoksyjnej", praktycznie każdy czuje się zupełnie bezsilny w sprawach obrony przed kataklizmami. Wszakże twierdzenia oficjalnej nauki są jak przemowy dzisiejszych polityków - rozmywiają one i przerzucają na innych odpowiedzialność za popełniane nieczności i uniemożliwiają ustalenie co czynić aby poprawić swoją sytuację.

Jeśli jednak wierzy się że światem rządzi wszechmocny i sprawiedliwy Bóg, wówczas obrona przed kataklizmami staje się możliwa i nawet łatwa. Wszakże w

świecie rządzonym przez Boga niszczycielskie kataklizmy są "karą" jaką Bóg zesłał na tych co NIE żyją w zgodzie z Jego nakazami. W takim więc świecie każde miasto i każda społeczność otrzymuje od Boga to na co ona sama zasłużyła sobie swoim własnym postępowaniem. (Odnotuj że **w świecie rządzonym przez Boga poziom ochotniczej zgodności czyjegoś życia z wymaganiami nakładanymi na ludzi przez Boga nazywa się "moralnością"**. Stąd w takim świecie, nadejście kataklizmów jest wynikiem "niemoralności" mieszkańców danego obszaru traktowanego jako pojedynczy "intelekt grupowy".) Aby więc powstrzymać nadejście kataklizmów w świecie rządzonym przez Boga, wystarczy wybadać rzetelnie jakie niemoralne zachowania Bóg karze kataklizmami, potem zaś po prostu albo całkowicie wyeliminować owe zachowania, albo też zmienić je na bardziej moralne które Bóg zaakceptuje bez zesłania "kary". Innymi słowy, w świecie rządzonym przez Boga, to co Ciebie uderza jest wyłącznie Twoją własną winą. Stąd NIE możesz odpowiedzialności za swoje nieszczęścia zrzucić na sąsiadów czy na dalekie kraje, a musisz od siebie samego zacząć poprawę własnej sytuacji.

Dotychczasowe badania dokonywane w ramach [filozofii totalizmu](#) i opisywane na niniejszej stronie oraz na stronie [day26.pl.htm](#), sugerują że typowo istnieją dwa zasadnicze powody dla których jakieś kataklizmiczne zjawisko natury niszczy dany "intelekt grupowy". (Pojęcie "intelektu grupowego" jest wyjaśnione m.in. w punktach #B2 do #B4.4 strony [mozajski.htm](#). Rozumiany jest przez niego "twór składający się z wielu ludzi i wiodący własne 'życie', a stąd podlegający pod działanie mechanizmów i praw moralnych" - np. miasto, wieś, społeczność, naród, państwo, cała nauka ludzka, itp.) Powody te obejmują: **(a)** nieobecność w owym "intelektcie grupowym" wymaganych co najmniej "10 sprawiedliwych" którzy chroniliby go przed kataklizmami - tak jak to wyjaśniłem w punkcie #A2.3 ze strony [totalizm.pl.htm](#), oraz **(b)** niewłaściwa filozofia (a stąd i niewłaściwe wierzenia) które ten "intelekt grupowy" wyznaje. Przykładowo, w przypadku miasta Christchurch, zamiast przyciągać i nakłaniać "sprawiedliwych" do osiedlania się w owym mieście, mieszkańcy Christchurch wolą raczej ich "wypędzać", zaś przyciągać do siebie ludzi którzy reprezentują odwrotność "sprawiedliwych" i którzy potem czynią to miasto sławne z zupełnie niewłaściwych powodów. Ja jestem świadomy o dwóch przypadkach kiedy miasto owo faktycznie "odpychało" od siebie "sprawiedliwych" mogących zmienić jego losy (zamiast ich przyciągać). Jednak jest oczywiste, że przypadki te reprezentują bardziej trwałą "trent" jaki w nim dominuje. Pierwszym przypadkiem jest ten z 1999 roku, kiedy to w mieście nastąpiło cudowne objawienie że Christchurch będzie wizytowany przez "Drugiego Jezusa" - co opisałem szerzej w punkcie #G2 ze strony o nazwie [przepowiednie.htm](#). Zamiast jednak pomagać dyrektorowi który przygotowywał owo miasto do tamtej istotnej wizyty, miasto wołało go wyszydzać i usunąć z zajmowanej posady. Drugim przypadkiem są moje własne starania o pracę w Christchurch. Mianowicie, począwszy od czasu wyemigrowania do Nowej Zelandii, ja osobiście składałem co najmniej jedno podanie każdego roku o pozycję na University Canterbury z Christchurch. Wszakże ja uwielbiam to miasto i chciałem w nim zamieszkać. Jednak wszystkie te moje liczne podania były systematycznie odrzucane. Odrzucanie to NIE mogło też bazować na mojej wiedzy, wykształceniu, doświadczeniu i umiejętnościach - wszakże tymi zawsze biłem na głowę innych kandydatów - tak jak wyjaśniam to

m.in. w punkcie #E1 strony [rok.htm](#). Musiało więc wynikać z moich poglądów które były znane osobom z komisji kwalifikacyjnych, a które są dalekie od ateizmu i od ortodoksyjności dominujących ten uniwersytet i miasto. Nie muszę tu już wyjaśniać, że wierzenia ludzkie będące źródłami motywów dla obu powyższych przypadków "odrzućcia" przez Christchurch "sprawiedliwych" mogących chronić to miasto, były źródłem powodu (b) powyżej dla którego miasto to gnębione jest seriami kataklizmów.

Po zidentyfikowaniu powodów dla których "intelekt grupowy" (włączając w to Christchurch oraz wiele innych miast i społeczności) są "karane" kataklizmami, [filozofia totalizmu](#) pozwala wypracować kilka prostych sposobów jak wyeliminować te powody. Tutaj wyjaśnię tylko jak działałby jeden taki sposób, jaki odnosi się do Christchurch, jednak jaki daje dobre pojęcie jak zaprojektować podobne sposoby dla innych miast i społeczności. Dla Christchurch, taki najprostrzy i najtańszy z tych sposobów stwierdza, że **"wystarczy oficjalnie zaprosić Jana Pajaka do zamieszkania w Christchurch na koszt jego mieszkańców, a kataklizmy natychmiast zaczną omijać to miasto"**. Działanie tego oficjalnego zaproszenia opierałoby się na filozoficznych efektach zrealizowania procedury wystąpienia z takim zaproszeniem. Takie procedury spowodowałyby bowiem wyeliminowanie zarówno powodu (a) jak i powodu (b) powyżej. Wyeliminowanie powodu (a) wynikałoby z faktu, że moja (szeroko już znana) postawa moralna kwalifikuje mnie jako jednego z owych "sprawiedliwych" który chroniłby Christchurch przed kataklizmami. Na dodatek, po zamieszkaniu w Christchurch ja wkrótce otoczyłbym się grupką zwolenników totalizmu, uzupełniając w ten sposób liczbę sprawiedliwych do co najmniej 10-ciu. **Wszakże filozofię totalizmu można uważać za rodzaj "generatora sprawiedliwych"** - jako że osoby które pedantycznie praktykują "totalizm formalny" wypełniają jednocześnie ową wymagającą definicję "sprawiedliwego" z treści [Biblij](#). Z kolei wyeliminowanie powodu (b) wynikałoby z samego procesu wystosowania dla mnie oficjalnego zaproszenia do zamieszkania w Christchurch na koszt miasta. Procedura takiego wystosowania spowodowałaby bowiem znaczącą modyfikację filozofii i wierzeń dominujących w owym mieście traktowanym jako tzw. "intelekt grupowy". Z kolei taka zmiana filozofii i wierzeń w mieście wyeliminowałaby działanie owej zasady Boga opisanej w punkcie #A2.2 ze strony [totalizm pl.htm](#), "aby zawsze traktować ludzi materiałem dowodowym który jest odpowiedni dla wierzeń jakie ludzie ci wyznają i na bazie których podejmują oni swoje działania". Innymi słowy, gdybym ja faktycznie został zaproszony do zamieszkania w Christchurch na koszt miasta, wówczas ów fakt zrealizowałby metodę obrony przed "złośliwościami rzeczy martwych" opisaną w punkcie #A2.2 ze strony [totalizm pl.htm](#). Do powyższego warto też dodać, że w mojej obecności zawsze dzieją się dosyć dziwne rzeczy które daje się opisać nazwą "cichych cudów". Wykaz ich przykładów podałem w punkcie #H2 strony [god proof pl.htm](#). Ponadto, przesłanki które opisałem w punkcie #I3.1 strony [day26 pl.htm](#) sugerują, że "dar" chronienia przed kataklizmami przez "10 sprawiedliwych" prawdopodobnie daje się "delegować" do wybranego pojedynczego "sprawiedliwego". Gdybym więc zamieszkał w Christchurch na koszt owego miasta, wówczas zapewne też zaczęłyby tam się zdarzać takie "ciche cuda", zaś wszelkie kataklizmy prawdopodobnie zaczęłyby omijać to miasto z daleka - tak jak obecnie omijają one miasteczko Petone w którym

mieszkam. (Po dowody omijania Petone przez kataklizmy - patrz punkt #13 na stronie [day26.pl.htm](#).)

Opisana powyżej metoda obrony przez **"ufundowanie stypendium dla aktywnego totalizty"** jest szybka i efektywna. Doskonale nadaje się więc ona do "sytuacji kryzysowych" - tj. dla przypadków kiedy filozofia praktykowana przez dane miasto lub społeczność traktowane jako "intelekt grupowy" już osiągnęła poziom **pasożytnictwa** przy którym Bóg zesłał kataklizmy. Jednak w dzisiejszych czasach takie sytuacje panują już w wielu obszarach świata, np. w Nowej Zelandii obejmują już sporą liczbę miast i prowincji regularnie trapionych suszami, pożarami, powodzią, mrozami, śniegiem, huraganami, trzęsieniami ziemi, chuliganami, bandami, napaściami, itp. Z kolei w Australii objęte jest nimi już aż kilka stanów regularnie trapionych suszami, pożarami, powodzią, burzami pyłowymi, tornadami, plagami szarańczy, itp. Nie będę się tutaj już rozwodził nad resztą świata, włączając w to Polskę i całą Europę, gdzie najróżniejsze kataklizmy są na porządku dziennym. Oczywiście, przy stosowaniu tej metody, **"sprawiedliwym" zaproszonym do osiedlenia się na koszt danej społeczności niekoniecznie musi być moja osoba, a może być dowolny aktywny "totalizta" praktykujący "totalizm formalny"** który wypełnia **peczyjnie** wyjaśnioną w treści **Biblii** boską definicję "sprawiedliwego" i który na dodatek jest szeroko znany w świecie z aktywnego promowania owej nieortodoksyjnej filozofii. Wszakże w opisanej tutaj metodzie taki zapraszany "sprawiedliwy" wcale sam nie powstrzymuje kataklizmów, a jedynie działa na filozofię miejscowych ludzi na podobnej zasadzie jak aktywne "katalizatory" działają w reakcjach chemicznych - tj. wyzwala swoimi poglądami i działaniami zmiany filozofii w danej społeczności, zaś dopiero efektem owych zmian filozofii i wierzeń jest zanik kataklizmów.

Pod względem formalnym, "zaproszenie aktywnego totalizty do zamieszkania w Christchurch na koszt tego miasta" wcale NIE różniłoby się znacząco od tego co miasto owo czyni już od wielu lat. Wszakże Christchurch jest prawdopodobnie jedynym miastem na świecie, które przez wiele lat oficjalnie zatrudnia na koszt swoich mieszkańców tzw. "Wizard'a" (tj. **"Czarownika"**) - który uprzednio na centralnym placu owego miasta przeprowadzał najróżniejsze "pogańskie rytuały" aby zabawiać nimi przechodniów, gapiów i turystów. (Obecnie ten centralny plac jest zniszczony.) Gdyby więc zamiast "czarowania" ów "Wizard" stał się sławny z praktykowania **formalnej wersji totalizmu**, zaś gdyby zamiast zadziwiać przechodniów swymi "pogańskimi rytuałami" spróbował on raczej zaimponować Bogu oddaniem z jakim walczy o właściwy rodzaj moralności, wówczas zapewne nigdy NIE byłoby trzęsienia ziemi w Christchurch. Tyle, że rozważając hipotetycznie odmienność zorientowania i filozofii tego "Wizarda", warto także zadać sobie pytanie, czy miasto Christchurch zatrudniłoby go wówczas do roli jaką tam wypełnia.

Jak czytelnik może się tego doczytać z **mojej autobiografii**, **totalizm ciągle jest prześladowaną filozofią** - tak jak w pierwszych stuleciach AD prześladowane było chrześcijaństwo. Wszakże wszystko co wnosi istotny postęp, w tym totalizm, prześladowane jest tzw. "przekleństwem wynalazców" opisywanym w punkcie B4.4 strony **mozajski.htm**. Większość więc "totalistów" ukrywa przed swym otoczeniem praktykowanie tej filozofii. Jednak dużo z nich jest w kontakcie ze mną - wszakże ja jestem twórcą totalizmu. Dlatego jeśli ktoś

pragnie wejść z kontakt z najbliższymi sobie totaliztami, powinien w tym celu zwrócić się do mnie.

Oczywiście, totalizm wskazuje także metody dla długoterminowego "zapobiegania" kataklizmom (działające bardziej trwale od powyższej metody szybkiego i krótkoterminowego oddalania już zaistniałego "kryzysu" spowodowanego kataklizmami). Najpewniejsza z owych metod zaleca zagrożonym społecznościom **włączyć do programu nauki w swych szkołach i uczelniach trzy dodatkowe przedmioty, mianowicie: "Koncept Dipolarnej Grawitacji", "filozofię totalizmu" oraz "filozofię pasożytnictwa" - tak aby balansowały one "ateizm" i "naukową ortodoksyjność" monopolistycznie forsowane obecnie w wysoce stronniczej edukacji.** Takie zaś włączenie owych przedmiotów zagwarantuje że nowe pokolenie wyrastające w owych społecznościach już od samego początku zacznie praktykować właściwą filozofię oraz że automatycznie wygeneruje ono sobie wymaganą liczbę "sprawiedliwych" chroniących je przed kataklizmami.

Na zakończenie chciałbym tu wyjaśnić "dlaczego ja opisałem tutaj to wszystko, pomimo że realistycznie wiedziałem z góry iż dzisiejsi ateistyczni ludzie zupełnie to zignorują, a niektórzy z nich zaczną nawet z tego szydzić". Są ku temu trzy powody. (1) W sytuacji Christchurch znajduje się obecnie wiele miast i społeczności na Ziemi. Na przykładzie więc miasta Christchurch niniejszy punkt wskazuje im wszystkim, jak prosto i tanio mogą się one wszystkie bronić przed coraz częstszymi dzisiaj kataklizmami. (2) Gdybym, znając metodę obrony, zdecydował się ją przemilczeć, wówczas winę za następstwa brałbym na swoje barki. Jeśli jednak inni ludzie zostali poinformowani co powinni uczynić aby uniknąć kataklizmów, jednak na własną odpowiedzialność decydują się tego NIE czynić, wówczas to na nich spada cała odpowiedzialność za to co się staje. Ponadto, (3) powyższe opisy reprezentują też sobą oczywisty materiał dowodowy na faktyczne działanie na Ziemi wyjaśnionego tutaj powodu (b) dla zaistnienia dzisiejszych kataklizmów. Wszakże powodem tym są niewłaściwe filozofie i wierzenia dzisiejszych ludzi, zaś punkt ten wyraźnie dokumentuje że te filozofie i wierzenia stały się już aż tak dominujące, iż faktycznie uniemożliwiają one nawet wdrożenie tak prostej i tak dobrze już udokumentowanej metody ochrony przed kataklizmami jak ta opisana tutaj. Zamiast więc faktycznie bronić się przed kataklizmami, dzisiejsi ludzie wolą raczej postępować tak jak podps pod "Fot. #D1" poniżej wyjaśnia że pracownicy "Te Papa" postąpili z "houfeng didongy yi" - tj. wolą usuwać z widoku i chować po piwnicach ten materiał dowodowy który dokumentuje iż weszli na zupełnie błędną drogę.

Powiniennem tutaj też dodać, że treść niniejszego punktu #C5.1 była już opublikowana w dniu 18 stycznia 2011 roku. (Jego opublikowanie nastąpiło w dwóch miejscach równocześnie, tj. na ówczesnej wersji tej strony, a także we wpisie numer #193 z dwóch blogów totalizmu o adresach podanych w punkcie #L3 poniżej.) Kiedy zaś w dniu 23 grudnia 2011 roku opublikowana została również strona o nazwie [quake.pl.htm](#), zawierająca opisy "metod zapobiegania trzęsieniom ziemi i innym kataklizmom" bazujących na zasadach działania mechanizmów moralności, wówczas niniejszy punkt został tam powtórzony w punkcie #P5.1 oraz uzupełniony dodatkowymi informacjami w punktach #J1 i #J2.

#C5.2. "Pole moralne" tak działa, że to co najłatwiej uczynić wcale NIE jest tym co przynosi korzystne następstwa:

Motto: "Dla zagrożonych kataklizmem najistotniejsza jest odpowiedź: 'po czym inni poznają że my rzeczywiście zmieniliśmy praktykowaną filozofię'."

Oczywiście, tak jak można było tego się spodziewać, opisane w poprzednim punkcie moje sugestie metod z pomocą których mieszkańcy Christchurch mogliby oddalić obecny "kryzys zagrożenia kataklizmem" okazały się "wołaniem na puszczy". Znaczący, nikt nawet NIE rozważał "ufundowania stypendium dla totalizy", "zaimportowania" do miasta "10 sprawiedliwych", albo chociaż wprowadzenia np. "Konceptu Dipolarnej Grawitacji" do programu nauczania. Wszakże tylko niewielu ludzi wie z działania "pola moranego" (opisywanego w punkcie #A2.1 strony o nazwie "totalizm_pl.htm" oraz w punkcie #F1 strony o nazwie "rok.htm"), że chociaż "zignorowanie" przychodzi znacznie łatwiej niż "zrealizowanie", tylko pracowite wdrożenie prawdy może przynieść pożądane następstwa. Także zamiast podjąć budowę tak potrzebnego Nowej Zelandii "zdalnego wykrywacza gotujących się trzęsień ziemi", opisanego na tej stronie, po pierwszym trzęsieniu ziemi w Christchurch odnotowałem że model tego wykrywacza (pokazany poniżej na "Fot. #D1") został usunięty z aktywnej wystawy w muzeum i schowany przed ludźmi do piwnicy. Inne "wskaźniki zmiany filozofii" też wyglądały podobnie. Przykładowo, skargi ludzkie na Christchurch tylko się nasiliły, zaś sporo mieszkańców miasta coraz głośniejsz narzekało na załatwianie spraw wynikających z trzęsienia ziemi opisanego w punkcie #C5 powyżej. Aby dać tu jakieś pojęcie o rodzaju tych skarg i narzekań, to w połowie lutego 2011 roku, czyli po upływie niemal pół roku od owego trzęsienia ziemi, ciągle "formalne szuflowanie papierkami" NIE zostało jeszcze zakończone, zaś poszkodowani nadal NIE otrzymali nawet formalnych pozwoleń na podjęcie odbudowy swych zrujnowanych budynków. Przez więc około pół roku życie i postęp zostały zamrożone w Christchurch przez biurokratów, zaś ludzie ciągle NIE otrzymali formalnej zgody aby zacząć przywracać to życie do normy.

#C6. 'Przynaglające' trzęsienie ziemi w Christchurch, Nowa Zelandia, z wtorku, dnia 22 lutego 2011 roku:

Motto: "Ludzie niestrudzenie odmawiają akceptowania prawdy, Bóg niestrudzenie prawdę tą im ilustruje."

We wtorek, dnia 22 lutego 2011 roku, o godzinie 12:51, kolejne katastroficzne trzęsienie ziemi uderzyło Christchurch. Jego siła była zaledwie 6.3 w skali Richtera. Jednak jego epicentrum leżało niedaleko od środka miasta, na płytkiej głębokości tylko około 5 km pod ziemią. Unieszczęśliwiło ono tysiące

właściciele domów, oraz wiele biznesów których siedziby zostały zrujnowane. Uśmierciło też sporo ludzi. Np. w dniu aktualizowania tego punktu w dniu 31 marca 2011 roku, dzienniki telewizyjne podawały końcową liczbę 181 znalezionych ciał zabitych. Dokumentnie zniszczyło też sporą część miasta Christchurch – szczególnie tą która miała sporo do czynienia z dochodami i z prawami ludzi, a także z urabianiem poglądów tzw. "opinii publicznej".

W tym kolejnym trzęsieniu ziemi ciągle można dopatrzeć się aż szeregu "szczęśliwych zbiegów okoliczności". Przykładowo, uderzyło ono w środku słonecznego dnia i to w godzinach tzw. "lunchu" - tj. dokładnie "za dziewięć pierwsza po południu". Stąd większość ludzi przebywała już poza budynkami aby skorzystać z pogodnego dnia i zjeść sobie lunch gdzieś na wolnym powietrzu. Dobre oświetlenie pozwalało też aby owi ludzie mogli wyraźnie widzieć co wokół nich się dzieje. A więc aby mogli też uciekać przed upadającymi ścianami i gruzem. Jak też widać to doskonale na ujęciach filmowych, wielu ludzi uniknęło śmierci właśnie poprzez szybkie uskoczenie lub odbiegnięcie z drogi walących się gruzów, ścian i balkonów. Następstwa tego trzęsienia ziemi ciągle były więc łagodniejsze od nieszczęść które by ono wywołało gdyby uderzyło powiedzmy w chwili gdy ludzie ciągle byli w biurach, np. około godziny 10 rano, a stąd kiedy walące się budynki waliłyby się na owych ludzi, albo kiedy byłoby ono choćby o trochę wyższej sile. Można więc uważać, że Bóg i tym razem miał na uwadze iż doświadcza "Masto Chrystusa" i potraktował owo "Christchurch" relatywnie łagodnie.

Dzięki opisanym powyżej relatywnie "szczęśliwym zbiegom okoliczności", w tym trzęsieniu ziemi z Christchurch zaistniały jedynie 4 główne przypadki, kiedy zawałające się budynki pochłonęły większą liczbę ofiar ludzkich - choć przy mniej sprzyjających okolicznościach takich "centrów umierania" mogłoby być całe dziesiątki. Intrygująco, te cztery przypadki reprezentują również najważniejsze źródła wpływów na filozofię praktykowaną przez mieszkańców Christchurch. Obejmują one m.in. **budynki dwóch najważniejszych instytucji kształtujących poglądy mieszkańców Christchurch**. Z tych najwięcej ofiar pochłonął (1) budynek tzw "CTV" (tj. lokalnej stacji telewizyjnej zwanej "Canterbury Television"). Na swym szczycie budynek CTV zawierał bowiem międzynarodową szkołę języka angielskiego z około 100 zagranicznymi studentami - głównie z Japonii. Budynek ten całkowicie się zawalił, zaś niemal wszyscy ludzie z jego środka zginęli. Ludzkie ofiary pochłonął także (2) częściowo zapadły budynek lokalnej gazety z Christchurch, zwanej "The Press" - znanej z jej "ortodoksyjnych" artykułów. Warto tu jednak nadmienić, że w zniszczonym centrum Christchurch zlokalizowany jest też budynek 3-go kanału "Telewizji Nowozelandzkiej" (ogólnokrajowej) - który przetrwał nietknięty. Interesująco, ów nietknięty "kanał 3" od jakiegoś już czasu przewodzi w Nowej Zelandii w walce o moralność, o prawdę, o sprawiedliwość, o postęp, o równość, itp. Wygląda więc na to, że jego przetrwanie dokumentuje ścisły związek pomiędzy "aktywnym obstawaniem za prawdą i za moralnością", a przetrwaniem kataklizmu. Kolejnym przypadkiem zawałenia pochłaniającego liczne ofiary był **ośrodek finansowy, legalny i ubezpieczeniowy Christchurch** - do biur którego dałoby się wytropić sporo ludzkich skarg i narzekań publikowanych w prasie i wypowiedzianych w telewizji. Był to (3) niemal całkowicie zapadły budynek tzw. "Pyne Gould Corporation". W końcu, około 20 ofiar ludzkich pochłonął (4) **kościół anglikański** (katedra) z

centralnego placu Christchurch (do wiernych kościoła anglikańskiego zalicza się przeważająca większość mieszkańców Christchurch). Interesująco, w sporej liczbie innych kataklizmów, kościoły i inne obiekty religijne zwykle przetrwały nietknięte - co podkreślam w punkcie #B2 powyżej. Jedynie kościoły których praktyki wypaczały nakazy zawarte w Biblii (tak jak katedra w Haiti) zostawały zrujnowane. Tymczasem w Christchurch niemal wszystkie kościoły zostały zrujnowane - niezależnie od praktykowanej przez nie religii. To obejmuje również katedrę katolicką - z której dachu spadły dwie, z 3-ch tam istniejących, kopuły blaszane. Na szczęście, ani w niej, ani przy niej, nikt nie zginął. Czyż więc jest możliwe, że Bóg wyraził w ten sposób swoją dezaprobatę m.in. dla źródła skarg które jakiś czas temu wzburzyły opinię publiczną z powodu niewłaściwego potraktowania (seksualnego eksploatowania) dzieci objętych opieką kościoła katolickiego? O tym wszakże że Bóg ma o coś wyraźną pretensję do całego kościoła katolickiego z Christchurch, świadczy dosyć symboliczne zdarzenie z owej katedry opisane w artykule "Cathedral statue turns the other cheek" (tj. "Posąg z katedry nastawił drugi policzek"), ze strony A6 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#), wydanie z czwartku (Thursday), March 10, 2011. Mianowicie, znajdujący się w owej katedrze posąg "Our Lady" ("Naszej Pani" - czyli "Matki Boskiej"), przed trzęsieniem ziemi skierowany był swoim przodem do wiernych. Podczas trzęsienia ziemi odwrócił się jednak o 180 stopni, tak że po trzęsieniu ziemi zaczął być odwrócony tyłem do wiernych - tak jakby "NIE mógł już na nich patrzeć". Zarówno gazeta, jak i wielu ludzi, zapewne uważa owo "odwrócenie się posągu tyłem do ludzi" za zabawny "zbieg okoliczności". Ja jednak posądzam, że jest to wysoce symboliczny "znak" dany ludziom przez Boga, tyle iż w typowy dla boskich działań sposób wypełnia on tzw. "kanon niejednoznaczności" - tak aby każdy mógł go interpretować na swój własny sposób (kanon ten opisany jest, m.in. w punktach #C2 i #A2 strony [will.pl.htm](#)). Poza tymi czterema jednoznacznie definiowalnymi miejscami uśmierceń, reszta ofiar ludzkich pochodziła z przypadkowych chodników i ulic centrum miasta, kiedy to ziemia się zatrzęsała i na głowy przechodniów zaczęły się sypać kamienne parapety i cegły, zaś oni byli zbyt powolni w ucieczce i NIE zdążyli uskoczyć. Ostatnią żywą osobę wyciągnięto z gruzów już w środę około 15 po południu, czyli w zaledwie jeden dzień (albo w około 26 godzin) po trzęsieniu. Potem wyciągano już tylko ciała. Co zastanowiło wielu, to że już w około dobę po trzęsieniu zaniechano ratowania zagranicznych studentów z owej szkoły językowej w CTV - co dokumentuje artykuł [1#C6] "Search for CTV survivors called off" (tj. "Zaniechano poszukiwań tych co przeżyli w CTV") ze strony A5 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#), wydanie z czwartku (Thursday), February 24, 2011. Tymczasem w wiadomościach TV3 z piątku podawano, że któryś z tych studentów ciągle wysłał SMS z prośbą o ratunek jeszcze w czwartek, około 2-giej nad ranem. (Ogromnie smutną historię kobiety pogrzebanej żywcem w budynku CTV i komunikującej się z mężem aż do chwili wyczerpania się baterii w jej telefonie komórkowym, opisuje artykuł "Hope fades with dying phone battery" - tj. "Nadzieja wycieka wraz z umierającą baterią telefonu", ze strony A7 nowozelandzkiej gazety [Weekend Herald](#), wydanie z soboty (Saturday), March 12, 2011.) Dopiero kiedy do Nowej Zelandii dotarła ekipa ratunkowa z Japonii, wznowiła ona poszukiwania ciał własnych studentów w ruinach budynku CTV - co podkreślił artykuł [2#C6] "Japanese rescuers

searching for their own" (tj. "Japońscy ratownicy poszukują swoich własnych"), ze strony A4 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#), wydanie z piątku (Friday), February 25, 2011.

Z ogromnym współczuciem odnotowałem także, że samo to trzęsienie ziemi, zniszczenia budynków, oraz śmierci licznych ofiar, były jedynie początkiem piekła jakie potem się rozpętało dla mieszkańców Christchurch. Wszakże brak elektryczności, uszkodzenia dopływu wody i odpływu ścieków, smród i chorobotwórcze działanie ludzkich odchodów które NIE odpływały ze ściekami, brak paliw, brak sklepów i towarów w sklepach, nieprzejezdne drogi, wytryski płynnych minerałów z podziemi które zatapiały mieszkania, ogrody, drogi oraz wsysały samochody, ewakuacje sporych fragmentów dzielnic, liczne zakazy, bariery i ograniczenia ponakładane przez władze, powolność i selektywność reakcji, ociąganie się z nazwaniem lub oddaniem ciał ofiar, raptowny wzrost przestępczości, rozpętanie się zimnej i wietrznej pogody, nieustanne "wstrząsy wtórne" i zagrożenie ponownym trzęsieniem ziemi, itd., itp., spowodowały że dalsze życie w owym mieście stało się jednym pasmem cierpienia. Na dodatek pojawiły się liczne niebezpieczeństwa. Przykładowo, Nowa Zelandia ma "problem azbestowy" bowiem spora proporcja domów ma ów rakotwórczy minerał zmieszany z tynkiem sufitów i ścian. Po trzęsieniu ziemi w Christchurch, pokruszony na pył tynk z owym azbestem był rozwiewany przez wiatry tworząc zabójcze "azbestowe chmury" do wdychania. Ci więc nieświadomieni ludzie, którzy NIE ubierali masek, zapewne wkrótce będą chorzy na "azbestową pylicę". Na dodatek, poniszczone sklepy i instytucje zaczęły przyciągać kryminalistów najróżniejszej maści. Ponadto, braki nieuszkodzonych budynków zaczęły eskalować ceny za wynajęcie. Nic dziwnego, że już tylko przez pierwszy tydzień po tym trzęsieniu, porzuciło Christchurch i odleciało samolotami aż 50 tysięcy mieszkańców, przy całkowitej populacji tego miasta (w/g ostatniego "cenzusu") wynoszącej 348 tysięcy - dane podane w zestawieniu [\[3#C6\]](#) ze strony A2 gazety [The New Zealand Herald](#) (wydanie z wtorku (Tuesday), March 1, 2011). Sporo bowiem rodzimych Nowozelandczyków jest właścicielami więcej niż jednego domu w odmiennych częściach kraju - miało więc dokąd uciekać. Ta liczba 50 000 obejmuje przy tym tylko tych co odlecieli samolotami - a stąd których dało się oficjalnie policzyć dzięki dokładnemu dokumentowaniu biletów jakie prowadzą linie lotnicze. Ilu bowiem dalszych ludzi opuściło Christchurch własnymi samochodami lub autobusami, tego nikt NIE wie. W mieście głównie pozostali więc tylko bardzo biedni - którzy NIE mają dokąd uciekać, a także bardzo bogaci - którzy wprawdzie posiadają też inne domy, jednak NIE chcą utracić z oczu źródła swego dochodu i bogactwa.

Moje serce, współczucie i szczerze kondelencje są z mieszkańcami Christchurch. Ja sam też straciłem oboje rodziców - wiem więc doskonale jak to się czuje utracić kogoś nam najbliższego. Ponadto, już aż kilka razy w swoim życiu traciłem też niemal wszystko co posiadałem. Chociaż te moje kolejne straty wynikały z niemoralności ludzi od których byłem wówczas zależny (tak jak to wyjaśniam dokładniej w punkcie #4 strony o nazwie [jan pajak pl.htm](#)), strata dorobku życiowego zawsze jest stratą i odczuwa się ją tak samo boleśnie bez względu na to kto, czy co, ją powoduje. Z tamtych moich własnych strat najbardziej wryło mi się w pamięci, że ten kto stracił coś naprawdę dla siebie ważnego, zwykle szczerze pragnie aby jego ból i cierpienie mogło jakoś być

obrócone w dobro dla innych. Znaczy, aby jego strata była już ostatnią. To właśnie z tego powodu napisałem niniejszą stronę, stworzyłem otwierającą nam oczy **filozofię totalizmu**, nieustannie przypominam, że "moralność jest kluczem do wszystkiego", wyjaśniam, że "w świecie rządzonym przez Boga 'moralność' to poziom zgodności zasad naszego życia z wymaganiami nałożonymi na nas przez Boga", itd., itp. Rozumiem bowiem że na świecie wcale NIE brakuje ludzi którzy spędzają całe swe życie na grzecznym pocieszaniu, zachęcaniu, wychwalaniu, oraz wybaczeniu innych. Natomiast brak nam ludzi którzy mają odwagę wypowiadać prawdę - szczególnie kiedy owa prawda jest gorzka, lub kiedy jej publiczne wypowiedzenie zagraża im utratą dobrze płatnego zawodu czy wygody zajmowanej pozycji. Tymczasem - jak to staram się wyjaśnić w punkcie #F1 strony [totalizm.pl.htm](#), **bez poznania prawdy NIE ma postępu**. Wszakże, jeśli np. tragedię Christchurch rozpatrzy się z podejścia "a priori" (tj. z podejścia "od przyczyny do skutku" - opisanego w punkcie #B5 powyżej), wówczas aby znaleźć skuteczną metodę obrony przed takimi kataklizmami, najpierw trzeba poznać całą prawdę na temat **przyczyn** dla których owe kataklizmy nas nękają. Ktoś musi więc mieć odwagę aby całą prawdę na temat tych przyczyn nazwać, zdefiniować, wypunktować, oraz potem głośno wypowiedzieć. Potrzeba zaś aż ogromnego bólu, strat i zawodów, a także wielkiej miłości do Boga, do swoich bliźnich, do natury i do świata w którym żyjemy, w rodzaju tych którymi ja zostałem już doświadczony, aby ktoś czuł się przygotowany do podjęcia tej niewdzięcznej roli.

Wysoce uczącym przykładem losu który spotyka osoby usiłujące ustalić prawdę i poinformować o niej współziomków, była kampania zgodnego potępienia i atakowania Nowozelandczyka, który analizując współzależności pomiędzy odległościami Księżyca od Ziemi, wielkościami przyptywów morza, oraz pojawieniami się trzęsień ziemi, przewidział i publicznie to zapowiedział, że w niedzielę dnia 20 marca 2011, silne trzęsienie ziemi ponownie uderzy Christchurch. Natychmiast na owego - jak go nazwano "Moon Man" (tj. "osoba z Księżyca"), zgodnym chórem potępienia napadły wszystkie gazety, radio i telewizja. Każda ważna osobistość wypowiedziała się też że NIE ma on racji i że jego przewidywania są wysoce "nieodpowiedzialne" i "szkodliwe" - patrz atrykuł "Quake forecast reckless, says MP engineer" (tj. "Zapowiedź trzęsienia ziemi lekkomyślna, stwierdził poseł na sejm z dyplomem inżyniera") ze strony A3 gazety [The New Zealand Herald](#) (wydanie z poniedziałku (Monday), March 21, 2011). Lokalni naukowcy, których normalnie nigdzie ze świecą NIE uświadczy, nagle powychodzili z ukrycia tylko po to aby publicznie go zrugać i obwieścić że on się myli (żaden z nich nie podał jednak swojej daty kiedy mieszkańcy Christchurch powinni spodziewać się następnego trzęsienia ziemi). Natomiast słynne "stowarzyszenie sceptyków" z Christchurch, które kiedyś mi także dawało solidnie w kość na głoszenie moich poglądów, zorganizowało transmitowany przez telewizję "lunch" w restauracji położonej dokładnie ponad przewidywanym epicentrum zapowiadanego trzęsienia ziemi. Aczkolwiek w normalnych okolicznościach Bóg unika potwierdzania ludzkich przewidywań - co wyjaśniam w (3.14) z punktu #C5 niniejszej strony, tym razem Bóg zdecydował się interweniować. Wszakże NIE mógł pozwolić aby uszły na sucho aż tak niemoralne potępienia i napaści na kogoś, kto jedynie pragnął prawdy i postępu wiedzy oraz kto bezpłatnie wykonał prognozę którą powinni wykonywać wysoko-

opłacani naukowcy. Stąd, na przekór że cały ów dzień minął spokojnie, tuż przed godziną 22-gą Christchurch zostało jednak uderzone wskazanego dnia wstrząsem o sile około 5 w skali Richtera, z epicentrum zlokalizowanym dokładnie tam gdzie ów "człowiek z księżycą" to przewidział. Czyli ów zwykły człowiek działając amatorsko odniósł sukces w czymś do wykonania czego doskonale-płatni "eksperci" okazują się kompletnie bezużyteczni, mianowicie z sukcesem przewidział on NIE tylko kiedy nastąpi kolejne trzęsienie ziemi w Christchurch, ale także wskazał gdzie dokładnie będzie jego epicentrum. Czy więc ktokolwiek z owych ważnych osobistości go przeprosił albo przekazał mu wyrazy uznania? Jak się okazało, NIE. Na drugi dzień nadal go krytykowano w gazetach i telewizji, oświadczając że on przewidywał "duże" trzęsienie ziemi, tymczasem to które przyszło wcale NIE było "duże". W tym miejscu powinienem zaznaczyć, że totalizm nam ujawnia, iż z punktu widzenia moralności, prawdy i postępu, to właśnie owa historyczna kampania przeciwko tamtej prognozie jest "nieodpowiedzialna" i "szkodliwa". Wszakże akceptuje i nagradza ona pasożytnicze zachowania dzisiejszych naukowców, oraz ich kulturę typu "NIE czyń niczego", czyli samemu nawet NIE próbuje prognozowania trzęsień ziemi, za to gań i krytykuje każdego kto prognozowania takiego dokona - nawet NIE sprawdzając uprzednio czy jego prognozy okażą się poprawne (po więcej szczegółów na temat "kultury" i zachowań dzisiejszych naukowców - patrz punkt #C1 na stronie [telekinetyka.htm](#)). Przy takiej zaś kulturze i zachowaniach, postęp sam nigdy się NIE wypracuje, zaś ludzie nigdy NIE będą poinformowani kiedy powinni uważać bo zachodzi niebezpieczeństwo iż ziemia ponownie pod nimi się zatrząsie. Jak więc widać "każdego spotyka dokładnie los na jaki zasługuje".

Ja powinienem tu się przyznać, że jestem "zakochany w mieście Christchurch". Powodem jest prawdopodobnie, iż ze wszystkich miast Nowej Zelandii, architektura, parki i widoki właśnie Christchurch są najbardziej podobne do tych jakie pamiętam z mojej rodzinnej Polski. Kiedy więc oglądałem w telewizji raporty z tej ogromnej tragedii mojego najbardziej ulubionego miasta, nie mogłem się oprzeć zapytywaniu, dlaczego nawyki filozoficzne, moda, "naukowe zachowania", oraz utarte sposoby załatwiania niektórych spraw, NIE pozwalają jego mieszkańcom aby spróbować odmienić swój los poprzez ochotniczą zmianę filozofii którą praktykują. Wszakże w dzisiejszych rozpaczliwych czasach, ludzie powinni czynić wszystko co w ich mocy, oraz próbować każdej już zidentyfikowanej metody obrony przed kataklizmami, tak aby podobne tragedie przestały się przytrafiać mieszkańcom dzisiejszych miast i społeczności.

Zniszczenia budynków od opisywanego tu trzęsienia ziemi były ogromne. Jak wyjaśnia to artykuł [4#C6] o tytule "Counting the cost" (tj. "Podliczenie strat") ze strony A1 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#), wydanie z wtorku (Tuesday), March 8, 2011, z ogólnej liczby 140 000 domów istniejących w Christchurch, około 10 000 trzeba będzie wyburzyć bowiem NIE nadają się już do naprawy, dalsze zaś około 100 000 zostało pouszkodzone - chociaż ciągle jeszcze nadają się do naprawy. (Odnotuj że w miastach Nowej Zelandii domy typowo są drewniane i wyglądają zupełnie inaczej niż domy w miastach Polski. Poza ścisłym centrum miasta, czyli poza tzw. CBD, reszta zabudowy to kilometry i kilometry taniutkich parterowych domków jedno- lub dwu-osobowych o niemal identycznie przybrudzonym wyglądzie, wykonanych z dykty oraz pokrytych

rdzewiejącym i zwykle przeciekającym blasznym dachem, każdy z których domków stoi w miniaturowym ogródku w jakim poza obumierającą trawą i krzakami zwykle nic innego nie wyrasta. Oczywiście, każde miasto ma też co najmniej jedną dzielnicę bogatych ludzi, w której domy są większe - chociaż ciągle parterowe, czasami nawet wykonane z cegieł i pokryte dachówką, zaś których powiększone ogródki mają nawet kwiatki. Jednak owe dzielnice z bogatymi, zdrowymi i ładnymi domami wcale NIE są typowe, podobnie jak dobrze ubrani, zasobni oraz zdrowi na ciele i duchu ludzie wcale NIE są typowymi mieszkańcami dzisiejszej Nowej Zelandii.) Okazało się także iż zniszczenia domów Christchurch NIE były rozłożone równomiernie. Trzy przymorskie dzielnice tego miasta (znaczy wschodnie i najbardziej stare wiekowo oraz filozoficznie) zostały bowiem zniszczone niemal dokumentnie. Z kolei kilka zachodnich dzielnic miasta (najnowszych - zarówno wiekowo jak i filozoficznie) niemal wogóle nie ucierpiało zniszczeń.

Filozofia totalizmu wyjaśnia, że każde działanie można zrealizować na co najmniej dwa sposoby. Jeden z owych sposobów, wspinający się najbardziej stromo "pod górę" pola moralnego, totalizm zdefiniuje jako najbardziej "moralny". Stąd, zgodnie z zasadą działania "pola moralnego", będzie on najtrudniejszy do urzeczywistnienia - wszakże jego realizację w "intelektcie grupowym" będzie utrudniał mechanizm tzw. "**przekleństwa wynalazców**", opisywany m.in. w punkcie #B4.4 totalizycznej strony [mozajski.htm](#). Za to owoce tego najmoralniejszego sposobu będą najbardziej korzystne, trwałe, oraz najbardziej cieszące wszystkich zainteresowanych. Inny z tych sposobów będzie schodził najbardziej stromo "w dół" pola moralnego. Stąd totalizm zdefiniuje go jako najbardziej "niemoralny". Za to będzie on najłatwiejszy do zrealizowania. Z kolei jego owoce okażą się w przyszłości najbardziej niekorzystne i będą źródłem dalszych utrapień dla wszystkich dotkniętych nimi ludzi. W przypadku działania w rodzaju "odbudowa Christchurch", przy aż tak dużym poziomie zniszczenia miasta jak ten opisywany powyżej, relatywnie łatwo jest ustalić który ze sposobów jego odbudowy kwalifikuje się do której z obu powyższych kategorii. I tak, **najbardziej "moralna", chociaż najbardziej trudna do zrealizowania, byłaby odbudowa Christchurch polegająca na całkowitym wyburzeniu najbardziej zniszczonych (wschodnich) dzielnic miasta, założeniu na ich miejscu parków, oraz przeniesieniu dotychczas zamieszkujących je ludzi do nowo-wybudowanych dzielnic, tym razem zlokalizowanych już na zachodniej (nowej) stronie miasta.** Taka bowiem odbudowa przyniosłaby wiele korzystnych następstw. Przykładowo, przeniesienie sporej części ludności do zupełnie nowych dzielnic spowodowałaby zasadniczą zmianę w filozofii tych ludzi. Wszakże spowodowałoby ono "wymieszanie" ludzi i zburzenie starych "układów społecznych". W ten sposób wyeliminowałoby ono niebezpieczeństwo następnego kataklizmu - tak jak to wyjaśnił punkt #C5.1 powyżej. Ponadto, byłoby ono nieporównanie szybsze od naprawy owych domów. Wszakże eliminowałoby ono wiele czasochłonnych formalności biurokratycznych (w rodzaju oszacowania i udokumentowania poziomu zniszczeń każdego indywidualnego domu, wyceny tych zniszczeń dla ubezpieczeń, zatwierdzenia i wypłaty ubezpieczeń, architektonicznego zaprojektowania sposobu naprawy, itp.). Upraszczałoby też cały proces odbudowy. Wszakże nawet najbardziej "sprawiedliwy" proces redukowałby się wtedy do tylko czterech bardzo prostych

działań, mianowicie do: (1) wyceny ile stary dom był warty (co jest już dokonane od dawna, bowiem w Nowej Zelandii każdy urząd miasta posiada oficjalne wyceny wszystkich budynków tego miasta - to bowiem na podstawie tych wycen jest tam ustalane ile "komornego" dany właściciel ma płacić miastu za każdy swój budynek), (2) dania właścicielowi nowego domu o podobnej wartości - tyle że już zlokalizowanego w nowej dzielnicy, (3) przeprowadzenia się ze starego do nowego domu, oraz (4) wyburzenia starego domu i założenia w jego miejscu parku. Pozwalałoby ono też aby nowe domy były budowane szybko, taśmowo i ekonomicznie przez niezainteresowane w zyskach państwo - co zmniejszyłoby ich cenę, jako że wyeliminowałoby monopol budowlańców i architektów którzy w takich sytuacjach bezpardonowo "podbijają ceny". Zwiększyłoby też zapotrzebowanie na produktywnych fachowców, zamiast na jałowych biurokratów - czyli eliminowałoby obecną depresję ekonomiczną kraju. Zmniejszyłoby liczbę źródeł niezadowolenia i skarg ludzi, które (zgodnie z punktem #B5 tej strony) stają się potem powodem zaserwowania następnego kataklizmu danemu miastu czy społeczności. Ponadto, eliminowałoby ilość i poziom niemoralnych oszustw które są możliwe przy okazji długotrwałych napraw wymagających wielu etapów, dużej biurokracji, najróżniejszych urzędników, wypłat przez sporo instytucji i przez państwo, mieszaniny rzemieślników, harytatywnych składanek, itd., itp.

Na przekór iż rząd Nowej Zelandii faktycznie zaoferował mieszkańcom Christchurch, że podejmie się zrealizowania powyżej opisanej, najbardziej "moralnej" zasady odbudowy tego miasta, jak wynika z raportów w telewizji i w prasie, sami mieszkańcy miasta, a także jego lokalne władze, odrzuciły tą ofertę i uparły się przy dokonywaniu odbudowy zgodnego z łatwym do zrealizowania poruszaniu się "w dół" pola moralnego. Znaczący, upierają się aby każdy dom odbudować w miejscu na którym obecnie stoi, używając ów najbardziej biurokratyczny, czasowo najdłuższy, oraz najbardziej kosztowny proces dokumentowania na papierze i wyceny każdego uszkodzenia, wypłacania ubezpieczeń i kompensat rządowych, opracowywania projektów architektów jak odbudować każdy dom, poczynym powolnej i kosztownej odbudowy wymagającej usług dziesiątków najróżniejszych rzemieślników i ich nadzorców. W rezultacie, całe dzielnice miasta nadal będą położone na najbardziej niestabilnym i najbardziej zagrożonym terenie. Na dodatek, na przekór "utopienia" w owych dzielnicach i domach ogromnych funduszy, domy nadal będą tam stare, nadal przeciekające, wilgotne i trudne do ogrzewania, nadal zagrzybione, nadal niezdrowe i praktycznie nie nadające się do zamieszkania. Co jednak najgorsze, przy tej zasadzie odbudowy filozofia mieszkańców wcale NIE ulegnie zmianie. Wszakże każdy pozostanie w "starych układach", zaś zasiedziała atmosfera i stosunki międzyludzkie nadal się nie zmienią. Za to pojawią się tysiące nowych źródeł dla skarg i krzywdy międzyludzkiej. Stąd, w niedługim czasie później Bóg zapewne będzie musiał tam uderzyć następnym kataklizmem aby jednak zmusić tych ludzi do powprawadzania koniecznych zmian filozoficznych i moralnych.

(Odnotuj, że w przeciwieństwie do innych kataklizmów, do których szczegółowych opisów NIE mam wogóle dostępu, precyzyjne raporty i informacje o kataklizmie w Christchurch mogę śledzić na bieżąco i badać pod ignorowanym przez dzisiejszą "ateistyczną naukę ortodoksyjną" filozoficznym podejściem "a priori" - tj. "od przyczyny do skutku", opisanym dokładniej w punkcie #A2.6 strony [totalizm_pl.htm](#) i w punkcie #C1 strony o nazwie [telekinetyka.htm](#).

Ponieważ zaś, tak jak każdy inny kataklizm, niezależnie od tragedii ludzkiej, kataklizm ten ujawnia również "wymiar filozoficzny" - który powinien być obiektywnie badany i poznawany dla dobra całej ludzkości, na niniejszej stronie będę kontynuował raportowanie o wynikach swych badań tego właśnie wymiaru filozoficznego. Mam bowiem nadzieję, że wyniki moich obiektywnych badań, chociaż smutne i czasami przykre, w sumie dobrze przysługują się owej wysoce moralnej idei iż **bez poznania prawdy NIE ma postępu**, a stąd w długoterminowym efekcie okażą się korzystne dla wszystkich zainteresowanych.)

Wszystko co opisałem powyżej reprezentuje raportowanie zdarzeń dokonane zaraz po tamtym trzęsieniu ziemi w Christchurch. Jednak w miarę jak czas postępował miały miejsce dalsze wydarzenia, część z których też zasługuje tu na wzmiankowanie. Przykładowo, fakt że praktycznie niemal wszystkie posunięcia osób kierujących odbudową Christchurch w praktyce okazały się krzywdzące, a stąd wzbudziły znaczącą falę niezadowolenia i skarg zwykłych mieszkańców tego miasta. Aby nie być tu gołosłownym, wskażę kilka takich posunięć najbardziej krytykowanych i uważanych za wysoce niesprawiedliwe. I tak przykładowo, natychmiast po trzęsieniu ziemi całą centralną część miasta ogrodzono i odcięto dostęp do niej właścicieli zawartych tam domów i zakładów przemysłowych. W rezultacie, uniemożliwiono tym właścicielom odzyskanie swoich najdrogocenniejszych pamiątek i co cenniejszych własności. Potem zaś zaczęto wyburzać tam domy, wraz z zawartymi w nich dobrami. W rezultacie duża liczba ludzi poczuła się ograbiona i skrzywdzona. Z kolei wobec wszystkich pouszkodzanych domów wydano zakaz podjęcia jakiegokolwiek naprawy, aż do czasu kiedy biurokratyczne formalności związane z wyceną zniszczeń i sporządzaniem oraz zatwierdzaniem projektów napraw zostaną pozatławiane. Formalności te jednak wloką się w nieskończoność i nawet pod koniec maja (kiedy to pisałem niniejszy partagraf) ciągle były dalekie od zakończenia. W rezultacie zima przyszła a tysiące ludzi NIE miało tam gdzie mieszkać. Wszakże ich własnych domów NIE wolno im było naprawiać, zaś inne zamieszkiwalne budynki NIE są tam dostępne. Dużo problemów zaindukowało tam też prawo nowozelandzkie, które zakazuje ludziom dokonywania czegokolwiek samemu (każdy rodzaj pracy wolno tam dokonywać tylko "specjaliście" posiadającym "papiórek" że nabył odpowiednie "uprawnienia" - tak jak wyjaśniłem to już w ostatnim paragrafie punktu #C5 tej strony). W rezultacie, ludziom NIE wolno tam samemu niczego naprawiać, a do naprawy każdej "duperełki" muszą oni tam wołać drogiego, niesolidnego, oraz niepunktualnego "specjalistę". W sumie już po kilku miesiącach od dnia trzęsienia ziemi zaczęło tam być klarownie widoczne, że decyzje i posunięcia powymyślane i wdrożone przez ludzi kierujących odbudową Christchurch okazały się być najbardziej niemoralne i najbardziej krzywdzące ze wszystkich możliwych tam do wprowadzenia w życie. Najwyraźniej też nawet sam Bóg zaczął się z ich powodu niecierpliwić i nawet wielokrotnie dał temu wyraz. Przykładowo, owe niewielkie "wtórne trzęsienia ziemi" wcale tam NIE ustały i powtarzały się okresowo co jakiś czas - szarpiąc nerwy każdego. Ponadto, w pierwszych godzinach porannych w środę dnia 18 maja 2011 roku Bóg prawdopodobnie specjalnie zesłał pożar jaki wymownie ilustruje jego niezadowolenie, a jaki opisywany jest m.in. w artykule "Three firefighters hurt in early mornig blaze" (tj. "Trzech strażaków poszkodowanych we wczesnie-

porannym pożarze"), ze strony A3 lokalnej gazety [The Press](#), wydanie z czwartku (Thursday), May 19, 2011. Pożar tren spalił bowiem budynek i cały sprzęt komputerowy należące do tzw. "Trimble Navigation Co." - tj. amerykańskiej firmy jaka była bezpośrednio uwikłana w odbudowę Christchurch. Ta zatrudniająca 240 ludzi firma wykonywała bowiem w Christchurch cyfrową mapę która potem użyta miała być do sporządzenia 3-wymiarowego modelu trzęsienia ziemi oraz do wypracowania zasad przyszłej odbudowy owego miasta. Pożar zniszczył jednak jej siedzibę i całe jej wyposażenie elektroniczne używane dla owego cyfrowego mapowania Christchurch.

W czerwcu 2011 roku mieszkańcy Christchurch zaczęli się coraz intensywniej skarżyć na biurokrację, bezduszość, niesolidność, rabunki, niewłaściwe potraktowanie, opóźnienia, niezdecydowanie i brak działania władz, sekretywność, itp., jakie coraz otwarciej panowały się w owym mieście. Najlepszym wyrazem tych skarg były wypowiedzi zwykłych mieszkańców owego miasta ujawnione na kanale 3 nowozelandzkiej telewizji w powtarzalnie nadawanym tam programie "Campbel Live" ze środy, 15 czerwca 2011 roku, godzina 19:00 do 19:30 (dobrze że Nowa Zelandia ciągle ma chociaż jeden taki obiektywny i walczący o prawdę bieżący program telewizyjny). Oczywiście, można łatwo zgadnąć jak Bóg reaguje na takie rosnące niezadowolenie i skargi ludzkie. Zapewne dlatego w poniedziałek dnia 13 czerwca 2011 roku, miasto Christchurch zostało ponownie uderzone aż całym rojem trzęsień ziemi. Najsilniejsze z nich, mające moc 6.3 w skali Richtera uderzyło o godzinie 14:20 - po jego opisy patrz np. artykuł "Trapped in hell" (tj. "Złapani w piekielną pułapkę") ze strony A1 (a także stron A4 do A7 i B1) gazety [The New Zealand Herald](#) (wydanie ze środy (Wednesday), June 15, 2011). Owo trzęsienie ziemi spowodowało jedną ofiarę ludzką - jakiegoś staruszka zabitego upadającą cegłą. Dodało też miastu następną porcję zniszczeń. Jednak to jego symbolizm miał zapewne najsilniejszą wymowę. Wszystko bowiem o nim okazało się wysoce symboliczne - co dawało się odnotować nawet z dalekiej Polski (tak jak ujawniła to [polskojęzyczna strona \[angelus-silesius.pl/articles/2011/christchurch_13_czerwiec.html\]\(#\)](#)). Przykładowo, jego data 13 była raczej symboliczna - co wyjaśniam w (4) z punktu #B2 tej strony. Symboliczne znaczenie miały też budynki które ono zniszczyło - szczególnie zaś już nienaprawialne doniszczenie przez nie obu katedr miasta Christchurch (tj. zarówno doniszczenie jego katedry anglikańskiej jak i katedry katolickiej). Jeśli Bóg niszczy katedrę jakiegoś miasta, wówczas można to brać za wyraźny znak boskiego niezadowolenia z tego co czyni kościół tegoż miasta - jako przykład patrz zniszczenie katedry na Haiti zbaczającej w kierunku voodoo i kultu szatana (tak jak to opisane w punkcie #C3 tej strony). Pytanie więc jakie ktoś mógłby zadać, to czy zniszczenie obu katedr w Christchurch nie jest przypadkiem wyrazem dezaprobaty Boga dla stanowiska owych kościołów w sprawie wizyty w Christchurch Drugiego Jezusa w 1999 roku - opisanej w punkcie #G2 odrębnej strony o nazwie [przepowiednie.htm](#). Wszakże oba te kościoły pozwoliły wówczas aby miasto Christchurch (traktowane jako jeden duży "intelekt grupowy") nie tylko odrzuciło ideę owej wizyty, ale nawet podjęło niemal otwartą wojnę przeciwko pamięci tamtej wizyty i przeciwko misji którą miała ona zrealizować. Ciekawe też czy na zniszczenie katedry anglikańskiej miała jakiś wpływ decyzja opisana m.in. w artykule "Presbyterias retify gays" (tj.

"Prezbyterianie zatwierdzają homoseksualistów") ze strony B3 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post](#) (wydanie z czwartku (Thursday), May 12, 2011) - w którym ujawniono że w owych kościołach homoseksualiści mogą już zostawać kapłanami. Czy więc jest możliwe, że owe powtarzalne trzęsienia ziemi nieustannie niepokojące to miasto służą np. nakłonieniu jego co bardziej moralnych mieszkańców do opuszczenia miasta - zanim zostanie ono całkowicie zmiecione z powierzchni ziemi (tak jak zmiecione były miasta Wineta i Salamis opisane w punktach #H2 i #H3 strony o nazwie [tapanui.pl.htm](#)).

#C6.1. Włosi nareszcie rozliczają swych naukowców - czy poszkodowani z Christchurch też powinni podążyć za włoskim przykładem?

Motto: "Jeśli inżynier zbuduje coś co się zawali, lub jeśli lekarz kogoś otruje zamiast wyleczyć - zwykle wylądają za to we więzieniu. To dlatego inżynierowie i lekarze są nawykli do praktykowania kultury odpowiedzialności i poszukiwania prawdy. Jeśli jednak brak wiedzy lub lenistwo zawodowego naukowca (doskonale opłacanego za swoją pracę) spowoduje liczne śmierci - typowo naukowcowi NIC za to nie grozi. To dlatego dzisiejsi zawodowi naukowcy nawykli do praktykowania kultury wygodnickiego unikania odpowiedzialności i przekładania ładnie brzmiącej nieprawdy ponad niepopularną prawdę."

TAK, w końcu jest pierwszy przypadek kiedy "luminarze nauki" zostali jednak pociągnięci do odpowiedzialności za swój brak wiedzy i za unikanie klarownego ostrzegania. Przypadek ten został opisany w artykule **[1#C6.1]** o dosyć mylącym tytule "On trial for not predicting quake" (tj. "sądzeni za nie przewidzenie trzęsienia ziemi"), ze strony A12 gazety [The New Zealand Herald](#), wydanie ze środy (Wednesday), September 21, 2011. (Tytuł owego artykułu jest dosyć mylący, ponieważ faktycznie to ci naukowcy wcale NIE są sądzeni za "nie przewidzenie trzęsienia ziemi", a za unikanie odpowiedzialnego ujawniania niewygodnej prawdy i za przekładanie przyjemnie brzmiącej nieprawdy ponad prawdą, oraz za uleganie kulturze samozadowolenia i pasywności (po angielsku "complacence") - które to uleganie stało się powodem licznych śmierci ludzi.) To pierwsze znane mi pociągnięcie naukowców do odpowiedzialności nastąpiło przez krewnych 309 osób zabitych we włoskim mieście L'Aquila podczas trzęsienia ziemi o sile 6.3 w skali Richtera, jakie miało tam miejsce nocą w dniu 6 kwietnia 2009 roku. Krewni ci zorganizowali się w stowarzyszenie zwane "**309 martyrs**" (tj. "309 męczenników") i podali do sądu wszystkich uczestników panelu 6 naukowców "ekspertów od trzęsień ziemi" oraz jednego wysokiej-rangi urzędnika państwowego, którzy powołani zostali do oceny niebezpieczeństwa jakie może grozić temu miastu kiedy zostało ono dotknięte pasmem ponad 400 niewielkich trzęśnień ziemi. Na posiedzeniu oceniającym poziom zagrożenia, jakie o 6 dni poprzedzało owo mordercze trzęsienie ziemi w L'Aquila, ów panel "ekspertów" wydał werdykt, że pomimo owej serii ponad 400 wstrząsów, miastu prawdopodobnie NIE grozi żadne trzęsienie ziemi o większej sile. Krewni ofiar trzęsienia ziemi, które na przekór tego werdyktu uderzyło jednak miasto i zabiło

309 jego mieszkańców, twierdzą że doskonale zdają sobie sprawę że nikt dzisiaj NIE jest jeszcze w stanie przewidzieć dnia ani godziny nadejścia morderczego trzęsienia ziemi. Jednak owi "eksperci" wywodzący się z grona najwyżej płatnych naukowców jakoby specjalizujących się w badaniu trzęsień ziemi, ciągle powinni posiadać wystarczającą wiedzę i wystarczające poczucie odpowiedzialności aby przynajmniej ostrzec mieszkańców miasta że istnieje możliwość nadejścia trzęsienia ziemi o większej sile i że stąd mieszkańcy owego miasta faktycznie "siedzą na bombie". Takie ostrzeżenie pozwoliłoby wszakże mieszkańcom L'Aquila mieć się na baczności i ocaliłoby zapewne sporo ludzi. Faktycznie więc oskarżenie dotyczy niewiedzy jaka jest sprzeczna z wymaganiami zawodu któremu naukowcy ci się oddają, oraz dotyczy zbyt nieodpowiedzialnego potraktowania wysoce istotnej oceny poziomu zagrożenia jaką naukowcy ci oficjalnie (i zapewne za wysoką odpłatnością) podjęli się przygotować dla mieszkańców tego miasta.

Niestety, tak się dzieje, że nadal zachowania większości ludzi wcale NIE są motywowane tzw. "moralnością" definiowaną np. w punkcie #B5 strony o nazwie [morals.pl.htm](#). Raczej, w swoich zachowaniach większość ludzi kieruje się **świadomością jak inni ich oceniają oraz świadomością jak i za co inni ludzie ich nagradzają lub karzą!** Tymczasem praktykowane przez długi już czas tradycje nagradzania naukowców za unikanie brania odpowiedzialności za swoje twierdzenia, oraz za przekładanie mówienia ładnie-brzmiącej nieprawdy ponad niewygodną prawdę, doprowadziło do dzisiejszej skorumpowanej sytuacji nauki. W sytuacji tej wysoko-płatni naukowcy unikają badania i ujawniania niewygodnych prawd, za to obstają przy wygodnych kłamstwach lub fikcjach za które społeczeństwo ich nagradza - jednak które blokują postęp wiedzy i ludzkości. Przykładowo, wygodnicko obstają oni przy fikcji w rodzaju "teorii względności" czy przy bzdurnej i pozbawionej logiki "teorii wielkiego wybuchu" (czasami zwanej też "teorią wielkiego bangu") - na przekór iż o bzdurności i o blokowaniu postępu przez obie te teorie jest już wiadomo z całą pewnością od 1985 roku, czyli od chwili kiedy formalnie udowodniona została poprawność tzw. **Konceptu Dipolarnej Grawitacji**. W międzyczasie też owi "ateistyczni naukowcy ortodoksyjni" z uporem maniaków wyszydźali lub ignorowali aż kilka okazji aby poprostować kłamstwa i bzdurność tych teorii, np. kiedy eksperymentalnie wykryte zostały cząsteczki elementarne które poruszają się szybciej od światła (co podważa poprawność "teorii względności") - po więcej danych na ten temat patrz artykuł [2#C6.1] o tytule "Did Einstein get it wrong?" (tj. "czy Einstein był w błędzie?"), ze strony A21 nowozelandzkiej gazety [The Dominion Post Weekend](#), wydanie z soboty-niedzieli (Saturday-Sunday), September 24, 2011. Ateistyczni naukowcy ortodoksyjni z uporem maniaków propagują też np. fałszywe twierdzenie że **Boga nie ma** - na przekór iż zidentyfikowane już zostało całe zatrzęsienie naukowych dowodów na istnienie Boga, oraz na przekór iż staje się coraz widoczniejsze iż owo twierdzenie nauki o nieistnieniu Boga ma tylko na celu umacnianie jej "monopolu na wiedzę" poprzez zniechęcanie ludzi do wyznawania poglądów jakie różnią się od tego co nauka ta stwierdza. Nic dziwnego że takie eskalowanie kłamstw i oczywiście błędnych lub fikcyjnych poglądów przez oficjalną naukę, powoduje narastanie u ludzi coraz większej nieufności wobec naukowców - wyrażające się m.in. coraz częstszym publikowaniem książek w rodzaju [3#C6.1] pióra David H. Freedman, "Wrong -

why experts keep failing us and how to know when not to trust them" (tj. "Nieprawda - dlaczego eksperci kontynuują zwodzenie nas i jak poznać kiedy nie powinniśmy im ufać"), © 2010, HC ISBN 978-0-316-02378-8, 285 pages. (Warto tu też odnotować cytowanie przytoczone na okładce owej książki [3#C6.1] a stwierdzające **"żadna lekcja nie zdaje się być nam aż tak głęboko narzucana przez doświadczenie życiowe jak ta że nigdy nie powinniśmy ufać ekspertom"** - Lord Salisbury - w oryginale angielskojęzycznym "no lesson seems to be so deeply inculcated by the experience of life as that you never should trust experts" - Lord Salisbury.)

W rezultacie takiego korumpowania naukowców tym za co ich się nagradza i karze, w dzisiejszym środowisku naukowym szeroko upowszechniła się kultura unikania odpowiedzialności, unikania badania i ujawniania niewygodnych prawd, oraz mówienia tylko ładnie-brzmiących kłamstw zamiast typowo gorzkiej i nieprzyjemnie-brzmiącej prawdy. Zmianę i wyeliminowanie zaś tej kultury stanie się tylko możliwe dopiero wówczas kiedy naukowcy zaczną być pociągani do odpowiedzialności za unikanie ujawniania prawdy, oraz kiedy jednocześnie dotychczasowy "monopol na wiedzę" starej nauki ortodoksyjnej zostanie oficjalnie złamany poprzez powołanie konkurencyjnej wobec niej "nauki totalizycznej" - tak jak wyjaśnia to m.in. punkt #C1 na totalizycznej stronie [telekinetyka.htm](#) czy punkt #A2.6 na stronie [totalizm pl.htm](#).

W świetle powyższego, pytanie samo się narzuca, czy leżałoby to w interesie sprawiedliwości i dobra społecznego gdyby i krewni owych 181 mieszkańców miasta Christchurch którzy zginęli w dniu 22 lutego 2011 roku - tak jak opisuje to punkt #C6 powyżej, też zorganizowali się w stowarzyszenie "181 ofiar naukowej niewiedzy i unikania odpowiedzialności naukowców", poczym owa organizacja też podążyła za przykładem Włochów i też spróbowała pociągnąć do odpowiedzialności "ekspertów" od trzęsień ziemi zatrudnionych na miejscowym "University of Canterbury". Wszakże na przekór że po ostrzeżeniach opisanych w punkcie #C5 tej strony było już "jasne jak słońce" iż do Christchurch zbliża się duże trzęsienie ziemi, faktycznie to "eksperci" ci NIE uczynili nic aby ostrzec to miasto i przygotować je do kataklizmu. (Podobnie nieodpowiedzialnie naukowcy ci zachowywali się zresztą i do czasach pisania tego punktu w dniu 25 września 2011 roku - na przekór że jest już stało się klarownie widoczne iż na trzęsieniu ziemi opisanym w punkcie #C6 powyżej sprawa udzielania przez Boga miastu Christchurch i ludzkości "historycznych lekcji" wcale się NIE zakończy.)

Pociągnięcie do odpowiedzialności nieodpowiedzialnych "ekspertów" z Christchurch miałoby też i to dobre następstwo, że dałoby dobry przykład i dla innych krajów. W rezultacie, być może w końcu pociągnięci zostaliby do odpowiedzialności także winni ignorowania zapowiedzi tragedii opisanych w innych punktach tej strony (np. opisanych w poniższych punktach #C7 i #C8). To z kolei zaczęłoby przywracać poczucie odpowiedzialności do wygodnicko unikającego tej odpowiedzialności środowiska "ateistycznych naukowców ortodoksyjnych" - tak jak sugeruje to m.in. (9) z punktu #C2 strony [cooking pl.htm](#).

Dalsze koleje losu tego włoskiego procesu sądowego "ekspertów" od trzęsień ziemi, a także opisy nawet jeszcze bardziej poważnego problemu "chciwości" i wprost kryminalnej nieodpowiedzialności niektórych naukowych decydentów, opisane zostały w punktach #R1 do #R7 odrębnej strony o

nazwie [quake_pl.htm](#).

#C6.2. Trzęsienia ziemi z Christchurch NIE ograniczały się tylko do tych opisanych powyżej - jednak aby nie rozbudowywać nadmiernie niniejszej strony, opisy dalszych z nich przeniesione zostały do strony [quake_pl.htm](#):

Silne trzęsienia ziemi rozpoczęte w Christchurch w 2010 roku wcale NIE zanikły w 2011 roku, a pojawiały się nadal w 2012 roku. Ja oczywiście studiowałem uważnie wszystkie z nich. Wszakże dostarczały mi one informacji na temat związku pomiędzy kataklizmami a moralnością intelektu grupowego żyjącego na danym obszarze. Aby jednak NIE poszerzać nadmiernie niniejszej strony, opisy następnych co istotniejszych trzęsień ziemi z Christchurch, a także wniosków do których wyciągnięcia mnie one naprowadziły, przenieśliem do punktów #P7 i #B2 z odrębnej strony o nazwie [quake_pl.htm](#) - poświęconej w całości omówieniu bazujących na wykorzystaniu mechanizmów działania moralności "metod obrony przed trzęsieniami ziemi i innymi kataklizmami".

#C7. Trzęsienie ziemi z Japonii, z piątku dnia 11 marca 2011 roku:

Motto: "Nie popłaca nieuzasadnione odrzucanie ofert które usiłują poprawić nasze bezpieczeństwo."

Jeśli dowolny kataklizm, taki jak trzęsienie ziemi czy fale tsunami, przeanalizować naukowo z punktu widzenia "a priori" (tj. "od przyczyny do skutku" w ich zrozumieniu z punktu #C1 strony o nazwie [telekinetyka.htm](#)), wówczas się okazuje że tzw. "intelekt grupowy" nim dotknięty faktycznie został potraktowany w "samoregulujący się" i wysoce "fair" sposób - tak jak wyjaśnia to punkt #I1 przy końcu tej strony. Jednym zaś z wielu przejawów owej "fairness" jest, że zaserwowanie kataklizmu zostaje dokonane zgodnie z absolutnie sprawiedliwą "procedurą" opisaną w punkcie #B5 powyżej. Częścią zaś owej procedury jest "ostrzeżenie" iż kataklizm nadchodzi i "stworzenie szansy" aby się uchronić i wybronić przed jego następstwami.

Jako więc naukowiec obiektywnie analizujący kataklizmy zgodnie z owym "a priori" podejściem do swych badań, wcale NIE jestem zdziwiony że po kataklizmie w Christchurch przyszła też kolej na Japonię (oraz że w przyszłości przyjdzie kolej na kilka następnych technicznie wysoko postawionych krajów). Wszakże jeśli obiektywnie przeanalizuje się np. filozofię, moralność, oraz postępowanie tych "intelektów grupowych", wówczas odkrywa się, że na przekór swego zaawansowania technicznego i wysokiej stopy życiowej, oba one udzielają jednoznacznej odpowiedzi na pytanie "dlaczego". Do obu tych miejsc

wypełniona też została "standardowa procedura kataklizmu" opisana w punkcie #B5 tej strony. Przykładowo, uczelnie w obu z nich od dawna były dosłownie "bombardowane" propozycjami badań i programami budowy opisanego na tej stronie urządzenia ostrzegającego o nadchodzących trzęsieniach ziemi - tak jak wyjaśnia to punkt #I1 poniżej. Dopiero też w spory czas po tym jak owe propozycje badań i rozwoju zostały przez nie odrzucone, zostawały one dotknięte niszczycielskim trzęsieniem ziemi. Faktycznie więc owa regularność z punktu #B5, że kataklizm przychodzi dopiero po "ostrzeżeniu" i po "daniu szansy na obronę", została wypełniona i dla nich.

Niszczycielskie trzęsienie ziemi przyszło do Japonii o godzinie 14:46 lokalnego czasu, w piątek dnia 11 marca 2011 roku. Miało ono siłę początkowo ocenianą na 8.9 w skali Richtera, potem zaś uaktualnioną na 9.0. Trwało aż przez około 5 minut. Zdemastowało ono północną część Japonii. Z kolei zaindukowane tym japońskim trzęsieniem ziemi zabójcze fale tsunami o wysokości od 4 do 12 metrów, dopełniły potem zniszczenia. Na dodatek do tego wszystkiego, opisane poniżej (a także wyjaśnione szerzej w punkcie #M1 strony [telekinetyka.htm](#)) **"kardynalne błędy konstrukcyjne"** japońskich reaktorów jądrowych, stały się potem powodem eksplozji paliwa jądrowego i skażenia środowiska radioaktywnymi izotopami - które wygląda jakby było co najmniej 4 razy silniejsze i groźniejsze dla wszystkich mieszkańców Ziemi, niż była kiedyś katastrofa w Czernobylu.

Telewizja nowozelandzka transmitowała na bieżąco przebieg tego trzęsienia ziemi oraz dewastację miast Japonii strasznymi falami tsunami które przyszły po owym trzęsieniu. Kiedy tak patrzyłem na śmierć i zniszczenia które rozgrywały się na żywo przed moimi oczami, pytanie rodziło się w moim umyśle, "czy gdyby uczelnie Japonii faktycznie mnie zatrudniły - tak jak o to się u nich dopraszałem, oraz faktycznie pozwoliły mi zbudować opisywane tutaj urządzenie ostrzegające - tak jak to usilnie i wielokrotnie proponowałem w swoich propozycjach prowadzenia badań, to czy owe zniszczenia i nieszczęścia ciągle miałyby tam miejsce?" Wszakże otrzymując z dużym wyprzedzeniem czasowym ostrzeżenie od moich urzędów, że trzęsienie ziemi właśnie nadchodzi, można byłoby tam pozamykać i powylączyć rafinerie, rurociągi i elektrownie atomowe, oraz ewakuować ludzi. Szkoda więc że Japończycy (a także Nowozelandczycy, Chińczycy, Haitianie, Tailandczycy, Amerykanie, Australijczycy, Anglicy, Polacy, oraz szereg innych narodów) poodrzucali moje liczne oferty poprawy ich bezpieczeństwa przeciw-trzęsieniowego i energetycznego. Wszakże i tak zatrudnili potem jakichś naukowców na stanowiskach badawczych o które ja składałem u nich podania. Moje więc oferty wcale NIE kosztowałyby ich więcej niż i tak już wydali. Z kolei urządzenia ostrzegające przed kataklizmami, a także urządzenia generujące i przechowujące energię, które proponowałem dla nich zbudować, mogłyby zaoszczędzić im bilionowych strat materialnych oraz uratować niezliczone istnienia ludzkie.

Ta ogromna tragedia Japonii poszłaby na marne gdybyśmy NIE starali się znaleźć w niej jakichś lekcji na przyszłość które ona nam ujawnia - a które mogą pozwolić nam uniknąć dalszych podobnych nieszczęść. Dlatego poniżej skupię się na wyjaśnieniu tych lekcji, które mi rzuciły się w oczy. Oto one:

1. Kardynalny błąd konstrukcyjny japońskich reaktorów atomowych. W artykule "Growing terror" (tj. "Rosnący strach") ze strony A2 gazety [The New](#)

[Zealand Herald](#) (wydanie ze środy (Wednesday), March 16, 2011), opublikowane zostały schematy japońskich reaktorów uszkodzonych trzęsieniem ziemi. Kiedy oglądałem te schematy, natychmiast rzuciły mi się w oczy kardynalne błędy konstrukcyjne, których żaden właściwie wyedukowany inżynier NIE popełniłby przy konstruowaniu tak niebezpiecznych urządzeń. Przykładowo, ze schematu wynikało, że pręty paliwowe są tam wsuwane do reaktora od góry, podczas gdy pręty sterujące (wyciszające reakcję) wsuwane są od dołu. (Tymczasem dla bezpieczeństwa powinno być zupełnie odwrotnie, mianowicie pręty paliwowe powinny być wsuwane od dołu, zaś pręty sterujące - od góry reaktora.) Innymi słowy, aby w owych japońskich reaktorach zintensyfikować reakcję jądrową, wystarczy pozwolić aby oba rodzaje prętów przemieściły się zgodnie z działaniem grawitacji. Aby zaś wyciszyć reakcję, oba rodzaje prętów trzeba przemieścić przeciwko grawitacji. W przypadku więc jakiegokolwiek problemu z działaniem reaktora, np. zepsucia się systemu hydraulicznego który przemieszcza te pręty, reakcja jest intensyfikowana przez zwykłe działanie grawitacji. Czyli reaktory te zostały zaprojektowane zupełnie odwrotnie niż wymagają tego elementarne zasady bezpieczeństwa - powinno bowiem być tak, że po każdym zepsuciu się systemu przemieszczania prętów, grawitacja powinna automatycznie "wyciszyć" reakcję jądrową - zamiast ją "intensyfikować". (Takie zaś jej "wyciszanie" wymaga aby pręty sterujące były wsuwane od góry, tak że grawitacja by je wsuwała do reaktora i wyciszała nimi reakcję. Natomiast pręty paliwowe powinny być wsuwane od dołu - tak aby grawitacja sama je wysuwała z reaktora w przypadku problemów z hydrauliką.) Co gorsza, po poznaniu tego kardynalnego błędu konstrukcyjnego, sprawdziłem też konstrukcję typowych reaktorów amerykańskich - okazało się wówczas że wszystkie one są skonstruowane dokładnie tak samo jak owe wadliwe reaktory japońskie. Stąd jeśli silne trzęsienie ziemi wstrząśnie np. Ameryką, świat ponownie doświadczy tych samych złowieszczych efektów. Więcej informacji o owych "kardynalnych błędach konstrukcyjnych" które sporo dzisiejszych reaktorów atomowych zamienia w "bomby jądrowe czekające tylko okazji aby eksplodować", podane zostało w punkcie #M1 totalizycznej strony o nazwie [telekinetyka.htm](#).

2. Zupełna nieprzydatność "systemu wczesnego ostrzegania przed trzęsieniami ziemi". W punkcie #E4 oddzielnej strony o nazwie [telepathy.pl.htm](#) skomentowałem artykuł który ujawnił że na przekór posiadania przez Japonię najlepszego na świecie (i najdroższego) "systemu wczesnego ostrzegania przed trzęsieniami ziemi", system ten podniósł alarm z wyprzedzeniem tylko około 1 minuty - czyli zbyt małego czasu aby chociaż zbiec po schodach typowego biurowca. To dowodzi, że przez tak długo aż ludzkość nie zbuduje starożytnego urządzenia opisanego na niniejszej stronie, obecne "wczesne ostrzeganie" bazujące na inercyjnych sejsmografach dzisiejszej zasady działania i konstrukcji jest jedynie iluzją i zwodzeniem opinii publicznej.

3. Ludzi [pasywnych](#) wobec grzechu Bóg karze równie surowo jakby byli [wspólnikami](#) owego grzechu - co wyjaśniają dokładniej punkty #B4 i #B1 strony [parasitism.pl.htm](#). Tymczasem Japonia jest właśnie pełna takich ludzi pasywnych. Przykładowo, pasywność Japończyków potwierdza artykuł "In Japan you sacrifice emotions ... to the cause of not troubling anyone else" (tj. "W Japonii poświęca się emocje ... dla zasady nie wtrącania się w sprawy innych ludzi") ze strony A3 [Weekend Herald](#), wydanie z soboty (Saturday), March 19, 2011. Ta

sama pasywność wyziera też z artykułu "JAPAN: Inside the dead zone" (tj. "JAPONIA: W środku martwego obszaru") ze strony B8 gazety [The Dominion Post](#), wydanie z piątku (Friday), April 1, 2011 - który to artykuł opisuje jak skażeni promieniotwórczo pacjenci są "wyganiani" z japońskich szpitali ponieważ szpitale te się boją, że pacjenci ci skażą radioaktywnie również i wnętrza owych szpitali. Spowodowanie kataklizmu nuklearnego przez narodową pasywność Japończyków jest też otwarcie dyskutowane w artykule " 'Made in Japan' nuclear disaster" (tj. "katastrofa nuklearna 'japońskiej produkcji' ") ze strony B5 gazety [The Dominion Post](#), wydanie z czwartku (Thursday), July 12, 2012. Dowodem pasywności jest też artykuł "Plans for reactors lodged after crippling tsunami" (tj. "Plany budowy reaktorów zatwierdzone po wyniszczającym tsunami") ze strony B2 gazety [The Dominion Post](#), wydanie z piątku (Friday), April 8, 2011. Artykuł ten wyjaśnia bowiem że owa japońska firma "Tepco" (tj. ta której reaktory eksplodowały) właśnie ogłosiła że na początku przyszłego roku podejmie budowę następnych dwóch reaktorów atomowych. Opublikowanie owego ogłoszenia nastąpiło w sytuacji kiedy zarówno cała Japonia, jak i cała reszta świata, są ciągle skażane radioaktywnymi opadami z eksplozji poprzednich reaktorów. Na przekór też tego, że ogłoszenie owo brzmi niemal arogancko, ciągle zdaje się ono być przyjęte pasywnie i nie słyszałem aby ktokolwiek przeciwko niemu protestował. Aż tak wiele przejawów pasywności zdaje się sugerować, że niezależnie od [karmy](#), jednym z kolejnych powodów dla których Bóg wybrał właśnie Japonię do opisanego tu kataklizmu, jest zapewne brak "aktywności" jego mieszkańców wobec nasilającej się niemoralności i zła - jako przykład z zupełnie innej dziedziny rozważ stanowisko większości Japończyków w sprawie zabijania wielorybów. Jedną więc z lekcji która wynika z losów Japonii, to że losy te ilustrują jak "pasywność" wobec niemoralności i zła Bóg karze tak samo jak "współdział" w tych karalnych zachowaniach.

4. Jeśli Bóg zsyła śmierć i zniszczenie, wówczas spuszcza tam z uwięzi wszystkie żywoły i nieszczęścia które są dostępne na danym obszarze. Przykładowo, zarówno w Japonii, jak i wcześniej w Christchurch, po trzęsieniu ziemi przyszło przeraźliwe zimno, głód, brak wody pitnej i braki elektryczności - patrz artykuł "Food, water, warmth needed desperately" (tj. Żywność, woda, ciepło desperacko potrzebne") ze strony A18 gazety [The New Zealand Herald](#), wydanie z czwartku (Thursday), March 17, 2011. Ponadto w Japonii niezależnie od trzęsienia ziemi przyszło także mordercze tsunami, zaś potem jej obszar został skażony zabójczą radioaktywnością - tak jak opisują to punkty #M1.1 i #M1.2 z totaliztycznej strony o nazwie [telekinetyka.htm](#).

5. Kiedy wszystko idzie dobrze, jedynych których widać to ci najwyżej płatni. Kiedy jednak wszystko zaczyna się walić, ci najwyżej płatni nagle znikają, zaś jedyni którzy pozostają na posterunku to owi najmniej płatni i najbardziej zagrożeni. Doskonałym przykładem takiej właśnie reguły jest naczelny dyrektor koncernu elektrycznego "Tokyo Electric Power Co." ("Tepco") - do którego należą reaktory z Fukushima. Jak ujawnia to artykuł "Japanese hot under the collar over nuclear plant chief's vanishing act" (tj. "Japończykom gorąco pod kołnierzykami z powodu aktu zniknięcia szefa nuklearnej elektrowni"), ze strony B5 gazety [The Dominion Post](#), wydanie z czwartku (Thursday), March 31, 2011), dyrektor ten zniknął natychmiast po tym kiedy pojawiły się pierwsze problemy z jego reaktorami. Przed problemami mieszkał on w najbardziej

ekskluzywnym bloku z Tokyo, zwanym "The Tower", zawsze był też pierwszym w kolejce do wszelkich ekskluzywnych pojawień się i do sławy. Jednak po eksplozji reaktorów tylko jego podwładni musieli nastawiać karku, on zaś sam "wyparował" i ani urzędnicy ani też dziennikarze nie potrafili go odnaleźć - chociaż jego podwładni ciągle otrzymywali od niego polecenia. Podobnie wygląda sprawa z publiczną widzialnością "ekspertów" i naukowców którzy powinni teraz ostrzegać i informować świat o nadchodzącym skażeniu radioaktywnym (tak jak skażenie to wyjaśnia punkt #M1.1 z totaliztycznej strony o nazwie [telekinetyka.htm](#)). Owi eksperci też nagle gdzieś poznikali - w rezultacie zwykli ludzie NIE otrzymują oficjalnie autoryzowanych informacji co mają czynić ani co faktycznie obecnie się dzieje. A trzeba mieć tu na uwadze, że owa katastrofa z Fukushima prawdopodobnie jest co najmniej 4 razy bardziej niebezpieczna i mordercza niż katastrofa z Czernobyla, oraz że z jej powodu zapewne przyjdzie teraz umrzeć wielu ludziom.

Chociaż jako obiektywny badacz kataklizmów, dochodzę do owych generalnych wniosków opisanych na tej stronie, jako człowiek czuły na ludzkie nieszczęścia - który też przeżył swoją porcję utrat dorobku życiowego i śmierci bliskich mu osób, głęboko współczuję narodowi japońskiemu. (Moje własne straty opisałem już w punkcie #C6 tej strony, oraz w punkcie #4 strony o nazwie [jan pajak pl.htm](#).) Gdybym więc miał taką możliwość, wówczas bym uczynił wszystko co w mojej mocy, aby ulżyć jakoś ciężkiemu losowi Japończyków. To właśnie aby służyć idei owego ulżenia zgodnie z zasadą "**bez poznania prawdy NIE ma postępu**" wyjaśnioną w punktach #F1 i #A2.9 strony o nazwie [totalizm pl.htm](#), uważam że oprócz uczuciowego spojrzenia na opisywaną tu katastrofę, konieczne jest także aby ktoś popatrzył na nią obiektywnie i starał się ustalić jej moralne przyczyny - tak aby w przyszłości można było uniknąć jej powtórzenia. Tak zaś się składa, że to mi przypadła owa niewdzięczna (choć ogromnie istotna) rola.

Niemal każdy poznał z telewizji, internetu, lub gazet ogrom zniszczeń dokonanych przez owo japońskie trzęsienie ziemi, falę tsunami, oraz katastrofy reaktorów jądrowych. Nie ma więc potrzeby abym tutaj powtarzał ich opisy. Gdyby jednak ktoś szukał dalszych informacji o tym japońskim trzęsieniu ziemi, tsunami i atomowym skażeniu, może je znaleźć w licznych publikacjach które ukazały się w dniach zaraz po nich następujących - np. patrz ilustrowany artykuł "Wall of death hits Japan" (tj. "Ściana śmierci uderzyła w Japonię") ze strony A1 gazety [The Dominion Post Weekend](#) (wydanie z soboty-niedzieli (Saturday-Sunday), March 12-13, 2011). Z kolei dalsze informacje o wyłaniających się z moich badań procedurach serwowania kataklizmów, które to procedury spełnione zostały również i dla owego kataklizmu z Japonii, można znaleźć w punktach #11 i #B5 niniejszej strony.

#C8. Waszyngton, USA - "ostrzegające" trzęsienie ziemi z wtorku 23 sierpnia 2011

roku:

Motto: "Kiedy Bóg ostrzega, warto wykazać rozwagę."

We wtorek dnia 23 sierpnia 2011 roku, o godzinie 17:51 czasu GMT, stolica USA, czyli Washington DC, uderzona została trzęsieniem ziemi o sile 5.8 w skali Richtera. Trwało ono przez około 20 do 30 sekund. Szerszy opis tego trzęsienia ziemi zawarty jest w artykule [1#C8] o tytule "Rare quake jolts eastern US" (tj. "rzadkie trzęsienie ziemi wstrząsnęło wschodnie USA") ze strony 11 malajzyjskiej gazety [The Sun](#) (wydanie z czwartku (Thursday, August 25, 2011) - skąd zaczerpnąłem raportowane tu dane. Było to najsilniejsze trzęsienie ziemi jakie uderzyło stolicę USA po maju 1897 roku (kiedy to zaistniało tam poprzednie trzęsienie ziemi o sile 5.9 w skali Richtera). Epicentrum tego wtorkowego trzęsienia ziemi było zlokalizowane na głębokości 6 km pod małym miasteczkiem Mineral ze stanu Wirginia (Mineral - znany ze swoich reaktorów atomowych, jest oddalony o 135 km od Washington DC, zaś 61 km od Richmond w Wirginia).

Jeśli przeanalizować naturę tego amerykańskiego trzęsienia ziemi, wówczas zgodnie z klasyfikacją z punktu #B5 tej strony, daje się ono zakwalifikować jako trzęsienie "ostrzegające". Znaczy, tak jak miało to miejsce w przypadku ostrzegającego trzęsienia ziemi z Christchurch, opisanego w punkcie #C5 tej strony, należy teraz się spodziewać że jeśli filozofia ostrzeganej nim "intelektu grupowego" NIE ulegnie zmianie, wówczas ten sam obszar już niedługo uderzony zostanie przez "przynaglające" trzęsienie ziemi, które tym następnym razem będzie zapewne już mordercze i pochłonie wiele ofiar ludzkich oraz zniszczy znaczną proporcję mienia (tj. które będzie amerykańskim odpowiednikiem dla opisanego w punkcie #C6 tej strony "przynaglającego" trzęsienia ziemi z Christchurch w Nowej Zelandii). O "przynaglającym" charakterze opisanego tu amerykańskiego trzęsienia ziemi świadczy np. ujawnione powyższym artykułem [1#C8] podobieństwo jego następstw do następstw trzęsienia ziemi z Christchurch (tych opisanych w punkcie #C5 niniejszej strony). Przykładowo, w USA także nikt NIE zginął. Jednak popękały tam kominy oraz widowiskowo pękł czubek powszechnie znanego historycznego monumentu w Waszyngtonie. Ponadto, w wysoce wymowny sposób w Waszyngtonie katedra narodowa utraciła swoją spiralę i też popękała.

Niniejszy punkt przygotowałem w dniu 25 sierpnia 2011 roku. Ponieważ, jak zwykle w przypadku dzisiejszych "intelektów grupowych", NIE należy nawet liczyć iż ostrzegany tym trzęsieniem ziemi "intelekt grupowy" zaprzestanie wierzyć zwodniczym stwierdzeniom "ateistycznej nauki ortodoksyjnej" (opisywanej tu w punktach #B5, #I1 i #C6, a także w punkcie #C1 strony o nazwie [telekinetyka.htm](#)), wykaże rozwagę i zmieni swoją filozofię, interesujące będzie teraz obserwowanie kiedy ten sam obszar uderzony zostanie ponownie, tym razem już przez "kataklizm przynaglający", oraz jak poważne okażą się dla niego skutki tego następnego "kataklizmu przynaglającego".

Część #D: Dlaczego ludzkość jako całość

NIE nauczyła się jeszcze przewidywać ani zdalnie wykrywać nadejścia trzęsienia ziemi:

#D1. Trzęsienia ziemi wykryte z wyprzedzeniem czasowym są mniej niebezpieczne:

Aktywność sejsmiczna naszej planety ostatnio silnie wzrasta. Każdego roku umiera lub traci swoje najbardziej cenne mienie tysiące ludzi, tylko ponieważ trzęsienie ziemi przyłapuje ich w jakimś niebezpiecznym miejscu lub podczas bezbronnego snu. Nasza dzisiejsza nauka ortodoksyjna jest bezsilna w stosunku do trzęsień ziemi, ponieważ nie zna ona zasady na jakiej trzęsienia te mogłyby być wykryte zanim nas uderzą. Powodem jest, że nasze obecne instrumenty do wykrywania trzęsień ziemi, tzw. "sejsmografy", działają na zasadzie inercji. Dlatego, aby wskazać zaistnienie danego trzęsienia ziemi, faktycznie to muszą one zostać przez nie "potrząśnięte". Jedynie kiedy są one potrząśnięte przez to trzęsienie, ich inercyjny czujnik przemieszcza się w stosunku do chassey, w ten sposób wskazując że trzesienie ziemi faktycznie miało miejsce. Jednak dla ludzi jest wówczas już zbyt późno na ucieczkę. Aby więc ratować życie, wykrywacze trzęsień ziemi muszą być zdolne do podnoszenia alarmu na długo przed czasem zanim dane trzęsienie uderzy. Tylko wówczas ludzie będą w stanie uciec z zagrożonego obszaru, oraz uratować swoje najbardziej cenne mienie. Niniejsza strona internetowa opisuje właśnie takie urządzenie do wykrywania trzęsień ziemi, jakie ostrzega o nadchodzącym nieszczęściu na długo przed czasem.



Fot. #D1 (K6 z [1/5]): Zdalny wykrywacz nadchodzących trzęsien ziemi. To niezwykle urządzenie jest w stanie podnieść alarm **zanim** trzęsienie ziemi nas dopadnie, tj. wystarczająco wcześnie aby nam umożliwić efektywną ucieczkę z zagrożonej strefy. Opisy z niniejszej strony wyjaśnią zasadę działania i budowę tego instrumentu. Obecnie jest on znany pod mylącą nazwą "Zhang Heng seismograph", chociaż wcale NIE pracuje on na inercyjnej zasadzie działania dzisiejszych sejsmografów. W mojej osobistej opinii, jego prawdziwe działanie ciągle najlepiej jest opisane przez jego oryginalną nazwę starożytnych Chińczyków brzmiącą **houfeng didongy yi** - co znaczy "instrument dla śledzenia przepływu fluidu i poruszeń ziemi".

Replika "houfeng didongy yi" pokazana powyżej "zrządzeniem Boga" została dana Nowej Zelandii aby stworzyć ludności owego kraju "fair" szansę na efektywne bronienie się przed serią trzęsien ziemi jakimi Bóg miał zamiar kraj ten "ukarać" - tak jak wyjaśnia to punkt #11 poniżej na tej stronie a także wyjaśnia pozycja (3) w punkcie #E2 na stronie o nazwie [wroclaw.htm](#). Przez długi czas replika ta była nawet wystawiona w Nowej Zelandii w muzeum zwanym **Te Papa** z Wellington. Pomiędzy latami 2003 a 2010, ja miałem przyjemność aby ją tam powtarzalnie sam oglądać, oraz aby pokazywać ją moim zagranicznym

wizytującym. Jest to bowiem dokładnie ta sama replika którą ja studiowałem aby wypracować jej hydrauliczną zasadę działania oraz aby wykryć dlaczego jest ona zdolna do zdalnego wykrywania trzęsień ziemi które ciągle są dopiero w stadium swego przygotowywania się do uderzenia. Opisy zaprezentowane na niniejszej stronie powstały też właśnie z powodu owego dziwnego zdarzenia "zorganizowanego przez Boga", mianowicie że powyższe urządzenie niespodziewanie samo pojawiło się jedynie kilka kilometrów od mojego mieszkania, podczas gdy ja uganiałem się za nim po całym świecie i byłem nawet gotowy polecieć do Chin aby je zobaczyć i przeanalizować jego konstrukcję.

Niestety, z przykrością informuję tu zainteresowanych czytelników, że powyższa replika "houfeng didongy yi" została już usunięta z aktywnej wystawy w Te Papa i starannie ukryta w obszernych piwnicach tego muzeum. Raptowne jej usunięcie miało miejsce około czasów kiedy nowozelandzkie miasto Christchurch zostało zniszczone silnym trzęsieniem ziemi opisanym w punkcie #C5 niniejszej strony. Szkoda, że faktycznego powodu raptownego usunięcia tego urządzenia z wystawy nie daje mi się ustalić. Intryguje mnie bowiem, czy tym faktycznym powodem nie było czasem "nadprzyrodzone" zachowanie się tego urządzenia już na kilka dni poprzedzających tamto trzęsienie ziemi w Christchurch - które zakłócało spokój wizytujących (i strzeżących) to muzeum, przykładowo telepatyczne wpadanie owego "houfeng didongy yi" w wibracje, jego buczenie, głośne dzwonienie miedzianych kul upuszczanych z pysków smoków, itp.

Ciekawe co przyszłe pokolenia będą myślały o dzisiejszych Nowozeladczykach którym tak desperacko jest potrzebne urządzenie do zdalnego wykrywania gotujących się trzęsień ziemi - takie właśnie jak ów opisywany tutaj "houfeng didongy yi". Wszakże zamiast zbudować sobie te proste (a więc i tanie) urządzenie, dzisiejsi Nowozelandczycy wolą raczej wydawać biliony na naprawianie następstw trzęsień ziemi. Zamiast testować opisywane tutaj "hydrauliczne wyjaśnienie dla jego zasady działania", wolą raczej gwarantować bezrobocie dla twórcy tego wyjaśnienia, zaś model samego urządzenia chować po piwnicach swojego narodowego muzeum.

Powyższy "houfeng didongy yi" wcale nie jest jedynym wysoce kontrowersyjnym eksponatem usuniętym z aktywnej wystawy w muzeum "Te Papa". Innym równie kontrowersyjnym eksponatem, o którego posiadaniu przez to muzeum też jestem świadomy, jest tzw. "Colenso's Bell" - czyli dzwon pokładowy pradawnego statku zapewne z Jawy, który zawiera na sobie napisy w prastarą-indyjskim alfabecie "Sanskrit". Dzwon ten podobno znaleziony został pod korzeniami wywróconego drzewa. (Aby zaś drzewo samo się wywróciło, musi ono być bardzo stare - np. nowozelandzkie drzewa "totara" same się wywracają dopiero po ponad tysiącu lat.) To zaś może sugerować, że dzwon ten przybył do Nowej Zelandii na długo przed tym zanim przybyli tam Maorysi - szczególnie że podobne do zawartych na nim znaków jakoby widziane też były w prastarych rysunkach w jakiejś jaskini, a także na płytce z wreku dziwnego statku znalezionej na plaży zwanej "Ruapuke Beach" a położonej pomiędzy Raglan i Kawhia. Stąd istnienie tego dzwonu może być wizualnym zaprzeczeniem oficjalnych twierdzeń, że Maorysi jakoby byli pierwszymi odkrywcami i zasiedleńcami (a stąd i właścicielami) Nowej Zelandii. Dzwon ten jest opisany i zilustrowany we wielu książkach o ciekawostkach Nowej Zelandii, np. na

stronach 88-91 książki [1#D1] pióra Nicola McCloy, "New Zealand mysteries" (Whitcoulls, 2005, ISBN 1-877327-36-0), czy na stronach 20-23 książki [2#D1] pióra Robyn Jenkin, "New Zealand mysteries", A.H. & A.W. Reed, Wellington 1970, ISBN 0-589-00494-8. Opisy tego dzwonu daje się również znaleźć np. w wyszukiwarce google.co.nz, gdzie można też zobaczyć jego ilustracje po wpisaniu słów kluczowych [Tamil Bell Colenso's](#).

Ponieważ tornada i huragany wywołują podobne zjawiska jak trzęsienia ziemi, powyższe urządzenie jest również w stanie zdalnie wykrywać tornada i huragany. Po więcej informacji na temat użycia tego urządzenia dla zdalnego wykrywania huraganów i tornad, patrz odrębna strona internetowa o nazwie [hurricane_pl.htm](#).

* * *

Zauważ że można zobaczyć **powiększenie** każdej fotografii z niniejszej strony internetowej. W tym celu wystarczy zwyczajnie **kliknąć** na tą fotografię. Ponadto większość tzw. browser'ów które obecnie są w użyciu, włączając w to popularny "Internet Explorer", pozwala na **załadowanie** każdej ilustracji do swojego własnego komputera, gdzie można jej się do woli przyglądać, gdzie daje się ją zredukować lub powiększyć, a także gdzie ją można wydrukować za pomocą posiadanego przez siebie software graficznego.

#D2. Staroświeckie myślenie dzisiejszych naukowców:

Gotujące się trzęsienie ziemi wysyła w świat informację na swój temat w postaci tzw. "fal telepatycznych" omawianych szerzej na totalizycznej stronie [telepathy_pl.htm](#). Dzisiejsi naukowcy nie chcą jednak przyjąć do wiadomości, że takie fale telepatyczne wogóle istnieją. Bez zaś ich uznania i przebadania, precyzyjne przewidywanie nadejścia trzęsienia ziemi nie będzie możliwe.

Część #E: Sejsmograf Zhang Henga który umożliwia przewidzenie i zdalne wykrycie właśnie nadchodzącego trzęsienia Ziemi:

#E1. Starożytna idea "chi" (tj. "fal telepatycznych") dostarcza zasady działania dla wczesnego wykrywania

nadchodzących trzęsień ziemi:

Starożytni Chińczycy zgromadzili wyjątkową wiedzę na temat zjawiska jakie oni nazywają "chi". (Zjawisko to znane jest także w innych kulturach. Dla przykładu Japończycy nazywają je "reiki", Indyjczycy zwą je "vril", Europejczycy nazywają je "promieniowaniem piramid", zaś Australijczycy i Nowozelandczycy zwą je "vibes".) Ich wiedza o owym "chi" była na tak wysokim poziomie, że nawet dzisiaj ludzie bez przerwy z niej korzystają. Aby było śmieszniej, dzisiejsza ortodoksyjna nauka ciągle ani nie ustaliła, ani nie garnie się aby ustalić, czym owo "chi" właściwie jest. Dlatego w chwili obecnej cała nasza wiedza na temat "chi" pochodzi ze starożytnych Chińskich manuskryptów. Na szczęście ja dokonałem swoich prywatnych badań nad "chi". Niektóre z wniosków do jakich doszedłem zaprezentowane są w podrozdziałach H2 i H7.1 monografii [1/5], której gratisowe egzemplarze można sobie załadować z internetu albo poprzez zielone linki zawarte w tekście, albo też poprzez "Menu 1" lub "[Menu 4](#)" z lewego marginesu niniejszej strony internetowej (w celu takiego załadowania wystarczy kliknąć w owych menu na "[Tekst \[1/5\]](#)"). Zgodnie z moimi ustaleniami, nazwa "chi" używana była przez starożytnych Chińczyków dla opisu całego zbioru najróżniejszych zjawisk jakie następują w tzw. przeciw-świecie. Obejmują one, między innymi, zjawiska jakie w monografii [1/5] są opisane takimi nazwami jak: fale telepatyczne (patrz podrozdział H7.1 z tomu 4 monografii [1/5]), energia moralna (patrz podrozdział I4.3 z tomu 5 monografii [1/5]), energia życiowa (patrz podrozdział I5.6 z tomu 5 monografii [1/5]), oraz myśląca substancja nazywana przeciw-materią (patrz podrozdział I2 z tomu 5 monografii [1/5]). Z owych odmiennych składników "chi", najbardziej interesujące z punktu widzenia trzęsień ziemi są "**fale telepatyczne**". Powodem jest, że fale telepatyczne faktycznie są odpowiednikami dla dźwięków, tyle że rozchodzą się one w przeciw-świecie. Jako takie, są one wytwarzane w sposób ciągły przez każdy obiekt i przez każdy proces. Jednak ich ton, a stąd także i wiadomość jaką w sobie przenoszą, zależy od procesu jakiemu dany obiekt został poddany. Dlatego, kiedy trzęsienie ziemi się zaczyna, owe telepatyczne "dźwięki" rozprzestrzeniają bardzo unikalny "hałas" jaki faktycznie powiadamia każdego kto się w niego wsłuchuje, że trzęsienie ziemi właśnie się gotuje i że już wkrótce uderzy. Jednak jak dotychczas tylko zwierzęta i bardzo szczególni ludzie zwani "psychikami" byli w stanie przechwycić owe telepatyczne informacje na temat nadciągającego trzęsienia ziemi. Czas więc abyśmy zbudowali urządzenie techniczne które byłoby w stanie to też uczynić. **Fot. #E1**. Oto przykłady które ilustrują unikalny kształt "**parabolicznej anteny komorowej**" przyjmowany przez instrument obecnie znany pod mylącą nazwą "Zhang Heng Seismograph" (choć instrument ten wcale nie stosuje zasady działania dzisiejszych sejsmografów inercyjnych):



Fot. #E1a: Oto prawdopodobnie najdokładniejsza replika odzwierciedlająca kształt zewnętrzny "Zhang Heng seismograph". Daje ona dosyć dobry pogląd jak ten instrument faktycznie wyglądał. Dla przykładu, pokazuje ona że oryginalnie jedynie głowy smoków były zamocowane do "komory antenowej", nie zaś całe smoki jakie są widoczne na innych replikach. (Faktycznie to całe smoki przytwierdzone do "komory antenowej" moim zdaniem mogą nawet wypaczyć poprawny odbiór telepatycznego sygnału alarmowego, czyli "chi".) Jedyna nieścisłość w powyższej replice to najbardziej górna część - oryginalnie była ona fragmentem czaszy kulistej i nie posiadała kołnierza widocznego na powyższej replice. W 2003 roku powyższa replika była pokazywana na następujących stronach internetowych: inventors.about.com lub www.sra-4kids.com. Zachęcam do oglądnięcia przynajmniej jednej z nich, lub obu.



Fot. #E1b: Stary rysunek "houfeng didongy yi". Pokazany on jest w artykule pióra Sara Rhodes, "Chinese Contribution" (tj. "Wkład Chinczyków"), w 2003 roku dostępnym na stronie internetowej home.earthlink.net (proponuje rzucić okiem na ów ciekawy artykuł). Odnosząc kształt jego "komory antenowej" jak doskonale kształt ten jest dostosowany do skupiania sygnałów telepatycznych odbijających się od ścianek na wlotach wody do pysków smoków.



Fot. #E1c: Jeszcze jedna stara replika "houfeng didongy yi". Również bardzo dobrze odzwierciedla ona paraboliczny kształt "komory antenowej" tego urządzenia. W 2003 roku pokazana ona była na stronie internetowej szkoły "Albertson College" z Idaho, USA.

W chwili przygotowania niniejszej strony, ową interesującą stroną szkolną dawało się odwiedzić pod adresem: www.albertson.edu (proponuje rzucić na nią okiem).



Fot. #E1d: Sensacyjny starożytny "artefakt" ukształtowany jak replika "Sejsmografu Zhang Henga". Wzór na tej replice zdaje się sugerować, że może ona pochodzić z okresu Western Zhou (1100 BC do 770 BC). Gdyby zaś owo pochodzenie okazało się prawdą, wówczas praktycznie to oznaczałoby, że "Sejsmograf Zhang Henga" mógłby być nawet o ponad 1000 lat starszy, niż obecnie w to się wierzy. Niestety, sporo szczegółów tego "artefaktu" zdaje się jednocześnie sugerować, że jest on jedynie zręcznie przygotowaną "fabrykacją" spreparowaną już w dzisiejszych czasach.

Aż kilka poznanych przez autora tej strony starożytnych artefaktów o działaniu ciągle wyprzedzającym dzisiejszy poziom oficjalnej nauki ludzkiej (w tym trzy artefakty ciągle nieznanymi oficjalnej nauce urządzeniami telepatycznymi) omówionych zostało na odrębnej totalizacyjnej stronie o nazwie [artefact_pl.htm](#). Pokazany powyżej, prawdopodobnie sfabrykowany (choć wzorowany na rzeczywiście istniejącym starożytnym urządzeniu telepatycznym) **(1)** artefakt "**Sejsmografu Zhang Henga**", jest tylko jednym z wielu znanych autorowi naukowo niesłychanie zaawansowanych (choć wykonawczo bardzo prostych) urządzeń technicznych starożytności. Tamta odrębna strona "artefact_pl.htm" omawia bowiem także **(2)** autentycznie pochodzący z okresu średniowiecza artefakt "**telepatycznego telefonu**" jaki czytelnik może sobie oglądnąć na własne oczy w prastarym kościele mariackim z Gdańska, Polska. Owa strona "artefact_pl.htm" omawia też **(3)** swoisty artefakt "**wielkiej piramidę Cheopsa z Egiptu**", wszystkie szczegóły jakiej to piramidy wskazują, że była ona działającym w starożytności urządzeniem jakie umożliwiałoby telepatyczną wymianę myśli na międzygwiazdne odległości. O owej zdolności piramidy Cheopsa do telepatycznej wymiany myśli na międzygwiazdne odległości świadczy bowiem wysokie podobieństwo jej konstrukcji i wewnętrznej konfiguracji do budowy i działania elektronicznej tzw. "piramidy telepatycznej" - relatywnie niedawno przekazanej ludzkości w "darze" przez UFOonautę i szczegółowo

opisanej w [traktacie \[7/2\]](#) (skrótowo ta "telepatyczna piramida" omówiona jest też m.in. w punktach #E1 do #E3.2 strony o nazwie [telepathy.pl.htm](#)).

Tamta totaliztyczna strona o nazwie [artefact.pl.htm](#) omawia też cały szereg innych starożytnych artefaktów i urządzeń technicznych jakie znacząco przewyższają dzisiejszy poziom wiedzy i techniki na Ziemi. Przykładowo, omawia ona biblijną "Arkę Przymierza" - oraz materiał dowodowy jakie dokumentuje, że arka ta była starożytnym odpowiednikiem dla dzisiejszej [Komory Oscylacyjnej](#). Strona ta podaje także kontakty do Mr Keewee Tan [Email: keewee@pacific.net.sg](#), który jest właścicielem pokazanego powyżej artefaktu kontrowersyjnej repliki "Sejsmografu Zhang Henga", oraz ujawnia niektóre bardziej szczegółowe informacje o owej replice. Serdecznie zachęcam więc do "rzucenia okiem" na ową stronę.

#E2. Czym są fale telepatyczne (starożytne "chi"):

Zachowania i cechy fal telepatycznych były opisywane przez dziedzinę wiedzy starożytnych Chińczyków zwykle nazywaną "feng shui" (patrz podrozdział H7.1 z tomu 4 monografii [1/5]), lub "hou feng". Właściwie to "feng shui" lub "hou feng" to po prostu zbiór wiedzy jaka podsumowuje naturalne prawa które rządzą odbijaniem, koncentrowaniem, osłanianiem, oraz wpływem medycznym fal telepatycznych. Najbardziej interesującym atrybutem "fal telepatycznych" jest, że niezwykle potężne spiętrzenie tych fal jest emitowane przez epicentrum każdego trzęsienia ziemi tuż przed tym kiedy owo trzęsienie ziemi ma nastąpić. Dlatego to spiętrzenie fal telepatycznych może zostać użyte w zasadzie wczesnego wykrywania nadchodzących trzęsień ziemi. Jest ono w stanie dostarczyć wyprzedzające ostrzeżenia o nadchodzących trzęsieniach ziemi na długo zanim owe trzęsienia nas uderzą. Ta zasada jest też faktycznie użyta w przeciw-trzęsieniowym urządzeniu alarmowym jakie opisuję na niniejszej stronie internetowej.

Ponieważ nauka ortodoksyjna nie wyjaśnia czym właściwie są owe fale telepatyczne (lub "houfeng"), najlepiej jeśli tutaj krótko podsumuję najważniejsze informacje na ich temat. (Dla pełnego zrozumienia czym one są najlepiej przeczytać rozdział H z tomu 4 monografii [1/5] opisujący tzw. "Koncept Dipolarnej Grawitacji", zaś szczególnie jego podrozdział H7.1 który dla jego lepszego zrozumienia poprzedzony będzie wcześniejszym przeczytaniem wstępu aż do podrozdziału H3 włącznie.) Dla potrzeb opisywanego tutaj urządzenia wystarczy mi uwierzyć na słowo, że fale telepatyczne daje się objąć jako rodzaj przeciw-materialnych fal podobnych do dźwięku z naszego świata, które: (1) rozprzestrzeniają się nieskończenie szybko, (2) przenikają przez każdy obiekt tak jakby był dla nich całkowicie przezroczysty, dlatego są w stanie z łatwością przeniknąć nawet przez takie ogromnie obiekty jak ziemia czy słońce, (3) są częściowo odbijane od każdej powierzchni, (4) są nieustannie emitowane przez każde zjawisko i każdy obiekt, przenosząc w sobie kompletną informację o tym zjawisku lub obiekcie, oraz (5) mogą być przechwytywane i rozszyfrowywane

przez rośliny, zwierzęta, ludzi, a także przez urządzenia techniczne.



Fot. #E2: Spektakularna replika z Taiwanu opisywanego tutaj instrumentu niesłusznie nazywanego "Zhang Heng seismograph". (Zreprodukowana i hyperlinkowana za pozwoleniem Centrum Komputerowego Ministerstwa Edukacji, datowanego 3 listopada 2003 roku, autoryzowana przez Yenchen Lin, Inżyniera Centrum, yenjen@mail.moe.gov.tw.) Znajduje się ona na wystawie w słynnym "National Museum of Natural Science" (tj. "Narodowym Muzeum Naturalnych Nauk"), z Tai Chung na Tajwanie. Powyższa fotografia pochodzi z owego muzeum. W 2003 roku była ona dostępna do oglądania na stronie internetowej która pokazuje najróżniejsze eksponaty z owego muzeum. Owa strona posiadała adres: content.edu.tw. Proponuję rzucić na nią okiem, bowiem pokazuje ona szczegóły paszczy smoka trzymającego "perłę". Pokazuje ona też rysunek techniczny "inercyjnego" mechanizmu, jaki zgodnie z opiniami niektórych naukowców ortodoksyjnych powodował wypadanie owych "pereł". (Odnótuj że niniejsza strona polemizuje z owymi opiniami i wyjaśnia że urządzenie to wcale NIE działało na zasadzie inercji.)

#E3. "Houfeng didongy yi" działający na "chi":

W starożytnych Chinach został zbudowany i sprawdzony w działaniu sejsmograf jaki wykorzystywał "chi" dla wykrywania trzęsień ziemi na długi czas zanim one uerzyły. Zasada działania tego sejsmografu była tak zaprojektowana, że reagował on na owo spiętrzenie potężnych fal telepatycznych jakie jest

wytwarzane przez epicentrum każdego trzęsienia ziemi tuż przed tym zanim owo trzęsienie ziemi uderzy. To cudowne urządzenie alarmowe do wykrywania nadchodzących trzęsień ziemi i do podnoszenia wczesnych alarmów ostrzegawczych pokazane jest na "Fot. #D1". Zbudowane ono zostało w 132 roku AD przez genialnego astronoma i matematyka Chińskiego o nazwisku Zhang Heng. Dlatego obecnie znane jest ono pod niemal nic nie mówiącą angielskojęzyczną nazwą Zhang Heng seismograph. Jednak jego oryginalna Chińska nazwa była bardziej wymowna. Brzmiała ona "houfeng didongy yi" co zwykle jest tłumaczone jako "instrument dla śledzenia przepływu fluidu i poruszeń ziemi". Odnotuj jednak, że segment "hou feng" owej nazwy specyficznie referuje do fal telepatycznych. Segment ten precyzyjnie wskazuje, że owo urządzenie m.in. wykrywało ruchy chińskiego "chi". Pechowo jednak, w dzisiejszych czasach chińska nazwa "hou feng" jest błędnie tłumaczona jako "wiatry", podczas gdy powinna być tłumaczona jako "chi", a nawet jeszcze lepiej jako "fale telepatyczne". Stąd owa starożytna nazwa chińska dla tego urządzenia bezpośrednio podkreśla, że działało ono na zasadzie fal telepatycznych (tj. "houfeng"), a nie na zasadzie inercji. Opisy owego cudownego urządzenia mogą być znalezione w internecie jeśli słowa kluczowe "Zhang Heng seismograph" wpisze się w dowolnej angielskojęzycznej wyszukiwarce. Połowy wielkości replikę tego urządzenia wykonaną z miedzi, zarząd miasta Beljing (Pekinu) w Chinach podarował ciągle trapionej trzęsieniami ziemi Nowej Zelandii. Replika ta ma wysokość około 1.5 metra, zaś średnica jej beczko-kształtnego zbiornika w najszerszym miejscu wynosi niemal 1 metr. Waży ona 600 kg. W 2003 roku ta replika umieszczona była na wystawie do publicznego oglądania w muzeum nazywanym "Te Papa" (Nasze Miejsce), jakie znajduje się Wellington czyli w stolicy Nowej Zelandii - i zaledwie kilka kilometrów od mieszkania jakie wynajmowałem w 2003 roku. To właśnie ta replika została przeze mnie sfotografowana i pokazana na zdjęciu "Fot. #D1".



Fot. #E3. W Hong Kong'u istnieje fabryka nazywaną się "Sinopro International Ltd.", która zajmuje się produkcją replik tego instrumentu dla zainteresowanych klientów. Powyższa fotografia pokazuje dwie repliki "Zhang Heng seismograph", które były wyprodukowane właśnie przez ową fabrykę i zainstalowane w

[Sheraton Hotel z Chengdu, Chiny](#). Zdjęcia owych replik, a także innych - też wyprodukowanych przez "Sinpro", w 2003 roku można było oglądać na stronie internetowej tej fabryki, która znajdowała się pod adresem www.sinopro.com. Powyższa fotografia zreprodukowana została za uprzejmym pozwoleniem Pana Wayne Thompson, Sinopro (wrtomson@sinopro.com).

#E4. Historia życia Zhang Heng'a jest dosyć niezwykła:

Zhang Heng (czasami też pisany "Chang Heng") żył w latach od 72 AD do 139 AD, podczas rządów Wschodniej Dynastii Hanów. Większość swego życia spędził w mieście Luoyang (dzisiejsze miasto Nanyang), jakie było stolicą chińskiej prowincji Henan. W końcowym etapie życia był on nawet ministrem zarządzającym historycznymi zapisami dla swego władcy, chociaż jest nam wiadomym że odmówił przyjęcia wielu ważnych urzędów jakie były mu oferowane. W naszym dzisiejszym rozumieniu był on niezwykłą osobą. Chociaż jego oficjalnym zajęciem była matematyka i astronomia, jego faktyczne zainteresowania leżały w moralności, filozofii, oraz w niewyjaśnionych zjawiskach. (Znaczy że był on jakby starożytną wersją mnie samego.) Dokonał on zapisów, jakie ujawniają że w dzisiejszym nazewnictwie mógłby być nazywany "świadomym uprowadzonym do UFO". Dla przykładu, opisywał on własną podróż przez kosmos, odmienne planety, oraz kosmiczne widoki, w ten sposób sugerując, że faktycznie to osobiście je widział i pamiętał. (Np. pisał "Niebo jest jak parasol, ziemia jest jak odwrócone naczynie", oraz "ogłądałem się za siebie i widziałem obracające się słońce i księżyc".) W 132 roku AD zbudował on instrument opisywany na niniejszej stronie internetowej. Owo urządzenie było jednym z cudów technicznych naszej planety. Nawet dzisiaj wyprzedza ono stan naszej ortodoksyjnej nauki i techniki o co najmniej 100 lat. Jednak żadna dokumentacja techniczna owego cudownego urządzenia nie przetrwała do dzisiejszych czasów. Osobiście wierzę, że taka dokumentacja konstukcyjna istniała, jednak później została celowo zniszczona. Na szczęście dla nas, ów ktoś kto zniszczył ową dokumentację, przeoczył jeden bardzo krótki paragraf laickich opisów wyjaśniających jak owo urządzenie wyglądało i jakie były wyniki jego działania. Owe opisy zachowały się w biografii Zhang Heng'a z "Hou Han shu" - znaczy z "Historii Późniejszej Dynastii Hanów". Sejsmograf Zhang Heng'a był tak czuły, że wykrył on trzęsienie ziemi jakie w dniu 1 marca 138 roku AD zniszczyło miasto Longxi z zachodniej prowincji Gansu. Owo miasto było oddalone o około 500 kilometrów od tego urządzenia. Fizyczne wstrząsy z tego trzęsienia ziemi były zupełnie niewyczuwalne dla ludzi żyjących w Luoyang - to było powodem dla jakiego początkowo, kiedy sejsmograf głośno zaalarmował wszystkich o owym odległym trzęsieniu ziemi, Zhang Heng został okrzyknięty kłamcą, podczas gdy jego urządzenie - oszustwem. Na szczęście dwa dni później do Luoyang przybyli gońcy na koniach z wiadomością o trzęsieniu, jaka potwierdziła precyzję i wysoką czułość działania tego urządzenia.

Po tym jak Zhang Heng umarł w 139 roku AD, nie istniał nikt kto byłby w

stanie naprawiać i podstrajać owo urządzenie. Dlatego wkrótce zaprzestało ono działania. W rezultacie zostało ono przeniesione na cmentarz w Luoyang, w chińskiej Prowincji Henan, gdzie Zhang Heng był pochowany. Pozostawało ono w grobowcu Zhang Henga aż do czasu kiedy zostało zniszczone kilkaset lat później przez Mongołów. Po raz pierwszy zostało ono zrekonstruowane w 1875 roku przez japońskiego naukowca. W 1951 roku Chiński badacz, Wang Zhenduo, zrekonstruował je ponownie zgodnie z modelem inercyjnym jaki w jego opinii urządzenie to wykorzystywało w działaniu. Jego replika została potem wystawiona na widok publiczny w "Beijing Observatory - Tien Ven Tai", w Pekinie, Chiny. Dalsze repliki też zostały sporządzone. Połowy wielkości replika owego urządzenia podarowana muzeum Te Papa w Nowej Zelandii jest podobno pierwszym przypadkiem repliki wykonanej przez Chińczyków jaka została udostępniona poza granicami Chin.



Fot. #E4: Zhang Heng - genialny matematyk i astronom z Chin. Powyższa podobizna pochodzi z artykułu pióra Shi Ke, zatytułowanego "The Universe Unlimited in Both Space and Time" (tj. "wszechświat nieograniczony zarówno w przestrzeni jak i w czasie"), jaki w 2003 roku udostępniany był na stronie internetowej www.pureinsight.org (proponuje rzucić okiem na ów ogromnie interesujący artykuł, jeśli ciągle dostępny jest w internecie).

Część #F: Moje badania "Sejsmografu Zhang Henga":

#F1. Ja sam badam prywatnie "houfeng didongy yi" od 1993 roku:

O istnieniu i działaniu tego cudownego urządzenia dowiedziałem się już w 1993 roku od zaprzyjaźnionych Chińczyków zamieszkujących Malezję. Nastąpiło to wkrótce po podjęciu przeze mnie profesury na Uniwersytecie Malaya w Kuala Lumpur. Od owego też czasu sporadycznie udawało mi się zbierać różne skąpe informacje na jego temat. To z kolei umożliwiło mi studiowanie jego zasady działania. Jednak sfotografować i opisać to urządzenie zdołałem dopiero w 2003 roku, kiedy zupełnie przypadkowo odkryłem je w Wellington. Aby móc zobaczyć w działaniu, przebadać i sfotografować to unikalne urządzenie, kiedyś zamierzałem nawet wybrać się prywatnie do Chin. Jednak powstrzymał mnie przed ową podróżą brak dokładnych danych co do adresu miejsca w jakim oryginał tego urządzenia się znajduje. Obecnie wiem już, że powodem dla którego było tak trudno ustalić ten adres, jest że oryginał tego urządzenia po prostu został zniszczony bardzo dawno temu. Opóźniałem więc tamten wyjazd do Chin, ponieważ nie posiadam wystarczających funduszy aby urządzenie to odszukiwać dopiero po przybyciu do Chin. Jak jednak widać, "ponieważ Mohamed nie mógł przybyć do góry, góra sama przybyła do Mohameda". (Czy też powinienem powiedzieć: "skoro Pająk nie mógł przybyć do sejsmografu, sejsmograf musiał przybyć do Pajaka".) W marcu 2003 roku całkiem niespodziewanie dla siebie i zupełnie przez przypadek stąpnąłem na to urządzenie w muzeum [Te Papa](#) w Wellington, czyli w mieście w jakim wówczas zamieszkiwałem. Oczywiście natychmiast je sfotografowałem i poddałem szczegółowym analizom funkcjonalnym. Do końca października 2003 roku miałem już działanie tego urządzenia całkowicie rozpracowane i opisane w treści niniejszej strony internetowej. Wysoce przydatna do tego rozpracowania okazała się przy tym moja poprzednia wiedza jaką zgromadziłem na temat jego działania. Wszakże na wystawie w Wellington jedynie wysoce mylące wyjaśnienia dla działania tego urządzenia zostały zaprezentowane. Bazowały one wyłącznie na wykorzystaniu sił inercji. Przykładowo, aby lepiej podeprzeć owo inercyjne wyjaśnienie, tak kluczową informację wygodnie "zapomniano" przytoczyć, jak że urządzenie to faktycznie jest fontanną. Tymczasem absolutnie koniecznym warunkiem faktycznej jego zasady działania objaśnionej poniżej, jest przepływ modulowanej telepatycznie wody przez paszcze ośmiu smoków. To zaś oznacza, że owo urządzenie nie byłoby w stanie zadziałać bez wody, czyli że przemilczenie udziału wody całkowicie wypacza nasze zrozumienie jego zasady działania.

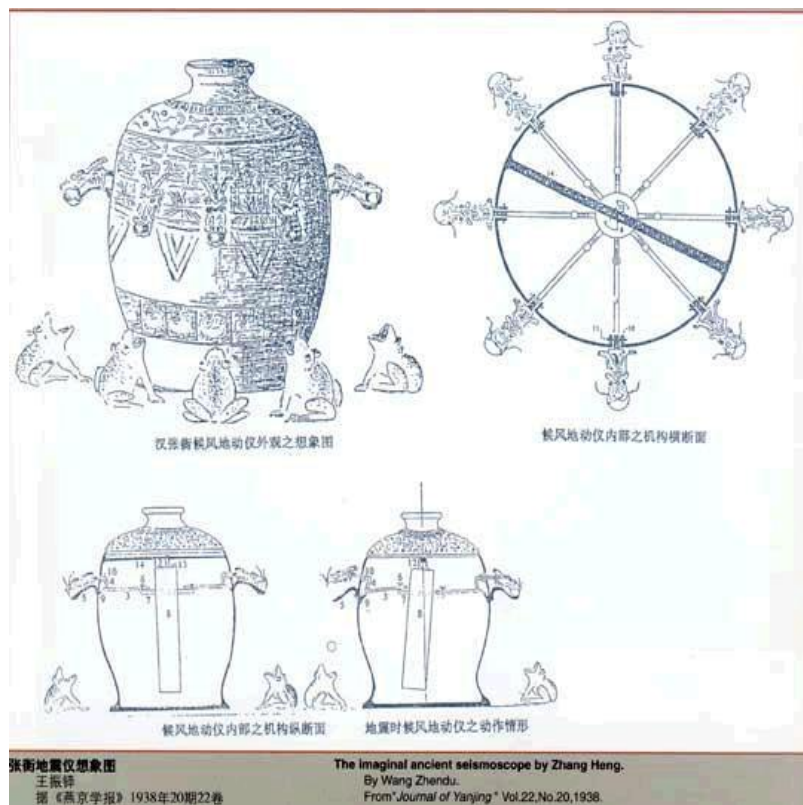


Fot. #F1 (G1 z [4b]): To jestem ja, **Dr Jan Pająk**. Rozpracowanie prawdziwej zasady działania "houfeng didongy yi" jest jednym z moich osiągnięć naukowych. Swoje badania nad owym niezwykłym urządzeniem rozpocząłem w 1993 roku. Jego faktyczną zasadę działania rozpracowałem w 2003 roku. Począwszy zaś od 2003 roku aż do dzisiaj bezskutecznie poszukuję miejsca pracy i badań gdzie mógłbym urzeczywistnić działający prototyp tego cudowanego instrumentu zdolnego uratować życie tysięcy ludzi oraz trudną do oszacowania ilość mienia - po więcej szczegółów patrz punkt #11 z dalszej części tej strony.

#F2. Kształt i współdziałanie podzespołów w omawianym instrumencie:

Opisywane tutaj urządzenie do alarmowania o nadchodzących trzęsieniach ziemi ma postać ozdobnej fontanny. W fontannie tej wypływająca woda najpierw gromadzona jest i ustalana w osiowo-symetrycznej **"komorze antenowej"** odlanej z najprzedniejszego brązu i ukształtowanej jak beczka lub jak duża butla (lub garnek czy "amfora") na wino z kopulastą przykrywką. Największa średnica tej komory wynosiła osiem starożytnych stóp chińskich, znaczy około 1.9 metra. Była ona wysoka na niemal 3 metry. Woda w owej komorze wylapywana jest przez **włoty do ośmiu "rur wylotowych"**. Włoty te otaczają pionową oś centralną tego urządzenia. Potem woda ta wypływa rurami do ośmiu stylizowanych **"pysków smoczycy"** poumieszczanych na największym obwodzie owej beczkowatej "komory antenowej". Aby zminimalizować tarcie i zwiększyć niezawodność pracy tego urządzenia, wewnątrz każdego smoczego pyska jest

połączane. W paszczy każdego z tych ośmiu smoków umieszczona jest luźna metalowa **"perła"**. Powtarzam tutaj nazwę "perła", ponieważ oryginalna chińska mitologia stwierdza, że smoki lubowały się w noszeniu pereł w swoich pyskach. Stąd metalowe kule jakie znajdują się w pyskach owych ośmiu smoków z omawianego tutaj urządzenia, przez Chińczyków nazywane są "perłami". Jednak faktycznie są to zwykłe kule wykonane z metalu niepodatnego na korozję - według moich informacji oryginalnie z połączanego brązu. Po omyciu owych "pereł", woda ta wypływa z pysków smoków i łagodnym łukiem wpada do otwartych pysków małych spiżowych **"dzwonów w kształcie żab"** umieszczonych pod każdym z ośmiu smoków. Żaby te są tak skonstruowane, że praktycznie działają one jak spiżowe dzwony. Jeśli więc na którąś z nich upadnie jedna z metalowych "pereł" umieszczonych powyżej w pyskach smoków, żaba ta wydaje głośny dźwięk uderzenia w dzwon. Dźwięk ten jest wystarczająco donośny i wyraźny, aby zwrócić na siebie uwagę wszystkich ludzi dookoła i aby wywołać alarm. Zgodnie z historycznymi zapisami, dźwięk upadających pereł był wystarczająco donośny aby obudzić cały dwór władcy Chin, ostrzegając ich przed nadciągającym trzęsieniem ziemi. Ponieważ alarm zawsze był podnoszony z wyprzedzeniem czasowym, dawał on możliwość każdemu aby uciec z niebezpiecznego miejsca. W normalnym jednak przypadku, "perły" tkwią w pyskach smoków i nie podnoszą żadnego alarmu. Aby precyzyjnie wyregulować siłę jaka jest konieczna aby woda wyrwała daną "perłę" z pyska smoka, stopień zamknięcia i pochylenia tego pyska podlega dokładnej regulacji za pośrednictwem układu **"dźwigni dostrajających"** uruchamianych dźwignią sterowniczym umieszczonym w środku komory. Dlatego tylko dopiero kiedy zbliża się faktyczne trzęsienie ziemi, ta z "pereł" jaka znajduje się po stronie z której owo trzęsienie nadchodzi, wypada z pyska smoka i wpada do pyska żaby, dzwoniąc przy tym głośno na alarm. Po wzniesieniu alarmu, strumień wody skierowany ku nadchodzącemu trzęsieniowi ziemi utrzymuje burzliwy wypływ i strzela na odległość dłuższą niż normalnie. Poprzez ogarnięcie odległości na jaką strumień ten strzela, a także intensywności jego burzliwości, niszczycielska moc nadchodzącego trzęsienia ziemi może być łatwo oceniona. Ponadto precyzyjne regulowanie stopnia otwarcia pysków poszczególnych smoków pozwala aby urządzenie to ustawić na wzniesienie alarmu tylko kiedy moc danego trzęsienia ziemi przekracza nastawioną wartość progową.



Fot. #F2: Rysunek techniczny który pokazuje projekt inercyjnej repliki omawianego tutaj instrumentu. (Odnótuj jednak, że nigdy nie zdołano zbudować działającego prototypu który pracowałby na owej "inercyjnej zasadzie". Stąd powyższy projekt jest czysto hipotetyczny i nigdy nie udowodnił swojej zdolności do działania.) Wewnętrzne szczegóły zostały uwidocznione. W 2003 roku powyższy rysunek był pokazany i opisany na stronie internetowej international.tamu.edu. Strona ta jest faktycznie warta oglądnięcia. Dla przykładu pokazuje ona też widok cmentarza na jakim omawiany sejsmograf ułożony został do swego ostatniego spoczynku.

#F3. Zasada działania "houfeng didongy yi":

Zasada działania omawianego tutaj urządzenia alarmowego opiera się na zdolności beczko-kształtnej komory rezonansowej fontanny do odbijania i ogniskowania fal telepatycznych. Każde bowiem trzęsienie ziemi wzbudza sobą spiętrzenie wysoko-amplitudowych fal telepatycznych. Fale te z nieskończoną prędkością rozchodzą się koncentrycznie po liniach prostych od epicentrum tego trzęsienia. Owe fale docierają też natychmiast do każdego miejsca na ziemi, do jakiego wolne zafalowania gruntu pochodzące z owego trzęsienia ziemi dotrą dopiero po jakimś czasie. Stąd fale te przybywają ze znacznym wyprzedzeniem czasowym do obszarów jakie zostaną potem zniszczone danym trzęsieniem ziemi. Między innymi, owe fale telepatyczne przenikają też i przez beczko-kształtną komorę rezonansową omawianej fontanny. Część z nich odbija się od

wewnętrznej powierzchni owej beczki, podobnie jak fale dźwiękowe odbijają się od powierzchni wklęsłej muszli. Z uwagi na beczkowaty kształt komory rezonansowej fontanny, a także z powodu właściwego umieszczenia otworów wlotowych do rur z których woda przepływa do dyszków poszczególnych smoków, owe odbite fale telepatyczne koncentrowane są właśnie na wodzie wypływającej do dyszki wybranego smoka. Po skoncentrowaniu na owej wypływającej wodzie, fale te zmieniają charakter jej wypływu. W normalnym bowiem przypadku, woda przepływa przez dyszki smoków w sposób jaki hydromechanika nazywa "przepływem laminarnym". Przepływ ten jest tylko możliwy jeśli woda w danym naczyniu z jakiego wypływa jest ustalona, oraz jeśli sływa ona w sposób zupełnie niezakłócony. Taki przepływ laminarny charakteryzuje się szczególnie niskim współczynnikiem tarcia, a stąd też niskim ciągiem przepływającej wody. Nie jest on więc w stanie pociągnąć za sobą i wyrzucić na zewnątrz "pereł" jakie woda ta omywa w dyszkach smoków. Jeśli jednak na danym ujściu wody do dyszki któregoś ze smoków skoncentrowane zostanie silne spiętrzenie wibracji telepatycznych, wibracje te zmieniają charakterystykę przepływu wody. Z "przepływu laminarnego" woda ta przechodzi na "przepływ burzliwy". Nauka hydromechaniki stwierdza, że przepływ burzliwy charakteryzuje się wysokim współczynnikiem tarcia, a stąd też i wysokim ciągiem. Objęta nim woda jaka omywa daną "perłę", porywa więc tą "perłę" ze sobą i zrzuca ją do dyszki żaby położonej poniżej dyszki smoka. Za pośrednictwem więc opisanego tutaj mechanizmu zmieniania charakteru przepływu wody przez fale telepatyczne zogniskowane paraboliczną komorą rezonansową owej fontanny, fontanna ta z powodzeniem wypełnia funkcję przeciw-trzęsieniowego urządzenia alarmowego.



Fot. #F3: Spektakularna replika "Zhang Heng seismograph". Dosyć dobrze ona ilustruje jak pięknie wyglądała oryginalna fontanna tego instrumentu, oraz dlaczego instrument ten był ozdobą i dumą pałacu ówczesnego władcy Chin. W 2003 roku replika ta była wystawiona na stronie internetowej pod następującym adresem www.kepu.com.cn (warto rzucić na nią okiem).

#F4. Błędne inercyjne wyjaśnienie działania tego instrumentu:

Powyższe moje objaśnienie faktycznej zasady działania tego urządzenia, koniecznie musi być uzupełnione informacją, że tylko jeden egzemplarz tego sejsmografu został zbudowany przez Zhang Heng'a. Wkrótce po jego śmierci w 139 roku AD, egzemplarz ten przestał działać. Niedługo później został on przeniesiony do jego grobowca. Potem zaś został zniszczony gdy Mongołowie podbili Chiny. Także dokumentacja oryginalnej konstrukcji tego urządzenia pozniknęła. Jedyna informacja jaka przetrwała o nim do naszych czasów są krótkie opisy oraz zewnętrzny rysunek wykonane przez jakiegoś laika który widział je w działaniu. Stąd faktycznie stawiani jesteśmy obecnie przed wyzwaniem wynalezienia tego cudownego urządzenia od samego początku. Poczynając więc od 19 wieku, na bazie tych laickich opisów najróżniejsi ludzie starali się zrekonstruować owo cudowne urządzenie (a ściślej - wynaleźć je od nowa). Jednym z nich był Anglik o nazwisku Dr John Milne, który sam był wynalazcą i budowniczym sejsmografu inercyjnego. Zasugerował on, że sejsmograf Zhang Heng'a też działa na zasadzie sił inercji, znaczy bardzo podobnie do działania jego własnego sejsmografu inercyjnego. Dr Milne prawdopodobnie wziął drążki strownicze które używane są do regulowania stopnia rozwarcia i nachylenia paszcz smoków, za dźwignie które mechanicznie zwalniają wypadanie "pereł". Idee Dra Milne były później powielane przez innych, w ten sposób wzmacniając inercyjne wyjaśnienie dla tego urządzenia, oraz upowszechniając to wyjaśnienie po świecie. W 1951 roku Wang Zhenduo zrekonstruował to urządzenie właśnie na założeniu że działa ono na zasadzie sił inercji. Poczawszy od owego czasu każda replika tego urządzenia, włączając w to replikę która jest wystawiona w Nowej Zelandii, była rekonstruowana zgodnie z inercyjnym modelem Wang Zhenduo'a (lub inercyjną zasadą Dra Johna Milne). Pechowo, owo błędne wyjaśnienie inercyjne ortodosksyjnych naukowców nie ujawnia faktycznych możliwości tego cudownego urządzenia. Na dodatek do tego wprowadza ono też wiele konfuzji.



Fot. #F4: To jest grobowiec Zhang Heng'a zlokalizowany w chińskiej prowincji Henan. To właśnie do tego grobowca "houfeng didongy yi" został przemieszczony wkrótce po śmierci tego genialnego twórcy. To także tutaj instrument ten został w końcu zniszczony podczas inwazji Mongołów na Chiny. Powyższa fotografia, razem z opisami tej i innych atrakcji turystycznych wartych odwiedzenia w owym historycznym mieście wartym zobaczenia, do 2005 roku zawarta była na doskonałej stronie internetowej prowincji Henan która istniała kiedyś pod adresem www.henan-window.com.cn/tour/lvyoue.htm (niestety, nie istniejącej już od początku 2005 roku).

#F5. Dlaczego "houfeng didongy yi" nie miał prawa działać na zasadzie inercji:

Faktycznie to istnieje całe zatrzesienie dowodów i przesłanek logicznych, jakie wyraźnie wskazują że opisywany tutaj telepatyczny wykrywacz trzęsień ziemi działał na zasadzie "chi" (znaczy "fal telepatycznych") a nie inercji, a stąd że obecne inercyjne wyjaśnienie tego działania propagowane przez naukę ortodoksyjną jest całkowicie błędne. Wymieńmy tutaj najważniejsze rodzaje tego materiału dowodowego:

#i. Kształt. Uformowanie komory rezonansowej tego wykrywacza trzęsień ziemi na kształt parabolicznego lustra wklęsłego jest zadaniem ogromnie trudnym i kosztownym. Wszakże, pionowy przekrój przez ową komorę ukazuje precyzyjny kształt paraboli, na jaki muszą być też ukształtowane dzisiejsze

satelitarne anteny telewizyjne. Znacznie łatwiej i taniej byłoby uformować tą komorę na kształt prostego cylindra, czy nawet prostokątnej skrzynki. Oczywiście, dla inercyjnego sejsmografu wystarczyłby taki prosty kształt cylindryczny, albo nawet zwykły kształt skrzynki, aby chronić mechanizm zawarty w środku. (Nawet łatwiej przyszłoby zbudowanie tego urządzenia wogóle bez komory i wody - znaczy w sposób jak budowane są dzisiejsze sejsmografy inercyjne.) Jednak dla telepatycznego wykrywacza trzęsień ziemi ten kształt musi być dokładnie taki jak pokazany na "Fot. #D1". Jest tak ponieważ musi on działać jak wklęsłe lustro które skupia fale telepatyczne na wlotach do rur które doprowadzają wodę do pysków smoków.

#ii. Działanie jako fontanna. Gdyby owo urządzenie działało na zasadzie inercji, wówczas woda w jego wnętrzu jedynie wprowadzałaby problemy. Stąd dla inercyjnego działania, nie byłoby trzeba budować go jako fontanny. To właśnie dlatego dzisiejsze wyjaśnienia inercyjne wygodnie "zapominają" nawet wzmiankować wodę oraz działanie tego urządzenia jako fontanny. Jednak woda i działanie jak fontanna są absolutnie konieczne dla przechwytywania fal telepatycznych.

#iii. Wyłapywanie odpływającej wody tuż przy osi centralnej fontanny. Jak wskazują na to stare ilustracje chińskie, woda jaka wyływała z pysków poszczególnych smoków, dostarczana była do tych pysków długimi rurami do których wloty umieszczone były tuż przy pionowej osi centralnej urządzenia. Oczywiście w sensie technicznym takie rozwiązanie nie miałoby żadnego sensu gdyby nie podyktowane było zasadą działania owego urządzenia. Wszakże pyski smoków przymocowane były do ścianek bocznych komory rezonansowej jaka gromadziła w sobie wodę. Aby więc dostarczyć wodę do tych pysków, wystarczyło ścianki te przedziurawić i nie trzeba było używać owych długich rur doprowadzających. Jednak rury owe stają się konieczne jeśli urządzenie to działa na fale telepatyczne ("chi"). Wszakże wówczas fale te koncentrowane są właśnie na osi centralnej urządzenia. Czyli aby wyłapywać wodę jaka jest modulowana przez te fale, koniecznym staje się użycie owych długich rur doprowadzających rozbiegających się od osi centralnej ku pyskom poszczególnych smoków.

#iv. Umiejscowienie paszcz smoków mniej więcej w połowie wysokości "komory antenowej". Taka wysokość ich umieszczenia nie ma najmniejszego sensu ani z punktu widzenia działania tego urządzenia jako inercyjnego sejsmografu, ani też z punktu widzenia działania tego urządzenia jako fontanny. Mianowicie, aby zmaksymalizować czułość wyzwalania dźwigni w przypadku działania tego urządzenia jako inercyjnego sejsmografu przy "stojącym" ustawieniu wahadła inercyjnego, paszcze smoków powinny być umieszczone tuż przy wierzchołku komory rezonansowej. Takie ich umieszczenie czyniłoby także wszelkie działania regulacyjne i sterownicze na mechanizmie wyzwalającym znacznie łatwiejsze i dające prostszy dostęp osobom obsługującym to urządzenie. Z kolei gdyby urządzenie to było fontanną z mechanizmem inercyjnym w środku, wówczas upływ jej wody byłby najsilniejszy gdyby pyski smoków znajdowały się tuż przy jej podstawie, zaś wahadło wyzwalające umieszczone było w pozycji "wiszącej", zawieszona u wierzchołka komory rezonansowej. Wszakże umieszczenie pysków smoków w połowie wysokości komory rezonansowej powoduje jedynie, że dolna połowa tej komory pozostaje przestrzenią martwą jaka zupełnie nie zostaje wykorzystana dla zwiększania ciśnienia wytrysku wody

z fontanny. W przypadku jednak jeśli urządzenie to działa na "chi", wówczas umieszczenie pysków smoków w połowie wysokości tej komory czyni jak największy sens. Wszakże wówczas ścianki komory rezonansowej wypełniają funkcję wklęsłych zwierciadeł skupiających, jakie koncentrują fale telepatyczne właśnie mniej więcej w połowie wysokości komory rezonansowej. Tam też umieszczone muszą być wloty do rur odprowadzających wodę modulowaną tymi falami.

#v. "Chi". Starożytna Chińska nazwa tego urządzenia zawiera słowo "houfeng". To zaś jednoznacznie wskazuje że "chi" (znaczy "fale telepatyczne") były w sposób zamierzony potwierdzone jako użyte w działaniu tego urządzenia. Także sam Zhang Heng był bardziej obznajomiony z własnościami fal telepatycznych niż z siłami inercji i drganiami. Wszakże istnieje całe zatrzęsienie dowodów pisanych, że w jego czasach fale telepatyczne były doskonale znane jako składowe "chi". Przykładowo do dzisiaj jego rodzima prowincja Henan jest światowym liderem w tradycji praktycznego wykorzystania chi, będąc np. miejscem słynnej szkoły "kung-fu" mnichów buddyjskich z Shaolinu (więcej na temat niezwykłych wyczynów mistrzów kung-fu z Shaolinu wyjaśnione zostało w podrozdziale JB3.2 z tomu 6 monografii [1/5]). Jednak niemal nie istnieje żaden dowód, że ludzie w jego czasach byli obznajomieni z siłami inercji i z mechanicznymi wibracjami na poziomie wymaganym do zbudowania inercyjnego sejsmografu. Dlatego dla niego było bardziej racjonalne użycie "chi" w działaniu tego urządzenia, niż użycie sił "inercji" i mechanicznych drgań gruntu.

#vi. Symetria. Wibracje mechaniczne zawsze są symetryczne. Stąd jeśli ktoś rozważy działanie dzisiejszych sejsmografów, ich podzespół inercyjny zawsze dokonuje symetrycznych oscylacji w odniesieniu do chasse. Jest to doskonale pokazane na dzisiejszych sejsmogramach, w których rysowana linia zawsze odchyła się symetrycznie w obu kierunkach z położenia równowagi. To oznacza, że jeśli inercyjny podzespół wychylił się o wartość "x" w jednym kierunku, wkrótce także musi wychylić się o podobną wartość "x" również i w odwrotnym kierunku. W przypadku więc gdyby omawiany tutaj wykrywacz trzęsień ziemi działał na zasadzie inercyjnej, takie symetryczne wychylenia musiałyby także się w nim pojawić. Praktycznie to oznacza, że po tym jak fale uderzeniowe dotarły do tego urządzenia, dwie kule z dwóch odwrotnych stron urządzenia musiałyby upaść w dół, a nie jedna. Pierwsza kula upadłaby w dół kiedy fala trzęsienia ziemi wychyliłaby podzespół inercyjny w jednym kierunku, podczas gdy kula po przeciwstawnej stronie wypadłaby kiedy ten sam podzespół inercyjny przechyliłby się w odwrotnym kierunku. Z kolei przy działaniu tego urządzenia na zasadzie "chi" (znaczy "fal telepatycznych") - jak to opisałem poprzednio, tylko jedna kula wypadłaby w dół z tylko jednego pyska smoka. Faktycznie też zapisy historyczne wyraźnie wskazują, że zawsze tylko jedna kula spadała w dół. To zaś potwierdza, że owo urządzenie z całą pewnością działało na zasadzie fal telepatycznych, a stąd że zawsze wyrzucało ono w dół tylko jedną kulę.

#vii. Alarm dźwiękowy. Sejsmograf Zhang Heng'a wytwarzał alarm dźwiękowy - to dlatego używał on spiżowych żab jakie wytwarzały głośny dźwięk bicia w dzwon. Jednak gdyby urządzenie to działało na zasadzie inercji, wówczas wytwarzałoby ono alarm tylko kiedy dane trzęsienie ziemi już nim wstrząsnęło. Oczywiście, w takim przypadku alarm dźwiękowy nie miałby sensu, ponieważ

towarzyszył by on doskonale widocznym manifestacjom i dźwiękom trzęsienia ziemi, takim jak zawalanie się budynków, wywracanie się i przesuwanie mebli, spadanie zawieszonych przedmiotów, kołysanie się podłogi i sufitów, itp. Stąd jedyne uzasadnienie dla użycia alarmu dźwiękowego leżało w tym, że alarm ten pojawiał się na długo przed tym zanim dane trzęsienie ziemi uderzyło. To zaś oznacza, że owo urządzenie musiało działać na zasadzie "chi".

#viii. Czulość. Jak podają historyczne źródła, oryginalny sejsmograf Zhang Heng'a był ogromnie czuły. Faktycznie to wykrywał on trzęsienia ziemi jakich epicentrum było oddalone o ponad 500 kilometrów, oraz jakich wstrząsy mechaniczne pozostawały zupełnie nieodczuwalne dla ludzi. Tymczasem zasada działania dzisiejszych replik inercyjnych jest tak sformułowana, że aby one zadziałały trzęsienie ziemi musiałyby mieć epicentrum niemal tuż pod nimi, zaś samo urządzenie musiałyby zostać tak silnie wstrząśnięte, że całe głowy smoków by od niego poodpadały. Faktycznie też do dnia pisania niniejszego punktu w połowie listopada 2003 roku zdołałem ustalić położenie i dane około 10 rzekomo "wiernych" replik inercyjnych tego urządzenia zlokalizowanych w różnych muzeach i instytucjach świata. Jak dotychczas jednak nie zdołałem odkryć nawet jednej repliki której mechanizm inercyjny faktycznie by działał w praktyce i faktycznie by wykrywał trzęsienia ziemi, aczkolwiek o wszystkich ich się twierdzi że są "wiernymi" kopiami owego oryginalnego urządzenia. Wszystkie obecnie istniejące repliki tego urządzenia są jedynie replikami ozdobnymi, jakie starają się imitować wygląd zewnętrzny tego urządzenia, oraz jakie tylko twierdzą, że posiadają działający mechnizm inercyjny w swym wnętrzu. Jednak żadna z owych replik inercyjnych nie działa. Na podstawie też mojej znajomości działania proponowanego dla tego urządzenia inercyjnego mechnizmu dźwigniowego osobiście jestem głęboko przekonany, że NIE jest możliwe aby mechanizm taki był wystarczająco czuły dla wykrycia trzęsienia ziemi nieodczuwalnego dla ludzi. Ponadto musimy pamiętać, że czulość takiego mechanizmu dźwigniowego dodatkowo by zmniejszał fakt jego pracy w wodzie oraz związaną z tym szybko postępującą korozją przegubów dźwigni.

Podsumowując powyższe, inercyjne wyjaśnienie dzisiejszych naukowców ortodoksyjnych dla działania tego telepatycznego urządzenia jest całkowicie błędne. Wydedukowane ono zostało na sposób wyłącznie teoretyczny, bez uwzględnienia faktycznych realiów pracy tego cudownego urządzenia. Ponadto, owo teoretyczne wyjaśnienie nigdy nie było testowane w faktycznym działaniu, zaś wyniki jakie by ono praktycznie dawało podczas działania nigdy nie były porównywane z historycznymi zapisami. Stąd owo teoretyczne wyjaśnieniami jest jedynie poprawne na papierze, nigdy nie działałoby w praktyce, zaś jedyny aspekt w jakim naprawdę imituje ono oryginalne urządzenie to kształt zewnętrzny. Jako takie, dewaluuje ono i poniża faktyczną wartość tego niezwykłego urządzenia telepatycznego. Prawdziwe wyjaśnienie dla tego urządzenia kryje się w użyciu fal telepatycznych wynikających z wiedzy o "chi" ("houfeng") przez starożytnych Chińczyków.



Fot. #F5: Pełnej wielkości replika "houfeng didongy yi". Zauważ że jest ona około 3 metrów wysokości. Prawdopodobnie jest to jedyna replika która wyraźnie ilustruje dla oglądających, że instrument ten faktycznie był fontanną. Inne repliki nie podkreślają wpływu przepływającej wody na prawidłowe działanie tego unikalnego instrumentu. Powyższa interesująca replika w 2003 roku była pokazana na stronie internetowej international.tamu.edu. Warto na nią rzucić okiem, ponieważ zawiera ona także sporo innych informacji o Zhang Heng'u i jego instrumencie.

#F6. "Houfeng didongy yi" wyprzedza stan dzisiejszej tzw. "ateistycznej nauki ortodoksyjnej" o co najmniej 100 lat:

Aczkolwiek dzisiejsza nauka ortodoksyjna tak helpi się swoimi osiągnięciami,

faktycznie omówione powyżej urządzenie alarmowe z 132 roku AD ciągle wyprzedza ją o co najmniej jakieś 100 lat. Owa liczba 100 lat wynika z moich oszacowań, że dzisiejsza nauka ortodoksyjna potrzebuje co najmniej dalszych 50 lat aby zaakceptować istnienie fal telepatycznych. Potem potrzebuje dalsze co najmniej 30 lat aby poznać te fale wystarczająco dobrze dla znalezienia sposobów ich technicznego wykorzystania. Potem ciągle jeszcze potrzebuje co najmniej 20 lat do zaprojektowania, wytestowania i doszlifowania urządzenia technicznego, takiego jak to opisane powyżej.

Warto jednak uświadomić sobie, że ów długi proces mógłby zostać skrócony do jedynie około 5 do 10 lat, jeśli już obecnie zaakceptujemy fakt, że sejsmograf Zhang Heng'a działał na zasadzie fal telepatycznych ("houfeng"), oraz po prostu rozpoczniemy nasze uczenie się technicznej telepatii of skonstruowania nowoczesnego odpowiednika dla tego cudu starożytnej techniki.



Fot. #F6: Replika "houfeng didongy yi" która była wystawiona w Kanadzie na wystawie zatytułowanej "China! 7000 Years of Innovation" zlokalizowanej w Vancouver's Science World. Powyższa fotografia została zreprodukowana za uprzejmym pozwoleniem Kim M. Fong (kim@china4visitors.com), ze strony

Część #G: Potwierdzenie poprawności zasady działania "Sejsmografu Zhang Henga" którą ja wypracowałem:

#G1. Eksperyment udawadniający poprawność zasady działania omawianego tutaj instrumentu:

Poprawność każdej zasady działania użytej w jakimś urządzeniu technicznym, zawsze daje się zweryfikować za pośrednictwem odpowiednio zaprojektowanego, uproszczonego eksperymentu naukowego. Dlatego daje się również opracować eksperyment naukowy, który demonstruje poprawność zasady opisywanej na niniejszej stronie internetowej. Omówmy więc teraz na czym eksperyment taki polega.

Podstawowe składowe stanowiska badawczego do przeprowadzenia opisanego tutaj eksperymentu pokazane są i wyjaśnione na ilustracji "Rys. #G1".

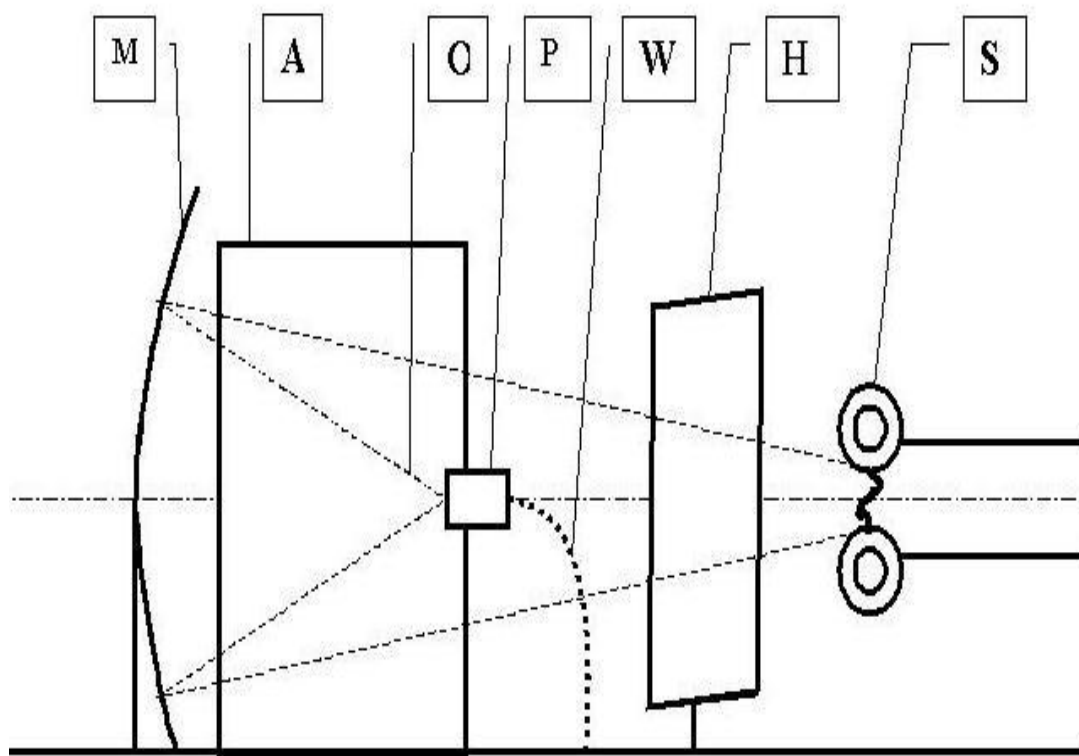
Zasadnicza część opisywanego tutaj eksperymentu ma na celu udowodnienie tezy, że "energia zawarta w sygnale telepatycznym skoncentrowanym na strumieniu przepływającej wody zmienia atrybuty przepływu owej wody". Owa część udowadnia więc ilustratywnie że urządzenie alarmowe omawiane na tej stronie internetowej będzie działało zgodnie z zaprezentowanymi tutaj opisami. Tą część eksperymentu przeprowadza się po całkowitym usunięciu przesłony (H). W pierwszej fazie eksperyment ten polega na napełnieniu wodą akwarium (A) i pozwoleniu aby woda ta wypływała sobie ustalonym "przepływem laminarnym" (W) przez rurę (P) zamontowaną w ścianie bocznej tego akwarium. W tej fazie źródło fal telepatycznych (O) pozostaje wyłączone. Należy wówczas zapamiętać lub sfotografować cechy charakterystyczne tego przepływu laminarnego. W drugiej fazie eksperymentu włączone zostaje źródło fal telepatycznych, tj. silne iskrzenie na iskrowniku (S). Fale telepatyczne wytwarzane przez owe iskry następnie muszą zostać zogniskowane przez zwierciadło kuliste (M) na wlocie do rury (P). W rezultacie tego zogniskowania, energia zawarta w owych falach telepatycznych zmienia charakter wypływu strumienia wody (W). Z poprzednio ustalonego przepływu laminarnego woda ta zamienia teraz swój wypływ na "przepływ burzliwy". Jej strumień burzy się i bucha nierówno w takt iskier (S). Sama obserwacja zmian w charakterze wypływu owej wody, udowadnia już poprawność omawianej tutaj zasady działania "houfeng didongy yi". Jeśli zaś ktoś nie wierzy oznakom wizualnym, może na drodze strumienia owej wody ustawić w "stanie równowagi

chwicznej" próbną "perłę" jak ta w instrumencie omawianym na niniejszej stronie. Podczas przepływu burzliwego perła ta zostanie wytrącona z pozycji równowagi przez strumień omywającej ją wody.

Dodatkową zaletą omawianego tutaj eksperymentu jest, że pozwala on również udowodnić tezę, iż "promieniowanie które zmienia charakter wpływu wody wcale nie jest promieniowaniem elektromagnetycznym, a jest promieniowaniem telepatycznym". Wystarczy bowiem aby w drogę owego promieniowania wstawić stalową przesłonę (H). (Przesłona ta była usunięta podczas przeprowadzania podstawowej części eksperymentu). Jeśli promieniowanie to przeniknie przez ową stalową przesłonę (H) i wywoła ten sam efekt jaki obserwowany jest bez przesłony, to oznacza, że owo promieniowanie wcale nie posiada elektromagnetycznego charakteru. Wszakże promieniowanie elektromagnetyczne normalnie nie jest w stanie przenikać przez ferromagnetyczne osłony.

* * *

Na przekór że niniejszy eksperyment został tak zaprojektowany aby być najprostszym jaki jest możliwy dla udowodnienia tezy którą sobą reprezentuje, ciągle jest on dosyć skomplikowany. Nie daje się go więc przeprowadzić w garażu lub w kącie własnej sypialni. Niemniej jeśli ktoś ma dostęp do laboratorium badawczego, jest on nieporównanie prostszy do zrealizowania niż byłoby zbudowanie opisywanego tutaj "houfeng didongy yi". Ciągle przy tym nosi w sobie tę samą wartość dowodową co ów starożytny instrument. Dlatego tych którzy posiadają wymagane warunki do eksperymentowania ciągle zachęcam do jego zrealizowania. Szczególnie jeśli ktoś nie wierzy w istnienie fal telepatycznych (lub nie wierzy w "chi") i chciałby otrzymać jakiś dowód na ich istnienie i faktyczne działanie. Albo jeśli ktoś nie jest przekonany że fale telepatyczne są w stanie przenosić w sobie użyteczny dla nas sygnał alarmowy. Albo jeśli ktoś rozważa zainwestowanie swojego czasu lub finansów w zrekonstruowanie "houfeng didongy yi", przedtem jednak chciałby otrzymać przekonujący dowód że inwestycja ta przyniesie owoce. Można także eksperyment ten zrealizować altruistycznie, po prostu dla rozwoju naszej wiedzy i dla dobra ziemskiej nauki.



Rys. #G1 (2 z [ICST-2005]): Oto główne składowe stanowiska badawczego dla przeprowadzenia eksperymentu udowadniającego poprawność zasady działania i idei omawianego tutaj urządzenia alarmowego. (Kliknij na powyższą ilustrację aby zobaczyć jej wyraźniejsze powiększenie.)

Centralnym podzespołem takiego stanowiska badawczego jest prostokątne akwarium szklane (A) całkowicie wypełnione ustaloną wodą. W środku jednej ze ścianek bocznych owego akwarium wklejona jest hermetycznie rura (P) z jakiej wypływa równomierny strumień wody (W) tzw. "przepływem laminarnym". Odnotuj że parametry owej rury (P) są kluczowe dla sukcesu omawianego tu eksperymentu. Dokładnie na wlocie do owej rury (P) ogniskowane są fale telepatyczne (O) odbijane przez półkolistę wklęsłe zwierciadło metalowe (M). Fale te generowane są przez strumienie iskier elektrycznych (S) formowanych przez jakiś rodzaj iskrownika. (Iskrownikiem tym mogą być np. elektrody dzisiejszej spawarki elektrycznej, lub też nieustannie ładowana świeca zapłonowa z dzisiejszego samochodu.) Ów iskrownik symuluje zjawiska elektryczne (typu "efekt piezoelektryczny") indukowane w skorupie ziemskiej przez gotujące się trzęsienie ziemi (lub tornado). Warunkowo pomiędzy iskrownik (S) a akwarium (A) wstawiona może zostać przenośna stalowa przesłona (H). Jeśli fale telepatyczne są w stanie przenikać przez ową przesłonę i spowodować ten sam efekt jakby przysłony owej wcale nie było, wówczas to oznacza, że z całą pewnością NIE są one falami elektromagnetycznymi już obecnie znanymi naszej nauce (tj. że są one "falami telepatycznymi").

Tak samo jak to się dzieje w każdym innym eksperymencie naukowym, również i w opisywanym tutaj eksperymencie istnieją szczególne wymagania które muszą być wypełnione aby eksperyment ten okazał się sukcesem. Najwięcej tych wymagań dotyczy rury (P), a ściślej jej wewnętrznego otworu z którego wypływa strumień wody o początkowo wymaganym "przepływie laminarnym". I tak, aby wypływ wody początkowo był laminarny, rura ta musi

posiadać otwór o gładkiej powierzchni wewnętrznej (np. polerowany). Ponadto istnieją wymagania co do średnicy otworu w owej rurze (P). Mianowicie średnica ta powinna być najmniejsza z możliwych, jaka jednak ciągle umożliwia "laminarny przepływ wody" (jak nam wiadomo z hydromechaniki, zbyt mała średnica otworu niweczy przepływ laminarny). Wszakże energia fal telepatycznych koncentrowanych na rurze i starających się zakłócić ów laminarny przepływ będzie relatywnie mała. Stąd przy dużej średnicy rury, a stąd przy silnym wypływie wody, fale te nie będą w stanie zmienić wypływu laminarnego na wypływ burzliwy. Na dodatek to powyższych wymagań, istotna jest także moc generatora iskier (S). Moc ta powinna być możliwie największa. Dlatego dobrze w eksperymencie tym jest użyć dzisiejszej spawarki o możliwie dużej mocy. Albo też użyć łuku elektrycznego podobnego do tych które kiedyś używane były w pierwszych projektorach kinowych. Albo użyć maszyny Wimshursta napędzanej szybkim silnikiem elektrycznym. itd., itp.

Zasada opisywanego tutaj eksperymentu opiera się na wykorzystaniu całego szeregu zjawisk związanych z falami telepatycznymi. Najbardziej kluczowym z tych zjawisk jest zdolność iskier elektrycznych do generowania tzw. "hałasu telepatycznego". Zdolność ta potwierdzona jest już wieloma eksperymentami tzw. "alternatywnych nauk" (np. "nauk totalizacyjnych"). Przykładowo potwierdzają ją eksperymenty opisane w podrozdziałach U3.2.1 i K4 z tomów (odpowiednio) 16 i 9 monografii [1/5]. Kolejnym z owych zjawisk jest zdolność fal telepatycznych do indukowania fizycznych wibracji obiektów na których fale te zostają skoncentrowane. (Z kolei owe wibracje modyfikują przepływ laminarny wody zamieniając go na przepływ burzliwy.) Także i to zjawisko jest już wykorzystywane przez "nauki alternatywne". Przykładowo w podrozdziałach K2.2 i K2.5 z tomu 9 monografii [1/5] wyjaśnione jest jego użycie do wzbudzania falami telepatycznymi wibracji kryształu kwarcowego. (Taki wibrujący kryształ kwarcowy jest głównym podzespołem odbiorników telepatycznych.) Jeszcze jednym kluczowym zjawiskiem wykorzystywanym w omawianym tutaj eksperymencie, jest zdolność gładkich powierzchni do odbijania fal telepatycznych. (Czyli zdolność np. zwierciadła wklęsłego (M) do zogniskowania fal telepatycznych na wlocie do rury (P).) Zdolność ta jest potwierdzana np. legendarnymi już cechami "piramid", a ściślej faktem że piramidy ogniskują wzdłuż swojej pionowej osi nieznaną dzisiejszej nauce rodzaj promieniowania popularnie nazywany "promieniowaniem piramid" - które faktycznie jest właśnie rodzajem "hałasu telepatycznego".

Część #H: Jak dzisiaj powinniśmy się zabrać za zbudowanie "Sejsmografu Zhang Henga":

#H1. Co powinniśmy obecnie uczynić, kiedy prawdziwe działanie tego cudownego instrumentu zostało w końcu poznane:

Telepatyczne urządzenie opisane powyżej posiada zdolność do ratowania życia niezliczonych ludzi oraz ocalania najbardziej cennych dóbr, poprzez wczesne podnoszenie alarmu zanim nadchodzące trzęsienie ziemi ich dopadnie. Ponadto posiada ono ogromny potencjał komersyjny. Dla przykładu, gdyby to urządzenie było dostępne w sklepach, zaś jego cena była porównywalna do dzisiejszych wykrywaczy dymu, jest pewnym że zostałoby ono zakupione przez niemal każdą rodzinę. Wszakże nasza planeta każdego roku staje się coraz bardziej aktywna sejsmicznie. Stąd każdy mieszkaniec ziemi z pewnością chciałby mieć w mieszkaniu urządzenie, jakie podniosłoby alarm przed naciągającym trzęsieniem ziemi wystarczająco wcześnie aby umożliwić efektywną ucieczkę.

Dlatego teraz, kiedy prawdziwa zasada działania tego cudownego urządzenia jest poznana, najwyższy już czas aby odpowiednie instytucje znalazły środki finansowe na zaprojektowanie i zbudowanie jego dzisiejszych odpowiedników. Trzeba więc zawinąć rękawy, przetłumaczyć **analogową zasadę działania** tego urządzenia na dzisiejszy poziom **techniki cyfrowej**, oraz otworzyć seryjną produkcję tysięcy takich urządzeń.

Warto przy tym pamiętać, że "analogowa zasada działania" którą instrument ten stosuje, po przetłumaczeniu na dzisiejszą "technikę cyfrową", pozwoli na wprowadzenia najróżniejszych dodatkowych udoskonaleń do jego działania. Dla przykładu, pozwoli ona na wyliczenie dokładnej odległości do epicentrum danego trzęsienia ziemi, a stąd na wyznaczenie przedziału czasu jaki nam pozostał na ucieczkę zanim trzęsienie to nas dopadnie. Ponadto, pozwala ona na miniaturyzowanie tego instrumentu i jego zamontowywanie np. do dzisiejszych telefonów komórkowych. Urządzenie to można również tak wyskalować, że wykrywało ono będzie nie tylko trzęsienia ziemi, ale także i nadlatujące tornada. W taki sposób owo cudowne urządzenie otrzyma szansę aby zacząć w końcu służyć poszczególnym ludziom i całej ludzkości. Wszakże jak narazie, owo starożytne urządzenie z Chin ciągle jest jedynym na naszej planecie, które potrafi zaalarmować o nadchodzącym trzęsieniu ziemi znacznie wcześniej zanim trzęsienie to nadejdzie i zanim dokona zniszczeń.



Fot. #H1: Ornamentalny "houfeng didongy yi".

Pokazany powyżej jest ornamentalny instrument "houfeng didongy yi" wykonany w czerwonym "jade" (tj. półszlachetnym kamieniu którego zielona odmiana nazywana jest też "nefrytem" - w Polsce znajdowanym m.in. na Dolnym Śląsku). W 2003 roku instrument ten można było zamówić i zakupić ze strony www.nautilusimports.com. Powyższa fotografia została zreprodukowana za uprzejmym pozwoleniem od Guoying Chen, Manager'a NI&E (service@mail.nautilusimports.com).

Ja osobiście wierzę, że kiedy nadchodzi właściwy czas dla ludzkości aby skierowała się na nowe obszary poznawcze, wszystko co jest związane z tym nowym kierunkiem zaczyna być "modne". To zaś zdaje się być jednym z mechanizmów używanych do zainspirowania ludzkości. Obecnie widzimy czasy kiedy wszystko co związane z **falami telepatycznymi** zaczyna być modne. Ludzie rosnąco interesują się "chi" oraz "feng-shui". Również "houfeng didongy yi" który praktycznie otwiera drzwi do technicznego opanowania fal telepatycznych raptownie zaczyna być modnym.

#H2. Jak zbudować dzisiejszą wersję tego instrumentu:

Omawiany tutaj sejsmograf w oryginalnym wykonaniu łączył w sobie dwie odmienne zasady działania. Pierwszą z nich była zasada na jakiej ostrzeżenie o zbliżającym się trzęsieniu ziemi było odczytywane. Zasada ta sprowadza się do zdekodowania informacji przenoszonej przez potężną wiązkę fal telepatycznych

generowanych przez nadchodzące trzęsienie ziemi. Drugą zaś zasadą zawartą w omawianym urządzeniu była konwersja informacji przenoszonych przez fale telepatyczne na jakąś formę alarmu odnotowywalnego przez ludzi. W przypadku omawianego tutaj urządzenia, konwersja owa polega na modulowaniu przepływającej wody falami telepatycznymi. W przypadku jednak kiedy urządzenie to budowane będzie obecnie, obie powyższe zasady działania mogą zostać wydatnie unowocześnione i udoskonalone. Zamiast używania wody, jaka w dzisiejszych warunkach znacząco pomniejszałaby przydatność i poręczność tego urządzenia, używane mogą być sygnały elektroniczne i informatyka. Dlatego w dzisiejszych czasach owo urządzenie budowane może być jako rodzaj "skomputeryzowanego systemu informacyjnego", w którym sygnały telepatyczne odczytywane będą elektronicznie, natomiast konwersja tych sygnałów na ostrzeżenie dokonywana będzie przez odpowiednie programy zawarte w mikroprocesorze miniaturowego komputera. Takie rozwiązanie będzie wprowadzało kilka dodatkowych zalet, jakie niemożliwe były do uzyskania w oryginalnym urządzeniu. Wyliczmy więc teraz chociaż najważniejsze z nich:

#i. Miniaturyzacja i przenośność. Taki komputerowy wykrywacz trzęsień ziemi budowany może być jako urządzenie całkowicie przenośne, podobne np. do dzisiejszych "wykrywaczy dymu". Po odpowiednim zmminiaturyzowaniu zapewne będzie mogło ono być wbudowane nawet do telefonów celularnych, tak że każda osoba będzie mogła zawsze nosić je ze sobą. W ten sposób ostrzegało ono będzie każdego z osobna, wskazując z którego kierunku dane trzęsienie ziemi nadchodzi, jaka będzie jego moc, oraz ile czasu ciągle pozostało do ucieczki.

#ii. Precyzja informacji. Zasada działania tego urządzenie, w połączeniu z dzisiejszym stanem naszej wiedzy i techniki umożliwiają aby dalsze udoskonalenia zostały na nim dokonane. Dla przykładu, dzisiejsze systemy komputerowe umożliwiają precyzyjne dekodowanie informacji zawartej w falach telepatycznych. To z kolei umożliwi wyliczanie przez dzisiejsze odpowiedniki tego urządzenia dokładnej odległości od epicentrum trzęsienia ziemi, a stąd oszacowanie czasu pozostałego nam na ucieczkę. Ponadto komputerowa analiza charakterystyki nadchodzącej fali telepatycznej umożliwia też dokładne przewidywanie siły nadchodzących wstrząsów, a więc ostrzega czego należy się spodziewać po danym trzęsieniu ziemi.

#iii. Dowolna forma ostrzeżenia. Nadanie temu urządzeniu charakteru systemu komputerowego pozwoli aby podnoszony przez nie alarm nabierał dowolnego charakteru. I tak niezależnie od alarmu dźwiękowego jaki budziłby ludzi w nocy, dzisiejsze wersje tego urządzenia mogą podnosić alarm wibracyjny, wibrując w kieszeni swego nosiciela jak dzisiejsze telefony celularne. Mogą one też rzucać alarm na miniaturowy ekran, informując wizualnie o kierunku nadchodzącego trzęsienia, o jego mocy zniszczeniowej, oraz o czasie do ucieczki.

#iv. Uniwersalność zastosowań. Kiedy taki obecny system do telepatycznego wykrywania nadchodzących trzęsień ziemi zacznie działać poprawnie, wówczas może on być używany nie tylko dla ziemi. Dla przykładu, jeśli jego duże paraboliczne anteny skieruje się na dowolne inne ciało niebieskie z pobliza ziemi, wówczas jest on w stanie dostarczyć informacji na temat trzęsień ziemi następujących na owym ciele. W ten sposób np. astronomowie są w stanie

używać takie urządzenie dla monitorowania trzęsień ziemi na wszystkich planetach naszego systemu słonecznego.



Fot. #H2: Wszyscy znamy takie anteny satelitarne. Normalnie utożsamiamy je z telewizją oraz z radio-teleskopami. Jednak faktycznie są one w stanie zastąpić "komorę antenową" omawianego tutaj urządzenia. W ten sposób umożliwią one zbudowanie dzisiejszych wersji omawianego tutaj urządzenia do zdalnego wykrywania nadchodzących trzęsień ziemi i tornad.

Każda pojedyncza taka antena reprezentuje odpowiednik dla wycinka około 1/8-mej obwodu "houfeng didongy yi". Stąd jeśli użyć ośmiu takich anten, zaś każdą z nich skierować w odmiennym kierunku geograficznym, wtedy uzyskamy dzisiejszy odpowiednik dla "komory antenowej" jaka symuluje działanie całego opisywanego tutaj instrumentu. Tyle tylko że zamiast ogniskować fale telepatyczne na wlotach wody, owe anteny ogniskowałyby je na odpowiednich czujnikach telepatycznych. Z kolei owe czujniki dostarczałyby sygnał od trzęsienia ziemi (lub tornada) do przetworzenia najpierw przez spectrum analyser, a potem przez skomputeryzowany system informacyjny dla zdalnego wykrywania nadchodzących trzęsień ziemi. System ten byłby podobny do dzisiejszych systemów oprogramowania dla **voice recognition**, znaczy byłby on w stanie rozpoznać telepatyczną "mowę" którą "obwieszcza się" każde trzęsienie ziemi w chwili kiedy zaczyna przygotowywać swoje zaistnienie. Z takiej zaś "mowy" dany system informacyjny wyodrębniłby dwa szczegóły, mianowicie jak szybko dane trzęsienie ziemi (lub tornado) ma uderzyć, oraz jaka będzie jego siła. Potem zaś owe dwa szczegóły zostaną rozesłane przez komputer przetwarzający do wszystkich zainteresowanych ludzi, jako wczesne ostrzeżenie przed nadchodzącym trzęsieniem ziemi. Po jego otrzymaniu, ludzie mieliby wystarczająco dużo czasu aby usunąć się z zagrożonego obszaru. Dlatego taki

system ośmiu parabolicznych anten skierowanych w ośmiu kierunkach świata, razem z hardware elektronicznym oraz z połączonymi z nim programami przetwarzającymi, byłby w stanie wszczęcia wczesnego alarmu zanim dane trzęsienie ziemi zdoła uderzyć. Co nawet jeszcze bardziej interesujące, w terminie późniejszym wszystko to mogłoby zostać zminiaturyzowane i wbudowane np. do telefonów komórkowych. Wtedy urządzenia te mogłyby nas ostrzegać indywidualnie przed nadchodzącym trzęsieniem ziemi i to na długi czas zanim to trzęsienie ziemi do nas dotrze.

(Odnótuj, że ten sam mój stary samochód jest też pokazany na "Fot. #B2a" ze strony o nazwie petone.pl.htm, jako że tajemniczo przyciągał on do siebie białą czapkę.)

#H3. Konstrukcja dzisiejszego odpowiednika "houfeng didongy yi":

Na obecnym etapie jesteśmy już w stanie opisać jaka będzie budowa i działanie dzisiejszego odpowiednika omawianego tutaj sejsmografu telepatycznego. I tak posiadał on będzie jakieś powierzchnie skupiające fale telepatyczne. Powierzchnie te mogą albo przyjmować formę parabolicznej komory rezonansowej - takiej jak w oryginalnym sejsmografie Zhang Heng'a, albo też zbioru kilku dysz podobnych do dzisiejszych telewizyjnych anten satelitarnych i skierowanych w najroźniejszych kierunkach świata. W punktach ogniskowych owych powierzchni umieszczone będą czujniki fal telepatycznych. Najprawdopodobniej funkcje tych czujników wypełniały będą odpowiednie przemysłowe kryształy kwarcowe, takie jak ów omówiony w podrozdziale K2.3 z tomu 9 monografii [1/5]. Możliwe jest jednak również użycie optycznych przestrzeni rezonansowych opisanych tam w podrozdziale K2.5, lub ampułek roztworu soli w wodzie opisywanych tam w podrozdziale K1. Od owych czujników telepatycznych, sygnał o nadchodzącym trzęsieniu ziemi przekazywany będzie do mikroprocesora komputerowego poprzez konwerter analogowo-cyfrowy. W mikroprocesorze będzie on przetwarzany przez odpowiedni system informatyczny, jaki podda go rozpoznaniu, analizie, oraz jaki na jego podstawie generował będzie sygnał alarmowy podawany na odpowiednie urządzenie alarmujące.



Fot. #H3: Jeszcze jedna ozdobna replika omawianego tu instrumentu. Owa piękna replika także daje się nabyć w Hong Kongu. W 2003 roku można ją było sobie zamówić pod adresem internetowym well-link.com (proponuję zaglądnąć na wszystkie kolekcjonowalne działa sztuki dostępne na owej stronie).

#H4. Ta sama zasada użyta w "houfeng didongy yi" może być też wykorzystana do wczesnego wykrywania nadchodzących tornad, huraganów, fal tsunami i kilku innych zabójczych zjawisk natury:

Nazwa **tornado** używana jest do opisywania morderczego wiatru wirowego który posiada siłę niszczenia większą od dynamitu. Sporo budynków uderzonych tornadem zwyczajnie eksploduje. Siła tornada jest też w stanie wysysać w powietrze ludzi usiłujących się przed nim ukrywać np. w piwnicach. W Polsce tornada kiedyś nazywano "trąbami powietrznymi". Słyszałem także że stara ludowa nazwa dla nich brzmiała "tańczący diabeł". Z kolei w Anglii dawniej nazywano je "wind devil" czyli "wiatr diabeł". Więcej szczegółów na temat tornad zawarte jest na odrębnej stronie internetowej o nazwie tornado.htm.

Interesującym atrybutem tornad jest, że owe wirujące wiatry wyzwalają cały szereg zjawisk elektrycznych i magnetycznych, które są bardzo podobne do zjawisk wyzwalanych również przez gotujące się trzęsienia ziemi. Dla przykładu, miażdżenie obiektów i kryształów piasku przez siły tornada powoduje wyzwalanie efektu piezoelektrycznego podobnego do tego który wyzwalany jest przez trzęsienia ziemi. Z kolei wyładowania elektryczne i pioruny generują pole magnetyczne podobne do tego z trzęsień ziemi. Dlatego nadchodzące tornada wyzwalają najróżniejsze "sygnały telepatyczne" (lub przepływy energii "chi") które mogą być odebrane zdalnie, oraz które mogą być wykorzystane w zasadach

działania anty-tornadowych systemach wczesnego ostrzegania.

Niezwykłym atrybutem zasady działania stosowanej w "houfeng didongy yi" jest, że po odpowiednim prze-projektowaniu jego anten parabolicznych, omawiane tutaj urządzenie jest w stanie zdalnie wykrywać nie tylko trzęsienia ziemi, ale również nadchodzące **tornado**. Stąd jego zasada działania pozwala aby było ono również używane jako urządzenie do zdalnego wykrywania tornad które właśnie są w stadium powstawania. Więcej informacji właśnie takim zastosowaniu "houfeng didongy yi" do zdalnego wykrywania owych "tańczących diabłów" zawarte jest na całym szeregu stron internetowych poświęconych opisowi "**tornad**" a wylistowanych w "Menu 4", np. strony dostępnej pod nazwą tornado.pl.htm.

Interesująco, zjawiska bardzo podobne do tych generowanych przez tornado, są także generowane przez nadchodzące huragany - po szczegóły patrz totalizacyjne strony internetowe hurricane.pl.htm oraz katrina.pl.htm. Dlatego urządzenie opisane na tej stronie może również być użyte do uzyskiwania wczesnych ostrzeżeń przed nadchodzącymi huraganami. Ponadto, jak każdemu wiadomo, "produktami ubocznymi" niektórych trzęsień ziemi są fale morderczych tsunami. Ponieważ zaś opisane tu urządzenie ostrzega przed nadejściem trzęsień ziemi, ostrzega ono również przed nadejściem fal tsunami które owe trzęsienia mogą zaindukować.



Fot. #H4: Jeszcze jedna interesująca replika "houfeng didongy yi". W 2003 roku była ona prezentowana na stronie internetowej www.iris.washington.edu gdzie pojawiła się dzięki courtesy magazynu "National Geographic".

Odnotuj, że interesującym atrybutem tego urządzenia jest iż **po odpowiednim prze-projektowaniu jego parabolicznej "komory antenowej", jest ono w stanie zdalnie wykrywać nadchodzące tornado oraz huragany.** Prze-projektowanie kształtu owej "komory antenowej" musi być takie, aby było w

stanie przechwycić i zogniskować fale telapatyczne przychodzące z chmur położonych nieco ponad tym instrumentem. (Odnotuj że w konstrukcji zaprezentowanej na niniejszej stronie "houfeng didongy yi" był budowany tak aby przechwytywać on sygnały telepatyczne nadchodzące spod ziemi czyli z miejsc położonych nieco niżej niż owo urządzenie.)

Część #I: Koszta moich bezowocnych wysiłków aby zbudować opisywane tu urządzenie alarmujące:

#I1. Uczelnie praktycznie każdego zniszczonego kraju, włączając w to Japonię, były bombardowane licznymi moimi podaniami z naukowymi projektami budowy opisywanego tutaj urządzenia do zdalnego wykrywania gotujących się trzęsień ziemi:

Już w 2005 roku, na konferencji naukowej o nazwie "The International Conference on Sensing Technology" (ICST 2005), Massey University, Palmerston North, New Zealand, 21 to 23 November 2005, zaprezentowałem swój referat [1#I1] o tytule "[Signal processing in the 'Zhang Heng Seismograph' for remote sensing of impending earthquakes](#)". Referat ów wyjaśniał dokładnie opisywaną tutaj "hydrauliczną" zasadę działania "houfeng didongy yi". Tak się też złożyło, że prezentacja owego referatu zbiegła się czasowo z utratą mojej ostatniej pracy jaką udało mi się mieć krótkoterminowo z Nowej Zelandii, począwszy od 2001 roku - szczegóły w [mojej autobiografii](#). Dlatego zaraz po wygłoszeniu powyższego referatu, rozpocząłem energiczne rozsyłanie swych podań o pracę do uczelni z niemal całego świata, jakie ogłaszały zapotrzebowanie na dowolną z wielu naukowych specjalizacji w której posiadam wymaganą ekspertyzę. W sumie, dosłownie setki takich podań o pracę rozesłałem po uczelniach z wielu krajów, począwszy od owego 2005 roku, aż do początku 2011 roku. Ponieważ wiele z owych uczelni wymagało aby do podania załączyć propozycję rodzaju projektów badawczych które w ramach swego zatrudnienia na danej uczelni by się tam realizowało, do swoich projektów badawczych dla uczelni o zorientowaniu technicznym zawsze włączałem m.in. wykonanie i badanie prototypów "houfeng didongy yi" opisywanego na tej stronie,

a także wykonanie i przebadanie prototypów całego szeregu innych urządzeń jakich badania prowadzę, np. tych do generowania lub przechowywania "darmowej energii" jakie opisuję na moich stronach o nazwie [oscillatory chamber pl.htm](#), [eco cars pl.htm](#), [fe cell pl.htm](#), [free energy pl.htm](#), czy [pajak jan.htm](#). Tylko do uczelni z Japonii i z Nowej Zelandii takich projektów badawczych powysyłałem co najmniej kilkadziesiąt. Wysyłałem je także masowo m.in. do Australii, Haiti, Pakistanu, Tajlandii, Tajwanu, USA, kilku krajów Europy (najwięcej do Anglii, Niemiec i Polski), oraz do szeregu innych krajów - które już wkrótce potem zaczęły być trapione kataklizmami przed jakim nadejściem urządzenia które im proponowałem miały ich ostrzegać z wymaganym wyprzedzeniem czasowym. Owego masowego, choć zawsze bezowocnego, wysyłania swych podań popartych projektami budowy i badań opisywanego tutaj urządzenia wczesnego ostrzegania przed nadchodzącymi trzęsieniami ziemi, zaprzestałem dopiero na początku 2011 roku - kiedy z powodu światowego kryzysu ekonomicznego i mojego podeszłego wieku dalsze takie wysiłki utraciły już sens i wszelkie szanse na realizację.

W międzyczasie moje badania prowadzone zgodnie z filozoficznym podejściem "a priori" (tj. "od przyczyny do skutku") nowej "totaliztycznej nauki", ujawniły mi dosyć interesującą i wysoce sprawiedliwą metodę działania Boga. (Owo podejście "a priori" do badań nowej "totaliztycznej nauki" opisane jest m.in. w punkcie #A2.6 strony o nazwie [totalizm pl.htm](#) oraz punkcie #C1 strony o nazwie [telekinetyka.htm](#). Podejście to jest "konkurencyjne" do podejścia "a posteriori" starej dotychczasowej "ateistycznej nauki ortodoksyjnej" opisywanej tu m.in. w punkcie #B5.) Mianowicie, w każdym momencie czasowym Bóg zna całą przyszłość. Stąd na długo przed jej nadejściem Bóg już tak działa, aby owa nadchodząca przyszłość otrzymała potraktowanie które jest najbardziej sprawiedliwe oraz najbardziej uzasadnione moralnością - na co staram się ilustratywnie zwrócić uwagę czytelników m.in. na całej swej stronie o nazwie [god istnieje.htm](#) a także w punkcie #F1 strony o nazwie [rok.htm](#). Przykładowo, dzięki starannemu przygotowaniu wszelkich zdarzeń które dopiero nadchodzą, wszystko co tylko dotyka ludzi Bóg tak umiejętnie organizuje aby było to "**samoregulujące się**" pod względem moralnym - tak jak to wyjaśniają punkty #B3 do #B4.4 strony o nazwie [mozajski.htm](#). Stąd jeśli Bóg wie np. ze spadku moralności ludzkiej, że w przyszłości będzie zmuszony uderzyć trzęsieniami ziemi w jakieś miasta powiedzmy z Nowej Zelandii, wówczas w ramach ostrzegania i przygotowania tego kraju do kataklizmu który nieuchronnie nadejdzie (patrz (4) w punkcie #B5 powyżej tej strony), Bóg się upewnia aby w głównym muzeum owego kraju (tj. w jego "**Te Papa**") na długo wcześniej znalazł się model "zdalnego wykrywacza trzęsień ziemi" który by umożliwił mieszkańcom owego kraju dokładne poznanie zasady działania urządzenia mogącego ich ostrzegać przed owym później nadchodzącym kataklizmem - tak jak to ilustruje "Fot. #D1" na tej stronie. Ponadto Bóg się upewnia, aby w samej Nowej Zelandii znalazł się odpowiednio przygotowany ekspert, np. niejaki dr Jan Pająk (tj. ja), który uczelniom owego kraju będzie uparcie proponował zbudowanie działającego prototypu owego "zdalnego wykrywacza trzęsień ziemi". Jeśli zaś pomimo tego wszystkiego, mieszkający na nieustannie trzęsących się wyspach Nowozelandczycy odrzucą wszystkie oferty zbudowania dla nich owego "urządzenia wczesnego ostrzegania", wówczas gdy trzęsinie

ziemi będzie musiało już nadejść, moralna odpowiedzialność za wszelkie jego konsekwencje spadnie już tylko na ich własne barki. Wszakże uprzednio Bóg uczynił wszystko co w Jego mocy aby im pomóc. (Nie na darmo staropolskie przysłowie stwierdza, że **"każdego spotyka dokładnie to na co zasługuje"**.)

Oczywiście, Nowa Zelandia wcale NIE jest wyjątkiem. Na podobnie "samoregulujących się moralnie" zasadach, do nadchodzących kataklizmów Bóg faktycznie przygotowuje też każdy inny kraj i każde inne miasto. Przykładowo, okazuje się że Bóg tak umiejętnie pokierował pojawianiem się i treścią ogłoszeń pozycji uniwersyteckich, jak również pokierował moimi krokami i moimi poszukiwaniami pracy, że na uniwersytety z każdego miasta i kraju które już w najbliższym czasie miały być uderzone trzęsieniami ziemi, ja wysłałem co najmniej jedno podanie o pracę poparte moją propozycją budowy i badania urządzenia ostrzegającego przed nadchodzącymi trzęsieniami ziemi (typowo jednak poszło tam wiele takich moich podań). Innymi słowy, **każde miasto i każdy kraj które już wkrótce miały być uderzone śmiertelnościami trzęsieniem ziemi, uprzednio otrzymały od Boga szansę aby wejść w posiadanie taniego chociaż wysoce efektywnego urządzenia do wczesnego ostrzegania, które by alarmowało jego mieszkańców wystarczająco wcześnie dla ucieczki, że takie zabójcze trzęsienie ziemi właśnie nadchodzi.** Ów niezwykły fakt odnotowałem z dużym zaskoczeniem dopiero niedawno. Mianowicie, badając najbardziej niszczycielskie trzęsienia ziemi ostatnich lat, ze zdumieniem odnotowałem regularność, że co najmniej jeden uniwersytet z każdego miasta i kraju uszkodzowanego tymi trzęsieniami ziemi, otrzymał co najmniej jedno moje podanie o pracę poparte propozycją badania w nim i rozwoju opisanego tu "urządzenia do wczesnego ostrzegania przed nadchodzącymi trzęsieniami ziemi". I tak, właśnie takie podania o pracę i propozycje budowy urządzenia ostrzegającego wysłałem kiedyś do następujących krajów - które do czasu pisania tego punktu już zostały uderzone trzęsieniami ziemi (w porządku alfabetycznym): Chiny, Haiti, Japonia, Nowa Zelandia, Pakistan, Tajlandia, Taiwan, USA. Wszystkie też z nich aż wielokrotnie odmówiły tym moim naukowym propozycjom zbudowania dla nich i przebadania opisanego tu urządzenia ostrzegającego. Wszystkie też wkrótce potem doświadczyły trzęsień ziemi jakich sumaryczne koszty ekonomiczne liczą się na biliony, zaś kosztów istnień ludzkich NIE daje się wprost opisać - po szczegóły niektórych z owych trzęsień ziemi patrz "część #C" niniejszej strony. Co ciekawsze, pierwsze (ostrzegające) trzęsienia ziemi zaczęły już nawet kruszyć ściany niektórych budynków w równie jak Polska pewnym kiedyś swojej stabilności i bezpieczeństwa mieście Chicago - do którego uczelni powysyłałem sporo podań o pracę i sporo projektów badawczych.

Po uświadomieniu sobie powyższego wpadłem w panikę. Przypomniałem sobie bowiem, że takich podań o pracę i propozycji badawczych wysłałem także sporo do uniwersytetów z krajów i miast które narazie NIE zostały jeszcze uderzone trzęsieniami ziemi. Czy więc to oznacza, że pewnego dnia ich los także się dopełni? Przykładowo, pamiętam że takie podania wysyłałem także do Australii i do Europy (najwięcej z nich do Anglii, Niemiec i do Polski). Co mnie samego powinno też niepokoić, to że wysłałem je nawet do "Victoria University" w Wellington - niedaleko od którego znajduje się przedmieście Petone w jakim ja sam mieszkam. Wiem wprawdzie, że Petone w którym ja obecnie zamieszkuję, a

także niemal wszystkie duże miasta Polski, narazie są chronione przed kataklizmami przez zamieszkujących w nich tzw. "10 sprawiedliwych" których ochronne działanie udokumentowałem w punkcie #I3 strony o nazwie [day26_pl.htm](#). Niemniej jestem także świadomy, że moralność tam szybko spada oraz że coraz otwarciej panoszy się tam karalna przez Boga wysoce "zaraźliwa" forma [filozofii pasożytnictwa](#). Ponadto wiem również, że z różnych przyczyn któregoś dnia liczba owych "sprawiedliwych" wykruszy się tam poniżej wymaganych co najmniej "10-ciu" - to zaś zwolni Boga od biblijnej obietnicy aby NIE zsyłać tam kataklizmu. Wiem także iż Australia i cała Europa (włączając w to Anglię, Niemcy i Polskę) dotychczas uważane były za stabilne obszary - wolne od trzęsień ziemi. Wiem jednak także, że za całkowicie stabilne i bezpieczne do niedawna uważane było też miasto Christchurch - co nie uchroniło go jednak przed losem opisanym w punktach #C5 do #C6 tej strony. Dlatego niniejszym rekomenduję czytelnikom, aby wzięli pod uwagę to co tutaj opisałem i zaczęli się przygotowywać na ewentualność iż w dzisiejszych coraz niemoralniejszych czasach, trzęsienie ziemi może także uderzyć i w ich miasto (po opisy "jak" się przygotować - patrz punkt #G2 na stronie o nazwie [plague_pl.htm](#)).

#I2. Jak się okazuje, to małosłowne interesy kilku "luminarzy nauki" blokują postęp wiedzy o trzęsieniach ziemi dla całej ludzkości:

"Dlaczego" i "jak" chciwość i małosłowność kilku naukowych decydentów blokuje postęp całej ludzkości w badaniach zarówno opisywanego tutaj telepatycznego urządzenia do zdalnego wykrywania gotujących się trzęsień ziemi, jak i w badaniach oraz wdrożeniach metod zapobiegania trzęsieniom ziemi bazujących na moralności, wyjaśniają to dokładniej punkty #R1 do #R7 z odrębnej strony o nazwie [quake_pl.htm](#).

#I3. Ja ciągle jestem gotowy dopomóc w badaniach i rozwoju prototypów "houfeng didongy yi" działających na opisywanej tą stroną zasadzie:

Osobiście szacuję, że koszt materiałów, wyposażenia, badań i wykonania (jednak bez uwzględnienia ludzkiej robocizny) konieczne dla wyprodukowania działającego prototypu "houfeng didongy yi", wynosiły będą około \$US 50000. Potrzebne wyposażenie obejmuje, między innymi, dobry konwencjonalny

(inercyjny) sejsmograf, system anten parabolicznych, odpowiednio ukształtowane "feedhorns" i czujniki, spectrum analyser z cyfrowym wyjściem, jakiś PC komputer z dużą pamięcią (np. typu "serwer"), oraz kilka prototypów stanowisk badawczych. Nawet więc gdybym postanowił budować to urządzenie na tej samej zasadzie jak wszystkie inne badania które dotychczas prowadzę, czyli w swoim wolnym czasie przeznaczonym na odpoczynek oraz w kącie własnej sypialni, ciągle prywatnie nie posiadam wymaganych funduszy aby zakupić potrzebne materiały i sprzęt - na przekór że owo urządzenie kosztowałoby mniej niż pojedynczy dom rodzinny jaki zostanie zniszczony najbliższym trzęsieniem ziemi które z całą pewnością nastąpi już wkrótce. Jednak być może czytelnik mógłby tu dopomóc. Być może że czytelnik już posiada dostęp do laboratorium badawczego z całym wymaganym sprzętem. Lub być może w kooperacji moglibyśmy razem ruszyć jakoś z budową tego potrzebnego urządzenia w jakikolwiek inny sposób - wszakże wszyscy go pałaco potrzebujemy. Zapraszam więc do przeglądnięcia niniejszej strony, do osobistego sprawdzenia jak wykonalna jest idea owego urządzenia, oraz do zrozumienia co jest konieczne aby je zbudować. Potem zaś zapraszam do rozważenia jak możnaby spowodować ruszenie do przodu z jego budową. Wszakże kiedy w końcu zostanie ono już zbudowane, będzie ono w stanie uratować tysiące ludzkich istnień.

* * *

W 2005 roku zostałem zwolniony z mojej pozycji wykładowcy nauk komputerowych. (Ja mam wymaganą eksperyzę w dwóch dyscyplinach, mianowicie w Informatyce i w Inżynierii Mechanicznej.) Powodem tamtej utraty pracy był zaistniały wówczas w całej Nowej Zelandii tajemniczy spadek liczby studentów studiujących nauki komputerowe oraz informatykę. Potem przyszła depresja ekonomiczna, powszechne bezrobocie, oraz kataklizmy. W rezultacie, do dzisiaj nowej pracy NIE udało mi się już znaleźć w Nowej Zelandii. Jak to wyjaśniam też w [swojej autobiografii](#), na przekór iż nadal pozostaję bezrobotnym, nie otrzymuję nawet zasiłku dla bezrobotnych. Utrata pracy zawsze jest sytuacją godną pożałowania. Niemniej jest ona również otwarciem możliwości znalezienia pracy która byłaby bardziej odpowiednia dla badań i praktycznego rozwoju urządzeń opisywanych na tej stronie internetowej. Chociaż z powodu beznadziejnej sytuacji ekonomicznej dzisiejszego świata, na początku 2011 roku zaprzestałem aktywnego szukania nowej pracy, ciągle rozważyłbym jej podjęcie gdyby przypadkiem odpowiednia praca "sama się znalazła". Proponowałbym więc aby dać mi znać gdyby czytelnik słyszał o odpowiedniej pozycji badawczo-rozwojowej. Interesują mnie wszelkie pozycje, które pozwoliłyby mi na opracowanie działających prototypów dowolnych urządzeń opisywanych na moich stronach internetowych. Obejmuje to zarówno urządzenie alarmowe opisane na niniejszej stronie internetowej, jak i [komorę oscylacyjną](#), [telekinetyczny dysocjator wody](#), czy [baterię telekinetyczną](#). Najbardziej idealna pozycja, która najlepiej służyłaby temu celowi, opisana jest na odrębnej stronie internetowej [poszukuję pracy](#). Niemniej, ja doskonale rozumiem, że w życiu trudno jest osiągnąć ideały. Dlatego jestem gotowy przedyskutować i rozważyć dowolną pozycję która pozwalałaby mi na eksperymentalne badania owych przyszłościowych urządzeń.

* * *

Odnotuj, że niniejsza strona internetowa faktycznie jest wstępnym raportem naukowym jaki podsumowuje wyniki moich "prywatnych" badań nad urządzeniem do zdalnego wykrywania zagrażających nam trzęsień ziemi (czyli które jest rodzajem starożytnego przeciw-trzęsieniowego urządzenia alarmowego). Urządzenie to posiada zdolność do wykrywania trzesienia ziemi na długo przedtem **zanim** trzęsienie to uderzy i zanim dokona ono zniszczeń. Aby było jeszcze bardziej niezwykle, urządzenie to zostało już zbudowane i z ogromnym sukcesem udowodniło swoją wartość w działaniu. To dlatego ja wkładam wiele trudu w jego badanie i popularyzowanie. Wierzę bowiem że może ono ocalić wiele ludzkich istnień. Dzięki moim publikacjom, każdy może sobie poczytać i obiektywnie ocenić, jak to niezwykle urządzenie działa, jakiej zasady używa do wczesnego wykrywania dopiero gotujących się i nadchodzących trzęsień ziemi, oraz jaka jest jego niezwykła historia. Zainteresowani czytelnicy mogą także załadować sobie nieodpłatnie za pośrednictwem niniejszej strony egzemplarz krótkiego podrzdziału K6.1 z tomu 9 najnowszej [monografii \[1/5\], "Zaawansowane urządzenia magnetyczne"](#). Podobnie jak ów referat [1#11] wskazywany we wstępie do tej strony i w jej punkcie #I1, również tamten podrzdział K6.1 z [1/5] też opisuje to niezwykle urządzenie. Po jego załadowaniu, przyjdzie potem znacznie łatwiej studiować go w ciszy i komforcie własnego domu. Będzie też można udostępnić jego kopie zainteresowanym kolegom którzy być może badają zdalne wykrywanie nadchodzących trzęsień ziemi (lub tornad albo huraganów).

* * *

Urządzenie opisywane tutaj posiada potencjał dla uratowania niezliczonych ludzi i mienia. Faktycznie to jeśli czytelnik mieszka w obszarze nawiedzonym przez trzęsienia ziemi, zaś urządzenie to zostałoby zbudowane wystarczająco wcześnie, wówczas być może nawet uratuje jego własne życie, lub życie kogoś kogo czytelnik najbardziej kocha. Wszakże dla powodów opisanych w punkcie #B6 tej strony, nasza planeta jest rosnąco aktywna sejsmicznie, zaś niszczycielskie trzęsienia ziemi przydarzają się coraz częściej. Rosnąco też pojawiają się one w miejscach w jakich poprzednio nikt o nich nie słyszał. Polska ani Europa nie są już przed nimi bezpieczne. Każdy spałby więc znacznie spokojniej gdyby posiadał urządzenie takie jak to opisane tutaj, które obudziłoby go wystarczająco wcześnie dla ucieczki przed niebezpieczeństwem. Dlatego być może oboje powinniśmy przemyśleć jak podjąć zbudowanie tego urządzenia. Ja posiadam wiedzę i umiejętności wymagane dla jego zbudowania, tyle że nie mam dostępu do laboratorium ani do właściwych warunków dla eksperymentalnych badań i dla prototypowania. Jednak być może iż czytelnik je ma, lub że byłby w stanie je zorganizować. Gdyby więc dało się połączyć siły, to niezwykle urządzenie być może zostałoby zmaterializowane po niemal 2000 latach od czasu kiedy przestało służyć ludzkości, a w ten sposób otrzymałoby szansę aby uratować znacznie więcej ludzi.

Część #J: Dlaczego ma miejsce

prześladowanie wynalazków - czyli "przekleństwo wynalazców":

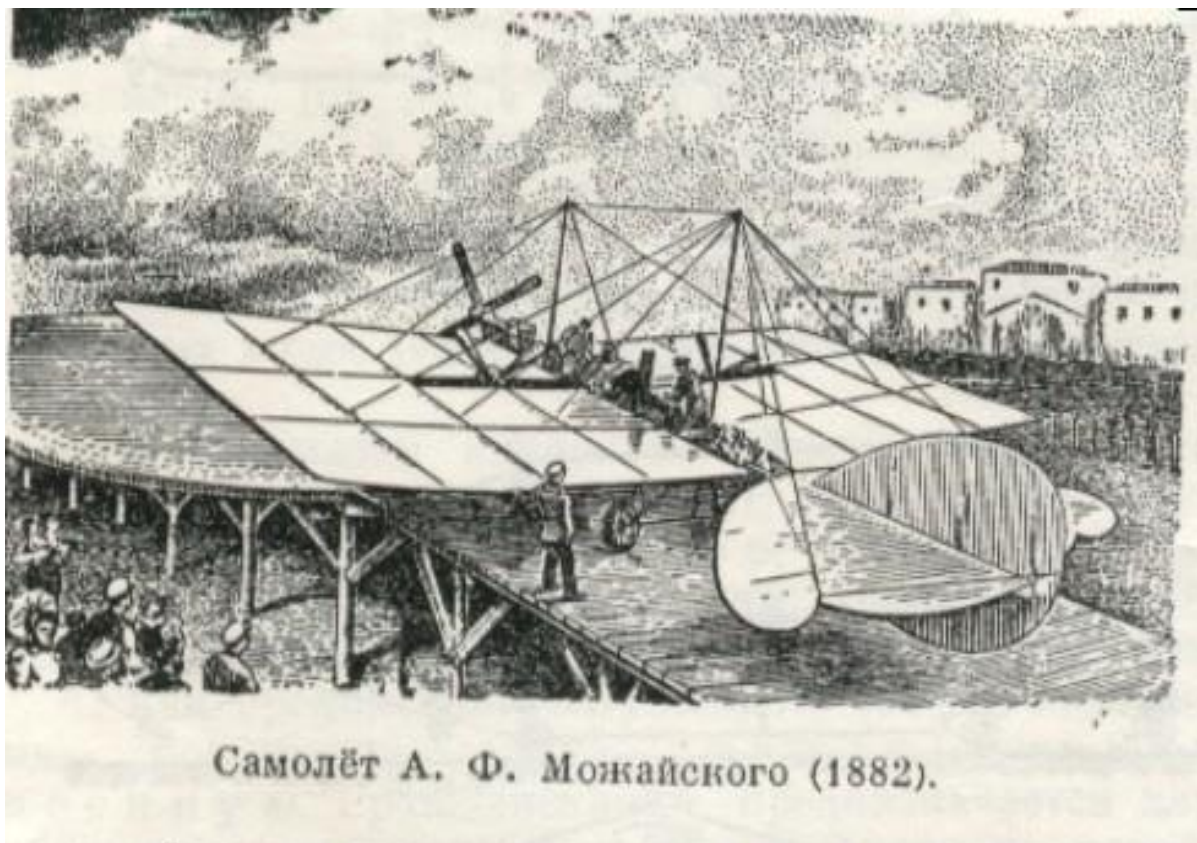
#J1. Dlaczego Bóg urzeczywistnia "przekleństwo wynalazców":

Motto: "Mądry Bóg celowo tak zarządza światem fizycznym, żeby postęp ludzkiej wiedzy musiał następować wzdłuż linii największego oporu."

Tzw. "przekleństwo wynalazców" ma swoje uzasadnienie "moralnością grupową". Uzasadnienie to zostało wyjaśnione aż na szeregu stron - dla przykładu patrz punkt #B4.4 strony [mozajski.htm](#) czy punkt #G3 totaliztycznej strony [eco cars pl.htm](#).

#J2. Jeszcze jeden wynalazek techniczny który również został zbudowany "przed swoim czasem":

"Zhang Heng seismograph" wcale nie był jedynym urządzeniem technicznym skonstruowanym na Ziemi, które się pojawiło kiedy ludzkość nie była jeszcze na nie przygotowana. Kolejnym takim urządzeniem było to pokazane na ilustracji obok. Był nim wysoko zaawansowany (pierwszy) samolot skonstruowany i oblatany na Ziemi w 1882 roku, czyli w czasach kiedy najbardziej zaawansowaną maszyną była lokomotywa parowa. Ten niezwykły samolot był zbudowany przez Polaka a jednocześnie Rosjanina, wynalazcę o nazwisku Aleksander Możajski. Dalsze szczegóły o tym niezwykłym samolocie zostały zawarte na stronie internetowej o [Aleksander Możajski](#), dostępnej poprzez "Menu 1" i "[Menu 4](#)", a także w podrozdziale V1 z tomu 17 monografii [1/5].



Fot. #J2 (T2 z [10]): Samolot zbudowany i oblatany przez Polsko/Rosyjskiego wynalazcę nazywającego się Aleksander Mozajski. Został on skonstruowany i oblatany w 1882 roku, tj. około 21 lat przed słynnym samolotem Braci Wright z USA, oraz około 20 lat przed samolotem Nowozelandczyka o nazwisku Richard Pearse. Dalsze szczegóły tego niezwykłego Polsko/Rosyjskiego samolotu zestawione zostały na stronie internetowej o nazwie mozajski.htm dostępnej poprzez "Menu 1" i "[Menu 4](#)", a także zestawione w podrozdziale V1 z tomu 17 monografii [1/5].

Część #K: Nauki jakie wy wpływają z losów opisanego tu "seismografu Zhang Henga":

#K1. Aby opakowanie nie zdewaluowało zawartości:

Z moich badań wynika, że około 70% tych którzy zainteresowali się tematem omawianym na niniejszej stronie, oraz którzy podjęli się trudu znalezienia i odwiedzenia tej strony, ciągle zaniechuje doczytania się do najważniejszych szczegółów opisywanych tutaj idei. Coś ich więc zraża do zapoznania się z istotą tematu dla wyjaśnienia którego niniejsza strona została oryginalnie opracowana. Logicznie można wydedukować, że owym zrażającym elementem nie jest sama

opisywana tutaj idea, a wyrażenia, prezentacja oraz język za pośrednictwem których idea ta została "opakowana". Ja byłbym zainteresowany w poznaniu, czym jest ów zrażający aspekt.



Fot. #K1: Imponująco wyglądająca replika "houfeng didongy yi". Ilustruje ona wymownie, jak pięknie wyglądał oryginał opisywanego tutaj instrumentu w czasach kiedy jego budowniczy bez przerwy go czyścił i dostrajał. Jak widać, aparat ten był wspaniale dopracowany pod każdym możliwym względem. Jego zasada działania do dzisiaj szokuje swoją doskonałością. Z kolei piękno wyglądu zewnętrznego jego oryginalnego prototypu wzbudza zachwyt nawet obecnie. Powyższa replika w 2003 roku była pokazana na bardzo interesującej stronie www.kepu.com.cn (proponuję rzucić okiem na ową stronę).

Piękno oryginalnego "houfeng didongy yi" ujawniane przez powyższą replikę zwraca naszą uwagę na ogromnie ważną regułę. Mianowicie że **"dla niektórych ludzi wygląd i opakowanie jest ważniejsze od zawartości"**. Reguła ta niestety odnosi się również i do niniejszej strony internetowej. To bowiem jak strona ta została sformułowana i opakowana, dla niektórych jest ważniejsze od jej treści, tj. od wiedzy na którą stara się ona zwrócić naszą uwagę. Nie zaliczmy więc i siebie do takich ludzi.

Część #L: Podsumowanie, oraz informacje końcowe tej strony:

#L1. Podsumowanie tej strony:

W odniesieniu do urzędzeń naprawdę istotnych ludzie wykazują zagadkową postawę. Mianowicie im bardziej coś byłoby im przydatne, tym większe opory stawiają przeciwko zbudowaniu tego.

#L2. Jak dzięki stronie "[skorowidz.htm](#)" daje się znaleźć totalizyczne opisy interesujących nas tematów:

Cały szereg tematów równie interesujących jak te z niniejszej strony, też omówionych zostało pod kątem unikalnym dla filozofii totalizmu. Wszystkie owe pokrewne tematy można odnaleźć i wywoływać za pośrednictwem [skorowidza](#) specjalnie przygotowanego aby ułatwiać ich odnajdowanie. Nazwa "skorowidz" oznacza wykaz, zwykle podawany na końcu książek, który pozwala na szybkie odnalezienie interesującego nas opisu czy tematu. Moje strony internetowe też mają taki właśnie "skorowidz" - tyle że dodatkowo zaopatrzone w zielone [linki](#) które po kliknięciu na nie myśzą natychmiast otwierają stronę z tematem jaki kogoś interesuje. Skorowidz ten znajduje się na stronie o nazwie [skorowidz.htm](#). Można go też wywołać z "organizującej" części "Menu 1" każdej totalizycznej strony. Radzę aby do niego zaglądnąć i zacząć z niego systematycznie korzystać - wszakże przybliży on setki totalizycznych tematów które mogą zainteresować każdego.

#L3. Blogi [totalizmu](#):

Warto także okresowo sprawdzać "blog totalizmu", który pod zawzięcie deletowanymi mu adresami działa już od kwietnia 2005 roku. Dwa ostatnie jego adresy, nadal jeszcze nie wydeletowane, to: [totalizm.wordpress.com](#) oraz [totalizm.blox.pl/html](#).

#L4. Emaile [autora](#) tej strony:

Aktualne adresy emailowe autora tej strony, tj. oficjalnie [dra inż. Jana Pajak](#), zaś kurtuazyjnie **Prof. dra inż. Jana Pajak**, pod jakie można wysyłać ewentualne uwagi, własne opinie, lub informacje jakie zdaniem czytelnika autor tej strony powinien poznać, podane są na autobiograficznej stronie internetowej o nazwie [pajak_jan.htm](#) (dla jej wersji w języku HTML), lub o nazwie [pajak_jan.pdf](#) (dla wersji strony "pajak_jan.pdf" w bezpiecznym formacie PDF - które to

bezpieczne wersje PDF dalszych stron autora mogą też być ładowane z pomocą linków z punktu #B1 strony o nazwie [tekst 11.htm](#)).

Prawo autora do używania **kurtuazyjnego** tytułu "Profesor" wynika ze zwyczaju iż "z profesorami jest jak z generałami", znaczy **raz profesor, zawsze już profesor**. Z kolei w swojej karierze naukowej autor tej strony był profesorem aż na 4-ch odmiennych uniwersytetach, tj. na 3-ch z nich był tzw. "Associate Professor" w hierarchii uczelnianej bazowanej na angielskim systemie uczelnianym (w okresie od 1 września 1992 roku, do 31 października 1998 roku) - który to Zachodni tytuł stanowi odpowiednik "profesora nadzwyczajnego" na polskich uczelniach. Z kolei na jednym uniwersytecie autor był (Full) "Professor" (od 1 marca 2007 roku do 31 grudnia 2007 roku - tj. na ostatnim miejscu pracy z naukowej kariery autora) który to tytuł jest odpowiednikiem pełnego "profesora zwyczajnego" z polskich uczelni.

Proszę jednak odnotować, że dla całego szeregu powodów (np. mojego chronicznego deficytu czasu, prowadzenia badań wyłącznie na zasadzie mojego prywatnego hobby naukowego, pozostawania niezatrudnionym i wynikający z tego mój brak oficjalnego statusu jaki pozwalałby mi zajmować oficjalne stanowisko w określonych sprawach, istnienia w Polsce aż całej armii zawodowych profesorów uczelnianych - których obowiązki zawodowe obejmują m.in. udzielanie odpowiedzi na zapytania społeczeństwa, itd., itp.) począwszy od 1 stycznia 2013 roku **ja przyjąłem żelazną zasadę, że NIE odpowiadam na żadne emaile wysyłane do mnie przez czytelników moich stron** - o czym niniejszym szczerze i uczciwie informuję wszystkich zainteresowanych. Stąd jeśli czytelnik ma sprawę która wymaga odpowiedzi, wówczas NIE powinien do mnie pisać, bowiem w takiej sytuacji wysłanie mi emaila domagającego się odpowiedzi w świetle ustaleń **filozofii totalizmu** byłoby **działaniem niemoralnym**. Wszakże spowodowałoby, że czytelnik doznałby zawodu ponieważ z całą pewnością NIE otrzymałby odpowiedzi. Ponadto taki email odbierałby i mi sporo "energii moralnej" ponieważ z jego powodu i ja czułbym się winnym, że NIE znalazłem czasu na napisanie odpowiedzi. Natomiast w/g totalizmu "moralnym działaniem" w takiej sytuacji byłoby albo niezobowiązujące mnie do odpisania przesłanie mi jakichś informacji które zdaniem czytelnika są warte abym je poznał, albo też napisanie raczej do któregoś z zawodowych profesorów polskich uczelni - wszakże oni są opłacani z podatków obywateli między innymi za udzielanie odpowiedzi na zapytania społeczeństwa, a ponadto wszyscy oni mają sekretarki (tak że korespondencja NIE zjada im czasu który powinni przeznaczać na badania).

#L5. Kopia tej strony jest też upowszechniana jako broszurka z serii [11] w bezpiecznym formacie PDF:

Niniejsza strona dostępna jest także w formie broszurki oznaczonej symbolem [11], którą przygotowałem w "PDF" (od "Portable Document Format") -

obecnie uważanym za najbezpieczniejszy z wszystkich internetowych formatów, jako że do niego normalnie wirusy się NIE doczepiają. Ta klarowna broszurka jest gotowa zarówno do drukowania, jak i do wygodnego czytania z ekranu komputera. Ciągle ma ona też aktywne wszystkie swoje [zielone linki](#). Stąd jeśli jest czytana z ekranu komputera podłączonego do internetu, wówczas po kliknięciu na owe linki otworzą się linkowane nimi strony lub ilustracje. Niestety, ponieważ jej objętość jest około dwukrotnie wyższa niż objętość strony internetowej jakiej treść ona publikuje, ograniczenia pamięci na sporej liczbie darmowych serwerów jakie ja używam, NIE pozwalają aby ją na nich oferować (jeśli więc NIE załaduje się ona z niniejszego adresu, ponieważ NIE jest ona tu dostępna, wówczas należy kliknąć na któryś odmienny adres z [Menu 3](#), poczym sprawdzić czy stamtąd już się załaduje). Aby otworzyć ową broszurkę (lub/i załadować ją do własnego komputera), wystarczy albo kliknąć na następujący zielony link

[seismograph.pl.pdf](#)

albo też z którejś totalizycznej witryny otworzyć sobie plik nazywany tak jak w powyższym linku.

Jeśli zaś czytelnik zechce też sprawdzić, czy jakaś inna totalizyczna strona właśnie studiowana przez niego, też jest już dostępna w formie takiej PDF broszurki, wówczas powinien sprawdzić, czy wyszczególniona ona została w linkach z "części #B" strony o nazwie [tekst 11.htm](#). Owe linki wskazują bowiem wszystkie totalizyczne strony, które już zostały opublikowane jako takie broszurki z serii [11] w formacie PDF. Życzę przyjemnego czytania!

#L6. Copyrights © 2013 by Dr Jan Pająk:

Copyrights © 2013 by Dr Jan Pająk. Wszelkie prawa zastrzeżone. Niniejsza strona stanowi raport z wyników badań jej autora - tyle że napisany jest on popularnym językiem (aby mógł być zrozumiany również przez czytelników o nienaukowej orientacji). Idee zaprezentowane na tej stronie są unikalne dla badań autora i dlatego w tym samym ujęciu co na tej stronie (oraz co w innych opracowaniach autora) idee te uprzednio NIE były jeszcze publikowane przez żadnego innego badacza. Jako taka, strona ta prezentuje idee które stanowią intelektualną własność jej autora. Dlatego jej treść podlega tym samym prawom intelektualnej własności jak każde inne opracowanie naukowe. Szczególnie jej autor zastrzega dla siebie intelektualną własność odkryć naukowych i wynalazków opisanych na tej stronie. Dlatego zastrzega sobie, aby podczas powtarzania w innych opracowaniach jakiegokolwiek idei zaprezentowanej na niniejszej stronie (tj. jakiegokolwiek teorii, zasady, dedukcji, intepretacji, urzędzenia, dowodu, itp.), powtarzająca osoba oddała pełny kredyt autorowi tej strony, poprzez wyraźne wyjaśnienie iż autorem danej idei jest Dr Jan Pająk, poprzez wskazanie internetowego adresu niniejszej strony pod którym idea ta i strona oryginalnie były opublikowane, oraz poprzez podanie daty najnowszego aktualizowania tej strony (tj. daty wskazywanej poniżej).

* * *

**If you prefer to read English,
click on the flag below**
(jeśli preferujesz czytanie po angielsku,
kliknij na poniższą flagę)



Data pierwszego opracowania niniejszej strony: marzec 2003 roku
Data najnowszego jej aktualizowania: 25 sierpnia 2013 roku
(Sprawdź w adresach z **Menu 4** czy istnieje już nowsza aktualizacja)
na zakończenie kliknij na ten licznik odwiedzin